6421

Dar M. Baranowskiej
za pośrednictwem
ekst. W. Natansona 1932 r.

N. Inw. 6421.

6421

Żmichowska Narcyza

1.) Kasia i Marynka.

Tekst drukowany ..... k. 1-43.

Warjanty i luźne karty ... „ 44-71.

Szereg szkiców niedruk. .... „ 72-108.

Fragmenty niedrukowane... „ 109-122.

2.) Zwaliska Luxoru ... „ 123.-124.

Kasia i Marynka

Druk. Ateneum. Warszawa 1879. t. 2 i 3. (og. zbioru XIV i XV)

wyjątek w „Kłosach i kwiatach" Kraków 1869.

Pisma t. V. Warszawa 1886.

W „Kłosach i kwiatach" wydrukowano ustęp VII. „Kasi i Marynki" p. t. „Rozmowa wieczorna..." i dodano: „wyjątek z dawnej a nie drukowanej powieści pod tytułem: Kasia i Marynka."

W Ateneum i Pismach tekst ten sam.

Braki po k. 18. (mniej więcej brak 2 stron), oraz po k. 43.

Warjanty.

V B 3 C

Marynia

1

1.

Było to kiedyś, bardzo dawno... nie, nie bardzo dawno — a może, może wcale nie od tego czasu minęły... no, dajmy pokój chronologii. Pamięć robiła zawsze przeciw chronologii gnuśny, spytajcie wszystkich profesorów, co lekcje po pensyjach dają, i wszystkich kawalerów ciotek uczących.
Było to kiedyś!
Siedziałam z książką w ręku a czytane stronnice przywiodły mnie do wielkiej z samą sobą dysputacji: Czy autorowi godzi się urbicznie dotąd pracę spostrzeżenia, pomijać, lub sztucznie naginać, aby je konieczne i pewnemi zasadami przyszłości, w jedność utrzymać, bo te zasady są ogółowi przydatne? — czy też odwrotnie wolno mu ze spostrzeżeń nowe snuć prawa, kiedy te prawa szkodliwe się dają? Ile często błąd jest w pierwszej metodzie, ile w drugiej niebezpieczeństwo. Zimno mi się zrobiło od tej wątpliwości, aż tu drzwi się otwierają, wchodzi moja kochana i poczciwa Maniusia. Witamy się, rozmawiamy o różnych rzeczach, nareszcie Maniusia uroczyście przybiera minkę i odzywa się do mnie:
— Poradź mi, moja droga Kasiu! Teraz, gdy mnie już, dzięki Bogu, ostatnia guwernantka opuściła i metrowie uczyć przestali, chciałabym sama osobiście rozpocząć dalszą edukacyję. Nie wiem tylko jaki punkt wyjścia obrać? Może by jednę najulubieńszą zająć się nauką, to jest gatunek jej przynajmniej wyłącznie, gruntownie i porządnie zbadać? a może raz przez encyklopedyczny kurs odbyć na wyborowych dziełach? Jak sądzisz?...
Szczerośmy to przez godzinę blisko, a nie rozsądziły jeszcze, gdy Pan Antoni się zjawił. Skutek się rozmowa na ogólne bieżące wiadomości zwróciła — Pan Antoni skapawszy tak gazety czytuje, dowiedziałam się od niego, że pewnem państwom brakuje przemysłu, a drugiem oświaty, a trzeciem dobrych instytucyj, a czwartem przemysłu, a piątem granic, a szóstem ludzi i tak dalej i tak dalej, nakoniec odchodząc jeszcze z wcześniejszem szanowny gość powtórzył:
Co to to, co to to to kogo wszystkiego będzie? Jak na to radzić, co to to
(Cisza po prawdzie)

Po chwili wbiegła Marynia, taka dobra i kochana moja. Pokazała się

że w wielkiej władnie była niepewności czy wizyć nauczyciela niemca, czy francuza do swoich dwóch chłopaczków? który język, francuzki, czy niemiecki potrzebniejszym w dalszem życiu się okaruje?...

To Marysi wsunęła się Marylka. Marylce wiele na tem zależało, aby się pewne spacerowe projekta powiodły; słyszała ona, że jakiś mój krewny księżulo sobie jakieś kosztowne dzieło o astronomii, więc w prośby, żebym go niezwłocznie odwiedziała się od niego, czy na sobotę będzie pogoda? Usprawiedliwiałam biednego człowieka i najznakomitszych astronomów, że się w takie wróżby nie wdają, lecz Marylka zrozumieć mnie nie mogła:

- Astronomowie precyz wiedzą jak daleko jest słońce, przepowiadają zaćmienia, a czemuż by wiedzieć nie mieli co się w takiej bliskiej ziemi atmosferze stanie?

- Bo to zupełnie inna kwestyja, inna nauka moja Marylko, meteorologija trzeba ci wiedzieć, że bardzo późnie teraz zbierają bardzo chwilowe prawa przestrzenia...

- A czemu nie zebrali choćby takiej małej, malutkiej pewności: czy w sobotę na trzy dni, w Sobotę będzie pogoda?...

Zgorszyłam się ogromnie lekkomyślnem wymaganiem i chciałam już przełożyć Marysi, co zapewne się zdarzy, czemu nie wiedzą inni, jeśli sama mniej po spacerach biegać, a więcej naukowo popracować uchce, ale przybycie Pana Eustachego ocaliło nieszczęśliwą dziewczynę od tak groźnej rady.

Pan Eustachy w całej swojej okolicy jest szanowany, wyczytywany, wielbiony i ulubiony jako tak zwany „potrzebny gospodarz" - gawędka zatem przyjemnie się osnuła w rozprzestrzenianie różnych agronomicznych kwestyj, osobliwie zabawiając o kwestyjach ubytku i przybytku sił rodzajnych gruntu - czy istotnie można głębią naszej wynadgrodzić to, co jej okopowe rośliny zabierają - ostrzegając mię z roku na rok, ale z wieku na wiek... O ile sobie przypominam, Pan Eustachy nie stanowczego nie powiedział mi w tym względzie -

Zaludnie się oddalił, miejsce jego zajęła Marysinka - skierna to szatynka, z ciemno siwemi jak morska woda oczami. Wielki miała kłopot biedaczka, spodziewając się świetny wieczór tańcujący, a ona jeszcze rozstrzygnąć nie mogła w czem jej będzie więcej do twarzy: w ponsowym? w niebieskim? czy w żółtym?

- W ponsowym będziesz królową balu - w niebieskim będziesz aniołem, a jak żółty kolor wtrzyga, to się w tobie zakochają.

- Więc radzisz się girlandką aksamitnych bukowi z złotemi liśćmi? - mnie się jednak granaty bardzo podobają...

– Weale ci nie żałuję Maryśnio –
– Ja bo mam i powoje prześliczne, prawdziwie paryskie. Pan Stanisław dwo-
dził wczoraj, iż twarz Kobiecia tak potrzebuje błękitu w szczerbcu, jak ja
mia potrzebuje krwi –
– Pan Stanisław jest wielki impertynent.
– Dla czego impertynent?
– Dla czego on impertynent? nie wiem – ale wiem że jeśli błękitny kolor
ma być niebem, a twarz Kobiecia ziemią – czarną, czerwoną czy piaskową,
nie widzę w tem nic pochlebnego dla wszystkich Kobiecych twarzy.
– No to coś włożyć! czy kaki czy granaty? ..... czy powoje
Do Maryśnio zawitała Mania – do stojącej przy progu jizby. Ragat-
nym głosem jej wołam:
– Ach! Manio, zlituj się nademną o nic mię dzisiaj nie pytaj!
– Jakto? czemu nie pytać?
– Stało się jej zapytała chrapliwie
– Oh! przegrałam, bardzo przegrałam, ale wstydzę się przytem tutaj, aby
rozmówić czy z nami kogo lata na wieś pojedzie?
– Czy ja na wieś tego lata z wami pojadę ..... Wtem wchodzi do Maryśnio
– Proszę Pani, co mam dziś przynieść do herbaty?
– Przynieś co chcesz Maryśnio –
– Nie to to rogaliki ... Rogaliki jej nie dotrą
– Nic nie szkodzi – Wracam czuję jak prawi mówi, ale jej się chce
Wreszcie zostałam sama – Wzięłam książkę do ręki, nie tę co pierwej czytałam, ale wybrałam
Arytmetyki; zaczęłam się rozkoszować ostatniemi kartkami na których jest rozwiązanie
wszystkich w ciągu dzieła poprzytaczanych zagadnień – Ot, znowu niepodobna; silne
uderzenie dzwonka słyszę się moje – trzeba wstać, drzwi otworzyć – to brzęczyciel list mi
doręcza – list bardzo gruby, na adresie pismo Maryśnio.
Ha! precz, od razu jej wyjaśnię ciągle się z niespokojnemi trapiłam zapytaniami:
co porabia? jak się miewa? czy nieustannie jeszcze o mnie zapomniała? znajdę wię
dzisiaj, aby jednak w drodze swojej się odpowiedź. Spiesznie rozdzieram kopertę, ćwiartkę ze
ćwiartkę przebiegam oczyma ... fatum! fatum! fatum! list był następującej treści:

„Najdroższa moja Katarzyno Alexandryjska!"

Objaśnienie Weale ze chrztu nie jestem Katarzyną Alexandryjską; tylko śmiertelnie
za siemy, jest zarzucam ta, co przed piętnastu lat nie prawie nie jadła na patronkę
dano mi była; ale bardzo pobrała w pamiętny dla mnie okoliczności słyszałam o Kata-
rzynie Alexandryjskiej przytoczone podanie, że w jednej ręce amfory z wodą, a w drugiej
pochodnię gorejącą trzymając, modliła się pośród ludu, aby ogniem było zalać
piekło amfory, spalić niebo pochodnią, i by jej potem wierni słudzy Chrystusa, nie przez
bojaźń męki, nie przez pragnienie wiekuistego szczęścia, tylko przez czystą miłość, dobre

dla dobre pytnik, Boga dla tego, że pyt Bogiem kochali. Powtórzyłam to kiedyś Marynce i nawet dodałam nieotrornie, że wolałabym imieniny moje 25 listopada w dzień ty święty, uroczy entuzjastki-męczennicki obchodzić, a Marynka zaraz mię „Katarzyną Aleksandryjską" przezwała i zawsze już od ty pory na przekomarzanie, na pieszczotę, szczególniej kiedy na kogoś dziwaczniejszą prozbę tem imieniem zaraz wmiec ślęgo Ducha mię kłyta. ~~Nazwa Aleksandryjczyka~~ ledwo ktoś pierwszy taki wykrzyknik sprostegłam, natychmiast coś nieboszczanego przeczytam, daly bym drogę i trucie – daly to byto:

„Najdroższa moja Katarzyno Aleksandryjska! najumiemniejsza wspomożycielko. ratuj! Zbliża się stanowcze w moim losie przesilenie. Jeśli mi ręki nie podasz, utonę bezpowrotnie, a cry myślisz że w naszej Wilii bursztynowej, lub przynajmniej w skromnej Kluczwy wodach? Gdyby!... oh! gdyby zwinną rybką po falach ślizgać, ziarnkiem piasku na dnie głębokiem spocząć, albo grzybkiem siwowiem przy zielonym brzegu wyrastać wietrzykowi słowa tajemnicze.... Ale to nie żarty i nie poezja na ten raz szanowna Katarzyno, to proza i powaga życia, która przedemną w osobie pana Filipa Cichowskiego stoi. Za kilka miesięcy – przebóg! za kilka tygodni – moje, twoje niedorzeczne Marynka kładzie na pierwszy mirtowy wianek, później koronkowy czepeczek na głowę, a później – przywięzuje sobie do szyi tyle kamieni ciężkich obowiązków i... ginie w Galicyi przestworach

Cicho – Duszę moją wyrzucam na zwiady, żeby mi niemylnem przeczuciem objawiła, jakie wrażenie zrobił na tobie obraz mego nieboszczeństwa. Dla serca bardzo mi smutno i wycieczki powracam. Kasiu! niedobra Kasiu! ty się rozśmiałaś podobno! Niechaj mi teraz ludzie mówią o rozsądku, o urojonych pojęciach, o głębokich uczuciach, choćby najlepszych na ziemi kobiet winnej nie będę. Kiedy moja Katarzyna Aleksandryjska, w tak ważnej dla mnie rozśmiała się chwili, wszystkie są puste, lekkomyślne, złośliwe! Gdybym przykła i powiedziała: „Kasiu, warkocz sobie obetnę" – zaraz był smutną nastroiła minkę, zaraz był mię pytała: a dla czego? a czy nie można by objąć się ker tego? c ochota! a nie trzeba! i tym podobnych rzeczy nasłuchałabym się aż do znudzenia. Tymczasem, ja ci donoszę że lotne skrzydła mej duszy obetnę; wprawdzie nie takiemi wyrazami, ale takim w dr grunta sensem, bo mówię że za mąż pójdę – i ty śmiechem witasz nowinkę – Prod wchm gericht się zaprzysiągam! Jedną tylko poważną wymówkę mieć może, to jest: że nie znasz pana Filipa. Dla szczerej, entuzjastycznej, dla idealnej przyjaciółki, byłaby w tem przykrość tajna, ale nie większej niespokojności, ale w córce XIX wieku, byle wzmianka o małżeństwie, to już śmiech gotowy, już wesołość na wierzchu

Sądzić by kto wypadało, że małżeństwo jest bardzo uciesznę krotochwilę, lub że dobry mężowie, gdzie ich nie poiął, to ię rodzą, a pnieiej, wspomnij tylko o ile mężach niewiernych słyszałaś, o ile despotach kapryśnikach, marnotrawcach, utrzpcach, arzydach, a wiem ię i takey, ktory swoie żony biią nie worzey w kapotach chodzą... dworzy mię rożne o hrabiowskich i niehrabiowskich koronach lub mitrach posłuchy. Katarzyno! Katarzyno! czemu ię śmiejesz ze mnie?... - Istna tatarska napaść! - gotowaś pomyślić sobie jeśli mię pnecucie omyliło i jeśli ię nie wzmiałaś na grożną mego losu alternatywę. Lecz ja temu niewinna. Ile znam kobiet, wszystkie by tak postąpiły sobą, moie nawet sama tak bym względem wszystkich postąpiła - jakiś autor francuzki dawno pnieciey już ię zastanawiał: pourquoi ne peut-on parler de mariage à une femme sans la faire, quelqu'âge qu'elle ait, quelque raisonnable qu'elle soit?. Dla tego z tobą od kilku razy nie rozpoczynam. Niesłusznie? Przebacz więc i pozwól niech ci pana Filipa pnedstawię.

Pan Filip jest bardzo majętny obywatel galicyjski; zdaje mi ię że Hrabia, bo wszyscy bogaci obywatele galicyjscy są trochę mniey lub trochę więcey hrabiami; „daią mu pnesło milion, więc „ma" zapewne z kilkadziesiąt złotych więcey; jest to ię zowie majętny i to stanowi pierwszy pnymiot jego charakteru, jego wartości osobistey. Mówię, najpierwszy, nie pnez porównanie, żebym na następnym pnymiotom ubliżać chciała, ale pierwszy z rzędu, pierwszy, o którym zawsze wychwalaiący pana Filipa wspomina ię. Na drugą zaletę, pan Filip po kądzieli ma kogoś od Granowskich w rodzie. Na trzecią pan Filip jest bardzo pnyzwoitey męzczyzną. Zresztą, w swoim trzydziestym siódmym roku, wygląd trwany na tak młody, — gdybyś mię po palcach nie trzepnęła, to bym powiedziała, tak niewinny, nawet, jak go już nie miewaią szesnastoletni, w domu pod dozorem trzech guwernerów wychowywani panicze. Jak on żyie? nie wiem. Ile ma kochanek! nie wiem i zapewne nikt mi tego nie powie, ale mogę być spokoyną, bo dusza jego w równey z moią pod tym względem rozkoszy nieświadomości. Wszystkie usterki i cnoty pana Filipa pnepływały tylko obok niego; żadna namiętność, ani boleść, ani sympatyja, ani odraza, ani żadna z rzeczy, które pnewodnicą człowieka są, nie wyszły na jaw z jego osobistości, nie wzięzły też do jey głębi. Pan Filip ma nie czarne włosy, nie niebieskie oczy, nie nymski nos, nie grube usta, nie skrzącą brodę, ani żadnych szczególnych znaków. Ach! niestety, nie ma znaków szczególnych! Jak mi to blumą zamąca się kiedy, to go już chyba nie znaię, tak jak dzisiaj znowu raz po raz biorę kogoś za niego i myślę, że to on wchodzi. Od czasu gdy zmiarkowałam na co się zanosi, zdarzyło mi się już bardzo nie w porę takim rumieńcem pokraśnieć przy niespodzianem drzwi uchyleniu. Jedna z rządców mego kraju szczęścia jest tego samego wzrostu i koloru; gdy wtedy

Kiedyś jakem sam na sam z Wujem siedziała, zdawało mi się że to Pan Filip mi uroczyste oświadczyny przychodzi; czułam że mi się trochę niespokojnie w dołku piersiowym robić zaczyna; wstałam z krzesła i chciałam odejść. Wuj mię za rękę przytrzymał:

– Zostań moja duszko; niezadługo się tu z Panem Kobielskim rozmówimy.

– A mnie się zdawało że to Pan Filip – wyrwałam się z niewzględną naiwnością.

– Dziwna rzecz, czemu ty wszędzie i zawsze Pana Filipa tylko widzisz – odpowiedział mi na to Wujaszek z głośnym śmiechem a złośliwem oka mrugnięciem. Wujaszek wziął pomyłkę moją za dowód romansowej przychylności – ćmi takie mię posądzają... o psychologję!

Co ja mam robić nieszczęśliwa – jestem w ciągłym kłopocie; mi zawsze moja droga ulubieńcy ludzi do starającego się o moję rękę podobnych. Gdzie się obrócę i spojrzę, to mi bracia rodzeni, trochę starsi, trochę młodsi, wyżsi, niżsi, lecz pod przyszłego tego herbu przynajmniej. Gdyby Pan Filip nie nosił przy regale tej ślicznej roboty weneckiego tańcerka z dwiema turkusem we środku, dopraw dy, często bym nie wiedziała jest li to on? jestli to nie on? Szczęściem że tancerek dobrze pamiętam i że Pan Filip tańcerka nie zmienia. Przy zapięciem odzienia zimą, na ulicy szczególniej, trudniejsza bywa sprawa. Futra i szczupłe męskie ujednostajniły się kroj, paltoty wszystkie bez charakteru, co to będzie jeśli... przypuśćmy, wracamy do Warszawy po ostatnie przedślubne sprawunki. Nasz z nas swoim dworem ekipy obiega, aż przybywa na trotuarze zjawia się młody jegomość – to pan Filip, mój narzeczony, lecz go nie poznaję. Wchodzę, dajmy na to, do najmodniejszego składu towarów na senatorskiej ulicy, on wchodzi za mną – kłania się, ja się kłaniam. potem przeglądam różne materyje koronki, chustki do nosa; kupczyki się krzeczą, kupujący przechodzą w tę i owę stronę – nim o coś nowego poprosić wypada, nie widząc nikogo przed sobą obracam się trochę poza siebie, wprost do Pana Filipa – patrzę najspokojniej w jego jasne spokojniejsze oczy, natchnienie odzywam się z zwyczajowym dam kupujących uśmiechnięciem:

– Czy pan ma prawdziwe paryskie rękawiczki?

No, wyobraź sobie tylko zajście takie między mną, a Panem Filipem! jest w prawdzie lekkie cień możliwości, że Pan Filip nie zmięszałby się tem wcale, zapytanie moje wydałoby mu się nader pospolite i przywitę, właśnie takę, na jaką zawsze jest przygotowany; może by moje rękę wyciągnął, pocałował mię z wierzchu i na dłoni, a wreszcie grzecznie odpowiedział:

– Tak Pani, prawdziwe paryskie.

Lecz gdybym spytała o co innego – wcześnie zdanie się może – „Czy pan ma flanelę?", na przykład. Pan Filip gorzej się takę ciekawością – potem zaczyna sobie zdawać sprawę z mojej omyłki – czuje się niezgodnie upokorzonym – przez Kobielskę, którego sam w mierze nie ubliżył, który wyrósł na dzisiejszą życia towarzyskiego – on, bisko milionowy obywatel, hrabia galicyjskie, on, za

Kuperyka wzięty - wzięc go Pan Bóg podobnym do Kuperyka stworzył? Jakiż to przyjemnem grożnych tajemnic pełna!...

Zaskawa Katarzyno, jeśli nie przywykłaś do tych moich... jeszcze pozwie Dnie!... różnokolorowych wniosków - albo wyrażając się dyplomatycznie, eventualnych postulatów - jeśli się na mich nie znasz doskonale, zawsze sobie winną jesteś, bo ja ci ich nie utrzymałam nigdy - To za przeciąg moje cacha ulubione i dowody mojej rozstropności. Czytaj że dalej cierpliwie - Drugie eventualności - Spotykam pana Filipa w bieżeniu zabranem towarzystwie nie patrzy na tańcurki od zegarków, nie myśli o tarkusiu, zapominam że jest P. Filip na świecie. Panna Florentyna rozmawia ze mną wesoło, Pan Fortunjan dowcipkuje, a tu nagle z wchodowego pokoju wygnawa się postać cryjeś - cryja! nie mogę rozróżnić. Dopiero gdy przy mnie staje, słyszę zwykłe wyrażenie -

- Witamy Panią.

i stoję ci ta mimochodem jednego spostrzeżenia udzielić. Pan Filip monarszym obyczajem najrzęsiej używa zaimka My „Przyjechaliśmy szczęśliwie - Pojedziemy trochę wcześniej - prosimy - Duszkujemy" i t.p. Chciałam dojść nie mogłam czy to robi przez wielką pewność, która się czuje na siłach innym swoje zdania narzucić, czy przez skromność nieśmiałą, która potrzebuje powagę cudzej opinii się zasłonić? Dosłam wreszcie, że przez bardzo sumienną nikczemność P. Dymie. Jemu zawsze w liczbie mnogiej mówić się godzi, bo zawsze mnoga liczba bo samo o tyle samej chwili na jego miejscu by powiedziała.

Póki tedy P. Filip zjawia się niespodzianie i pozdrawia mię swojem „witamy Panią - czasem gdy jest bardziej wzruszony, słyszałam raz na stałe usty, do mnie powiedział: „Witamy Panią nakoniec!" Niechże i wowczas tak się odzywa, niech ja bez żadnego przygotowania spostrzegę wreszcie tańcurek turkus i Pana Filipa! Naturalnie jak przeczuł to myśl mię uderzy: Ho mąż twój niechybny, człowiek, który sam na sam w karecie z tobą o pięćdziesiąt mil stąd pojedzie, da ci swoje nazwisko i razem z tobą w jednym domu się zostanie!... Łatwo pojmiesz jak mię to zmięsze, zaczerwienię się, potem z przestrachu krew do serca zbiegnie, nie znajdę potrzebnego słowa na odpowiedź - wielkie szczęście będzie jeśli się nie rozpłaczę, albo nie zemdleję. Pan Filip wyrozumuje z tego że go kocham; wszyscy przytomni, wcale nie biegli w przypadku psychologowie, zaczną szeptać, że go kocham; Mama Ciocia i Krzynski aż się dziwią że go tak bardzo kocham... i ślub przyspieszą - Nie mam żadnej obrony, żadnego usprawiedliwienia, piszę nawet nie śmiem się zaczerwienić się, zblednę i omdleję z przestrachu. Pan Filip czuje się w obowiązku być wdzięcznym za miłość moją jakkolwiek nie proszony do posagu przydatek, i staje się nadskakującym mężem. Chodzi na palcach gdy się zdrzemnę, przynosi fotel podnosi upuszczone chusteczki

i ślizbii, a ten delikatny sposób postępowania nauczą mię niewiastę, za-
kochanej, szczęśliwej żony rolę. Choćby on się utrudził przykrzej pory poznej, i pre-
skrzat na palcach chodził, ja się dla niego umienić nie mogę. Pod grozą ogólnej kla-
twy, ani się skryć, ani rozgniewać, ani niewznać widzę chęci, nie jest mi wolno,
bez wyraźnej z miłości powtarzam za mną; gdyby dostrzeżono jej braku, to by mię
z wielką pogardą słusznością zaniechano dziwactwo, kaprysy, bodajczy nie co gorsze
go nawet. Istotnie, kobieta, gdy raz ukocha, musi kochać zawsze — choćby
niemy przedmiot. Widzę ludzi instynktowo o tej konieczności, więc wyobrażam sobie
tylko moją siostrę, moją swobodną Katarzynę z mistycznej Alexandryi, taką
biedną istotę, co jak jaskółka ogrodowa spokojnie jest do dna duszy, nigdy
nie słoneczna, nie bronzowa; bez smaku, bez koloru, obojętności doskonałej — zdaną
to jej się pewno niekonsekwencyą oplatać i musi być konieczne do kochających
ych kobiet podobną.

Ależ słuchaj, a raczej, czytaj uważnie to, co ci teraz napiszę moja Kasiu,
bo w innym kałamarzu pióro umaczałam — jestem bardzo poważna, tak po-
ważna, iż aż smutna prawie. Co to jest kochająca kobieta? Nie wiem — do-
tychczas byłam tylko jedną z ludzkich istot. Kochałam pierwotnemi ludzkiemi
mi skłonnościami: rodziców, krewnych, towarzyszki sympatycznieszych, ca-
łą serdecznie — ale zawsze kochałam jako człowiek człowieka. Wyobrażam sobie
że ta miłość kobiety, co się w zenicie życia rozwija, musi być przecież dodat-
kiem jakimś nie ujemnością wszelkich innych miłości. Kocha się czło-
wieka + więcej tego jednego najczęściej — i dla tego jednego, jest się z natchnieniu
bardzo dobrą żoną. Brak miłości w tak bliskich stosunkach ~~trudno~~ albo się mu-
si do lekceważenia obowiązków przerodzić — albo też pamięciowo mechanicznem
ich wykonywaniem uzupełnić. Na lekceważenie, bądź spokojna, nigdy sobie
nie pozwolę — pamięciowy mechanizm nie bardzo mi się zdaje przyjemnym — wolała-
bym, żeby mi ukochanie na pomoc w duszy spłynęło, jednak podjęłabym się
reszty życia wydać jak lekcyą z napisanym na przemian książki — podjęłaby
się nie do rejestru wszystkich obowiązków zastować — tylko nie mogę się
podjąć tego, bym o zakochaniu się w Panu Filipie podyktowaną była — a tego
czego nie mogę, to się zaraz wyttłomaczę. Oto dla tego, bo moje pójdę za mego
jedyną zasadniczością mocną, przyrodzoną charakteru rodzinnej przy za-
łożeniu wspólnem uszczęśliwienia, jest małżeństwo autentycznie bez miłości
zawarte. Ponieważ, która z widzę i mniejako pozwoleniem wszystkich two-
ich znajomych nie kocha mnie, tylko błędów dopuszczają dla tego, że
nie kocha — tylko prawie, ile ich Magdalenie, dla tego, że kochała dopuszczono
Ponieważ ci to nieco paradoxalnie wygląda? Ty mię zawsze na paradoxach
pochwytywać lubiłaś — jednak tę razą nie pochwycisz. To napisałam
nie jest summą logicznego rozumowania — jest poprostu spostrzeżeniem
czy psychologicznego faktu. Od złych ludzi, od tych niekochających świat

mierego nie wymaga; owszem, ma pełno dla nich uwzględnień i uniewinnień, a kiedy się jakiemu jemu, ze powszednich swoich kobiecych powinności dopełnia, że możliwego zła nie zrobi, to jej mają hymny pochwalne i oklaski całego Koliseum. Stykratam pewnego obywatelki niepospolitej cnoty i obywatela brzuchata (jeden z nich był dyrektorem pokoju, drugi z radcą, Towarzystwa kredytowego) stykratam jak się unosili nad pewną panią podziwieniem za mąż wydaną, jak heroizm z poświęceniem, cnotę z wysoką pobożnością w jeden pęk wiązać dla niej pletli, bo ta pani nadobnego sobie i niecierpianego męża w gwałtownej chorobie bardzo troskliwie doglądała; podziwiano nawet ten szczegół, że mu własną ręką minutą krople laudanum. — Ale od dobrych, od miłujących, to wnet kiedy skarbów Ali Baby rzadko. Jest pewna, że tak powiem, przeciw niemu zawziętość. Polują na jego grzechy z większą pilnością niż na słonki pod wieczór ciągnące, gdzie grzechów niema, kłamstwo podłością — gdzie szlachetności objaw najwyższy, nieufnością zapewne, pozorem jak sadzami zakopcą, komentarzami jak miną prochową w górę wysadzą i rozbiją. Ból czyto ani obwód, ani miłość same nawet tych żywiołów wykładowych prętnymi nie jest w stanie. Ból dopiero że mną by się działo, że mną, wcale nie dobrem półdiablątkiem — że mną bezmiłosną, a niechęć i zazdrość jak rozkochana wzbudzającą. Pomyśleć, że nawet takich niezręcznie spaść na mnie może. Dla tego jedynie, bo abym późno spostrzegł, wenecki koncercik. — Gdybym o kilka kroków między prętkojącymi młodymi ludźmi, prętkojącego pana Filipa odróżnił, miałabym czas sama w sobie się przygotować, w stronę pani Ewy spojrzeć i przypomnieć sobie, że ta zacna matrona z Adamem swoim, nader do pana Filipa podobnym, takim się razem zastanała zbarłowo cnostwo, a w towarzystwie bardzo uczciwie wygląda. Jest jej podobnych więcej, ach! znacznie więcej niż widzialnych gwiazd na niebie. Zastanowiłabym się nad temi zwykłościami, skoroby wtedy pan Filip zbliżył się do mnie i pozdrowił:

— Witamy Panią nakoniec —

Miałabym głos pewny i twarz i twarz jak w obrazie olejnym niezmienną odpowiedzieć mu:

— Nakoniec Pana witamy —

Ból dla czego nie dodać światło: „Tęsknimy na wieki wieków" — Ja być może tak powiedziała, ale Marynka! — Słuchaj dalej Alexandryjo —

nie wyliczyłam jeszcze wszystkich pana Filipa przymiotów. Czwartym z kolei, jeśli się nie mylę, jest rozsądek. Majętny, przyzwoitego urodzenia, przystojny, rozsądny — tak, tak, po przystojny zawsze idzie rozsądny zdaje się tylko, że zamiast „rozsądny" powinno być „wykształcony" albo bardziej dobitnie: taki porządny człowiek, z akcentem wykształcenia. Muszę przyznać, że Pan Filip ma prawo do tych wszystkich przymiotników rozsądny, bo nigdy nie ręczył sobie nie zaszkodził, nigdy w cienkich butach na błoto nie wybiegł, z nieostrożności katara nie dostał, długów nie narobił, z baletnicą się nie ożenił. Wykształcony, bo takim jest jest pewnie się nie urodził, ani się nie stawał od środka, z ducha, lecz od wierzchu, ze szkoły. W jednem miejscu się przyczepił, w drugiem dostatkował, tu uchwycił, a tam oklił według wszelkich wymagań towarzyskich i wzorów salonowo geometrycznego rysunku. Mówi dość płynnie po francusku, po niemiecku, po angielsku i po włosku, a chociaż od przetłumaczenia tego co mówi na polski, księgarze i słuchacze nie wiele by zapłacili, jednak to miła być musi wszystko rozmaitość! Kiedy kto sobie jedno zdanie pięciorako powtórzyć umie, za każdą razą innemi sylabami. Wnioskuję, że taki człowiek ma prawo pięć razy mniej własnych myśli produkować. Prócz tego Pan Filip gra trochę na fortepianie — nota bene — trochę, nie znawca ta źle lub mierno, tylko znawcy, że nie grywa ani często, ani długo; śpiewa także trochę, tańczy także trochę, pije także trochę, jada w samą miarę, czytuje znów trochę tylko, a pisuje — mało — słowem, Pan Filip jest porządny człowiek jest, trzeba mu oddać tę sprawiedliwość i nie dla tego tylko, że ma zawsze śniadą białość kołnierzyki, umyte ręce, że i po obiedzie usta płucze — ale we wzniosłym jestem tego wyrazu znaczeniu, dla tego bo też dobre rządzi. Jak ci wspomniałam nie ma długów; choć to dziś rzadkość zalety, nie mniej wzrelatywe, ujemną zaletę dopiero — Pan Filip dodatnio się społeczeństwu zasługuje. Pan Filip zbiera majątek, zna doskonale stan swoich interesów, podobno nigdy nikogo nie okpywał, a z pewnością nigdy nie

pomu

Chrywdzić ją nie dał. Gdzie czyli, że ta strata bystrem okiem rozeznana, choćby zaraz owydatek i gotowe na stole pieniądze. Przyznaj sama, że nie wielu znasz takich, co potrafią stratę z wydatkiem — gotówkę wziąć a zysk im rozróżnić. — „To prawdziwy Ludwik Filip!" — woła czasem Wujaszek mój, wierniejszy od samego Thiersa i Guizota w uwielbieniu swojem dla administracyjnych talentów Orleańskiego domu. Słowem: Taki porządny człowiek!... Taki porządny, Kasiu Najukochańsza, że nic mu zarzucić nie mogę, nic nie mam przeciw niemu — tylko nic takiego nie mam za nim. Wyliczam właśnie fantazyi, aby mu dopowiedzieć różnych cnót, wdzięków i umysłowych przymiotów — daremna praca — żadnego typu nie podobna osadzić, na tej właśnie bezbarwnej osobistości. Gdzieżbym przynajmniej jakiekolwiek prostu, pierwotne według szablonu zdania utworzyć o nim mogła... cóż! Kiedy przymiotników brakuje wyrazów — powiem „jest" i myśl zawieszam. Daj mu gwałtowność, popędliwość, zawziętość! — wszak nie domagam się „ideałów" — daj, a wdzięczna będę za podarunek. Przy gwałtowności, mam już o co przynajmniej zaczepić. Wyobrażam sobie chwile, te których dręczy przed jego niepohamowanym gniewem, w których on cofa się przed moim wzrokiem spokojnym, albo przed tą moją cichą, i niby lew zmocowany, a nóg mi grzywą wstrząsając przylega — „Lew i Czarnoksiężnica" ilu to śmiertelnych z tego tytułu dałoby się wytnić powieści! a jakiż życia pełne wzruszeń, walk zwycięstw — choćby przegrać ostatnią walkę, choćby kiedyś ostre paroxyzmy w zapędzie wściekłości serce nagle rozdarły — to co? Śmierć nie jest przyjemniejsza, gdy nas lew rozszarpie, niż gdy swojskiego dyggitya kopyto potrąci? Niestety! P. Filip nie a nic lwiego nie ma w swojem usposobieniu, nawet pod względem nowomodnym biorąc, nie jest nowe tak wybitnie na ciemnem tle jak lwy salonowe. Mąż moje jest baranem?... cichym, łagodnym potrzebującym opieki i miłości — Ah! dobrze: wzięłabym go na ręce, przytuliła do serca, niosłabym przez świat chropawy i cierpiałabym z radością niewymowną, że jest aby kto jedno, jedyne stworzenia, które się obejść bezemnie nie może... Lecz Pan Filip jak tydzień jego lat i kilka miesięcy bezemnie się obywał, tak może drugie tyle obywać i pewnie nawet, jeśli mu odmówię, nie

zabiorę po mojem na tamten świat odejściu.

Pomówić jednak, odmówić jak stosownego ze wszystkich stron konkurenta!... Katarzyna Aleksandryjska! to mię chyba świat ukamienuje! Młodzi kilka prowincyi zmyślę, że bym starą pamę rozkochała. Wzgasz temu przypuszczeniu! ja mam smutne na oczach przykłady córka zamożnego obywatela odmówiła swej ręki młodemu człowiekowi, który jej się nie podobał. Młody człowiek ulubieniec lat dziewczyny, głośno, aż echo płaskato całował się z kolegami i był ich ulubieńcem serdecznym. Koledzy wszyscy dowiedziawszy się o affroncie swej perły uwypuklonej, złożyli między sobą Ehrengericht, nie tajemny wprawdzie, ale równie groźny jak w podziemiach westfalskiego zamku i uchwalili, że jeden po drugich na pojedynek wyzywać będą każdego, coby się o Pamę xxx starał powaryat. Z chwalebną wytrwałością dopilnowali później spełnienia dekretu. Nie jeden z nich o długach swoich zapomniał, nie jeden kontraktowe zobowiązanie lekkomyślnie rozerwał, nie jeden własnego wcału zaprzeczył, lub w trybunale fałszywie się odmyślił, zawodził pewien długie lata wierzycieli, kupców, wspólników, matkę, żonę, siostry, kochanki, zawodził współziomków swoich, lecz żaden, w tej przynajmniej sprawie, danego słowa honoru nie złamał. Próżno młodzi z córką do Warszawy pojechali, próżno ją po wszystkich wodach krajowych i zagranicznych obwozili, powiatowy Karbonaryzm wszędzie dościgł - pani xxx piękna, dość majętna, rozumna i dobra (według ogólnego kobiet świadectwa) dziś zatrzymuje się, za to że dawniej, gdy młodą była, za pewnym Pani xxx pokochać się nie mogła. Jeden z moich braci cioteczny do spółki należący, usprawiedliwiał mi powzięcie to bractwo miłosierdzia ryceny, przytaczając mnóstwo dowodów na dowiedzenie, że pani była dumną, hardą, kapryśną... prawdopodobnie była, jest mię dziś pewien, lecz ja się przekonałam, że w całej warstwie owej mnóstwo nie było ani pań, ani dziewczątek dumnego hardego i kapryśnego serca. Które by pojęło że tem młodzieńcom niedostępniejsze miłości, tem więcej moje, to co nierzadko być nie chce, tem pożądańsze, to co trudne do osiągnięcia. Dobyć siłą uczucia, upodobać się sobie odważną wyobraźnią, ale mężniej woli potęgą opanować

nadpowietrzną Wilią, lub Rusałką z Dnieprowych tonu, lub Jarmołką
księżniczką ochrzczoną - upodobać tobie i pnyknąć namiętnym uściskiem
do tona... jakież to marne trudy dla obywatelskich typów mają
tych tak wielkie i tak ważne dzienne zatrudnienia! Trzeba w istocie
było skarcić objaw niepodległego wyobrażnego gustu w niewieście - Tak,
tak, Katarzyno Aleksandryjska! Może za twoich czasów kobietom
uprzywilejowanego świata wzbroniono tylko prawa inicjatywy w sercu,
bym wyborze, nie było im wolno starać się o twoich pryzwyczajonych mężów,
dziwię, nie wiem, czyby się bardzo ci panowie zgorszyli oświadczeniem, że
wiem, że bardzo się gorszą odmową, zwłaszcza gdy odmowa spadnie
razem na którego z tak zwanych „porządnych młodych ludzi" Niema
potem bezpieczeństwa dla odmawiającej. Należy spokojny przytułek
Dla mnie, o! tenby jedynie leżała, że Pan Filip ~~wiecznie żyje~~ obstawiła
przyjaciół nie liczy. Jakkolwiek wszakże od przyjaciół zaasekurowana,
to jednak przy wielkim komplecie rodziny, zaczęłyby od najbliższych
go w pokoleniu Wujaszka orleanisty, skończywszy na najmłodszym
siostrzeńcu ciotecznym, który ma do szkół pójść w tym roku, niema
dla mnie dziewczynnej wymówki. Z jakiego bo powodu odmawiać? -
jakąż przyczynę zarzucicie? Przyczyny! przyczyny! powodu! powodu! moje
królestwo za powód! moje serce za przyczynę!

W chwilach tylko wypadkach mogłabym stanowczo się oderwać i wyjść z woli
rodziny, z opinii świata, od powiatu, zerwać - gdybym wyraźny wstręt do Pana
Filipa czuła, lub gdybym kogo innego kochała. Tak mi jest na nieurzędzie! Pan
Filip żadnego mi wstrętu nie sprawia. Wolałabym iżby się z kim innym ożenił, a nie
ze mną, lub ta zamienność i subtelniej cieniujące wyrażenie, wolałabym, aby
cieniuje się ze mną być innym, nie takim jak jest - w gruncie rzeczy nie on mi nie
obchodzi jednak; ~~w gruncie rzeczy nie on mi nie obchodzi jednak~~; czy go widzę, czy
go nie widzę, czy koło mnie siada, czy daleko stoi, mówi czy milczy, zawsze to dla
mnie zupełnie wszystko jedno. Zgrzeszyłam ci wyjątek z pierwszych tygodni naszego
zapoznania. Wujaszek orleanista, w Hrabiczowskiem bardzo przykro posiadający
dobra najwyraźniej nas do siebie z całym, jak to mówią domem, i na całe lato. „Wujaszek
Swatem" czy znasz komedyję pod tym tytułem? może nie była drukowana, ale ja
ją często odgrywają, to wiem z pewnością. Wkrótce po naszem przybyciu zjawił się od
galicyjskiej strony Pan Filip Cichorski. Miałam prawo się nie domyślać ~~Filipa~~

się.

żadnych zamiarów i Pan Filipa pomięszać z mnóstwem innych osobistości, które mu się przed oczami wtedy przesuwały, wśród dość ciekawych zjawisk. Pan Filip wprzódy nie przestraszył się, tylko utkwił na mi[illegible] dwa, czy trzy tygodnie trwała jego wizyta. Nie pamiętam bo kiedy przyjechał i nie pamiętałabym kiedy odjechał, gdyby mię wówczas nie uderzono tą grubą przestrogą, tą zapowiedzią fatalną, że Pan Filip „prosił o pozwolenie bywania w naszym domu"—

Prosić o pozwolenie bywania, to już drugi stopień małżeńskich układów, są gradusy do piekła, są gradusy w wolnomularstwie, są gradusy i w konkurencji — ma się rozumieć dla znakomitszych osób. Niższe światy jeszcze się w tak roztropne formy nie ułożyły. W niższych środkach dziewczęta i chłopcy spotykają się z sobą jak gdyby żadna za żadnego pójść nie miała, rozmawiają ze sobą swobodnie, bez podmyślnego wzrokiem, patrzą na siebie spokojnym wzrokiem, niby się sobie przypatrują, stosunek zachowują najprostszy człowieka do człowieka — gdy zaś Bóg ponad głową niebo się rozstrwony i Kochać musi, bo Kocha — to już jego własny wolny wybór, albo przemacerenie. Serce trzeba się widzieć że wolny wybór i przemacerenie, albo się nie zgadzają z interesami blisko otaczających osób, a bywa najczęściej, albo też nie mogą złączonej parze brachmańskiego dozwolenia zapewnić, co się takiej dawno niekiedy wcale krytyka przewrotnej, zjonte sua, jak zwał ją pan Krasicki, miłości. W wyższym świecie zastrzeżono się od podobnych przypadków — wszelkie niegrzeczności z drogi usunięto. Szlachetna dziewica bezpiecznie stąpa na rodzinie wsparta. Nim kto o niej pomyśli, musi dobrze z warunkami świetnego utrzymania domu się policzyć się przewcy; bo w tym razie nie serce bez doświadczenia, ale doświadczona roztropność bez serca stanowić będzie. Jeśli kto krewnik stryjaszek, wujaszek, przyjaciel lub przyjaciółka, nie da poznać matce dziecinnej, że jego majątek wystarczający, a położenie towarzyskie odpowiednie — to dała niepozwzięty! Dopiero po tem śledztwie przedwstępnem swadziebnej dyplomacji, drugi akt sztuki się rozwija; umyślnym trafem matki się spotykają; panna już wie, że to pretendent, pretendent wie o tem wiedzeniu panny, ale niemniej przeto udają, że nigdy o sobie nie słyszeli. Ona jest grzeczna, on jest uprzedzający jakoby z wrodzonego popędu — następnie on otwarcie, że się ona podobać, ona że jej się podobał troszeczkę — lub też i bez tego kłopotu, on później prosi by mu w domu rodzinnym bywać pozwolono. Od tej chwili wolno jemu i jej zakochać się w sobie

wolno i nie zakłócać, na jedno to wyjdzie. Niemy wiek barbarzyński przymusów i ślepej rozkazom starożytnych uległości. Dzisiaj każda młoda osoba ma prawo zakochać się, gdy jej ukochany pozwolę i ma prawo z takiej miłości iść za mąż, jeśli przy interwencji, kłótnie jakieś wszystkiego nie rozerwie. Są ludzie, którzy utrzymują, że wypowolenie obywatelskich swobód, tak daleko postąpiło, jak dalekoby odnowę sięgnąć im wolno, lecz i pod tym względem, wspomniałam ci przecież Klaro, jakie to jarzmo chińskie mury na chrześcijańskim gruncie się wznoszą. Gruby przymus dawniejszy zostawił przez tego po sobie niezliczone obyczaje lub dobrych prześladowań. Zawiązał głodu, rozgi i klasztora, jest bezżeństwo, jest się powstrzymujące się namawianie, jest cały arsenał drobnych sposobów, dzisiaj zachęty, pokusy trafnie nastawione, troche skompromitowania, podchwycenie byle jakiej sytuacji niezgrabnej, a gdy jarzmo z tem wszystkiem potężny się próbą i rozmowieniem, gdy głos matki w tkliwej piersierocie imię dwatanego nad uchem powtarzać ci zaczyna ..... nie ma rady, trzeba iść za mąż. Przypuśćmy że później będziesz niezgrabiwa jak najniezgrabniejsza z niższego świata żona, twoi najbliżsi tem się pocieszą wtaśnie, iż rytuału dopełniwszy nie sobie do wymuczenia nie mają. Otóż kiedy, jak postanowiłam, ja Filip o pozwolenie bywania w domu mojej matki prosił, pilniejszą zwaz baczność na niego zwróciłam; chciałam sama przez siebie ocenić jego moralną istotę, wybadać skłonności i usposobienia. Daremna praca! Ile razy uwzięłam się na poważniejszą rozmowę z P. Filipem, albo na cierpliwe wysłuchiwanie rozmów jego z innemi; tyle razy, nie wiem, z jego czy z mojej winy? myśl wietrznica uciekała bezwiedy daleko i chwytałam ją na gorącym uczynku najbezczelniejszej nieuwagi. Przy powrotku była zajęta Panem Filipem, przy pochwyceniu, chorągiewką na dachu, albo gładką marmurową płytą stojącego w kącie stołka albo przelatującemi w powietrzu wróblami; między jej w tkliwych karbach zastanowienia utrzymać nie mogłam, jednak czułam, że to jest moim obowiązkiem i czasem tak polowałam na uprzejmość dziecinnej, poufnijszej gawędki jak kochanka ... lub jak być powinien polować jednego dnia nakoniec, usiedliśmy się w pokoju, który Mojaszek Biblioteką nazywa. Jest w nim nieprzeciętnie piękna szafa z książkami, lecz piękniejsza jeszcze fajerarnia, panoplja na ścianie, wygodny sterczy do drzemania, kilka miękkich foteli i stół bieżący literaturą, dziennikami, broszurkami, illustracyjami zasłany. Po jednej stronie dwie drzwi szklane na ogród wychodzą, po drugiej małżyńskie dębowe, ciemne, do salonu prowadzą; salon ogromny

pusty zwykle, bo tylko na karnawałowe tańce przeznaczony, za salonem dwa tak zwane bawialne pokoje, w których się uroczyście rzadkich gości przyjmuje, za temi pokojami sień po staroświecku rozległa – za nią dopiero jadalnia, śniadalnia, cygarnia, i dowem cała strefa powszedniego życia i ruchu. Zdaje się że plan tak prosty bez architektonicznych wzorów możesz sobie wyobrazić, i łatwo dalszy ciąg z mojej – awantury – zrozumieć. Jakoś ci wczoraj już napisałam, zeszliśmy się z Panem Filipem, sam na sam w bibliotece. Pan Filip przychodził po gazety, ja chciałam z szafy dostać dzieło Augustyna Thierry. Naturalnie, pan Filip spytał mi ich dopomódz, że były trochę zbyt wysoko sam je wyjął, z kurzu otrzepał i podał mi tak uprzejmie, iż pod dobrem wrażeniem natychmiast pierwszą zaczętą dałam do wypowiadającej się (subjektywny? liryczny? podmiotowy?) rozmowy.

– Nadzwyczaj jestem ciekawa tego „Dobycia Anglii przez Normandów" – że zaś Pan Filip nie był ciekawy, dla czego ja ciekawą jestem, tylko poprostu zatwierdził: „niezrywście jest to bardzo zajmujące dzieło" – ciągnęłam dalej:

– We wszystkich krajach, u wszystkich ludów podboje zawsze równie są dla podbitej i dla zdobywczej rasy szkodliwe – Persowie, Macedończycy Brytanii od tych podbojów w śmiertelną zapadli niemoc, a Normandowie w Anglii podbojem utworzyli takie świetne i ucywilizowane państwo –

Przyznaj sama, że bez trudu mógł ten poważny śmiertelnik" szanowny Pan Filip wytłomaczyć; skończył szkoły gruntowne; wiem o tem bo mi Wujcio czył, chociaż podobno bardzo długo „mama trzymała do niego guwernera Francuza" – (to jest sposób mówienia ś.p. Au. Wi: mi zaś P. Filipa) jednak szkoły skończył, ale tem wszystkiem nucony gruntownie Powszyjo nie podniósł tylko jak na odrzepkę wytrzandowat nie dbale;

– Anglją jest dzisiaj najpotężniejszem Państwem morskiem, to prawda – i zaczęt coraz gilotyn daty różnych dziennikow między sobą porównywać. Miałam ochotę spytać: – a Ameryka? – lecz ten zwrot tylko by nas do Ameryki doprowadził, ja zaś na przykre imy ułożyłam planik, chciałam tam koniecznie tego śmiertelnego dojść aż do osobistości Pana Filipa.

– Ten potężny, gruntowny i bogaty Anglji Pan Thierry widział w jej pierwotnej wulkanicznej formacji – bo że „widział" choć był ślepy, to w głębi duszy mocno jestem przekonana. Bóg go obdarzył więcej niż talentem, bo cudowną władzą odczuwania w przeszłości najdalszej –

– Literatura francuska bardzo wiele na jego śmierci straciła – zauważał sentencjonalnie Pan Filip –

– Czy ta Anglicy umieli wartość Thierrego, choć był Francuzem, ocenić?
Na to Pan Filip rzekł:
– Nie wiem, ani w dziennikach, ani w przeglądach nie mi się o tem czytać nie zdarzyło.
– Pewnie milorele pełni zazdrości, Anglicy są bardzo względem Francuzów zazdrośni.
Na to Pan Filip rzekł:
– Oba te narody mają wiele handlowych interesów, które je we wzajemnej utrzymują.
– Lecz prócz handlowych interesów, przebija w całej literaturze angielskiej i ma jeszcze uczuciowa zazdrość, wyraźnie mają antypatyję do Francuzów.
Na to Pan Filip rzekł:
– I Francuzi nie lubią Anglików.
– Francuzi może mają czego zazdrościć, lecz Anglicy są jej dość silni, by ich wymiar sprawiedliwości nic nie kosztował, tylko słabość wzajemna o sobie samej zazdrosną bywa – nie pojmują zazdrości silnych.
– Ty Katarzyno Aleksandryjska, czy pojmujesz dla czego tak strategicznie koło wyrazu „zazdrości" krążyłam? to był ważny bardzo punkcik, z którego mogłam potem na wszystko skalę indywidualniejsze badania prowadzić. Niech mi tylko Pan Filip cokolwiek o zazdrości powie, choćby nie więcej jak o Anglikach i Francuzach – dostanę wszystko.
Lecz Pan Filip na to..... nic nie rzekł; spadła mu ze stołu Bibliotheka Warszawska i był jej podźwignięciem zajęty. Musiał ją zmęczyć, bo milczał. Ja tymczasem otworzyłam Thierrego – kilka wyrazów oczy mi przeciągnęło – za oczami uwaga moja tam pobiegła i wczytałam się w ~~zachwycającej treści~~, jak to widzę, że i tobie się zdarza czasem – Niby to bezmyślnie kartkami się bawisz, aż którąś z nich przeczytasz i natrafna ci się myśl, że rozmawiam jeszcze, lecz na prawdę, ty czytasz już. Że mnie coś podobnego się stało, wcielako instynktowo pamiętałam o celu zamierzonej konwersacyi, dla tego też nowe rzuciłam pytanie, choć wzroku nie mogłam od książki oderwać.
– Czy Pan był w Anglii?
Na to Pan Filip odpowiedział:
– Jak jest Pani, cały sezon parlamentarny spędziliśmy w Londynie, to najściślejsza dla stolicy pora.
Głos umilkł: znowu się oderwałam jako pierwej:
– Angielki mają być bardzo piękne?
Na to Pan Filip rzekł:
– Nie wszystkie.
– Ale, tak nie wszystkie, ale są i bardzo piękne
Na to Pan Filip rzekł:
– Są niektóre nadzwyczaj białe i delikatne.
A śniadych, czy wcale nie ma?... i że ta kwestyja trochę bliżej mię obchodzi, wzięłam spojrzałam w oczy Panu Filipowi. Pan Filip miał gniewny uśmiech na twarzy; lecz zamiennie zapewne przypominał sobie, czy widział śniade Angielki, bo dopiero po namyśle rzekł:
– Są i śniade także –
– A czy się Pani podobały?... powinnam była dowcipnie pytać dalej – przyznaję łatwo się tem powinna była, ale nie zapytałam; zdawało mi się to zbyt wyzywającą

„niedyskrecyją" ja zaś bardzo mam odwagę w listach i zamysłach natury, a kiedy do żywego słowa przychodzi — daleko w nogi — i tak ten raz nie zemknęłam uprawdzie z placu, tylko zamilkłam. Wolno było Panu Filipowi z miłosierdzia konsystać i coś od siebie powiedzieć, lecz Pan Filip nie konsystał. Pan Filip takoż milczał. Jakoś raz ja pierwsza ciszę przerwałam:

— Ma Pan tutejszy kieszpsack „Pychności londyńskich"? Słuszne i oryginalne tytuły.

Pan Filip powiedział, że nie ma — słusznych i oryginalnych tytuły kieszpsacka londyńskiego. Ponieważ wiedziałam na której półce je złożono, odszukałam więc z łatwością i podałam do oglądania. Pan Filip podziękowawszy, zaczął oglądać, a ja znowu na jakiś utrudziechi ustęp w Augustynie Thierry trafiłam i zaczęłam czytać. Jak długo to trwało? nie wiem. Przyszła nakoniec chwila w której uczułam potrzebę systematycznej z Karolem i Wilhelmem zapoznać się poznać. Wzięłam wielkie in-octavo pod pachę i oddaliłam się bardzo spokojnie do mego pokoiku na drugiej stronie, gdzie mi Mujaszek biureczko maleńkie z wszystkiemi przyborami piśmiennemi gościnnie ustawił. Oddalając się jednak, czy zgadujecie, co zrobiłam? O Chatarynie! o Alexandryi! Ni mniej ni więcej, tylko sonambulicznie prawie, bezświadomie dwoje na klucz zamknęłam. Jest to moim warszawskim nawykieniem, bo mi kiedyś jeden z kuryntków popsuwował i niedyskretnie popsuwał leżące na stoliku listy. Zawsze od tego czasu wychodząc z mego pokoju na klucz dwoje zamykam. Tak też i teraz zrobiłam. Zamknęłam Bibliotekę, a w bibliotece Pana Filipa, jak zapomniany koszyczek z robotą, jak zgubioną chustkę do nosa!

Z upokorzeniem wyznać muszę, że i Pan Filip mi od razu pewnie brak mego towarzystwa spotrzegł, bo nie dał znać o sobie, więc ja też klucz do kniei spuściwszy, cały salon przeszłam bez zgryzoty sumienia i z błogiej nieświadomości poczęciem do historyi krwawego najazdu się zabrałam. W tem czem rozdział byłam, kiedy mię na obiad wezwano. Wszystkich jej zgromadzonych zastałam. Pan Filip się nie stawił jedynie. Gdzie Pan Filip? Szukają Pana Filipa. Mujaszek nadziwić się nie może takiemu spóźnieniu, a tem bardziej ukryciu się takiemu. Posyła do stajni z zapytaniem, czy Pan Filip konno gdzie nie wyjechał. W stajni Pana Filipa nie widziano. Posyła do nowo wznoszonej się jakiejś budowli. Może Pan Filip znawcę fabryce jest przytomny? Pana Filipa ani śladu. Słucham tego wszystkiego z całą prostotą moją duszy i nawet gdy się Mujaszek swoim obyczajem do nalewania rosołu zabiera, grzecznie mu radzę, aby jeszcze na gościa poczekał. Szczęśliwy pomysł wreszcie przyszedł Mamie do głowy i klucza zgubionego w ogrodzie nawoływać. Do ogrodu wysłany Piotruś usłyszał mocne z biblioteki szukanie. Spojrzał w okno i przez szybę z Panem Filipem się rozmówił — bo tuż tuż jeszcze niedawno, że drzwi ogrodowe z naprzeciwległe przed południowem słońcem silnie okiennicami zapartę były. Skoro tylko o Panu Filipie i o bibliotece razem wspomniano, przypomniały mi się wszystkie szczegóły rannego spotkania, nawet moje własne roztargnienie. Pełna wstydu i skruchy klucz wyciągnęłam z kieszeni. Mama mię bardzo surowo zbajała. Mujaszek oczyma mrużył burą, a śmiechem. Sam zaś Pan Filip z wielkim taktem postąpił sobie, bo się ani gniewał, ani śmiał, tylko po prostu całe zdarzenie tem usprawiedliwił że się drzwi nadzwyczaj cicho zamykają.

Masz kiedy Panie wierną próbkę moich uczuć dla Pana Filipa. Wstręt prawdziwy

byłby czynniej czym daleko; nie mógłbym zapomnieć w bibliotece ostrzegającego, a każdego mej rzeki człowieka; wszystkie żyłki zadrgnęłyby mi gniewem, na jego widok uczuciem wrażeniem; każda kropla krwi niechcący by zakipiała; na każdy jego słowko ugnieciono obrzydliwość by mię ujęła; na każdy uśmiech gniewu żeby mi się, że takim gniewnym być powinien ostrzyt nerwowy, nie sztuczną fantazją, nie bawialno-pokojowemi spostrzeżeniami wywołany, ale szczerą naturą, w naturze jakiegoś indywiduum będący. Jo! to wówczas głos Boży - zakaz wyraźny, którego pod groźbą piekła przekroczyć nam nie wolno. Niech powie, że mam ostrzyt do pana Filipa wtedy znajdę odwagę, by go daleko odepchnąć, by Mamie i całemu hufcowi wrzaskliwo powiedzieć: - Nie mogę - Gniewaliby się z początku, ale wkrótce zapewne uspokoiliby się i pójdą, że na jeden Pan Filip dla Marynki, jak nie jedna Marynka dla pana Filipa. Wszystkoby się po mojej woli ułożyć musiało; tylko właśnie brakuje mi siły potrzebnej na wymówienie tego - „nie mogę" - Chwilowym uczuciu wymówiła zakocha samego poznają zaraz, że to da się zmienić. Odległość dalsza nie między słońcem a księżycem dzieli skały tych dwóch tonów: woli ochoczej i woli samemu sobie nakazanej. Duchu bezwiednie ulegają działaniu ich różnicy. Pierwszą mogą tylko nazewnątrz ujarzmić, uczuciu jednak cofnąć się przed nią muszą - względem drugiej wystąpią z bogatym arsenałem pokus i zaczepek, nie zrażają się odmową, nie niecierpliwą zaprzeczeniem, czasu im nie żal na ciągłe dysputy i ciągłe do tego samego punktu zwroty. Powiem, że nie chcę Pana Filipa: zaczną prosić, wyśmiewać, dowodzić a nadewszystko zaczną tak mówić, że w końcu dam się przegadać i zostanę Pani Filipową....

Realną moją nieciekawą to więc jedynie byłby mogło, gdybym się w kim zakochała Święta Katarzyno Aleksandryjska. Niech ja się w kim zakocham! Przebóg! powiedz to Aleksandryjska właśnie Starych panien patronką - - - nie do takiej się modlę Katarzyno miłującą. Niech ja się w kim zakocham co prędzej! Czas nikogo a nikogo na zakochania koło ciebie nie widzę - nikogo wśród bliższych i dalszych znajomych do zakochania sobie nie przypominam. Różne smutne myśli przychodzą mi do głowy: a to, czy zakochanie się nie jest mrzonką powieściowej literatury? a to, czy kiedykolwiek widziałam zakochaną istotę? Mam prawo dane, jak powinna by wyglądać, mam niemylne przesłuchy, że się tu i owdzie znajduje, lecz w żywe oczy nie spotkałam żadnej. Musiałby gatunek do osobliwości należyć. Idzie znów: czy ja osobliwością jestem? Może wyłączna, przedślubna miłość nie jest mi zdrowa? może na odległych do jej powrócenia mi zbywa? Ja się będę za miłością jak za bajecznym feniksem oglądała, dzień po dniu pytać będę: „Serce, serce czy kochasz już?" - „a serce tik tak, tik tak, równiuteńko: „kocham mamę, kocham Kasię i samę siebie i wujaszka i wszystkich bliźnich" Tymczasem lata upłyną, moja Marynka się zestarzeje; te czarne włosy, co jej muszą tak lubić, srebrnemi śmierteczkami pstrzyć się zaczną - zęby dziś bardzo zdrowe i perłowate, może rozbolą i powypadają. Nóżki z tej laski nymfskim nazwany, wyciągnie się srkaradnie

i będzie ludziom na świecie zawadzał; śniada płeć brzoskwiniowo alkamintna, pak zendro włosy i ciemnymi się urzyje, a jeśli brynolinę wyjdą z mody, to gęstka kibić w suchą laseczkę się zmieni, wesoły humor w zrzędliwe usposobienie – wątroba w żółć – i trwają jak tedy mamijko do niczego nie przyczepiona. Mów ty sobie, co chcesz Aleksandrjo, mów że kobieta w każdem położeniu urzekczną i szczęśliwą być może, ja nie mam wcale zamiaru starą panną zostać. Już o to dbam, to mam wstręt wyraźny. Daleko wyraźniejszy niż do Pana Filipa. Dostałam choroby Panią Filipową, byłem na kłosa nie oświadcza. Zdaje mi się, że bez miłości potrafię być dobrą żoną, a z pewnością wiem, że bez tytułu mężatki; za jakie lat dziesięć, piętnaście, będę bardzo nieznośną starą panną. Póki jednak mam te kilka lat młodych przed sobą, wolałabym zaczekać, wolałabym dowodnie się przekonać: czy jest miłość dla mnie stępieniem na podobieństwem, czy opóźnioną tylko w rozwoju? Jaka to rozpacz mogłaby mię ogarnąć, gdybym już rozpoczęła moje życie i wtedy dopiero na charakterze za prędko, za słabość charakteru, poznała człowieka, który miał być z woli Bożej moim jedynym, moim zbawiającym, moim ukochanym prawdziwie.....

O jakbym go nie poznała? jakbym degradowała tylko śmieszną rolę egzaltowanej panny z romansowemi pretensyjami? przewrócony głowy z wymagającą zarozumiałością? lice albo tak z bańkami mydlanemi w mózgu? Co to kasia! wstydziłabym się za mnie i ja bym się za siebie wstydziła. Warto gruntownie nad tą rzeczą się zastanowić. Po dziś dzień, (I mam już tak dwadzieścia) nikt jeszcze we mnie miłości nie wzbudził. Znałam ludzi bardzo zacnych, rozumnych, przyjemnych, znałam artystów i uczonych, rozmawiałam z żywym portretem Van Dycka a pewna znakomitość powiedziała mi, że mam oczy do gwiazd podobne. Czemuż mi tak chciałam się w nikim? Czy dla tego, że zacność nie była wymowną, za rozum był zbyt gadatliwy a przyjemność w karty grać lubiła? Czy dla tego, że artyzm nie mógł się bez pochwał obejść, a uczoność zażywała tabaki – czy dla tego, że Van-Dyck śmiesznie na koniu się trzymał, a znakomitość okulary używała porównań? Innym kobietom wcale te wzory nie zawadziły. Znajome, równienice przyjaciółeczki i nieprzyjaciółeczki moje są dziś żonami tych właśnie rozumnych, zacnych, przyjemnych i t.p. a nie widzę, by która z nich szczęśliwszą, lub nieszczęśliwszą była ponad zwykłą miarę małżeńskich przypadków. Nawet Mimi choć za trulera poszła. Był wprawdzie ex i przyjaciół tych różnych cech godzi; mogłam i ja też na którym z nich poprzestać. Nie jestem lepsza od drugich, by na lepszych na samych tylko najlepszych z darem własnego serca czekiwać, jak średniowieczna dziewica z laurowym wieńcem na zwycięzkiego w rycerskich turniejach bohatera. Śmiałyśmy się moja Kasia z tej dziecięcej ciekawości, co nam mówiła, że jej przyszły mąż koniecznie musi mieć czarne włosy niebieskie oczy, płeć bardzo białą wzrost wysoki i ciemnogranatowe ozamarki. Jeszcze słuszniej mogłabym teraz śmiać się ze mnie, gdybym sobie w moim pierwszym prawnym pełnoletności roku wykroiła z ideałów poremki i przymierzała do niej spotykanych na drodze życia pretendentów. Bądź spokojna nie ulegnę tej słabości. Ani Grandisonów, ani Cezarów, ani Perykleów, ani Gustawów, ani nawet Konradów nie szukam. Jestem gotowa pokochać się w takim w jakim się pokocham. Na miłość moją żadnego trybu warunkowego nie kładę, tylko niech ona sama w oznajmującym się rzjawi – lecz gdzie rzekłam, że rzjawi? – Im więcej się zbliża

chwila stanowczego wyroku, tem większy strach mię przejmuje, w sumieniu budzą się coraz dotkliwsze wątpliwości. Katarzyno Aleksandryjska, wstrzymaj!

Powiedz mi najprzód, czy niezgwałcie nieznachowianą przekonaną jesteś, że kobieta z miłości tylko za mąż iść powinna?

A gdyby która nie mogła się zakochać, nie miała usposobienia talentu do takiego zakochania się, czy kazałabyś jej starą panną zostać?

Powiedz mi to Katarzyno Aleksandryjska! Na grobowcu Arrji Lucyi z Lawmenmoora cię zaklinam, powiedz, odpisuj co prędzej, niech się nie rozbijam jak ołowiany bez świecy w ciemnej piwnicy, bez zgody w mętnem sumieniu. Póki twego listu nie odbiorę, póty zakleję moje przy tobie. Gdzie się zwrócisz, gdzie usiądziesz, gdzie usnąć będziesz chciała, niech się echo wołające: odpisuj! odpisuj! odpisuj!

Na mocy tych dawniej zrzekł się teraźniejszego wymagania ~~usprawiedliwienia~~ usprawiedliwienia

Marynka.

P.S. Jeśli w moim losie jak zapisane, że później czy prędzej bez miłości za mąż pójść muszę, to przyznam ci się Kasiu, najprzyjemniej moim byłoby, gdybym teraz za Pana Filipa poszła. Mama i Wujaszek bardzo sobie tego rycerza „Dobra partyja" choć tak ostatnio w komedyjach wyrażenie, ma jednak swoją moralną, nietylko materyalną wartość. Pan Filip zresztą po odwiedzeniu kroczy, zaczął być trochę rozmowniejszy. Kiedy się zegnał z nami, a Wujczyno zaprosił na drugie odwiedziny: —, Wielkich starań dołożymy, by jak najprędzej z tak miłego ~~usposobienia~~ upoważnienia korzystać" — nieźle prawił wzruszonym głosem i widać mi się, że zgegnał na mnie.

A.

— · — · —

Kiedy ostatnie słowa tego długiego listu przeczytałam, musiałam ciotkę obiema rękoma podeprzeć i zamyśliłam się głęboko.

Osobliwszy dzień dzisiaj! wielki to już kwestyj na mózg mi spadło czyścem miłada? Trzeba zbadać: jaka metoda w uczeniu się najlepsza od ogółu do szczegółów, czy od szczegółów do ogółu? to jedna. O przesileniu Europejskiem — P.S. przypominam tobie, że kiedy jeszcze gładko sylabizować nie umiałam, już wtedy starsi koło mnie o jakiemś przesileniu Europy głośno czytywali. Dziś, kiedy po dziś dzień czytują, Europa jeszcze się przesila; to kwestyja druga — o języku cudzoziemskich — to trzecia o pogodzie — o agronomii — o praktycznej etykiecie — o tem, co zrobić za pana miejscu — o tem co być jadła wieczorem — to już czwarta, szósta — ósma — na domiar wczytującego, dziwnie przybywa, jak się widzi najnowszego kalendarza, a taka zawikłana! Co to znaczy? muszę zajrzeć do kalendarza

nad datą się zastanowić – ba! gdybyś tylko o jeden dzień bieżący chodziło! lecz to rozbiegiem całym, dziesiątkami lat się mierzy. Pytania, pytania i ciągle same pytania!

Prócz widzialnego zodyaku musi być chyba jeszcze inny pas niewidzialnych konstellacyj, otaczający wielkowz drogę słonecznego systematu i zachowujący wszystkie wpływy, które niegdyś, za błogosławionych dlań wiary czasów, gwiazdy planety księżyce i komety, na los każdego człowieka wywierały... Albo wtedy człowiekiem nie warto było się urodzić!... Światła empiryczne zechciały na twoje pisały
przebycie, synu Adamowy, złotemi literami pisały, co się tobie, z góry historyją twego żywota, biegły rozstrzelać boleścią z potargowanym wachlarzem o śmierci twojej rozwiastować.... Dzisiaj, chóbyś był panem według manier Cezarów i Karolów V-tych, na najbliższym dzwonnicy księżycu nie nic o tobie nie wiedzą – totalną biografiję sam układać musisz – mieszkań niewygodny! – a kiedy umrzesz tu – jasno wielmożny, machinami parowemi, tu, jasno oświecony światłem elektrycznem, tu światowidnie przez teleskop i mikroskopy – kiedy umrzesz, to pomimo najsutszego pogrzebu i najpatetyczniejszej mowy oratora nie się w pogrzebie tłumnym ni nadziemskim nie dziwi; a dziady pod kościołem siedzące na cały gardło śpiewać będą:

O drogiej purpury śmierć króla wypuja
Złotą koronę pisarek przysypuje
O głowy najwyższej wszystko nuca w błoto
Perły i złoto.
Śmierć w morzu, w ogniu, na powietrzu złowi
Trudno przed śmiercią skryć się człowiekowi
Wszędy się porwie, do grobu zawlecze
Nędzny człowiecze!

Więc dzisiaj dawniej bywało..... pysznym i próżniakom szczególniej, zastawali życie niebieskiemi hieroglifami podyktowane, gotowizmien dla przemieszczenia od wschodu do zachodu – ja wprawdzie pysznym nie mam z czego być, nawet gdybym chciała – lecz co do kategoryi próżniaków, to, z pewnem wyosabnianiem różnicami, urodziłam się w niej niestety, a zatem i do bractwa żałujących należę poręczeń. Utraty zapisanych mi z góry dam stosunków, pragnę sobie innym wynadgrodzić sposobem. Znalazłam hypotezę o niewidzialnym pasie konstellacyj – całą siłą chcę się trzymać tej słabej pociechy. Im więcej się nad nią zastanawiam, tem więcej prawdopodobieństwa w niej dopatruję. Stary zodyak pewnie się już zużył – przez lat tysiące do szczętu wypaszensował swoją siłę wpływową, nic dziwnego przeto, że uczonym ciągłej kwadratury bez wielkiego no

Bolesław

spostrzedz że to dało – i nic dziwnego, że spostrzegłszy, nam nieznanym, stanowczo, jak że dwa a dwa są cztery, tej prawdy dowiedli: Zodyak niewidzialny wcale nie ma na wzkład, nie ma działania chemiczne na żywych oczu i na żywych rozumowo wystawiony, zachowuje się według praw nie astronomicznych, to jest zachowuje się a s t r o l o g i c z n i e. Słowni to znaczy astro gwiazdowo – logicznie? no, nieprawda, znaczy logicznie, z sensem, logiką; więc można powiedzieć, że się zachowuje z logiką gwiazdową – gdy przeciwnie ten widzialny – jest jakimś nonicznym, a nie logicznym – Ulewa mię w tej chwili błyskawica prawdziwie kłopotliwego sylogizmu. Zodyak widzialny nie jest logicznym, lecz widzialnie taki, z nader małym wyjątkiem, nie są logiczni – ergo kto, zodyak nie straci wszelkiej moralnej i umysłowej z ludźmi łączności.... Nie, nie, nie – Vade retro, Szatanie sylogizmu!

Zatrzymuję sobie mężczyzn się w sprawy tak stanowczo dowiedzione jak to, że, dwa a dwa są cztery" wracam do hypotezy i do smutków z których się urodziła.

Na niewidzialnym, astrologicznym zodyaku, cała ziemia nasza z całem niebem swojem, niezawodnie teraz w znak Zapytania wstąpiła. Przed stoma laty o tymczasie była w znaku Przeczenia; na przyszły wiek może będzie w znaku Twierdzenia, to się wykłada, prawdy – a jeśli nie prawdy, to przynajmniej tryumfu jakiegoś; a jeśli nie tryumfu, to przynajmniej spokoju; a jeśli nie spokoju, to przynajmniej siły; a jeśli nie siły, to przynajmniej rezygnacyi; a jeśli nie rezygnacyi, to przynajmniej doskonałego oglupienia – Dzisiaj tego wszystkiego, zaczerwszy od prawdy do skonczywszy na głupocie – tego wszystkiego ziemia potrzebuje ma jedynie; w dworach bardzo jeszcze tego jych; lub już nie wystarcza języych. Dzisiaj jest w znaku Zapytania.

Prawa społeczne i najosobistsze skrępowały sumienia, fakta bijące wyczane i nowiny brukowe, szczęście i boleść – wszystko jest zawieszone na tym haczyku symbolicznym, który się z obrzędu krzyża w głowie drukuje. Cała obecnie nasza okrągła planeta jest pod znakiem zapytania. Ciekawość cała jest zapytującą – Klamry jedynie twierdzą – Świeci bijko nie pytają. Pewności został tylko ile jej pewność urzeczywistniała w arytmetyce i geometryi lub to w naturze bijko rozumnych, kochających a dzielnych przeciętnie i co ma za sobą przykład a wytrwanie. Oprócz liczby, miary, wagi – i garstki nazarejczyków – cała reszta masza nocy i osób jakoby ad piszczelny Olymem wszechzagadnień podrzucona, wiruje nad otchłaniami – a przecież wcale nie harmonijnie brzęczą i wściekle jadowicie dzwonią kolczą gdy nie się wyrobem miodu zajęte.

Wcale ja nie krytykuję położenia, nie przeklinam wypadków – Spostrzegam

widzimy, że są takie, a takie. W obserwatoryjach zapisują meteorologiczne spostrzeżenia bez pochwał i nagan przyczyn – dnia 10ᵉʳ Maja 18[illegible] roku powietrze ciężkie i duszne" Och! jakie duszne, jakie ciężkie! Gdzie tu sens jednak nad powietrzem utyskiwać? Po co jadać? Deszcz padający, apostrofować wiatr co wieje? wymyślać na mgłę co nam wzrok przesłania? – Nawet nieraz zbawać przyjemny, owiadnąć jeśli można kierunek, jeśli nie można, to przynajmniej wspomnieć przypadłości, ale gamić, chwalić – szaleństwo! Że ludzie pytają, urzędować lub przyklaskiwać? nie mam prawa, Boże odpuść!..... mnie samej od tak dawna, tak uczone [illegible] odpowiedzi, chmary pytań zapytań po głowie wirują, takie chmary że pojedynkami wybierać bym nie mogła, zaledwie część jakąś w pogotowiu sięgnęłam rubryki i tytułami odnaczytam. Jest rubryka z tytułem psychologii ogólnej – druga z tytułem: „Dziwaczności historycznych" w tamtej są: tajemnice naukowe; w innych: fatalizmy indywidualne – a rubryka dla mojej osobistości jak wiele! O Boże, z uczucia, z domysłów, z nieufności, z przeszłych doświadczeń, z niespożytych nadziei, z gorzkich zawodów, z surprys niespodziewanych..... Ow. mógłbym przez długi lata wszystkie wyrocznie delfickie utrapiać i wszystkim powiernikom się wymyknąć, choćby cierpliwości byli od tych, którzy w tragedyjach Kasyna wypytują.. Ja pytać nikogo nie zaczepiam – obywam się jak mogę. Gdyby mi dano pomoc, gdyby natchnięto odpowiedź, rzec i mogł bym uczałowała, na intencyją dobroczyńcy jakąś świecę zapaliłabym w Rzetechowskim kościele, a przypuściwszy, że umierając miałabym obok siebie kochającą mnie do pożegnania istotę, to owej jedynej kochającej – nie za moją duszę, lecz za szczęście odpowiadającego polecałabym pacierz. Nikt jednak nie odpowiada – a ja pytam ciągle.

Pytam z psychologii ogólnej: Czemu w złych ludziach do złego więcej energii, niż w najlepszych ku dobremu? Czemu zbójca śmielej zabija, niż świadek obroni? Czemu złodziej przemyślniej i weselej ukradnie, niż cichy prostaczek zapracuje? Wszakże to kiedyś Ormuzd ma Abrymana zwyciężyć, a Ormuzd ciągle takim margrabiem... Czemu wśród ludzi daleko trudniej upowszechnić najprzykrzejszą prawdę, niż kłamstwo najniedorzeczniejsze. Że kometa w 1858 roku ziemię rozbije, to całe miasta i powiaty natychmiast uwierzyły, a że uczyć się trzeba i żyć poczciwie i nie pić, nie zbytkować, nie tracić czasu w próżniactwie, by tu i w niebie zbawienia dostąpić, to całe miasta i powiaty, to pan dudnik i pan Jonesz, to Kacper, Melchior i Baltazar, to pierwsi panowie i nie panowie do obecnej chwili, w której pierz uwieczyć jeszcze nie mogą. Prawda jednak nieczywistością jest, ciałem, bytem, światłem – kłamstwo zaś to nicość, niebytość – to ciemność owa i próżnica, którą żadne pryzmaty uczonych wytworzyć nie umieją. Czemu potwarz nikczemna tak głośnem i trybunałem wszechwładzi się wszędy, a sprawiedliwe ocenienie zasługi tak wolnym kolecznikiem, tak wolnym... ludzie czasem przy położeniu nagrobnego kamienia się stawi. Że Kollataj był ambitnym samolubem, to kraj cały obiegło, że był całowiekiem wyjątkowych zdolności, ciężkiej pracy, jaśniejszego wzroku, to ludzie teraz wykazywać się zaczyna. Zdaje się, że ten co chwali przyjemniejszego doznaje wrażenia, w milszem rozkoszniejszem jest usposobieniu od tego, który się widzi do nagany zmuszonym, więc

choć

pna egoizm powinnibyśmy częściej chwalić niż ganić, my zaś daleko częściej ganimy niż chwalimy. Gdyby istotnie z pod nagany nie zdrożnego wyjąwszy, to nie dostało, uważowałabym ją pożyteczność -- ale cała prawie Francyja dotychczas uwielbia Ludwika XIV, cała prawie Europa Maryją Stuart, połowa z nas przynajmniej czołem bije przed Napoleonem! Czemu byle sofizmat tłumy rozmamiętnia, a najświętsze oczywistości oczywistości tłumo do łez wzrusza? Czemu rzemieślnik paryzki przed rokiem upił się kommunizmem? Wandejczyk odrodzicielstwa wielkiej rewolucyi zrozumiał? Czemu lekarzej o wojnę religijną, niż o wprowadzenie chrześciańskiej ustawy, o chrześciańską cnotę i obyczaj? Czemu byle kobiet nad pisanemi cukierkami lub przy winnych stolikach długie trawiło godziny, a żadna z nich porządny naukowej książki o higjenie nie przeczyta?

Co do dziwaczności historycznych, pytam?

Czemu szlachetny Filopemen nie mógł Grecyi ocalić, gdy prudejny, chciwy nikczemny Marlborough ocalił konstytucyjne Anglii odrodzenie? Czemu Kolumb nie mógł swego nazwiska do całej Ameryki przywłaszczyć, gdy Sardanapal, król bardzo w bitwie i w śmierci odważny, pomimo nawet przykrego dramatu Byrona, swego znów imienia z synonimem zniewieściałości rozczepić nie może? Czemu widzę kto spalił Świątynię w Efezie, a nie widzę kto plan katedry kolońskiej nakreślił? Czemu prędzej wynaleziono proch i armaty, niż machiny parowe?

O tajemnic naukowych pytam:

Pytam o wszystko, co widzę, pytam każdej książki którą do ręki biorę. Chciałabym żeby jak najprędzej spór o wymiarki samorodne był rozstrzygnięty, żeby odkryto ogólne prawo tych prądów magnetycznych, co w różnych, a jednak stałych kierunkach kulę ziemską przebiegają - nie zupełnie jestem o nas tane gwiazd spadających przebłyskach objaśniona - o wnętrzu naszej planety mam bardzo mętne wyobrażenie - z każdą wyprawą do bieguna północnego, roje przypuszczeń, domysłów i nadziei budzi się w sercu mojem - a żebym je nie dała za to, gdyby geologja z matematyczną ścisłością mogła mi oznaczyć stosunek katakliźmów do powolnej formacyi naszego globu, wyrachować kolejność, lub zależność wypadków + nia. gwałtownych wstrząśnień z ciągłością pracy niedostrzeżenie dobroczynnych przyczyn i czynników. Byłabym też równie wdzięczna komu, coby mi dowodnie wykazał czy Papuasy należą do zatrzymanych w dziecińskiem, czy do wstecznych w zgrubiałości plemion. czy też nasze umysły rozbudzić do życia czy jak na śmierć zasypiają - upadłem li, czy pierwotnością jest stan australijskich wyrzeczony. Objawienie

amerykańskich Karajuchów i Boszymanów w Afryce? Żałuję mi się jednak że z wielką pierwe niecierpliwością wyglądam coraz dalszych zastosowań tego genialnego odkrycia, które w nerwach wstępną i wstępną elektryczność rozróżnia; o ile by też podobnem [illegible] się być mogło zbadaniu pod tym względem nerwowego stanu różnych temperamentów. ludzi rozumnych i głupców- energicznych i powolnych leniwców; kochających i obojętnych, kapryśnych i spokojnych! a nam to wiele innych, humorystycznych to tak powiem ciekawostek? Czy Semiramida urywała chustek do nosa. Czy matka Alexandra blondynką była, czy brunetką? W jakich słowach pierwszy komplement Marek Antoniusz Kleopatrze powiedział? Jak była Katarzyna de Medicis ubrana w dzień nocy Św. Bartłomieja? Jakim dzieckiem był Robespierre do siódmego roku swego życia? czy płakiwał? o co płakiwał. czy się kłócił i o co? jak? kłócił z innemi dziećmi? czy pisał się z matką? Gdybym też mogła Dżyngis-Chana widzieć przed sobą w naturalnej postaci, w powszednich sprawach codziennego życia- jeśli był smutnym lub rozmowionym- to też Filipowi II-mu śmiać się mogło, gdy czasem po jakiej audyencji?... i t p i t p...

O fatalizmów różno-gatunkowych; pytam:

Czemu Cezara zamordowano, Henryka IV zamordowano, a Oktawiusz po długiem życiu spokojnie umarł Imperatorem? Czemu Hoche, Dufaix, Marceau, Sułkowski tak młodo poginęli; a Marmont przeżył Bonapartego i Sebastyani swoją córkę swoją? Czemu St Wincenty a Paulo miał szpitale dla podrzutków zakładał, a Zygmunt August bezdzietnie zstąpił do grobu? Czemu? czemu? Czemu ci moi nie idą razem, a ci nie moi tak silnie za rękę się trzymają? Czemu ten niedbałga dnie się do znaczenia, a ten rolny i pocciwy nie ma dość nutności by na prędzie stanąć? Czemu ten może, a nie umie? ten umie, a nie może? Czemu jest smutnym on kochający i kochany? czemu wrodzonym talentem co by wycisnął? Czemu Gnieś się urodził? Czemu Antoś ożenił? Czemu Pawełek umarł?...

Mnóstwa całe tem podobnych radzi wień moich na bok usuwam, bacz się inne, bliższe, wtaś niższe- tych usunąć niepodobna; są ciągle ze mną, we mnie, są mną.

Czemu to tam, nie tutaj? czemu wtedy, nie teraz- czemu teraz, nie wtedy? czemu rozwoju nie? czemu za późno? czemu nigdy? Czemu uważam na tej spuściźnie ułułuci? czemu się takim drogim klejnocikiem nie cieszę? Czemu zapragnęłam tego, co mieć nie mogłam? Czemu nie dożyć wypuszka

tam

to co mi było podarowane? Czemu popełniłam [illegible] tyle złego, chociaż między złe ani celem, ani powodem zamiarów moich nie było? Czemu mi wyłkona- Tam najdrobniejszy czułkerki nawet tego dobra, które szczerą jednak i odważnie pragnęłam? Czemu jedni mi wymyślają od idealistek, drudzy mię o chłodny pozytywizm skarżą? Czemu konwalii nigdy sama osobiście w żadnym lesie nie znalazłam, a pokrzywami w ogrodzie tyle razy rzeczy sobie popaliłam? Czego chce Ademmi ta Balsamina? czego ja chcę od tego słonecznika? Dla czego Pani Heloiza pozwoliła ute- ść wtenczas, kiedy tak swobodnie z moją Manuelitą rozmawiałam? Dla czego Pan Michał mi zastał mię w domu? dla czego zastał Pan Fryderyk? Za co mię pewna Wiktoryja nie lubi?.. a za co by mię Kochasz czy- sta, bogata Duszyczko?...

Ale dosyć, dosyć o tem - myślałby kto, że mnie te o rozwiązanie tych wszystkich supełków pozwalam - ja nas, taki sobie "na ćwiczenie w pokorze miłości bliźniego do pamięci wołałam i na ulgienie sercu, bo jest we dwoje tu tamę pod takim ładunkiem. Nic dziwnego, gdy potem od cudzych paczek uciekam, bezmiar tych pytań z którymi sama się nosze, wystarczyłby na cały zapas życia, kiedy jednak przez pustotę, niedbałość!, akcentowanie raz po raz nowych dociekań. Zaciągnę biedną Duszę w rozmowę? buch! z rozmowy pytanie wypryskuje - Biedna Dusza przylega do jakiejś sympatyi swojej, wnet o pytanie, niby mucha o szklankę cukru zamrzniętego okna udona - Biedna Dusza ma przyjaciół, py- tają - pytają ma nieprzyjaciół, pytają - uczniowie, pytają miłośnie, pytają - faryzeusze, pytają - jej, o nią, o siebie...

Ach! gdybym umiała odpowiadać! gdyby mi starczyło rozumu przeciw wątpliwościom, siły przeciw utrudzeniu, cierpliwości przeciw złej wierze, poświęcenia przeciw grzechom, świętości przeciw bliźnierstwu - na każde zawołanie stawiłabym się z sakramentalnem słowem, ale ja nie umiem, mnie na nic nie starczy! Zarażam się tylko coraz gorszą epidemią niepewności. Systemy mozolnie układzone, prawdeczki w po-

cie

czoła urbierane, krawcz iż i rozsypują od potrzecenia obych kagadnień. Do mojej wtatnij, przybywa cały dowód zewnętrzney ciekawości. Jeśli mi ijuż potem, ciągle czegoś ciekawz być musz. Ciekawz na śniadanie, ciekawz na obiad, ciekawz na wieczerzę, ciekawz w cierpieniu i w radości; ciekawz w chorobie i w zdrowiu, ciekawz, gdy przechodzę przez ulicę, ciekawz gdy siedzę na moim siedzonym polu — ciekawz bez wypoczynku, ciekawz bez obietnicy rozpoznania — ciekawz aż na śmierć i do śmierci —

O! ta Marynka, jakiego mi ona napędziła kłopotu! ~~[illegible]~~ Z pokorą wyznać tu muszę, że wtedy jeszcze, choć już w bardzo dojrzałych latach, ~~[illegible]~~ nie zupełnie się otrząsnęłam z dwóch nadobciążonych słabostek. Najpierwej z wiary „w siłę przekonania" a potem, z osobistego współudziału we wszystkiem, co spotykało lub spotykać mogło bliżnie mi pojęciami i przyjaznym stosunkiem osoby. bytam, co się zowie, ultra we wszelkich odcieniach solidarności: Niechże mi tylko nikt nie posądzi, żem się teraz wiary w prawdę wyrzekła, dla tego, bom o czynnej sile przekonania zwątpiła; lub co gorzej, że jestem obojętnicą na przygody moich ukochanych, dla tego, bo się wcale do ich spraw nie mięszam — to są nader różne rzeczy. Moja ~~wiara~~ dawna wiara w siłę przekonania okazała się poprostu nieprzekonywującem zastosowaniem zbyt ogólnego axiomatu, że ludzkie błędy i nędzności, a tem samem ludzka doła i niedola z braku jedynie właściwego sądu o rzeczach wynikają. Złodziej kradnie, lotr rozbija, pan K. kłamie, pani Y. chłopców batamuci, państwo Z. ludzi kinżą, a wszyscy inni, co źle postępują, to pewnie sobie złe przekonanie wyrobili. Gdyby im świeczkę dodatnią w mózgu zapalić, a światło jej na trafny punkt skierować, gdyby krótko mówiąc, przekonać ich o czem, wnet zmienią swój sposób życia, poprawią się, udoskonalą i będą najlepszemi na świecie istotami. A ty, przekonywający, czy sam najlepszym jesteś?... Nie zwróciłam na tę ową ciekawz, choć ową konsekwentnie podnoszącą się kwestyję dostatecznej uwagi. Wyobrażałam sobie ciągle, że nasze wady, przestępstwa, niezręczności są zawsze tylko „niepoznaniem prawdy" i za to dzisiaj, wstydzę się należycie.

By młodzieńcom, lub równie niegodnym podobnego wstydu oszczędzić, pozwalam sobie nawiasową wtrącić tutaj uwagę.

Że niekoniecznie bywa brakiem przekonania o prawdzie; najczęściej jest ona prawdą jasno widzianą, jest nawet i uznaną prawdą, tylko za trudną, lub odpychającą tę prawdę którejby nie umiemy wykonywać, którejby nam się nie chce, która w przyzwyczajeniach i skłonnościach naszych, odpowiednich sobie

nie znajdzie nauczki, lub prawdę wyraźnie wstrętną, która znajduje w osobistości naszej tak pieczołowite sobie upiększenia, że z wyboru, z całej siły naszej woli wzgardzoną i odepchniętą zostaje. Ale jest wiele miłosierdzia lub zatajenia. Boję się, jakby to gładko szło życie, jak symetrycznie, równiuteńko zmuliby się wątek historyi powszechnej, gdyby ludzie jednym według zasad złych, lub dobrych działali, gdyby przekonania o ich cnocie lub zbrodniach stanowiły. Ten każdy student, a ci dopiero profesor uniwersytetu byłby wzorem obywatelstwa, każdy autor moralny, wielką moralnością, każda poezyja wzniosła kobieta, gotowym do wzniosłego poematu materyjałem. Przed trybunałami sądów kryminalnych stawaliby sami ciasnej głowy i nieokrzesanego umysłu zbrodniarze, a byle całą linią ziemską dobrze mi elementarzami zasiać, wymarzonymi głosicielami prawdy obudzać to i występek zniknie i era złotego wieku się otworzy — Niestety! najgorzej z tem właśnie, że zasady i przekonania tak mało dotychczas wpływu na nas wywierają; najmniej że się tak z naszą naturą, z kompleksyją naszego organizmu krzyżują, najkłopotliwiej dla badacza i prawodawcy, że tłumy przeważnie z takich się złożone jednostek, co idą wbrew przekonania, albo pomimo swego przekonania, albo niedbając wcale o swoje przekonania.

Co zaś do zbyt żywego współudziału w czynach moich przyjaciół, do tej niedyskretnej troskliwości, która mi tylko martwi się i cieszy sympatycznie, ale która wspomina, radzi, przestrzega, obawia się czasem, rozżala i zażala — to mniej była fatalną wynikłością trochę skrzywionego sylogizmu. Podobały nigdy nie mieć do czynienia z uczuciową kobiecą logiką..... Pomimo wszystkie pomyślności moich ukochanych, każdy piękniejszy objaw ich zdawał chętności, tak mię zasmucał, jakgdyby w mojej własnej biografii zaszło zdarzenie, a za każdą ich niedoręczność, za każdą sprowadzoną na samych siebie troskę, jakby za grzech osobisty doświadczyć i odpokutować musiałam, więc ciągle wyprowadzałam wniosek, że mam prawo — ba! obowiązek nawet, tak ich, jak siebie pilnować, tyle od nich przynajmniej, ile od samej siebie wymagać; niezawodnie nas wymagałam daleko więcej, bo wszyscy prawie zamożniejsi byli, dobrowolnościami i spełnościami. Dziwny jakiś pedantyzm utylitarny kierował wszystkimi w najdrobniejszych stosunkach moich. Żądałam zawsze aby coś na coś się przydało. Nie dość mi było, że trochę życia, trochę pracy, trochę miłej prawej intencyji przydało się na osiągnięcie wielkiego przedsięwzięcia, kiedy na osiągnięcie choćby tylko we własnej duszy przyjaznego uczucia..... Są ludzie tak bez sprzeciwku drażnieni zazdrością, nienawiścią, uwłaczeniem krzywdy doznanej, a ja miałam wrażenia słodkie, wdzięczne, radosne, ja miałam przyjaźń życzliwą i nie dość mi na tem było.. chciałam

jisrze, żeby pryjaźń procentowała. — Na coś pryjaźń ma być? mówiłam często wtedy, na coś, jeśli nie wszystko i razem nie zagraca na dobre powodzenie, na obfitsze doskonałości żniwo? Dopiero później ciężkie a niudatne próby o błędności tego rozumowania mnie przekonały. Nazbierałam tyle gorzkich zawodów i zniechęceń, zabłądziłam też o tyle bezskuteczności i tyle parodyi niby skuteczności, że gdybym tej dość w porę jisrze nie była upamiętała, to doprawdy nie wiem, na czem by się skończyło — na pustym chyba — Inowa dla młodszych zatem pnietrosze takiej wypisuję: Serca i sumienia odpowiedzialność najbezpieczniej jest bodaczemnie stosunkami ograniczyć. Niech rodzice pilnują dzieci, nauczyciele uczniów, przełożeni podwładnych — ale my pryjaciół naszych nie pilnujemy — bądź ich kochamy, to jisz na zgubę naszą musimy pryjąć wszelkie zgubki i długi naszego wspólnika; choć nas palec zaboli, gdy on swoim niezgrabnie zajętych wzgl. odbiła, równowarzymy ból nasz w rachunkach jakąś pryjemnością, którą odznaliśmy z: p: gdy czarę ambrozyi wychylił, lub karatowy dyament ze swej Minas Geraes wykopał — a choć nawet ambrozyja nie bardzo mu smakuje, lub dyamenty karatowe nadbite w państwach jego — to jisrze i za to będziemy odzięczni, że go kochać możemy, gdy moglibyśmy jedno zero więcej na objętości dopisać, albo co dalekopryjemniejszego do wieku cyfr niecierpliwiących nas dodać — Wostatecznościach prócz tego zostaje nam nie ograniczona wolność rozwodu —

Muszę sobie oddać tę sprawiedliwość, że gdy mię list Marynki ołoszył, niezwłocznie moje usposobienie jisz tę ku schyłkowi pochyłość zaczynało. Coraz częściej nagabywały mię różne wątpliwości, ale te zwłoki nieraz ku nowem potrzebnem tylko. Zdawało mi się że jeśli moja zapobiegliwość tak niepotrzebną lub szkodliwą się okazywała, to pewnie dla tego, bo się niezręcznie brałam do rzeczy, zawsze, według znanego wyrażenia po prostu z mostu, a precyz należało się z boku zajść niekiedy i te bawełny głogowe gałązki podbrojać i miodem tyjeczką gonkim krople wyjmarowcu, i piołunem niezdrowy cukierek zaprawić; potrzebowałam kogo być zręczną. Gdyby żołw bajce dafontena uwierzył i chciał z zającem się ścigać, to byśmy równie szczęśliwie przedsięwzięcia nasze wykonali. Miałam się o tem wkrótce bardzo dowodnie przekonać —

Z dobrą wiarą godną ważniejszej sprawy przyjęłam fantazyjnie brzemienne zapytanie Marynki. W pierwszej chwili kwartowałam się, że Marynka potrzebowała pytać — pytać o takie rzeczy, które powinna była z natury własnego serca rozstrzygnąć. Już na końcu pióra zawisła mi paktyczna odpowiedź, lecz w drugiej chwili przyszły mi na myśl wszystkie uwzględniające jej położenie okoliczności, a w trzeciej już nad tem zastanawiałam się jedynie, jakim sposobem najtrafniejby można uchronić od rozbicia tę piękną, choć mętną trochę osobistość. Dla mnie wówczas było stanowczym pewnikiem, że Marynka tylko [illegible] w małżeństwie z miłości zawartem uzupełni i rozwinie

swoje zdolności, ujmie w pewną harmoniję składowe cząstki swej istoty i wytworzy z nich nakoniec rzadką a pożądaną całość. Dotychczas była zbiorem różnych pryncypiów i odgałęzień skłonności, trafiowało jej najogólniejsze ich objęcia i tytuły. Wypadkowego co to charakterem zowią. Ileż ery dobry-charakter jest zawsze dość kosztowną osobliwością. Świadczy o stopniu wolnej woli, rozgranicza jednostkę naszą od wspólnych gruntów istot rozumiejących stwo. Daje nam własciwość naszą w wyższe posiadanie. W ludziach najczęściej wady i zalety bez żadnego cementu zsypane, jak garstka żwiru w woreczku, ani ogniem nie stopione, ani wilgocią na jedną bryłkę nie ukrystalizowane. Zkąd niewytrwałość, zawodność, bezczelność i zmienność. Marynka takie miała dobre serce osobno, a dowcip osobno, a zdarzenia życia i zajęcia codzienne osobno. Wielkie tylko uczucie zdolnem było niby zwierciadło archimedesowe skupić rozbiegłe promyki jej duszy, zamalgamować w gorzcu swojem mnóstwo metalicznych atramentów, a na obowiązku osadzone, dać jej miejsce i postawę do pracy. Bystrym zyciem, miłem i babliczką Pitagorasa szczęścia za niemylność tych wniosków. Lecz cóż stąd? jeżlibym powiedziała bez ogródki: „Marynko, nie chodź za mąż póki wyraźnie tego nie okażesz" — toby miało wartość jednego votum w sądzie przysięgłych z trzynastu osób złożonym. Rada przeciw radzie nie wiele znaczy. Trudna, żeby Marynka sama znalazła słowo ostatecznego wyroku, ale jakim sposobem jej to ułatwić? Słyszałam i czytałam, że z wielkim powodzeniem używano w wielu razach metody, którą by sperkussyjną nazwać można. Broniono fatyzy, by dowiedź prawdy; zakazywano, by więźnia chcę uwolnić i pracowano, by potwierdzenie wydrzeć. Nie mogłam się zupełnie na podobną przebiegłość wrogowską, czułam zresztą, że jej nie podołam, lecz przynajmniej wymyśliłam sobie lekką, od tego systematu zaczerpnąć przykrą. Wiedziałam że z Marynką w żadne czułości zdawać się nie warto, bo skutkiem różnych wpływów i kombinacyj losowych, przeciw wszelkim czułościom zawsze odporną, stanowi, nieufnie się trzymała. Niechbym tylko zaczęła o ideałach prawić, biedne dziecko uśmiechnęłoby się i rekło: „romanse" — lepiej więc mógł Matthisson twardszy do zgryzienia, choćby trochę grzęzgy i zgrzypiący antydot, dlatego odpisałam tak:

„Moja prześliczna Marynko! Czy jest grzechem bez miłości pójść za mąż?... najpierwej Katarzyna Aleksandryjska ci odpowie, że jest wielkim, wielkim grzechem, bo w przysiędze sakramentalnej przed ołtarzem, każda oblubienica wyraźnie musi powiedzieć te słowa: — „Ślubuję ci miłość!" — jeśli więc ślubuje miłość, nie miłując, krzywoprzysięstwo popełnia.

A teraz nie-aleksandryjska Katarzyna, lecz twoja powszednia Kasia, ci mówi szczerze ci wprost, że na tym świecie wszystko jej się bardzo względnem okazuje, szczególniej też prawo moralne wobec antropologii. Małżeństwo jest prawem moralnem, lecz miłość jest kwestyją antropologiczną. Ciało

mniej więcej naukowo rozważać się zechcemy – mniej więcej naukowo Marzyńko, bo zupełnie naukowo, to i twoją i moją i wielu innych biegliejszych nawet, miarę jeszcze przechodzi – ale tak, na mniej więcej biorąc, spostrzegamy od razu że kobiety wszystkie nie na tyle gromady – czy jak ci się podoba zabytkować – na tyle klasy – na tyle królestwa podzielić można, istnie jako w elementarze się uczyłaś ze twoją ziemską dzielą się: na królestwo rzeczy kopalnych, roślin i zwierząt. Kobiety, trochę odwrotnie, tylko w odwrotnym do stosunku co do stopnia wyższości, przedstawiają: najniższe, królestwo ze zwierzęcia prawem sąsiedztwa w łańcuchu natury do zwierząt barwnie podobizone; drugie królestwo roślinne – trzecie, ot dla uzupełnienia trzyologii, a szczególniej dla podobieństwa z dyamentami, które są nadto i najczystszej chrystalizacyi materyją, trzecie pozwoliłam sobie mineralnem nazwać. Gdyby ci takie rozpoznanie do smaku znów nie przypadło, to z innej strony je wezmę, ze strony dziejowej. Są rasy przedhistoryczne, są już historyczne pogańskie i są tworzące się obecnie chrześciańskie – albo też: są dzikie, są barbarzyńskie, są cywilizujące się – albo etnograficznie: są czarne, żółte i białe – albo jograficznie: afrykańsko-południowe, azyatyckie, europejskie. Ad libitum, można dobierać nazwisk i oznaczeń, zawsze do tego lub owego punktu wychodząc, bez sam główny trzosky podział napotkasz. Ja jednak, pewna jestem, że wygodniej z elementarza Marzyńko, czytałaś już gdzieś kolwiek o płynności wszelkich podziałów. Przerywnie nie między stanowczo oddzielonem nie jest. Rasy z rasami się splywają, jedne na drugie zachodzą jedne w drugie mnóstwem szeregów wnikają. Choćby twoją głowę, gębę samą jak drzewka maleńkie, mimowo się rasa trochę a dziwna nawet muchy łapie. Tak i działy antropologiczne różne gatunkowych kobiet, w ogólach tylko cechowe zachowują właściwości; w szeregółach łączą się i mięszają. Dla ogółu najniższego królestwa, to jest cechą niecharakterną, że w stosunku z męzczyzną, kobieta przedhistoryczna, dzikia zwierzęca, bez wyjątkowości i bez wyboru zmienia przedmiot popędów swoich. Świadczą o tem wyspiarki Oceanii, murzynki Gwinejskich brzegów i tym podobne ofiary przechowane do dnia dzisiejszego pierwotności, resztki jakieś, zabytki, które o wiekach niezapamiętanych przez analogię umiejętność pozwalają. Gdybyś komu ze słowa do przeczytania dała, może by ci powiedział, że nie godzi się młodej osobie, choćby w pierwszym roku jej pełnoletności o takich kobietach wspominać, lecz według mego przekonania, kiedy właśnie ta młoda osoba stanowczo i nieodwołalnie za męża się wybiera, to owszem bardzo się godzi, aby w swojej kobiecej naturze rozpatrzyła się z zastanowieniem, aby żadnym wpływom, żadnym skłonnościom bezświadomie na czyny swoje dzierżać oddziaływać nie pozwoliła. Jest i o takich kobietach wiadomość potrzebna; nie wyginęły one zupełnie w czasie wielkiego potopu, ani też nie ocalały na samych wyspach mniej znanych lub pod zwrotnikową strefą. Jak wiele twarzy kalmuckich z wystającemi jedynkami spotykać się daje w sferze rodzin Europy kaukazkiego pochodzenia, jak wiele chińskich oczu wśród ludzi, których protoplaści o chinach nie słyszeli nawet

jak wiele plam piegowych na bardzo białej skórze różnych blondynek, które by się nie miało zdziwiły, gdyby im powiedziano, że są ubrudzone tym samym farbiwem, co skórz negrów czerni – tak wiele jeśli nie więcej kobiet z pradawnego natury do zarodów nawyku, pretrwało i w warstwach natury społeczności żyje i chodzi po ~~zaczarowanych~~ bruku europejskich stolic, a niektóry mówią nawet po kobiercach i gobelinach. Przypuszczam, że nieznany nam dokładniejszych egzemplarzy, ale tak, trochę z poprawniejszych kategoryj, to widziałyśmy pewnie na własne oczy – bo są jeszcze kategoryje Marynko, nie zapominaj o tem; są w gromadach rzędy, w rzędach gatunki, w odmianach jeszcze subtelniejsze odmiany – więc i do kobiety polinezyjskiej dalszej organizacyi, zdolny się łączyć ze wszystkim mi bez wyboru, dojść można do kobiety, która tylko zdolna nie chcieć nie jednego, może dwóch na raz, może trzech, przecie upodobać sobie kilkoje – a może nawet jednego, tylko właśnie bez wyboru, fatalistycznie, jak się czasem wyrażają, namiętnie jak ja po staremu zwykłam mówić. Namiętność ślepa, a bezrozumna, szalona jest siostrą nieszczęśliwego kochania i najwyższem uszlachetnieniem do jakiego wznieść się może zwierzęca natura – między instynktem, a namiętnością czyniają się po szczeblach pojęciowych różne drobne skłonności, nie ustrojone moralną fryzyrą, wywołane młodego życia rozwojem, jakąś okolicznością zewnętrzną, jakimś nerwów nastrojeniem. Jedna wzdycha za Arturem, co jej rzekł słówko w kontredansie, druga za Gustawem, którego oczy od innych widzi, bo się ramieni na gniezne stowarzyszenia, tamtej serce bije na widok posągowo o konsolę wspartego Edgara – wrażenie, romansu, zabawka i romans. to wszystko pięknie moja Marynko, to wszystko te same czynniki składowe, które krew polinezyjanek pulsują – a co z niemi zrobić jeśli są? Przedewszystkiem nazwać je sobie trzeba Marynko kochana – dalej moja ogólna radość nie sięgnie, bo dalej wszystko od stopnia innych wtadz indywidualnych zależy – bez mojej pomocy łatwo się domyślisz, że inaczej z niemi sobie poradzi lękliwa hipokrytka a inaczej zuchwała buntowniczka, inaczej rozumna, inaczej głupia kobieta – inaczej taka co ma Boga poza sobą do ukochania, inaczej egoistka – w niektórych uczuciu obowiązku, lub potrzeba towarzyskiego i wstydnego szacunku górę weźmie nad zmysłowością – inne śmiało się patrzyć na swoją odpowiedzialność i zostawią ludziom wspomnienie greckiej Aspazyi lub francuzkiej Ninony. Grzech czy zasługa to wolnej woli sprawa, tylko niestety zawsze bezświadomy wolej jest skutkiem – Nie rzecz ci to moja droga, że kobiety wcale lepsze będą jak się tylko lepiej same sobie zrozumieją – rzecz tylko że wiele będzie szczęśliwszych to jest przynajmniej – bo mi bardzo chodzi o ścisłość wyrażenia – mniej nieszczęśliwych będzie.

Drugie królestwo przedstawią nam kobiety roślinne, kobiety już przez wybór, nie swój, ale przez wybór mężczyzny zmorą polerowane i zamknięte czy to w gineceach klasycznych, czy w haremach wschodu. Postrach i narkotyczne miękkiego życia wygody zamieszają je do ciemności, więc bez zawodzenia od pokolenia do pokolenia

rozwija się dwoistość wierności w naturze. Kobieta roślinna, kobieta pogańska, kobieta barbaryńska, a jeograficznie mówiąc, azyatycka kobieta, ma taką naturę, że jej ciągle na jednym związku dopuścić, jednemu oddać się tylko, jednego ukochać nawet. Pouczyły mię wszystkie Scherazady powieści; dostarczyły mi dalekie ciekawszych psychologicznych o tej mierze studyów, niż opisy wielu podróżników, lub prawnicze uwagi i spostrzeżenia księgowych badaczy. Sam bez uwag, bez sądów rozwija się przed tobą duszą wschodu i czytasz ją wyraźnie w jej własnym obyczaju języku, to jest: w jej własnej moralności, w jej własnych skłonnościach i pojęciach. Długo bardzo miałam to przekonanie, że typ wschodniej kobiety jest typem niewolniczej, że to jest ta, która kocha wzbronione, której przecież karano, która zawsze mogła być tylko może o względy o podarki, o wpływy, ale nigdy o uczucie wyłączne. Myliłam się wtedy moja Marynko; jest ona trochę taką ale jest inną prócz tego. Ma już dwoistość wierności rozwiniętą i do pewnego stopnia wycyzelowaną dwoistość ukochania jednego — tylko, owym jednym, każdy być może, Serastier, czy derwisz, żebrak czy padyszach, przy tej pory wprawdzie młody niż stary, piękny niż brzydki, ale zawsze każdy, kto ją wtenczas lub tego pierwej ujmie jej się zdarzy. Kupienie i pierwsze spotkanie to zawiązek, to treść wszystkich z tego rodzaju i jedna powieści. Jako weźmie Polinezyanka dla wszystkich, tak według gromadnej cechy Turczynka dla każdego; uczuje się z pierwszym ujrzym, jest dla jej organizmu na zawsze zniewolić się, nie zmienić się później jest takiej możliwej, bez głębszej odróżniającej cechy stanowi wyłączności bez wyboru. Tutaj, sama łatwo dopatrzysz mnóstwa Turczynek, Czerkanek, Persanek koło siebie, mnóstwa niezamężnych, nie opłacanych kalymem, ale czysto azyatyckiej natury kobiet. Wszystkie światem, wszystkie z natury za mąż idące, wszystkie stanem panieńskim niestrasznem, wszystkie gotowe, jak to proroctwo biblijnym napisano: „własną pracą żywić się i własnem odzieniem przyodziewać się będziemy, tylko niech będzie mianowane imię mężowskie nad nami". Wszystko to azyatyckie, przedchrześciańskie kompozycja Marynko. Są i między niemi pewne jej, które symptomata wyborczości okazują, ale na bardzo rozległej skali. Jedne n: p: przyjmą

tylko synów obywatelskich, inne tylko włościańskich od pewnej summy wzwyż,
a jeszcze inne tylko mających gładkie salonowe ułożenie. Świetność genealogiczna
i t. p. mniemaj pewno cały jakiś Departament towarzyski z samych pierwszych
„każdych" dla nich się składa. A. Nakoniec...

Nim ostatecznie przekonania twoje przeciw Mr Katakymo i mi Alexandryjskiej
pozwól mi jeszcze kilka drobnych wątpliwości usunąć. Bardzo już dawno
nie czytałam żadnego traktatu o moralności dla kobiet, ani o dyshoar-
mie kobiet, ani o żadny filozofii dla kobiet, mam jednak pewne nie
wyraźne przypomnienia, że tam zupełnie o innego nie to twoim
liście chodzi. Wszakże między ślepy wiary nie wymagałaś odemnie
pewnie więc nie teraz. Na obrazisz się, że chcę głębiej rozważyć
i dojść a nawet być do tego stopnia uczywilizowaną, że wybór to
co mi się lepiej spodoba Zastrzegałam z całą ścisłością przecie
moja ostrożność i kochana wszystkaj ~~się~~ chodzi mi się Kilka dni
powaznie dłuższych miłości i małżeństwa kobiet staroświeckich
czy to z dawnych wspomnień, czy z dat kilku zasłyszanych, czy
nareszcie z mego własnego natchnienia, po przeczytaniu twego
listu — przypuszczam to nie był list to nie było serdeczne rozjaśnie-
jące i rozczulające słowo dla twojej Matyldki, to była notatka
tylko, wyciąg z medytacyi, summaryjusz naukowej rozprawy —
po przeczytaniu zatem summaryjusza twojego wzięłam się na
myśl ~~wyjaśnienia~~ nagabywij la się przez ~~się~~ ~~się~~ jeśli, wybór jest stowarzyszenie
wzniosłości i piękności i wyższej cywilizacyi, ~~prosty wybór~~
przez wyboru z miłości, z sympatyi, z rozjaśnionej, go
rączkowej choroby przesilenia ~~moich~~ miłego organizmu, to
niczemu być musi wybór z rachunku — górującej nad zmien-
nością urazów, nad nałogami namiętności — wybór jedynie
godny mieszkańca kobiecego serca, jedynie godnego kobiecej
cnoty i nabożnie czującej kobiece uczucie — Przeciwnie
moja żmudna Katakymo i mdła Alexandryjska, jak to do-
bre rozmówić się, choćby niezgodzić z sobą — Dobry chorąs
brakowało mi stałego ideału — mi ideałem zawsze po
wody gotowy uchylam — ideału zmierzać każdego swoją
się powinności być mniemam — ale cóż tyle tobie!

szczególniej pod tym względem tobie Natalia Natalia nie miała
stałego i dała. Dnie ~~tobie~~ wyjątkowo, zdaje mi się że go sobie wyra-
bić zacznie. Wybór i Natalia zdaje się zdaje mi się
Pho nia, czy Pan Filip dobrze na tem nie wyjdzie. Zastanawia
tam się nad ~~Filipem~~ Filipem dzisiaj od ósmej do wpół do dziewiątej z nim
przez cały czas między mi Marysia czytała ~~Faustyna powieść~~
nie mogłam znaleźć żadnego powodu, który by mię do nie-
zrozumienia Pana Filipa usprawnił. Idzie jak bydlę, bym
znalazła powód który by mię do zrozumienia skłonił
i nie będzie się jednak, nie należy to abym przed nim, mam czas
Dosyć przed sobą i nie zależy mi się spieszyć. Ale choć ja się
nie spieszę by moja droga przeszła żądanych książek na
egzaminy, bardzo się proszę wybrać do najwarmiejsze"
w opinii ludzkiej... i chodzi o czytanie jak Polwick znasz
moje niszczyciele wszystkie nie mię otoczą wa
ność trochę przestraszą mię mię na to żadnego względu
Od pani Necker de Saussure, do filozofa niemieckiego
wszystko jestem gotowe osobiście nie przez prowincjonalizm
przeczytać, wbrew przyjętemu zwyczajowi nie złożyć
tego na swoje barki, na sprawiedliwe danie ~~tego moral~~
& estetycznie i etycznie moralnym twego własnego
Twoja & pracy twojej własnej i sumienia twego własnego
nie powiesz - tak jak to tedy na przykład gdy się poprosi
sam siebie. za mnie przeczytała o "prawdziwości Mówiąc
Nim i w Wilka wydrukowanych szczegółów różnie jak
jak w parę rozumowych spojrzeń, zaczęła
mię na wieczór do Sandra X, gdzie przewidy
wałam długą uczoną mniej więcej na ten temat rozmowę
bo wtedy z uniwersytetu powróciłt tym domu

świeży prawnik, z którym Pan Ł. dawał tyle pieniędzy na chwałę – Czy pamiętasz Kasiu – łajałaś mię że ci nad jej miłością macierzyńską nie roztaczałem – trudno było kiedy mi raz wybierał zarzuty ile to książek, a ja nie gra- be książki jej syn czytają – Mi było Nowelle dawać czy nie niepobrdziała lubi te Nowelle, czy jakieś po- wieści prawnicze – ale Digesta nawet przeczyć- tawszy utrzymałam moją powagę – Potrzebnie bo postę- powałam że ci wbrew na dobrodziejów napomykałam o Bożej Ruskiej prawdzie – i Sprawiedliwości – Bożej dawcy Opatrzności dlatego mi się, że ci nawet wdzięczności mojej za wyrażonym dobrodziejstwa Stephens za obronę pomoc, a miałam Krzyżu mi dała – przy danej sposobności – wszystkim ostrożnie o prawie miejscowem w obec rzymskiego prawa – i jak ogólnie, z niechcenia niby prawdy Ruskiej, robi sprzeczki wspomniałam – Pan Ł wstępiała – Młody Pan Ł... ale mniejsza o to jak z kolegą obrócił się ze mną... ofiarował mi przy- cenie Dalkę warmińskiego i grubego dzieła nie te nawet które w drogim szafy pisał przeczytałam i litował am się nad tobą – i nie przyjęłam za nic z wielu drobnizgrem, Kurta Krzyżnemi przysłanemi – od mówiłam – Ach mniejsza o to – Dajmy pokój wspom- nieniom, niechaj śpią w popiele – Na ten raz obiecu- ję i przyrzekam od dziś do dnia że nawet nie traktaty – jasna i w całości przeczytam „od deski do deski" – jakby mówił ten niezrównany Okio, gdy mu się nad dany to historyczny Thiers z Rewolucyi w o Ktavo-majorę przeczytał – Thiers co tydzień to nie ja wyrzu- nie Okia podziwiałam – to jej własna drapowana dwuczytość robota Kpostrzekam, że Cudny chłopiec nie musi bardzo dobrze

kalnich długich Historyi od deski do deski czytywać – Ja wszela
ko przerywam – Mówi mi – wybieraj i pytaj co prędzej
Bóg zdrowia, życzy ci – nalego ~~prawdy~~ doskonałego stoj
Mego zdrowia – Od czasu jak most ~~na~~ praglski prze
jechałam, nie widzę jak ciężki Boże chorobę kole
dzy – Mama pomiędzy wyglądu – Najdroższa pozwa
troche więcej pytyj, ale ~~ciężko~~ chodzi, ~~dano~~ się pozi
jabrytki bez pozwol. i ~~nie~~ wiele prawi nie ~~chcą~~ mogą pomnażymy
ciężkie ~~chcą~~ Bóg mogła ~~powiedzieć~~ wyprodukcje
jakiego artykułu o tartakach francuskich z tym
nach angielskich i mnie troszeczkę z tym przedmiotem
oznajmiła wielką ~~by~~ zrobiła przykrość mamie, wyjo
wość, bo widzę że ~~nie~~ lubi by o tem rozprawiać a mi
ma z tym; ~~ofiarować~~ poświęciłam ~~by~~ na parę wycie
czek ~~wszystkich~~ kontemplacyjnych, ~~ale~~ bez to upoko
jego mię wzburzyło – powinna ~~dziecko~~ ~~ma~~ ~~ta~~ ~~być~~
~~przywiązanie~~ ~~obyczajowej~~, a wtedy gorąco dostar
jak londyńskie starzyzna wśród krajobrazów Szwaj
carii wygląda – Nie taję mię za to wprawdzie – i wszy
wszystkie bardzo mi z tem do twarzy, bez gorsetu
mu widzę zaimponowała jakim architektonicznie
mecha nie mogę spotrzeżeniem nie pozwalać by ~~by~~
z radości ~~dzieci~~ ~~tobie~~ bez ceremonii oprowadzał by
mię wśród monumentów swego pałacu
Co do mię, to ~~by~~ domyślam, że ~~wyjeżdżam~~ ~~wyjeżdżam~~ ~~wyjeżdżam~~

jest Małżeństwo jako wybór z rozsądku — Ciekawam jaki przeciw temu argument na piśmie stawić być mogła — Wiem, iż ja argumenta na gorąco. Wchwili umieszczenia, zachwytu i słodkiej jego pomięszania zmysłów, rozbija się baszty rozsądku, wygadza się powietrza potrzeba cudzych, choćby i rodzinnych dozwiedzeń — bez których przyjaźni spokojnie zagaić parlamentowe pozwiedzenia ciekawam ... Argument ten odpominam — a swoją drogą książek potrzebuję — Czy mię kochasz ~~swoją~~ Aleksandryjo!

Kocham Cię Panno Marynko — i książki pożyczam i na wet argument pożyczam, choć miałabym prawo ~~uwolnić się~~ uchylić się od tego obowiązku — ~~to w tłumaczeniu~~ ~~nie wiem~~ — ale wiem i ci się na nic nie przyda — kiedy Kobieta, zaczyna pytać, ~~czy przebaczy~~ o przebaczenie, to już sama sobie odpowiedź daje — kiedy zaczyna wątpić to już prawie — Ale zaciągnęłam się w bitwę w Pachnotkach — Malinki — jak widzę, ~~xxxx~~ utonęła zbyt summarycznie musiałam się wyrazić kiedy mię w ten sposób zrozumiałaś że wybór miłości moim nie będzie wyborem rozsądku — Diana ich często nie wybór rozsądku nie jest wcale wyborem miłości — ale na odwrót tego zdania przeciwnego mi gorzej — Mówiłam wczoraj o naturze, o konieczności prawem utrzymania jednostki właściwej, o ustroju całej indywidualnej jednostki nad duchości i barbarzyństwo, nad poezję i nicość wzniosłej — Zawarłam się takiej, na moją ~~to~~ odpowiedzialność, uczynionej zwanej jedynej ~~że tylko~~ w warunkach miłości, i ideału ~~tworzy~~ ~~zdaje~~ małżeńskiej możliwym bywa — co zmarły nie taka jednostka ~~tworzy~~ ~~w~~ miłości mi dobra była ~~Maryni~~ ~~oddaje~~ na życie całe, bez wyjątku z Bożności, bez wyraźnego pogwizgu, bez przymusu jako nowych jedności

świrowniczych jak magnes, niewątpliwych jak prawda
natura ~~i boga~~ mówi - ale tu w tej ogólności
uczucie ich obudziły by tę jedność by Opatrzenie tego świa
wartości nie napotkały przedmiotu, jedności by droga
ich biegu nie wzięła do najlepszości przez poznanie
czy przez poprawę, przez podniecenie piękna i cnoty
czy przez oderwanie od niektórych, przez
podźwignięcie z niektórych upadków - Dla tego to
osobie nie dziwuj się ~~bezbrzeżnej~~ gdy egzaltowana
jednostka zakocha się w mniej, lub zupełnie nie
wyegzaltowanej jednostce - jakkolwiek przypuszczam,
że to się nader rzadko zdarzenia wszystkim
dla ~~swej~~ osobliwości nie dla ~~celu~~ pewnego
~~wszystkim~~ przez powieściopisarzy wyjść na jaw
wyciągnięte razem z heroicznemi cnotami
w ~~które~~ obrodzony, z miłością macierzyńską
Chrześcijaństwo i Zorzię i tem p. fenomenami - Zdarzają
się jednak
się ale przecz - ale to i one w niczem prawdzie
zasady mojej nie przeczą - Wyjątki które się z nie
zdolą tylko wyjątki, ale ~~nie~~ tutaj wielkiem liczności, muszą być
podniesione - Gdyby mi nie na tym piło, to by musiało
pomyłki ~~wszystkie~~ wszystkie dowodzić ~~albo~~ wyjątków ale
zatta by się daleko niżej - zgłaszowano, świadomie
czy świadomie nadzwyczajnych różnemi obcemi dodatkami
mi - ~~z~~ ~~wyjątków gatunkowych~~ różnych a ~~pochodzących~~ wychodzących
wania, otoczenia, przyjaznych okoliczności - wyjątków
nerwistej gatunkowej nie była by jednak - Tyle też
powiedzieć, co gatunkowej wyjątkowości na niższej
Gdyby nie to przekonanie, że ~~w~~ ~~w~~ gatunkowe
dobro, w indywiduach ~~w~~ ~~z~~ ~~gatunkowych~~, ~~w~~ ~~z~~ ~~gatunkowych~~
dolność i ~~w~~ ~~z~~ ~~gatunkowych~~ słabotna skłonność w organizm
zakorzeniona, w krew przeszła, jak nie byłby
w upodobaniu, ale w potrzebę, w warunek szczęścia

, byłaś zamienioną w coś tj. nigdy to dziewczęcy powodu zepsucia, przy wrażaniach dwuznaczności Sosny i Wzbij, rozmiatających perły najczystsze i dyamentowe dziewice, najtkliwszych ojca Dziewicy Maryniów i chyba uciec ze świata Dziś Pozor. Nie sam, szczęściu wytworzyłam sobie ~~tragiczne~~ ~~dla~~ ~~godzenia~~ ~~bólów~~ głęboką pewność o ~~nie~~ niewzruszoności natury ludzkiej, nie dla złagodzenia różnych bólów i zawodów, wiarę, uwierzyłam że raz w ~~tem~~ piersi człowieka zbudzona nieśmiertelność już nigdy, nigdy umrzeć nie może raz wcielony ideał już nigdy ~~nigdy~~ w grób tj. nie zstąpi ~~nie~~ nie spiesz ~~bym~~ sobie tej pieśni na sen ~~spokojności~~ ~~bym~~ po burzemy ~~z macierzyństwa~~ parowszystkich, na ustalenie w niechęci ~~ci~~ mojej ~~dobroci~~ wzgórówki – Poczciwie jest to wielka prawda przed której oczu dworzeć mi nie ~~mogłam~~ ~~mogłam~~ Mocniej mię i niecierpliwości drżyste, i chorobę bogidzę pojęć płatała i wszystkie bóle, wszystkie zawody gorzkim piołunem, natrawiam jadami ~~nazwałabym~~ – Wyższość tj. nie zniża Maryniów, ~~to~~ wyższość tylko zatrzymuje tj. niżej w ~~dziwa~~ swoim Nie niebu, i to niższe ~~Nie~~ sobie dwojga – Moi więc Kobiet czywiście wanej natury potężnej tj. z człowiekiem nie równy war bości, ale wtedy musi być pewna pieczęcią i zamiarem pewna że mu tyle wartości Dopiero – Służka jednakie, niebezpieczną a bez miłości zupełnie zawodną podróż tj. drogą Prawdopodobnie bez i według czystego przykładu miłość jej zwraca się ku człowiekowi godnemu miłości, nie bratniej duszy, która z nią do wspólnej nam zbawienia pracowicą bliźnia, nie mistrzowi, który jej ~~xxxxxx~~ niewdzięczności sprostuje, jej wstanie rozwinie, jej skarby zbogaci, aby tj. spełniły słowa mówiącego, że tym co mają damem będzie – Zwiętym szacunkiem jest dla niemcia szacunku na to matrimonium, do niego ~~przy~~ przy za wszystko ~~stanowiącym~~ jest to bez wątpienia najszlachetniejsza kategorya do której Kobiety orjentalne zaliczyć się mogą, ale zawsze kategorya orjentalnych Kobiet, zawsze świadectwo natury nie wyjątkowy, od wyboru stanowiącego odrzuconej – Przypuśćmy że zamiast szeregu młodzieńców jako nie gdyż podobno w Azyrii bywało, szereg samych godnych szacunku mężczyzn i Kobiet ustawiwszy, każą im losy wzgórze które

Kiedyś ma dostać - czyż [illegible] będzie wiązać jakieś [illegible] ale
[illegible] wolności nieważny [illegible] i [illegible] małżeńskiego przyjaciela za-
pewnione? Ni, moja droga Marynko - gdyby można [illegible] same doskonałości
ogromnie - to kto by [illegible] - nie spuszczałabym się, o doskonałościach tu
mówić wyrokować, bo zaden z wyższych aspektów doskonałości nie widział.
Najzacniejsi ludzie mają swoje wady drobniejsze, a gotowi nie-
zachodzące, ale zawsze wady - czasem śmieszności, bidne - Tymczasem
i wada i śmieszność [illegible] zdolną jest ciąć domowego spokoju zamazać
że pan Rafał nie jest wzorem porządku, lub że pan Adolf [illegible]
rozlewcy układa peryjody, że galicyjski [illegible] twój konkurent w biegu
mowy wyraża się najrzadziej, to nie zbrodnia wcale, wreszcie oni [illegible] być
mogą, i wiele innego nie [illegible] poczciwemi, zasługującemi na szacunek
osobom; [illegible] tobie Marynko z łatwością przychodzi oddać im należną
sprawiedliwość, widzę przy tym że dla pana Rafała ma się wiele przy-
jaznego usposobienia, lecz gdyby ci przyszło dzień podnieść do
Smirnei szukać jakich zgubionych papierów lub okularów pana
Rafała, słuchać dowodzeń i informacyi pana Adolfa, należyć
jako nierozłączna składowa część bielizny innego pana Filip-
pa, czy mógłby być tem się nie zmudziła. czy nie poczuła bliższych
wiek upokorzoną i niechętną - Ależ, gdybyś kochała - to między
Miłość jest w najczystszym pierwiastku swoim uwielbieniem
Dobra, cnoty i [illegible] rozumu, zasługi, lecz to praktycznem zasto-
sowaniu, w [illegible] w drobnostkach minutowych
które godziny i lata przemarzonego [illegible] wyjścia wielkie składają
miłość jest taką osłoną bólów, przykrości najniekorzystniejszych
wypadków, wdzięcznem najprzeciwniejszych uchybień - Szacunek może
zmusić do wyrozumiałości, rozsądek do cierpliwego znoszenia, ale
Miłość jedynie [illegible] przyzwoi, przywoi, potrzebnemi do całości naszej
[illegible] to, co innemu zawadzać mogły szczegóły - Gdybyś [illegible] pozna
za pana Towiańskiego Marynię, znacny człowiek pan Towiański -
jestem pewna [illegible] że [illegible] nader szczęśliwą w drugom
nym związku nie była i ja taki i mnóstwo znajomych naszych
a patrz jednak - ta poczciwa pani Towiańska jak ona jej dobra, jak
jej wesoło - jak jej [illegible] podobają wszystkie jego bajeczki, jak
[illegible] ciągu kadzeń przytłowicm, jak po sto razy tego samego koncepta
słuchać gotowa i na każdy raz równie serdecznie się
śmieje słuchając - Może ci się zdaje, że [illegible] to z głupoty
nie Mylisz się moja droga - Wystawiaj sobie pani Towiańską jak
chcesz, [illegible] nie rozumną
[illegible] jak przez ciebie idealizowaną [illegible] ale [illegible]
za pruderyę - ale powiem ci kapryśna - to spytaj się Balbiny
czy ciebie za chorą - Zobaczysz i Balbina nie zecha i [illegible]
[illegible] łagodnie [illegible] gdyby przypomniała

Chciałam razem z tym listem Księżnie wysłać, ale się mi dwóch i to najważniejszych brakuje, więc na później odkładam — Na prośbę wielu niemieckich opinii wybrałem ze Brentowskiego i żeby nie utrudziła się zbytecznie „od deski do deski" czytając, zaznaczyłam karteczki wyjątkami o Robitach pisanemi — Jako powagę europejskiej znajdzie Pani Necker de Saussure, a jako matkę powagę Waciątko Pani Hofman o moralności — jeśli mi ją pierwsza moja znajoma pożyczy, o czem z resztą nie wątpię — Bo chociby do wszystkich księgarniach wyczerpnęły się, a we wszystkich prywatnych bibliotekach wydarty Waciątko Pani Hofman — jestem bez się w swoim gabinecie — Gdy ją powrócę przez tego, że mi się potrzebne dla młodej osoby, która za mąż wychodzi i która chce sobie w tak ważnej chwili jasny sąd pojęcia o obowiązkach Robity wyrobić, piszemi że mi jej jednej Księżki, ale wszystkich, to Pani Hofmanowa, że mi jej pożyczy mi [illegible] z najwięcej serdecznością — Staram się [illegible] i mogła i parę rozdziałów Pani Sand Le Comte de Rudolstadt przeczytać, ale Księżna [illegible] na kilka tygodni obiecuje — Pani Sand jako wiesz romansów pisze tylko, że jednak [illegible] o jej Wasilach bowiem się politykuje polemikę, że jej tak Księżna ogromnie na usposobieniu współczesne Robity przyjmują, więc trzeba się z nią rachować —

Księżna Pruszanowie miała chciała się zamiast Hrabiny Rudolstadt, w parę tygodni później „pour obliger" same tylko te romanse i [illegible] Sługi list wysłać posłałam

---

Ale, mam Księżniczko moja droga, Waciątko pierwej mi się ukaże, spodziewała za pewne z pierwszą nim się ja poczta dostawi — Pani Sand pisze mi znajdzie w tym transporcie, ale być spokojna, dopilnuję księgarzy

aby mi wolenčat tak bardo, i abyś by ją w Karey u nas pozo-
stawił za mąż pójściem czytań mnogo. Bo za mąż pójście jak
by ci ią nie mić nie przystało. Zdaje mi się nawet że jeśli Pan
Sand o tyle nas w spustoszeń społecznych obwinia, to
moi dla tego iż przez Kobiety jak zamąż nie czytany
bywa. A im po co? W zielonkowey prostocie ducha
swoim własnym nie historya Kobiety w dzień ślubu tey
Kobiety. Balony ciąg jest tylko szczęściem natrzęsienia, i wy-
niosłości mieszkańców. Wolność działania, prawo swobo-
dy i tworzenia przyczyn wszechwładztwo nad tera[ź]niejszością
Do tego dnia trwa tylko jedynie od tego dnia zaczyna się wyspa-
dać dumny z siebie[?] rozwijać się moia administracyja
i politykha, ale historyja ta, co ta się opisywać, czytać zamęczy
sobie rozpowiedać trzeba - jak ktoś rzekł — Nie jest to piękno
Dania Pana Sand, lecz ja go przynajmniej zawdzięczam
A teraz Waryncie, natchnąć się na mnie wkładu obo-
wiązek - przydam ci o ile sobie przypomnam, że Kobieta
chrześciańskiej cywilizacyi powinna lub raczy, że jak mo-
że małżeństwo jako wybór jedyny, a wybór jako miłość
jedyną uważać. Mamy się przestrzeń że teraz że taka
opinija w życiu praktycznem i między najzacniey-
szemi ludźmi jest bardzo ekscentryczną jakąś. Nie dziw
dałem, żeby moją własną z dzięcia wpojoną opinię
byłą przekabacić, lecz na zmodyfikowanie, zwłasz-
cza mimo rady bardzo wpływ moie prawo, nie wzy-
mając się żadnej rady co do Pana, ani co do
jakiego bądź projektu małżeńskiego podawać mi chcia
łam - wszystkie doradzone małżeństwa, przekonanie
uczucia, zawsze biedą warte — jednak doradczy
mój głos, przedstawi tam ci materyjał z różne akta pro-
cesowe, które wolno ci było przejrzeć i ocenić przed pod
pisaniem

ostatecznego wyroku – Pisać wiele, nie należy tej pisarni dość ze-
wnętrznej dokument – Dawnia samych kobiet, lub samych autorów
bardzo wątpliwie mogę przy zachowaniu wyglądać – Ale
Dawnia tych panów żywcem ze świata wzięte śmierć w ręce
dla siebie znalesć – Gdyby ~~Kobiecka~~ kobieta ~~sienie~~ tej mogły
Tatwiej by nam ~~przyszło~~ względem ~~tego~~ ~~matrimonialny~~
tej pozorowanie – ale ze (w) Natrzeźwiem Wiek Niemiecrm
jidna a tych panów być musi, więc trudno wiedzieć
a z ~~ons~~ a podobny Powszedni myśla – Uderzyło mię to
strzegłszy w czasie ostatnich moich z pani Marzy –
Odwiedzin gdy ~~pani~~ Moralność pani Hofman posłała
dla ciebie pozdrowienie – Zastałam ~~bez wiedzy~~ przy, wpierwej gotujące ~~ciasto~~ ~~gromadkę~~
~~bez wiedzy~~, ~~dwie~~ z samych domowych i ścisłych przyjaciół Mię-
gromadkę
dzy – Byłe ~~najpierw~~ naprzód Pani Marzy ~~Stanisław~~ mi ~~Kamieńska~~ Dwóch ~~Wiktorzyc~~ mąż jej
~~xxx bez jej~~ ~~dwie~~ ~~tej starej~~ córki – ~~synowa~~ z Pom-
pani Marcin ~~Tej~~ dwie ~~tej starej~~ córki – ~~synowa~~ z Pom-
pekytorem ~~się bierz~~ – ale był i pan Nepomucen i Cyra
Swego Pan radca – Pan Nepomucen bardzo dawny, bardzo poczci-
wy znajomy – Pan Konrad Ile, Kiedy ~~już~~ cywilnie ryso
wać, to grecznosć nakazuje od gospodyni domu zacząć
Jestem pewna że mi raz ~~odemnie~~ Cyrata się o pani Ma
tyj wspominającej – wiesz tedy, że to jest najgodniejsza
Panna osoba, przykładna żona, troskliwa matka, pani
Domu bez zarzutu, w towarzystwie bardzo przyjemna –
wszystko te pochwały jakbyś je pamiętał, ~~według obiegu~~
idące po drugich, lub jidne wraz z drugiemi według o-
bicznosci od śmienia pani Marzy Cyrytom – ale ni
więcej podobno, że był czas gdy ~~nas~~ obie przyjaciółkami zawsze
i gdy istotnie my dwie uważałyśmy się za bardzo serdecznie
przyjaciółki – ~~Gdzie~~ Gdzie zwracam się tu tej prosbie,
~~jakowej~~ mogły jej z rogatra nie wyświadczam, tobie jednak dla
dla bliższego zrozumienia dalszych szczegółów, muszę choć krótko
dwo o niej nadmienić – gotowość ~~na~~ na wszelkie ~~zachcianki~~ ~~mię~~ ~~o zmierzch~~

Jak to można, żeby przyjaciółka z potem nie była przyjaciółką — ta ostatnia takiej P. Marzji — bez skazy — i nie fałszu!! A nuże Wy młode, szczęśliwe, wy pojęcie nie moje, wy racy nie chcecie usprawiedliwić, iż ta Lucia zmienna jest — co z tamtą zimną krwią pisze, czy z miłości jedynie za mąż pójść i wolno, gdybym powiedziała że zmieniam jakie upodobanie swoje, że Michałowicza nad ~~pięć~~ ~~ich będzie~~ to wachlarz ~~podobał~~, że cienie lasy nad wysoki skały ~~poranek~~ zielony kolor, nad niebieski, a przeciwnie dramat nad opera, mieni ciuś że biedzi barwo ci się dziwnem wydaje dla mego ~~tego~~ Platanowy Aleksandryjski kochałaś? — gdybym tak powiedziała, chciałabyś mi wierzyć — a to mieszanie uczucia na świecie — Naturalny przykład wypadków i okoliczności — Czy to miłość prawdziwa i do tego dobrowolnem warunkach społecznem podparta, może trwać ciągle, przetrwać czas — Inne wielkie stosunki, uczucia przyjaźni i nienawiści płyną jak woda — Broń Boże nie chcę ich z tymi porównywać ja co było im zaprzeczam stanowczo, że potrzeba i czynności jako wodzie, kiedy płynie jako woda taki — W jakiej pustelni głowa, dajmy na to, jakieś wrażenia jednostajnie na dwie duże spadły, połączyły je wspólnemi nadziejami wspólny trochę — czy pracą wspólną i wspólnem uczuciu kochaniem — z ubóstwa dzielili się jej niepokoju o brata — z Matką przepędzili wiele nocy nad łóżkiem chorego dziecięcia — Skąd ten przywiózł ojca pozwolenie o jego dymisji wiadomość — z towarzyszki rozmowę byli my do wspólności przez słodycze Rubinowski obmówione z towarzyszem przeczytaliśmy jednostajnie, z tem samem wrażeniem jakieś skoro wzbroni nas tam samem kaftanie zachwycało ~~ich~~ oburzyło — upilnujmy się z tym by sama przewidy nadzieje — przyszłe tym samym zamiarem — by i dni bliski stosunek gotowy — a potem — skąd ciche a ciche — zdarzenia wolności, a wolności — przestrzeń rozumu — pobrata nych — między jedną a drugą osobistością nabywanych charakterów nowych uczuć i pojęć, choćby na końcu przeciwnych sobie, to nie wspólności

nie byli zawsze- jak nie dzielonych wzajemnie- Przyjaciele pozyskują
nowych przyjaciół, których wcale nie znamy, którzy bywszy znajomi
nawet, własnym pociągiem nie wybrali nigdy- Najbliżsi nasi uchodzą
daż w inne towarzystwa wchodzą, przyjmują inne zobowiązania
i powinności- Ta, która była od nas smutniejsza, rozumieć jej nie
mogła, dla czego wesołemi jak dawniej nie jesteśmy, ta która nas
kochała, same później niczego nowego tej nie znajdzie, a ta która
spostrzegała się, że tem nie nas zastrzegała, dobrze wyjdzie na tem że nas
nie odstraszy- i znowu ten dzień spotkamy, był między wielkim
ah! wielkim panem- Miał szczęśliwe chwile do rozdania- czemu
ta pomyłka żeby z tej strony wystrzegał- Śmiechem entuzyazm
niby spirytusem najtęższym ugłuszył do koła- wzruszał-
bawił- esprit- dowcip- ale w tem, przetrwał cały swój dalszy
majątek- Pytamy do niego wcale własnym jego nerwom
odtemplowany- czy to na zapłacza pomoc, czy na dobrą radę, czy na
spełnienie wykonanie- nie opłaca- Przychodzimy prosić o pozyt-
ku małej chwili, bo wyczerpał nam cierpliwość, a wytrwało
ści zupełnie brakowało zawsze- Odmawia- Chcemy sobie sto
czek najlichszy u jego lampy zapalić- lampa zgasła-
Nie ciągnie! Gdyby to była prawdziwa osobista sympa-
tyja, nie okoliczności owy tęgi mur między nami- może
byśmy wspierając się wzajemnie nie skrzywili tak
bardzo- może razem byśmy ubrnęli- nie spostrzegli tak
wielkiej w sobie różnicy- lecz gdy sympatyi nie było-
każde w swoją stronę odchodzi- Chronos Dmucha- piasek
piaseczku wysypia- i serca ludzkie rozmiata- Piasek
swobodnie chemizm nieznanym nam biegu potrząsa-
Sercu swobodnie przekształca się w skłonnościach, zdania w ima
pięrunkach; traci lub nabywa rzadkości odmiennych-
i nakoniec oto bliscy znowu dalekiemi...

Co jedno z drugiem, nie ma znaczyć moja Margot że
się kochać przestali lub później kochać będziemy mniej
tylko znaczy- że- znaczy, że onegdaj z panią Margot
i z P. Napomaceną się zerwali-

Wracając teraz do Pani Margot- Kiedy była jeszcze Margot

żyliśmy z sobą w wielkiej ~~przyjaźni~~ jak zwanej przyjaźni, bo się
jeszcze wówczas nie znały wierszy Brodzińskiego, którego
bardzo ~~wyrazami~~ pięknie i słusznie o przyjaźni w swoim „Domu na
wsi" mówi słowiczek jej uczy słotą
ni zasługą ani cnotą"
Zresztą choćbyśmy i na pamięć wyuczyły się tej pancetnej, jeszcze
by ela nas wtedy niezrozumiała była — Jak to można przyjaźnić
się ani zasługą, ani cnotą nie kupić? ... jak to można cnotą
i zasługą nie być przyjaciółką — Margerita wie kapitalnie
mię cnotą i zasługą, ale ja Margerytą kupiłam bez towaru,
groszami tylko, złotą wzięłam mego ulubienia i skarab
pobożnych. Bo to ~~moja~~ margerita najdroższa, chciałabym
żeby mogła sobie wybrać spierwsza wśrzarami się Margery
w naszej klasie — Jestem Królowa w środ dzieci i niechże
sami chłopaczki na pensyi jak na świecie trzeba się wiedzą
z tych pawich opinije w modzie, pewnie że tak się wyraża, obyczaje
to wyrażą. Pod Margerytą przybyciem gdy wodzą obyczaje i zwyczaje
bez między gromadkę do której należałam. Obyczaj i zwyczaj
ten — o mi mi dosć — nie nie się mi skarżyć — trzeba mi się
się i wszelkim zbytkiem pogardzać — to było dla mnie jeszcze
na horyzoncie planety — Nie które z nas wypowiedziały ro-
dzicom, że do lekcji tańca należy przestawać, inne nie
chciały między się lustrzyć się szczur — a inne spoczywały
bardziej na wygodzie — do bardziej niebezpiecznego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

co dz wrażenia nabrzy wszechmocnej się oparły, to zwykle same jakieś rozkazy lub nie według naszego kroju bez oddalenia stworzenia, które wnet pod ogólnej równowagi utrzyć się miały – Jedna się zawojowało, drugą upokorzyło, inna podchwytało na jakiej śmieszności i klasa byłe górę – Ale Marynia nic a nic nas się nie przestraszyła, przeciwnie wzbudziła zaraz, jak wielka dama w bawialnym pokoju z gośćmi reprezentowanemi sobie rozmawia, wypytywała się o lekcyje, o egzamin który jej dać przyjdzie; porównywała zapas swojej nauki z wymaganym od miejscowych – mówiła bez chwalby o nauczycielach, bez kłopotu o brakach, a wszystko grzecznie, swobodnie, z widzimi miodu barbarzyństwo poczęło, się żywiej zajęć do niego się zbliżyła. Najżyczliwsze nie miały się co jej zarzucić; odbywała jak wtedy owe przypowieści, które Francuzi „le comme il faut" zowią. Uczynności jej dla bardzo często nieznajomych towarzyszek, ze wspomnienia mi się dopiero dochodzi. Bez tak gdy żadnych pojęcia piór, nożyczek i kajetów, choć jej bratowa porządnej były utrzymane nie na jednej odpisy na cyfro – upadał pewno to główny zarzut chrześcijaństwa, którym najokrutniej prześladowały się starania jego o swoją wstrzemięźliwość natury i zmuszały mi jako do wspólnego dobra pensyonarzetek zamiłowania – żadna z nas takie mi mogła powiedzieć, że Marynia sobie „sony daje" że, się starannie przyklejała a były to kapitalne, ciężko, bez litości karane zbrodnie. Marynia nigdy się ich nie dopuściła – Pobłażliwsza na klasztorny braciszek, wymyślnijsza od nas wszystkich nigdy ani jawnej skargi, ani pokaźnego doniesienia nie pozwoliła sobie. Wpilności niezrównana! moje były uczenice do płynniej czasem lekcyj wydały, porządniej przejrzy przy ogólnem powtarzaniu do powiedz na podchwytujące pytania umiały, ale aby z taką sumiennością na każdą lekcyję, na każdy dzień po dniu się przygotować – takich nie było. Mam za sobą dobre, drugi raz złe – raz jakoby chrzęszcz w dzwony wpadły a drugi raz jakoby mózg ołowiem zalano – bywało Marynia się bawiła się i zażywała zawsze pracowita, przysposobiona, zawsze minagamma – bo to Marynia jej obarczała się tem, oraz później pora całe życia Panna i Pani Maryja zostać miały – wrodzą pierwotnych obowiązkowości. Gdyby jej dalsze życie było nam o kroku więcej szczęścia pojęć, pisałem pewna się zbliżyła by im kobiecemi jak dziś cudzoziemskim sztuczkami. Gdyby jej kto z uwierzytelnionym prawomocnym tytułem powiedział n. p. że poznawaniu prawdy należy takie do jej obowiązków, dowiadywała by się bardzo pilnie o prawdzie, ale jej powiedziano zupełnie co innego – powiedziano że to do niej nie należy, więc też ciekawość własności nawet pożądliwej myśleć dotknąć nie śmiała – Brakło jej [illegible] [illegible] [illegible]
Już to nietrzeźwy, to ani jej cnoty, ani jej wady nigdy nie były

pomiernie zewnątrz pięknej instytucyi potrzebowała, bo gdy ją ~~nie~~ przyjęła to ze żadnych stron, jak innych cała natura swoją do niej zastosowali. Żadna wybitna wada, ani też żadna brzydota kobiecego piękności, ani żadna słabość gdzie indziej ~~nie~~ stały jej na przeszkodzie, w wypełnieniu tego, co ją na ten moment powinność nazwała. Wyszedłszy na pensyą wiedziała że jej powinność było słuchać Schmitzowej i guwernantek, uczyć się starannie do profesorów z koleżankami być zgodną i grzeczną – więc też była zgodną grzeczną, staranną, uległą – a ~~żadna~~ pokusa na inne nie ciągnęła jej drogi. Czyż choć przez chwilę Lora Maryna wzbrała obuwniem na niesprawiedliwości panny Permann, lub damą pozycyą jakąś uchybiającą dla tajemnicy panny Wierzwińskiej powiedziała? Czyż w samą wigilią egzaminu z chronologii starożytnej, albo gdy było trzeba dwóch stronnic łacińskich ułożyć z nauczycielką – Maryni przyszła własna ochota czytać choćby najpiękniejszej jej uwielbionej Pani Hoffman powieści? albo samej własne wiersze pisać? albo – o zgrozo! nic sąsiedzkie nie robić? Czyż Maryni była nieczuła? uchwała? kapryśną? złośliwą? lekkiwą? Broń Boże – jeśli pochwała próżności małego w dopełnieniu przykazań moralności, to chyba gdy jej zbyt darzym kleksem kajet francuzkich stomacień splamiono, albo tak wiele stalówek piórek rozebrano, że sama żadnego przy dyktowaniu nie miała. Wszystko zresztą szło jej łatwo i wszystko w równej mierze łatwo, od układności, do chronologii, do ćwiczeń cyfrowych; od ~~grzeczności~~ układności, taka dobra przełożonych, do uszczęścia dla naszych wymagań, ~~do~~ taka do skonałości, samem podziwieniu stroiła nas ~~cała~~ przy – Lecz wszystkie jednak utrzymana barka natura wiecznie doskonałościom gnieciowiać się lubi; jest więc dość prawdopodobną rzeczą, że i Maryni uległaby losowi wszystkich doskonałych na tej grzesznej ziemi i byłaby musiała ścierpieć nie jedno prześladowania, dowcipu nie jednego ciężar na ciężar ale na szczęście dwoje łatwo przykre było. Szlachetni panowie, gotowi by poszanić się przykrość na pensyi wzajemnie nauczycielstwo rozbudza, to też dopiero na balu przy świetle balowych kandelabrów, albo w ogrodzie pana Ritta przy ~~ogrodzie~~ jak oliwa na wiecznie młodego serca ogniu ale ~~ogrodzie~~ ~~ogrodzie~~ ~~ogrodzie~~

prawa piękności – Ale tylko piękniejszych współtowarzyszek przypomnij sobie mogę, to wiem, że wszystkie pod przywilejem między nami zostają. Musiała być jak barwa stąd pogromioną, taka, co [illegible] wdzięk, urody nie charbita sobie mnóstwa drobnych ~~ofiar~~ i poświęceń, i względniejszego obejścia i cierpliwszej wyrozumiałości – chętniej by ~~za~~ mnie Kinn w klasie cyfrowało, przy [illegible] zadaniu arytmetycznym obrobiło – nawet gdy jak ~~zadawny~~ dolicyzm przy wykazywaniu lekcyi popełniła, to jej ~~przykro~~ [illegible] [illegible] – a coś dopiero o Marysi mówić – o Marysi, która żadnej od siebie nie zdała przysługi, żadnego między nie popełniła dolicyzmu i która ma za tatki jasne jak aureole blond loki, i takie śliczne [illegible] [illegible] [illegible]

a czy pamiętasz najlepiej moi, jak mi rzęsy powoli gdy się chowałam - jak słowo ich nieraz przywołało mię z krainy pustej i bezwodnej - obudziło do dnia martwoty i smutku mia - a ich czynność jak mię strzegła - a ich wspomnienie jak stało na straży mego sumienia? - Jeśli co wyższej klasy nie dostałam promocyi; jeśli mi dobre na świecie nie było, to jest nie ciemna dobranych chyba niedobrych racyi - lub najpewniej - moja kolasza -

Co ty zrobisz myślisz Maryniko - opisałam moim siostrom sprawę całą o twojem życiu u pani Margi - a tych wspomnień rozpłynęłam się we wspomnieniach niby grudkę cukru w szklanca herbaty - Mi gorzej się moja droga, będzie i ty także - niech ci Bóg da przeszłości tylko przyjść dwanaście latek jasne a potem, niech jakie dalej zmiana w słowo wolności nagle i jmą oczy i skaw całą dziecięcą krasnojezyć twoją - zobaczysz ile to o mnie będzie mia do powiedzenia; rzecz to więcej niż dziwna, gdy w obfitości swojej pomiata się mi- lowem kosztownych drobiazgów - a jak się nadowa będzie tym, które pamięć wraca - a jak tęsknie za tem- bo bez powrotnie przepadłe! - zobaczysz - zobaczysz Maryniko -

Tymczasem jednak wróćmy do pani Margi - Portret jej wykończony już mi będzie; na długie i na bliskie odbywałam nad nim studyja więc byłam dla mnie snowa o wielu nie- czach wcale do rzeczy mi należących rozpisała - na biogra- fiamych byłam oczywiście się faktach - Ostatni bale mego pobytu na pensyi i pierwsze po ukończeniu nauk bieżący mię z Maryniu nie pewien kotwicek innym zapustniły - Rodzice moi dalsze wtedy mieszkali a jej w Warszawie - na mocy tego nie byłej przez Pani Wiśniewskiej zachęty, Maryni wyjednała mi to tak, że mogłam z nią razem do jej domu na miesiąc i wizytę wyjechać - Pani rodziny nasze się zaprzyjaźniły ona czasem po tygodniu bawiła u nas na świętach naszych Wodach brzegami czyli ja u niej na Wołowej ulicy

Tak było czas jakiś ze sobą
~~Potem~~ Omieszkam pamiętam ~~o~~ ~~k~~ pamiętam i zawsze pamiętać
będę tę chwilę — siedziałyśmy przy oknie w Marynia-
winie — czytałam głośno coś powieściowego, co bardzo mi
mu Herodian ~~z~~ ~~k~~ napisał. Marynia robiła a w tem
~~który tak zwanym otrzymał tytuł Cesarza i przyjął tę nazwę~~
i przyległego pokoju ~~całą~~ tę ~~ulicę~~ Rzymską, ~~czyjeś~~ ~~kroki~~ ~~czyjeś~~ ~~kroki~~ i przy-
pomniał sobie ~~odezwał~~ ~~się~~ ~~głos~~ ~~męski~~ ~~głos~~ ~~męski~~ ~~głos~~ ~~męski

w komisyi z dwudziestoma tysiącami pensyi a ożeniło
ma tysiącami przychodu — Jak ogłe z dachu, tak wiadomość
o tém małżeństwie na głowę mi spadła — Kiedy Marynia po
po raz pierwszy z nas Marynią usłyszałam, było wykrzyknień
i apostrof ze dwa grube tomy — I jakto Marynia, ty
Jakto Marynia za niego? czy być może? to niepodobna
z twoją poboznością — z twoim szlachetnym charakterem —
Lecz Marynia ciągle powtarzała: „Bodzio lepiej wie, my
oba młode, my świata ani ludzi nie znamy, łatwo nas
oszukać, mówiłam gniewnie i lekkomyślnie płotki oszukać,
tylko sobie Bodziów nikt nie oszuka, gdy o szczęściu
ich córki chodzi.

W tym ostatnim względzie Marynia miała słuszność.
Pan Marcin w niczem serca jej Bodziowo nie oszukał
Zaręczony do mebli, chodzenia na karcie słabej
wdzięczny, jak najlepszym gościu w dobrym
wydrutku było to dobrym na tle Marcinie jakoś
Być może bezpieczność domu swojej niepewnie
stosunek z towarzystwa spokój domowy, Marynia
jest brzydka — Czy tak widzi moja matka mi oddana przyjaciółka
Z tem jak ich swoi
Za cała znaczna młodszy przyjaciółki pisze mi
ba jestem sens moralny. Z całej tej historyi wyciągnąć
Ogół sens moralny jest taki — że nigdy nie trzeba cudzego
losu na własne miary władnych i całkiem przykrawać
Gdyby Marynka była rozmarzyła pierwszem wrażeniem, wpi
z lekka jej serca musnęło, gdyby próbowała odbyć
na jakąś samodzielność, opierać uświęconym powagom
gdyby Bajony na to powiedziała sobie, że nie chce być
Julii żadną, Kiedy własnie przyniosła z sobą na
świat Julii najpiękniejszy, najcudowniejszy dar
Ris natury — gdyby pewnie by jej dał dobre nie było
jak jej jest ciągle ar do teraz — może komuś byłoby lepiej
Kto jak z rodziny może tylko jej trochę gorzej — Zawsze będzie
czuj według praw swych jakim rozwoju porządku pewnej

o tem Maryniko tylko uważaj, żeby ci się nie omyliło —
Widzisz Pani Maryja nie musiała się omylić — na pierwszy
dla tego, że jako Zwierzchnia jest bardzo uprzejma — a potem
dla tego, że jest zawsze do woli Dobra i obowiązkowa — przy
pustej więc pokusie, byłaby się niegodnie zmieniła —
Względem męża Dopełnia jak najstaranniej wszelkich wzorowy
sobie obowiązków powinności Słucha jego głosu bodźcy — rady
do utrzymania Domu pracuje się wiernie w jego rozum, a po-
jego słowa, słuchaje się we wszystko w najdrobniejszych
rzeczach do jego woli — Ale święty prawdy jednak wyprzeć
musz, że będąc daleko w najdrobniejszych nie do najw-
ważniejszych — w tych ostatnich dawało mi się zdarzyć
Pan Marcin do jej woli się stosował ale to nadto było
wyjątkowo — choćby już z tego powodu że Pani Maryja
mniej się do interesów pieniężnych majątkowych się nie
wdaje — utrzymuje bardzo Pan, że to męska sprawa —
Chociaż dla przykładu twojej nauki, wtrąca ta malutka uwa-
ga, że niezawodnie majątkowe interesa, są męską
sprawą, ale męskie sprawy bardzo dobrze wychodzą
na Kobiecej Kontroli — z Kobietom zdrowo jest także
Gdy widzę, idzie się biedna Matka Matko z domowego
wydatku — Sama Maryja mi uważa tego za swój obowiązek, swoje
dla tego bo tak podobne obostrzenia w Kobiecie moralności pod do
rubryki obowiązującej wpisanie jasnem zostały — pod innem
względem wszelako mieć zamiar nie można — Czasem
gdy się widziałam taką wdzięczną, słodką, łagodną — taką
skromną, niewinną — dla Pana Marcina, to aż mi się zda
Pan bo odpowiadał czemu to jemu dotąd — taki
bardzo Pewny uprzejmie — Pan Marcin mi jest przecz
Gorszy od wielu innych — Przypadła ciągle dochodów swoich
widać z przemysłu i innych daleko Handlowniczej pieniędzy za-
biegliwy; nie spotkałam się z nikim (co by mi dowiódł, że
jest Bóg przed niego Uniwersalny Podaje się za Woltenistę w religii innych

i moralnych radach – Najpierwey co do mojey osobistości trzeba powiedzieć że Dabitta
wolę bez porównania Woltenysłow niż Flegistów – pierwszym dany iest zawsze
co dowcipnego powiedzieć lub powtorzyć – Ostatni ci z nich niekiedy, a zawsze
przynaymniey rozumiem co mowią – Flegistei wcale nie zabawni i trudni
do zrozumienia – t. j. mi tak bardzo trudni, gdy ich mowiących słyszę – ale po-
tem gdy umilkną – ani mi nie wiem z czem gadali – trudniysi zdaie do streszcze-
nia – Pan Marcin w prawdzie, nie wiele mi rzeczy dowcipnych powiedział,
chód Woltenysłu.
ale na jego usprawiedliwienie trzeba powiedzieć poszedłem go ze trzy razy ze
wcale Woltera nie czytał, co naywięcey, kilka powiastek – Dama przez tego
o tyle ma go nawrócita, że piątki pości i do Kościoła chodzi – No, coż tem wszy-
stkiem mam przecie niemal – lubi grać w karty! Mało znam ludzi dzisiay ludzi
i to bardzo zacnych, którzyby w karty grać nie lubili – nawet arcy zacne
panie lubią moje dzieci i bardzo kochane z nayprzód lubią tatkę – bo
cóż robić wieczorami? Rozmawiać i z rozmawiać – ztąd zawsze jest nie
przedstawia dla dorastającey młodzieży, by się ze wspomnień naszych,
z doświadczeń naszych, z wynikami myśli naszych zaczęła – trochę Rzeźnikowa
pedanteryja – młodzi by mowi słuchać nie chcieli albo słuchaią rady
i morału – trzeba jednak z zasługą przyznać Panu Marcinowi, że między
prawie w domu nie grywa – Dawniey tego dnia karty nudziły i męczyły
wa najrzadziey w teatrze i nie o tem wiem, między wyrzy nad Kilka-
kyszczy nie przegrał, ani wygrał nad Kilkanaście nie wygrał –
Lubi przy tem męskie towarzystwo – nie dziwnego ja sama tego
wieczornych zebraniach wolę z mężczyznami niż z kobietami
porozmawiać – między ostatniego ostatnim nie Pani Szpitecka
nawet która jednak tyle zawsze cichawych wie i dowcipów
ma rzeczy – a zresztą Kiedyć owi panowie dla nas biednych prosta-
czek znaleźli cichawe nie sama pani Szpiecka
do rozmowy tematu – coż to dopiero być musi gdy jedni i dru-
gim się zbiorą – Najniezawodniey muszą przynaymniey o astro-
nomii radzić a mnie dostępne nie Arago w swoim Rzeczy rozu-
mowi radzić a mnie dostępne nie Arago w swoim Rzeczy rozu-
jące zagadnienia, bo Kurs Arago nawet by moja Marynia mo-
gła się przecytać (Cosmographia napomknienie, czyli Nauka o świecie ciężkości
statystyki, ekonomiy politycznej wyjęcie przecie od elementarnych
dziecek Baudrillarta – a może z Matematyki rachunek prawdo-
podobieństwa? Mimo dużo przy tem wychodzi – bo to angielska moda –

pokazuje się Pedy, że do pana Marcina zakładam tobie najmniejsze pretensyje - powinnam tylko poprostu wyznać że nie ma między nami sympatyi do obycia - ledwo tyle ile do utrzymania form grzeczności trzeba - Ch. pod względem grzeczności pan Marcin niepozbawiony - ma takie ruchy ogniste, takie uśmiechy pobłażliwe jakby dopiero co wyjęty z głowy peruki dworska - do wszystkich robi, nawet do siostry przy gościach odzywa się tonem pod radnim między dary bardem a protekcyjny, między komplementem a tatką - byłby wtem i o tem jedynie do walenrodo podobny traktat - że sympatyi pobitom jak dzieciom takowe, grzecznych słowek brocić - lecz takie ~~do jego grzeczności słowa~~ [illegible] ~~pod tym względem~~ - [illegible] ~~wiadomości go milczącym~~ - Ile razy go widziałam w towarzystwie, był zawsze rozjęty milczący, wzięty zdawał się przysłuchiwać nie mówił - a godnie się to uznać że mu z tym bardzo do twarzy, ma fizyognomiję na głębokiego myśliciela - lub raczej fizyognomiję ważnych spraw człowieka - Czoło wypukłe, bolący brwi gęste i na oczy nisko zapuszczone - nos wydatny, oczy ni. orli -

Które mogły nauczę ułatwić i uprzyjemnić pisanie by na bieżą-
ce na prośbę metrów mi bierzmie – a gdzie ją spotkał przy pra-
cy w ogrodzie, czy w kościele, czy w teatrze, czy w jej wła-
snym domu na dzień ~~bo przyszła~~ powrotny? zawsze z dziećmi – Co to.
Są za dzieci? ~~i co to będą za bardzo~~ – ba, co to są już za bardzo
z tych dzieci – o tem mi wiele mogą ci powiedzieć –
Długie lata na wsi spędziłam i bardzo nadto z tamtą klasą
się widywałam – Przyglądam czasem na parę godzin wizyt
bytom gościom – tylko – o dobrze wychowanych dzieciach gości
bardzo mało wiedzą – Chyba nie chyba, skoro bawiebnego po-
koju nie przeoczacą się w pokoju przyjaciółki – malic ich
Pan Bóg nie gniecie i Sanctissima Desgarbia nie przywo-
dzi stoła obrus bezpieczny, i reklamacyje wszelkie wzbronio-
ne – to mi nic nie wadzi przyjemnego od zapamiętania – Wiem tylko że
Pani ~~bytność u Pani Marcyi przyjemnie zostawia~~ nie wrażenie
~~z tej gromadki dzieci a gromadka tych dzieci to jak bukiecik~~
z tej gromadki dzieci z pięknymi i ciemnymi głowkami,
z Rubinowem na tarasie kwiatek zdrowiem, z wielkiemi oczami
to tak podobnie do twojej Margi penzjonarki patrzyły na mnie
ta gromadka jak najpiękniejszy bukiecik, przy najwspanialszej
Wiem tylko że ta gromadka śliczniejszych dzieci przy pani Margi
nadzwyczaj miłe robiła na mnie wrażenie, czasem wyraźnie
wtedy czuję się czułam na ów bukiecik jasnych i ciemnych przyjaz-
głowek, z wielkiemi piwnistkiemi oczami, co takim wzro-
Pani podobnym do penzjonarki Margi patrzyły na mnie
a jakie szczęście, świeże, Rubinowe uśmiechem boże! Było to
Twoich chłopców najstarszych – potem dwie średnie dziewczy-
Pi – i znów ~~dwóch~~ dwóch a lat kilka młodszych od sióstr chłopaczków
Najstarsi czytają się drzewami mówią sami – dziewczy-
Pi zaczynają się dwiema się wkrzywać, a ostatnia para
Do dzieci się chodzi jak, czy chodzić zamyśla – nie pamiętam.
~~wczoraj tylko~~ wczoraj tylko z kontrapunktorem widzieć najpierwszej –

O dzieciach więc pani Marcie wiedziałam [illegible] tylko że to gromadka miłych i urzędnych, jak mijerycz i ciemnijerycz główek, różowych, uśmiechniętych twarzyczek, a szczególniej że to jedyna twoja w twoim rodzaju kolekcyja wielkich niebieskich oczu. Wzięć na mnie dawnem zwyczaiem zdawały Margyni pensyonarki patrzyły – Ślicznie dzieci! Śliczna matka! Jak by to czasem w obrazek ułożyło, to mi się przypomniały różne po zagranicznych galeryjach widywane arcydzieła, chociaż któreby mianowicie do podobieństwa wskazać? mi godziłoby się moją Margynkę gdyby Albano był przedstawił. Cherez wśród [illegible] po chrześciańskich ubranych, to by mu zarzucano anachronizm. jestem pewną jednak że byłby tylko zwiastunem pani Marcie i jej czterech synów a Bożych dzieci. NB Córki między dwoma parami synów w przypadaj – Zawsze miałam nadzieję o wszystkich kiedyś coś znakomitego dobrego dostrzedz – dobycheras Myeralam jedynie, że najstarszy po awansie z profesorem gimnazyalnym, musiał za granicę pobierać nauki; znać nie skończył ich jeszcze, bo do domu nie wraca; mówiono też o jakichś długach, o nalocie, a to by mu bardzo dziwotą, gdyż pani Marcia utrzymywała, że praktycznym rozsądkiem najwięcej do ojca podobny – Ojciec między by przecież majątku nie stracił, lubi oszczędzać, kwitnie się i błyszczy, lecz przecz by drugie fortuny trzeba zmarnował. Prawda, że to pan Marcin był synem wdowy pobierającej skromną emeryturę, i w rzeczywistym sobie rozwiązku wodzierności przyjął miejsce dependenta w pisarni Arcybanku a pan Władysław, w rzeczywistym sobie pojechał na edukacyję do Paryża i ma rodziców, których na dotychczasową intratę obliczają. Taka obojętność mogła bardzo zmodyfikować bez zamożność natury – Świetniejszy charyzm wrodzony mu brata Stanisławowi; w pewnych kółkach towarzyskich pewne panie zachwalać odchwalić go się nie mogą jako to przystojny i bogobojny młodzieniec, ale chwali go także i pan Aleksander, co to go „Ojcem zaszczytnie mianowanych" przezwałam, dla tego że to jest syn, dzieci i tylu wziętych na opiekę pamiątek, w grobie złożył, lub raczej przyszpilił, a sam bez starania się po świecie wędruje – „Ten młodzieniec pan Marcinów, to dzielny chłopak" woła p. Aleksander i rzecz zaczęta; ja zaś wielką czuję niechęć do dzielnych chłopaków, teraźniejszego zatrudnienia – o ile nie na wojnie, o ile nie w czasie zawieruchy pracy, o ile nie przy nadzwyczajnych okolicznościach, po nie przy kanale Suezkim nawet przy najlichszej machinie parowej – co u licha mogą robić z tą swoją dzielnością? Pan Alexander nie udzielił mi objaśnienia; i nawet po ostatnim razem spędzonym wieczorze nie mogę być co do stanowiska pana Stanisławowi powiedzieć – więcej trochę o córkach – Starszej na imię Amelija gotowabym przypuścić, że to wyłącznie z pamiątki po dobrej Matce pamiątka – ale nie jest przecież to rodzie pana Marcina jakaś cioteczna Amelija taka, więc wybór [illegible] tą imienia jej wspomnieniem – W twarzy bez ostony żadnej, wprost z upodobania krytyczną być miała. Zresztą nie dość równocześnie prawie z Krystyną Pani Hoffman, o której tu wiele wczesnie mówiono. Co i Pan Marcin się dowiedział co starą przemową robiła; ułożył się tego omem dla nowo narodzonej; przecie z właściwą sobie komplementową grzecznością „aby tak jak matka zwała się Margynią i tak jak Matka wszechstronnie [illegible] mogła kochającego się małżonka Stałość się po jego woli z małą odmianą po wszelako – Na chrzcie P. Malinka

imię Maryi otrzymała, ale w rodzinie powszechnie używano wołania na imię Marylka – nie Maryniu – czyby się kiedy Matka piękna Adama wierzba i smutna Gustawa łzy przypomniały... czy ten wieczór? Nigdy potem nie słyszałam, aby kto tak pięknie czytał Dziady, sam pan Wincenty drugi raz już nie potrafił. O mnie wspomnienia żadnego tylko jego wpływu osobisty – prócz zbiegiem okoliczności, że tego że P. Wincenty od dawna już wówczas żonaty i bardzo w pożycia swojem nieszczęśliwy, dla spraw separacyjnych często musiał w Warszawie bywać, często przy Krzyżu Nowiańskim, a potem przy Michałowskiej nie jej samej tylko wiernej przyjaciółce – wprawdzie jej ciotce Maryni Szczerbic szczęść Marylkę nazywano – Jego rolnie obie córki pani Maryi, w świat jak to mówią, weszły, bo raz na teatr bale w rezerwie a dwa razy na pół tańcujące wieczorki dziecinne – jedna mała lat dziewięć, druga dziesięć szczęść. Wilka miesięcy temu byłam właśnie obecną wielkiej egzystencji, którą ich Matka Anusia z panią Referendarową o ten zamiar jednoczesnego wystąpienia przeprowadziła. Pani Referendarowa gorączkę ze skrupułami, że młodsze siostra, a do tego ładniejsza w parze ze starszej szczęść towarzyszyć miała; lepiej byłoby jej nauki nie przerywać, głowy nie zawracać a nadzwyczajne efekty nie psuć – odkarylam się napomknąć że dwie siostry, jedna wówczas ubrana, młode, pierwszy raz jawiące się na zabawach publicznych właśnie efekt robić – ale pani Maryja, trzeba jej oddać tę sprawiedliwość, poczciwiej się bronila a najpierwej że jej córkom kilka tańcujących wieczorków, nauki nie przerwie tak samo, jak domowego porządku nie pozwoli bal najświetniejszy w dobrze urządzonem gospodarstwie; potem że Marylce świat głowy nie zawróci, bo jeśli co, to chyba książki zawrócić by mogły – a i wówczas i tak za wiele czasu na nie życie wśród nich tracą, a gdyby i innych do tego nie było powodów, jeszcze by przy tamtej rozrywce o tłoczne atestatorze jej wiekowi starać się trzeba rozrywki – a co do efektu – pani Maryja bardzo znacznie się uśmiechnęła – co do większego lub mniejszego powodzenia Anusi na salonach Warszawskich – to jest bardzo obojętną rzeczą – Nie o tale nich będzie dla niej myśl trudzące i na nadzieję, że ten którego wyjątkowy akcent pewny, dobitny jakgdyby o jasnalerowym był mowa) – ten którego wystrzałka nie z salonowego kroju i wyglądania córkę jej oceni – [illegible] pandemonium, jeśli razem jednak dla tego chce razem dziewczęta swoje, na pierwszy bal wprowadzić, bo ich dwie tylko; inny siostry nie mają, tomicznie jedna drugiej przyjaciółką być musi, starała się ich od dziecinstwa najwięcej razem widzieć między nimi utrzymywać, aby wszystko wspólnie dzieliły i aby kiedyś wspólnie wspominać mogły – to skarb na przyszłość zapewniony, taka dziura co zna [illegible] Pani Maryja do mnie się zwróciła prosząc o radę – Wiek prawda, że tego nikt nie zastąpi – Kochanych zastąpimy lepiej Kochanymi, ale żyć to z nami razem przyszłości wszak prawda że miłym?

P. Valentyna. Jakże to prawdą że to najpiękniejsze i najpiękniejsze
dziecko niebieskie się gniewa? Ty się lepiej od dnia wstań na godzi-
nych nocnych — jak się zdaje, czy Robinia bywa czasem dla Robinka
Robinkiem? ale wracając do Pani Amelii i Panny Marynki po-
wiem ci moja droga, że nigdy nie mogłam dać sobie sprawy dla
czego tę bliżej, tamtą mniej przystojną uważano. W moich oczach,
tak były do siebie podobne, że ich nigdy rozróżnić nie umiałam.
Pan Maryja mówiła mi że jedna ładna i rozkochana druga powa-
żna i głębszego usposobienia, jedna też była (wojewodzianka) i blondynka, druga
brunetka nikła, ciemniejsza na dziesięć to lekkie różnice jeszcze
mniej więcej zmatwały wprozumie bierwery raz dopiero w oczach ostat-
nich oczach dziecinnych odwiedziny usposobienia obie siostry i pewnie
już mię nie na Pany bym kiedy spotkał jedną za drugą wziąść bez
Otem potem — jeszcze ci muszę ich starszego brata P. Stanisława
przedstawić. Każdego się robi do ojca podobny, brwi jak na się szary
mają oczy na jego twarz, twarz a głęboko osadzone siebierskie oczy,
nos cienie, usta pełne wyrażają się tym samym półuśmiechem wyniosłe
dyplo, jak poznałam P. Marcina w jego trzydziestym Włoskim
roku, tak jeszcze nie był i w postawie tak wyższym nad inne
dlem dumny, jak P. Bóg widać, że wyższym tym jego dwadzieścia lat
się czuje. Pan Marcin na szczęście dla duszy swojej po francuzku
biegle nie mówił, w dworach gdzy francuszczyzna najwięcej była w mo-
dzie i z bardzo jak cyrkulym akcentem po najniższamowiniejszych
dworkach grasowała ten niedostatek, o ile zmierzchowa mogła,
w lekkiej pokorze go trzymał — Pan Stanisław nie tylko po fran-
cuzku wszystko rozumie i ale ci i ci Dostojewski cienie, ale
lubi niemiecki po angielsku a
pasko po niemiecku czytał Schillera, Goethego — Szlegla
tylko
z przyjaciół nie pomnę się Marynko i nawet Szlegla Szlegla
Szlegla nie mię boli na Szlegla, bo to jak o niemcach mowa
zawsze. Szlegel na języku. Dobrze pamiętam przecie i pan
nawet
Stanisław Szlegla potrzeby wspominał — Na co pan
Konrad niedawno z zagranicy przybyły
Dunnin wielki o Kaiat swojski na niego — Już wiesz że pan
Konrad jest tym panem Nepomucena i wiesz i pan
Nepomucen dawnym, dobrym znajomym moim — tylko
moja ciekawość jakże się ich a
dzisiaj dawni dobrzy znajomi, się tyle od dziecięcych lat?
Ma się rozumieć, że dla mnie, daleko lepsi — Wielbig zaś nie
czywistej

ich wartości – nie śmiałabym opisywać – zawsze mam przykrość to odczuwać które czytałam, ilekroć ta która kobietę opisuje charakter męża, czyny, to jej mężczyzna zawsze do kobiety podobny, a kiedy znam który z bytu płci kobiety chce a jej moralny duchowy strony odmalować, to jego kobieta zawsze do niego niepodobna. Odwagę połowy tego wyrobić trzeba stokrotnie przemóc się mogłam – najtalentniejsi opowieści opisane, zamiast kobiet wstawiają w dzieła swoje jakowe typy ogólnowe, tradycyonalne, jak: ten bajkiet Lafontena. Gdzie lis chytry, lew wspaniały, zające bojaźliwy, tak a nich także jest kobieta piękna – brzydka – dobra – zła – a nadewszystko jest kochana lub nie kochana, i zdarzenia te znają – Zabrać jednemu mężowi żonę, zwaśnić przyjaciół z kobietami – ale to bicie Natury moja, że tylko ich ze strony fizyologicznej chciałam zbadać – ich charakterów stworzenie zupełnie pomimo – Kiedy więc jedno zatrzymania ciekawości we mnie dwoi odtąd musi i drugie być tłumaczone – postanowiłam przeto nigdy się w przyległości mężczyzn fotografii nie zdawać – Nawet szanowny Pan Nepomucen bez mi nie chciał – Sama dla siebie, do mojej wyłącznej używalności miłemu kolekcji odbitam jego portret. Gdyby zobaczył, może by mi proces wytoczył – a wszego dlatego gdyby na podpisie małżeńskiej pracy, przeczytał pierwszej Serya 1ma Konsekwencyi – i potem na podpisie pierwszego widerunku – Numer 1my Obywatel poczciwy Pan Nepomucen – a gdyby jeszcze też przy tobie obaczył wizerunek 2gi Obywatel niepoczciwy: Pan Remigiusz – ... szczerstwo z Panem Remigiuszem nie przebaczyłby mi ani do śmierci – Chociaż tej najpokorniej uprawiedliwiała, że niekonsekwencya jest dziełko zalotek kadzi między kurami na aniołów jeszcze nie przerobionemi, że konsekwentnych znam tylko dwóch: jednego egoistę, że Napoleon niekonsekwentnie wojnę wojnę i jednego egoistę, że Napoleon niekonsekwentnie wojnę wojnę we Włoszech prowadził, a konsekwentnie Pan Jezus 1813 r. przegrał – że P. Remigiusze Torquemada i Jezus byli konsekwentni – a nasz Kościuszki i Narcesa najniekonsekwentniejsi względem Zygmunta III względem a tenże względem terrorystów – chociaż i przyszła cześć że P. Remigiusze w polarnym kółku stosunku jedynie obok p. Nepomucena postawiłam, że ostatecznościami

wybitnemi i chciałam ~~dowieść~~ to zaraz pisząc do mamy mi konsekwencji uwydatnić i dowieść jak to pomimo różnych ustępstw można ~~to~~ to michałam ~~do~~ chować i ~~[illegible]~~ jak nawet głupiej, mówiąc przykrej, ubertowskich ~~[illegible]~~ drzwi wyrzucić - per exemplum P. Remigiusza - a jak znowu przy dalszej najlepszej chęci, do zdania które niby Dyjamenty to błota połykają per ex: pan Remigiusz - pismo pan umieścił Sylli, pochwalającego ~~[illegible]~~ Pompejusza, który ~~[illegible]~~ gdy słyszał jak ~~[illegible]~~ pochwalał ~~[illegible]~~ Pompejusza, Mich wiep spróbuje ery na triumf za, Thirij - ~~[illegible]~~ Pijmianie wolą wschodzącego słońca

Nie pogłam umieścić Pompejuszowi Sylli, który ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Albańskiej na śmierć skazuje - a ~~[illegible]~~ domu Pompejuszowi pochlebiam, chcą mu grozić wschodzącego słońca Pijmianie wolą wschodzącego słońca Księcia Orleańskiego, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rozpusty serca może od pierwszych lat ~~[illegible]~~ do śmierci jidzy, niemiernie ~~[illegible]~~ dla Pani ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Simon, ~~[illegible]~~ autorce dawnych pamiętników miłości - nie mogłam ich ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

dotychczas niczego nie zamordował – powinien za grosz
jak tasz za bezeckim śledzić, a zamiast tego z upodobaniem
dziwo pamiętuje, ma ona za to wiele ciepłych słów
do zgryzienia – lecz ciepłe słowa te są jak w konsekwencji
czyli zachodzą – zdarzenie bytowe te niekonsekwencje pro-
klamuje te i wprowadza – Oby błogosławiony niekonsekwencja
mogłabym ci dwugodzinnie rano i wieczór jak książkę ...
prawdzić kazania, ale cóż kiedy z góry przewiduję że P. Nepo-
mucen nic dałby się przekonać i bardzo później trochę żału
miałby do mnie – Wolę go zatem jeometrycznie tylko
i biograficznie – to jest co do powierzchowności i co do wnętrza
życia jego wypadków przedstawić —

Jan Nepomucen jest przeciętnie brzydki – Wysoki, tęga
postawy, twarz ma płaską, nos gruby, płaski, ale czoło
szerokie i pogodne; oczy bardzo blado bure, ale przy ciemnej nędzy pod
brwią ciemną i gładką, bardzo poczciwie jakoś z głębi serca patrzące;
usta jego są szerokie i trochę po murzyńsku wydatne, ale mają
różne swoje zachwycające uśmiechy; to dziecinnie swobodne,
to zmętne, to wdzięczne, to trochę złośliwe; to pociągające
jak dobroć i braterstwo, to gorzkie jak zwątpienie i przy-
gnębienie. W Czarku Jan Nepomucen nic co może za grubo;
Dawniej jego znać nie było, lecz gdy zaczął Marszałkowskiej
sadzy nabierać (myślę w tej chwili o zbiorze galerye portretowej
Marszałków Francuzkich, choć i obywatelskiej mogłby pow
dostarczyć) gdy więc zaczął marszałkowskiej sadzy nabierać
stało się to widocznem; usy takie dziś znacznie od głowy mu
odstają. Przypominam sobie, że mi Kiedyś znakomity ma-
lan powiedział jakoby odstające usy miały być frenologi-
czną oznaką – Jan Bart ma „prawie profilem zwróconym" na dawnych portretach, Jan
Nepomucen, ma je pod kątem „prawie prostym" – Oczy
czarnych bokobrodach. Włosy go to nie szpeci, a czarne
oko brody. i czarniutkie włosy przy siwych na głowie

obrack bardzo go teraz nawet zdobią – Nie potrzebuję ci mówić
że gdyśmy się poznali, P. Nepomucen nie miał jeszcze ci-
wych kolorów, miał gęstą atramentowy czarnosiwą
kitarną czuprynę, która się między wielkiej swoboy
to kupet nad czołem a dwa pukle nad skroniami upiękn.
wszystko pięknie dawała – grabe maski na wszystkie
strony rozpadały się w nieładzie, jak im się zgrabnie podoba
to, jak na niszczęście między Matce mojej Marynn
podobał się ni racyło – Bardzo dobry Marynn pan Marszałkowic
wicz, najsławniejszy w swoim czasie miniaturzysta! malarz cieł rysun-
ków przy pomocy szkła gipsowej głowy a kłótego nawet
po konfiskacie z pensyi prywatnie lekcyi Marynia
brała, pomimo to się jej nie dało na model gipsowej
głowy starego gladyjatora umierającego – I widzi pan
z tryumfem zakrzyknął wtedy, głowę pnieciowierze,
pan zawsze powiada że P. Nepomucen rozrochrany,
on jednak zupełnie tak włosy nosi, jak na posągach
starożytnych – Chyba też jak na posągach starożyt-
nych, nie ubranych, a zwłaszcza gladyjatorów
co się jedni z drugimi kłócili – przyczyła mi się rzewna
Matrona, a obecne Marynia córki: Gmach pięknie
ale co tam nie, to bardzo ładnie kopia się widziała mary-
nia czarna i biała chrzcią na dwa kolory robiona – Mam
się w sobie dotychczas za wielkiej boć pogniebanym
pamiątek. I by takiej chwy pozegowo rozrochrany
głowie Pan Nepomucen miał i zachował ruchy ryzo,
niby pospiesznie, chociaż to jego wady obcasami się się spieszy
nie umie, jednak po krótkiej kampanii odbytej w nie-
dziś ciężkich obwiązkach Dojmowania chwilach, nabrał się
zupełnie wojskowej maniery, nie tabiegł czasem
się mu jeszcze gorącej krowki Ekliptyczne na ramio-

nach

świecz – i głos mu takie powracam słowo na dni powrót
Dnia tego wyrobił ten głos donośny, pełny, drgający między
dwy tabor dynacyją, a rozkazem, między wesołem bohater
stwem, a lekkomyślną pustotą, między stemplem tej
bijającym, tak za całusem pełnym dziewczyna prześla-
nym szczególniej kiedy pan Nepomucen bita ze swoim
sobą gościem, kiedy rozmawia z chłopami pod dzie-
kiedy jakąś dobrą wiadomość przynosi, to zdawa jakby
przed płatonem dowodził, albo znamienitą towarzyszą na
placówce częstował – Ze słuchu w którym ten głos
mieszkał przytłumia się – wibruje tak delikatnie
jak pianissimo wiolonczeli – ale też ze inne w którym
nad obozowe tony mocniej się rozlega z piorunem
i grzmotem – Raz tylko grzmoty i pioruny słysza-
łam – kiedy tam na exercycyją przyszły postrzegł
mu pięcioletniego syna batosiskiem – Oho! ~~wtedy~~
~~jakiego głosu~~ ~~nie~~ nawet sobie nie wyobrażałam
by tak groźnie odezwać się mogła piorę tak dobrotli
wie łagodnego zazwyczaj człowieka – Pamiętnie
wiolonczeli, takie mi tylko razy koło serca wrosło
Raz wzięto ze słowem wspomnienia o Matce –
Drugi raz ze słowem żale na umarłym na obcej ziemi
bracie – Później kiedyś z imieniem ukochanej, utraconej
a jeszcze później – przy podsumowaniu całego życia, przy
gawędzie o minionych młodości zamiarach – o niespeł-
nionych obowiązkach – o niewzięciu do mierzy dolno
ścidet – o tem co niepowrotne i co jej nie zastąpi
ne – Jeszcze mi echem w brzmi jego – „Zmarniałoż wszy-
stko człowiekowi zmarniało i człowiek sam zmarniał
takie" – Gdyby się Zygmunt August przy śmiertelnej
łożu Barbary mógł na obrazie Simmlera dostrzec
pewnie by takim cichym bolesnym krzykiem się odezwał

Ale jak dla Zygmunta Augusta, tak i dla P. Nepomucena dostowna prawdz wykonywanie swego brać się nie godzi. Zygmunt August wyjechał sobie Gizianki na Litwie i zmyślował Bilka pisarz bardo poczciwy i spraw w życiu swojem. Pan Nepomucen znalazł sobie [illegible] Gizianki na [illegible] i Gizianki [illegible] do życia [illegible] dalszego życia - wychowaniem jego się zajął. Jak Wolowicz wiadomo z tomu i nadzwyczaj nego ulożenia taki dziś jeszcze serdeczny i dziatki porucznik, nie na porucznika gnuciej chciał się P. Nepomucen - Miał nadzieję znakomitym prawnikiem zostać - Widzimy szczęśliwie na Litwie Cyp. na uniwersytecie i może jako senator dzisiejszy pamięta go jeszcze - ale tu ów nie chodzi - zawiruchą wyrwała młodą duszę z myślistwa prawnicza kodeksu - później objął nie wielkie po rodzicach majątki - dziedziczył zupełnie tylko pamiątkę uniwersyteckiego życia jest w nim zawsze wielkie do książek upodobanie - jestem prawnukiem Biblioteki Warszawskiej trzymał różne wątłe pisemka periodyczne które się od czasu do czasu pojawiały - lekarskie ciągle jakieś drukowało pamiętniki, to historyję Tacyta lub Geroninusa to coś o naukach przyrodzonych, o swojem nigdy prawnictwie ulubionem - i między obywatelami jest wielką nadzwyczaj powagą - wielkiego wpływu jednak wcale na nich nie wywiera, a niekiedy przyznać trzeba dość chwalnej przyczyny - zamacają mu trochę niedbałości w gospodarstwie - Sprawiedliwość tedy jest nierzadko wpływ P. Nepomucena, który powinien być dobrym

rolniczem i powinien rozumnie tę rzecz na tym stawić
jego a naszej, naszej a Bożej ziemi – że wpływ ten mowie
zachwiał tę i upadł to P. Nepomucen jest nie pilnym
rolniczem i nie rozumnym rządcą – to arcy dla mnie –
ucz to znów arcy niesłusznie, to nieco bardzo niesprawiedliwie, że wszy-
stko na książki zwalają, a ponieważ mu się ~~sztucznemu~~ nawozy
(„za wiele czyta" mówią sobie na prostego rozsądku
którego rolnictwo się powodzi, rozsądku rozsierdza się opinia, że z książki gospodarzy
Prawda, że pan Nepomucen względnie do swojej ~~oby~~ wakacyjnej godności
mu za wiele czyta
dużo czytuje, ale za mało pisze, za mało zarabia na swoje ne-
szczęście; rejestra jego są trochę niporządnie ~~utrzymane~~ – Kiedy raz go
go pytałam kiedy, co to znaczą pozycje budżetowe o których
w gazetach piszą? Bardzo mi jasno, trzeźwie, zrozumiale obro
sił pan Ludwoj Harbowski wytłomaczył, ale ~~wtym~~ czy pan
Ludwoj podziwiwam go, że nigdy sam dla siebie żadnego nie
użył budżetu, ani też żadnych nie podziwiał w nim pozy-
cyj – ani bilansu jako czyje mi przedstawił nikomu na-
wet żonie ~~przy separacyi z nią~~ separował. Prócz tego nie ma P. Nepomucen
~~obu~~ bystrego objęcia różnych warunków konjunktur lub nieko-
nystnej spekulacyi; ani wyzyskiwać, co jest bardzo chwalebnem
im wyzyskiwać, co jest trochę niedbalstwem – mi się zdaje – lub
dobrego przynajmniej, że to ona do siebie i sprawiedliwie tę że
„dobroć" nie z pracy, lecz z dobri idzie, bo dola jest zródłosłowem
Pomimo musi tutaj znaleźć, niby psychologiczny wstręt
paradox – zdaje mi się że gdyby Pan Nepomucen był trochę
chciwszym spekulantem, to by o wiele bezwstydnia był nietylko mniej czynnym
człowiekiem – ale czy on jest moralnie i gatunkowo nietlnym, ale
praktycznie..... żeby z długa na termin się wiedzieć, żeby zgodnie
dozór według wszelkich zastrzeżeń kontraktowych odstawić, żeby
spokojnie, bez kłótni, dobrze workiem, kiedy się mi dobrze płaci
my spisywania ugody – to ~~się~~ jeszcze dla niedoszłego prawnika
~~w polskim życiu~~ nie zupełnie wesoło – cała ta robota drobnych
środków czynności arbitralnych jeszcze co prawda mówi w zwyczaj
mi weszła – a nacyby powiedziała, że powoli się wyjeżdża
wyjechać zaczyna – Honorowy jak rycerz obrzędu stoła
Króla Artura, w miłości swojej szlachetności, aż do nieostroż
ności poświęcał – gotowe jeśli mógł wesprzeć, ofiarą domu z własnych

uwierbliwim zrobić, przysługę jakąś oddać, to ty cud najszczęśliwszym
i dziś nieraz jesteśmy takie same uczucia go pozdy – ale że tak chętnie
żyliśmy z swoim, że tak między przyjaciół nawet cudzego nie pra-
gnął, ubezpieczył się na intencyach i ani przypuścił nawet
by mógł kiedy mieć czyją krzywdę na sumieniu – jednak
zdarzało się w zawiłych przedsięwzięciach, że i sam nic nie
zarobił i drugich czasem na straty naraził – Jeśli się spotkał
wtedy, to ~~stał wtedy na~~ do siebie wozy garścią z rozpaczy
wyrywał, jeśli się nie spotkał (a my biedni zaślepieni ludzie
najczęściej się nie spotykamy) to go najczystsze słowo wymówki
obrażało – jak można wątpić o nim? jak można zarzucać jemu,
czyje nie przekonał ludzi i sam w sobie nie jest przekonany że
mimo własnym interesem pogardzić, wyrzec się własnej korzyści
– on uczciwy i prawy – tak bardzo prawy – mogę ci za to rę-
czyć Marynko, ale nie dziś prawy, pomimo studyjów
uniwersyteckich – Bujna to była, tylko trochę płynna natura
~~miała~~ niedostatecznie w kształt pewny ujęta; ograniczenia,
zakony, reguły potrzebujące – dobry instynkt ciągnął go
~~ku tej jedynej, która mogła dopełnienie jego braków~~ ku tej pomocy
~~w słabościach, która by~~ ku tej, która ~~by~~ [illegible] ~~tu pomocy~~
zbawienne dać mogła – ku tej jedynej, która ~~obfitość~~ z jego
niedostatek w obfitość, jego niedoskonałości w najczystsze
jego grzechy w zbawienie przemienić mogła – Słowiat
rozdzielił – Jestem pewna, że Marynia patrząc na dalszy
rozwój dziejów P. Pepomuceno z coraz ~~głębszą~~ [illegible] świadomością, uwil-
biała rozsądek swoich rodziców i własne postanowienie – a
ja precz nie – im więcej myślałam o błędach lub nieszczęściach
tym więcej dałowałam cnót możliwych, i możliwego przyszłe-
stwa było do przewidzenia mniej, że skoro tylko zaraz
przed ślubem lub po ślubie swego ideału P. Pepomu-
cen w tłoku sobie nie stanie, to przy pierwszej sam
by ojciem takim – Nie stanął w tłoku sobie, ~~i~~ [illegible] chociaż
widziałam go bardzo bladym i zmienionym w tej
epoce – pamiętam jeden z chwil – jedno z wspomnień

dziecięcych mniej

wyraźnie trupie w twarzy jego zobaczyłam – ha kto wie? czy nie umrze na ten raz jakiś, czy nie umarł jakąś części duszy swojej; jakaś zdolność, siła jakaś czy go opuściła wtedy na wieki – Ta siła żądności w każdym razie nie była zdolnością i siłą kochania, bo w jakiś czas potem słyszałam o ślubie jego dość głośnych romansach – nakoniec usłyszałam że się ożenił – Bardzo zwyczajne okoliczności życia, to wyjazdy, to przesiedlenia, rzuciły nas podówczas – i dopiero coś koło 46go roku [illegible] losy się nasze stosunki – Nie znałam więc Pani Nepomucenowej; ze słyszenia wiem tylko że należała do tych kobiet nadtych zajmujących – [illegible] rozmarzona, [illegible] [illegible] [illegible]

żadnej prawdy wspólnej która by między niemi na rozsądzenie
stała, miéli tylko wzajemne wymagania — Ona jéj nie zarucał
że ~~jéj~~ surowość obowiązków swoich nie pojmuje, że był mało Oba o mo-
ralne ~~dobro~~ i ziemskie dobro, o nauki i wygody swoich podwładnych,
~~że~~ że sama nie kwapiła się nie oświecić, nie ulepszać — tylko żałuje
że tam a nie tam pojechała, że z tym lub owym za długo mówiła
od czasu, do czasu jeśli kupiec na pierogi nie odpisał, to przecież
że wydatki ogromne, że się nie tamie z pieniędzmi obchodzić
Na zad brak o to nie miała ~~pretensyi~~ do męża pretensyi
że jéj nie wskazał ~~jakiemi sposobami~~ którędy drogę obok niego po-
stępować a coraz więcéj wzbogacić się mogła, że nie obmyślił
dla niéj ~~zajęcia~~ zabawy o jakiéj pożytecznéj pracy, że sam
z wielką ~~ambicyą~~ ambicyą nie zajął ważniejszego stanowiska, że do
ważniejszych zdarzeń rzeki nie przystąpił — ale na to miała
skargę się ~~że jéj odmówił jakiéj~~ że odjeżdżał, lub nie dość prędko
wracał, że jego listy bywały krótkie, że czego sobie życzenia
zapomniał, a potem, że jéj odmówił jakiéjś drobnostki, jakiéjś
przyjemności — a potem że jéj zrobił przykrość małéj — —
a potem, że mógł się nie cierpliwić z którą jemu zrobiła
i tak często coraz ~~z~~ dalej i byłoby jak w wielu innych mał-
żeństwach ~~dotąd~~ aż do grobu może, gdyby się dwa były po-
dobne do siebie wyobrażenie nie dobrały — P. Nepomucen był nie
z fantazyi, ale z szerego serca trochę romansowy ~~z~~ i pani Nepo-
mucenowa jészcze bardziéj romansową była — Oboje wzdychali
za światem idealnym, artystycznie pięknym i gładkim
a kwili we wszystkich chorobliwościach najmierniéjszéj
bez przykrości — musiała przyjść choroba gniewu i obrzy-
dzenia — w takiéj chorobie rozstali się na wieki — Jaka oko-
liczność!? jakie zdarzenie ostatecznie spowodowało ten wypadek
Nikt nie wie — Od chwili rozłączenia P. Nepomucen nikomu między
innemi żony nie wspomniał. Ludzie różne plotki sieją — Sty-
chać było że P. Nepomucenowa do klasztoru iść pięje, to znów
że się we włościach na samą ~~wiadomość~~ widywaną — Nic mi to nie
dało by ~~dowiedzieć~~ się o tym względzie prawdy dowiedzieć. Przez
lat długich, długich latach mieszkałam, spotykałam się z P. Nepomucenem

był już prawnie z żoną separowany, swobodny. Humor jego uciemiężał tę żyłkami gorzkiego sarkazmu, a włosy pobielały przedwcześnie siwizną. Od wstępienia jednakże, od tryjącego zalu do ludzi, od obosiecznej słodyczy całego pogardy, stracił go jedno świeże, i wszystkie władze duszy chłonące ucierpiały. P. Nepomucen zatrzymał syna jedynaka przy sobie i tym kochał — już mu się zdaleniu — lub raczej kochał go i zdaleniu i rozumnie, i ślepo i jasnowidnie — kochał go na wszystkie sposoby jakiemi tylko serca kochać może —

Cóż się było z tak ukochanego wyrobiło. Widziałam jużcio letniego Dziuma, jeszcze przed rozejściem rodziców, ale w niobecności matki — było to chude, żółte, rozhaprzone i pomarszczone dziecko, które się się ze mną przywitać nie chciało, chociaż mu pudełko pełne cukierków pokazywałam, a ojciec z jego konia obiecywał — Głupstwo dziecinne — mnie jednak rozzalenie ogarnęło, jakby do sztowieka — Ot, widzi Pan, reklamuję do P. Nepomucenowej — tak to się wielkiemu ludzie z pod wiery Babel rozchodzą — już pana syn mię nie zna i kochać mię nie będzie —

A pan N. pomucen odpowiedział —

Nie, ja w tym, że będzie i zna, i kochał — jedno z owych najcięższych, lecz zdaje mi się, bardziej moich zapomnianych P. Nepomucenowej przykrości —

Widziałam później Konrada w szkolnym mundurku — niezgrabnego, niezgrabnego tylko [illegible] z Ojcem rozmawiał zawsze, i z trwogą obrzędną historyję naszą z dawien dawna opowiadającą spotrzegłam, że chłopiec słucha uważnie, a twarz mu pobladła i oczy jak [illegible] blaskiem rozpłonęły — Z dobrej woli zapisałam w pamięci Studenta, co umiał słuchać starszych a do rozmowy starszych się nie mięszać —

~~Pana Teraz dopiero spotkałam~~ P. pani Margi na wieczorze dopiero spotkałam dorosłego pana Konrada — i mam wielką ochotę umieścić go w Kolekcyi moi w wiadomej i Kollekcyi, tylko mi obok ojca — raczej zupełnie przeciwnego — że że był mało się znamy w Sferyi Dnigiej z nacisnem —

Konsekwencyja – Świat pierwszy – próby razy – N° 3cie Próba Konsekwencyi w Rozumie –

Słotbin pierwsze wrażenie, jakie na mnie twarz Konrada zrobiła było wrażeniem wysokiej intelligencyi – pierwsze wrażenie jakie głos jego zrobił – było wrażeniem powagi i rozwagi – ale pierwsze wrażenie jakie zrobił jego uśmiech przy powitaniu, było tylko przy pomnieniem serdeczny ojca jego dobroci uśmiechem tej jedynej jakie może zawsze i odziemia tworzyć damych darb pomyślnie – czy to błękit lucyferowy, z przestrzeni intelligencyi wypadł fiolet czy kamea czyn? – a jaki fiolet – jaki Rembrandta – czy barb naukowy logiki jest gruntem osobistości, dobroć Rockafejca formą charakteru – czy dworotnie – Kamień bito w jedwabiem owinięty – czy jedwab w kamieniem podobny – nie powiem nie wiem o tem nie mogę – wiem co najwyżej, że jest jedwab i Kamień – Poza tego uśmiechu jedynego uśmiechu, Pan Konrad uczuł nie wiem by uśmiech ojca mu przypomniał podobieństwo podobności do ojca nie jest podobny – coś smutkiem więcej w figurze, coś arystokratycznego w rysach, choć niższy i drobniejszy – bardziej bez to domyślić się że to ..... wyrobnik – Jak jest wyrobnik – ostrzemi rękami, a przypatrzyłam się mi nie nacem ma bardzo biała ręce z długimi delikatnemi palcami, z różową od spodu dłonią, musi to być po bracie, tej samej rasy rasy swojej Księżniczki Księżniczka Dziedzictwo – tam ostrzemi rękami, ostrzemi rękami, kuł złoto, srebro, miotem rozbijał kamienie pokłady – jednem słowem tam rękami pracował – dlaczego dłuższy mistyfikował – wszystko razem macry jedyne i chroniczny Ideał Normalny w Paryżu wychodzi na Imrymiera mechanika – był na praktyce przy kopaniu kanałów – między Sambrą a Mozą potem czas jakiś spędził w zakładach Cornhila potem zwiedził Anglię i miał szczęście widzieć jeszcze pod zgonem Stawy Hiszpanii Obrona – potem wrócił do Belgii – urzędnik podobno jak Wiśniewski z obywateli

galicyjskich czynownikiem explantacyj wód Naftowych - bodaj - czy mu słusznie sam pierwszy tego bogactwa nie odkrył - i jak go trzeba z miejsca stamtąd nie wykazał [illegible] pan znakomitych posiadłości A nakoniec karać, nie wiem, że jest z wód tych stron do różnych prywatnych osób przychody, to niby jakiej papierowej drażbie, to niby Wspaniałe i hojne pana ekspensy zakładać - nie wiem, że Pan Bóg wielkich pomysłów ofiarował mu w swoich łaskach umiarkowanie - jeszcze daleko świetniejsze widział z pod jego rozumnem perspektywa - przy tym koniec końcu - Ale czyż nie widzi, że przy końcu - moi przy pomocy wspaniałych Austrowskich własnie zarazy Dyrektorstwa wszystkich bankowych zakładów majątek - Pocztek jest na broni tak świetnym brannym bytem - lecz musi to jak być coś takiego - i grantowanie z hypoteką na cieniu obietnic, bo chociaż bez przymówienia, że Pan Maryja zawsze by tak rozumiała na tym na tym P. Nepomucena w dniu swojem przyszłym spoglądała - to niezawodnie Pan Marcin nie przyjmowałby go tak upojnie, a panienkom nie było by wolno tak po Pierzynowsku się z nim obchodzić - gdyby P. Konrad miał tylko rozum w głowie, i tylko dyplom szkoły normalny w kieszeni - Tymczasem jakby mu rzadu spostrzeżenia nie zawodzą - jest coś prawie podobnego w całem postępowaniu z panem Konradem - Nie mam prawa tej domysłów [illegible] nie chciałam sobie brania na siebie domysły pozwalać czyjeś przywileju, ale nie dały jak wierzyć bytu a mu to ta sama P. Referendarkowa, co było to mi chciała nauk mitodzy dioctne przyjaciół i bardzo wyraźnie, jak o niery stanowczo przeczony mówiła - - Czy być może - Pan Marcin popuścił by na - - na - panie Konradzie - przedstawiałam z oburzeniem powzięcie

wanie

– Ty ci chcesz moja droga pani – perswadowano mi w naj
lepszej wierze – Prawda że Państwo Marcinostwo wielka ma
ją dochody – ale takiego majątku nie tak wiele a dzieci tyleż
to –

Potrzeba tychże o matki o ojcowi jakiż to niezręczny mieć
sześcioro dzieci! trzeba potem szukać dla córek rozumnych
mężów, co by z innymi potrafili zrobić wzgląd
z mizernego dostać się na wojsko – Przynajmniej kto
ma bogatą guwernantkę – ten sobie powie, choćby maj
ątek stracił trzecią część, choćby połowę swojego stra
ty żony dziedzictwa, jeszcze robty dla dzieci jego wy
starczy – a choćby szkół nie skończył i żadnego
dyplomu nie otrzymał, to jeszcze gdy żona rachu
godnos moi jakąż godność obywatelską piastować
nie będzie mogła prezydentem ani prezesem żadnego to
warzystwa, to zostanie choć kasjerką Prowincyalną –
będzie pokoje – Szczęśliwe guwernantki Warszto
wy dzięki Bogu dość tego – czas nakoniec bym się z tobą w myśli
i sercu do tobą, a z całym towarzystwem P. Maryi
w bawialnym pokoju zasiadła już na kanapie
i o dzieciach pani Hoffman rozmawiać zaczęła –
Wtenczas wszystkich ich zaprezentowałam – wszystkich
o ile sobie przypominam – na jednej nie zapomnia
łam Józia, Karolka i pana korepetytora, prawda
że i nim ich nie zaprezentowano, ale ich mogę w krótce
ze i nimi ich nie zaprezentować – Józio ma lat
dwanaście, krótko już po urodzeniu obcięte włosy i minę
ogromnie figlarną – Karolek jeszcze mógłby kołem francu
gę obronny, dając mu, że nosi w kieszeni
pare tych dobitych jak ich mu ze na ramionach
epolet – jest też co francuskiego w fizyognomii
pana i śmiałość – a pan korepetytor – Skalny

Spodziewam się, że gdybyś teraz wczoła przypadkiem w grono tych osób to już byłeś poznała z Tatwoliczą - Chyba tylko pomyliłabyś się jasnowłosą między Panną Amelką a Panną Marylką - i słusznie - bo ja sama pomyliłam się także - Pierwszy nie miałam czas rozejrzeć się po zgromadzonem przy wielkim stole towarzystwie, spostrzegłam tylko, że przy Pilka między obie siostry podczas kolacyi nie wypadło mi jakoś być u Pani Marii, obie siostry bardzo wyładniały, czy to skutkiem wieczorków kameliowych, czy innych wpływów psychologicznych, nie powiem, że ja w między na nie wyłączny nie zwracałam uwagi - nawet przyznam się, że o siebie, nie zabrałam ich troski, za tak to nie były ale o siebie, nie zabrałam ich troski, za tak to nie były niby podobne do Matki, kolorytem, a tak ojca przynominały rysami, jak gdyby na przeciwieństwo - tym razem jednak musiałam Marię oczy zatrzymać - najpierwej pierwsza spojrzeniu pociągnęła jasna, mierne wrodzie, powierzchowna Dziewczyna - nie pomyślałam o bogactwach i szlachetności cech jej widok - bez podobnych na mnie jakieś błogie przyjemne powrócia obfitości i dostatku - Włosy jak gruby snop przędzy - szyja biała jak mleko - cała kamienna jak z porcelany - nosek jeden chrząszy i chudy - ale ulecha nosek charakterowaty - nosek jeden chrząszy i chudy - ale ulecha Czy lubisz szklankę wiśni Marynko? jak najsmaczniejszą na najpyszniejszą szklankę wiśni, zobaczysz to ulecha czem pierwsze wo te ulecha wyglądają - chcesz czy nie chcesz, musisz sobie jakie obrazy o pocałunku przypomnieć - Do błyskotnych oczu na to, żadnych znanych ci wierszy, o błyskotnych oczach nie mogłabyś żadnych romansów - bo oczy wcale nie błyskotne jasne wielkie mi ciekawości narobiły - Oniwięc tam Marii, że taka spokojna - Pani Marcinowa nad to bynajmniej nie dziwię się, że drzewiołko podobno najlepiej ze wszystkich dzieci Rocha - Pana bujność organizacyi pewna moc niesforności charakteru lepiej się godzi z jego

damowem usposobieniu i odziernym jej być musi że go
w domu [nieboszczyka] [Radzimińskiego] utrzymywał stanowczość charakteru — Tylko
sobie nie wyobrażaj moja Marysiko żadnej amarontki, żadnej emancypatki, żadnej
wietrzniły nawet, [żeby] [że] by [się] co podobnego pod [mymi] [memi] [Marysi] uchowało
wało. Nabna blondynka jest bardzo piękną istotą, najniebezpieczniejszą
[szym jej bardem po dniu dzisiejszym, [tak chyba że] że] symptomatem wyzwolenia
w tem chyba się objawia, że woli ponsowe niż niebieskie wstążeczki. Zaraz mię
uderzyło że miała ponsowy echarpe i ponsową na szyi zawiązkę. Jej Matka
między sobą dobrowolnie takiej ekscentryczności nie pozwalała — Widziała że brudy
się i blondynki powinny się niebiesko ubierać — i zawsze, jeśli nie czarno, nie
biało, nie jakiejś ciemno czerwoni, to o ile zakład niebisko bywała ubraną —
Raz jednym wyprosiłam się by koralowy na bal włożyła girlandy. Inne prośby
nie [pomogły] [pomogły] [pomogły]

– Czy to ma znaczyć, wahająco odezwał się po chwili –
– Ma znaczyć mój gust jedynie – przerwałam z akcentem pod kreślającym wyrazy – nic chcij Pan z tastki swojej za radą tego uważać
– A gdyby?...
– A to obj... i tak jak przy początku rozmowy zmusiłam skłonić głowę mi jego zmiechu puścić wodze –
Pan Neptunicen schylił głowę i milczał – milczał, aż kiedy wstałam by odejść:
– Dobrze pomi jesteś i rozumna – do nikt pół głosem wyraźnym –
– ~~Ty tamtym Kwiatom Księżniczko tobie brak dobroć i rozum świadectwo~~
– Chyba na wzór Molierowskiego mieszczanina na fe. fais de la prose sans le savoir – w hardym zdaniu tamtym Kwiatom wdzięczyłam sobie świadectwo na dobroć i rozum – tam
Czy istotnie bardzo tamtym Kwiatom...
Zarzemmi jednak powtórzyłam marzym wszystkim za tolerancję o niej
wary zabrzeczeniu pochwały – ~~o morskich pięciach bez dodatków~~ wyjaśniając samego ~~dwory~~ bez żadnych ma się rozumieć pobocznych dodatków – nic mi pomogło – przed nazajutrz karnawałowe przebrania i muślinki urobiły – Natrzej zrodziem teraz dla mojej
~~Księżniczki~~ ~~w głowie cóżki~~ ~~jedzy~~ ~~w~~ oczu wpadły mi szkarłatne koliardy gdy na jasnej głowie cerkiz spojrzałam – Druga obok niej gdy na jasnej głowie cerkiz spojrzałam – Druga obok niej siostra, choć wogóle ciemniej jego kolorem, wiernie jednak rasowy Dom matki przybrana

– Anioł Morza – a mnie śmiech zdjął pusty, gdyż trzeba się wiedzieć Marzyłów, że byłam wtedy – „szalenie wesoła" – zaczęłam się więc drwić z P. Kopernika – Czy Pan ma tę osobliwość" pytałam pierwszy raz o niej słysząc – w historyi naturalnej czytałam o olbrzymach morskich – w mitologii o syrenach – w bajkach o ondynach ale jakoś nigdy nikt mi o aniołach morskich nie powiadał gdy żony
– Więc ja Pani powiem, że są anioły morza ~~które~~ nikt nie widział, a ~~gdy~~ ~~są~~ ~~na świat~~ ~~boży~~ ~~wracają~~ potem znów świat boży wracają
Gdy się wynurzą z fal na świat boży wracają potem znów świat boży wracają
do pań się razem gałązka korallowa w złocistych włosów pierścieniu oplecie
– A co tam robią? – czy im po drodze bywa?
– Może chcą jakiej ubogiej duszy wyratować
– Mi podoba się ta legenda – wolę bajki, wolę wschodnie i mitologiczne
powieści – Ondyna, albo zaczarowana Księżniczka, albo ~~mermeida~~
Morska Królowa – zamknięta jest w Kryształowym podwodnym pałacu – a tym
przybywa Rycerz – albo Królewicz ziemi – albo Olbrzym Tytan jakiś – rzuca się
do morskich fal – wyzywa Neptuny i Amfitryty – Gemiusze i potwory
rabują Kryształowe ~~pałace~~ gmachy, a piękną czarnobrodą z Koralowemi gałęziami
Rami pod światło ~~to~~ światło słonecznych promieni przebudza –
– Ale ja ~~chciała~~ chciałam wiedzieć co ma znaczyć –
– To ma znaczyć że przy niejednej z mych róży nie manyeulstwo – a co mniej się odwaga miłości
mi swoim ~~wcinała~~
Czyż by to znaczyło – – kiedy P. Neptunicen zajęczał się – bez całe twarz mu rozbłysła zazdrością
Kiedy nagle słowa moje zapaliły w jego mózgu – aż mi się żal zrobiło –

– Nie – nie odparłam w przykry – to nic nie znaczy – to znaczy jedynie moje osobiste przekonanie – Nie chciej pan z Starki swojej za nadto tego uważać!

– A gdyby –

– A toby... – z takim powabnym akcentem i tak wiernie echo udałam, że mi trudno było po raz drugi od śmiechu się wstrzymać – Pan Wyrwicz schylił głowę i zmilczał – zmilczał – aż gdy wstawałam już by się odalić –

– Jednak Pani dobrą jesteś – rzekł z cicha – i tyle było prawdy – co nie powiedziawszy mi Margrabie – nie mówię o objektywnej lecz subjektywnej prawdzie – tyle jej było w tych kilku słowach, że musiałam zbyć je żartem, bo przecież pomiędzy Kontredansem a mazurkiem nie wypadało się rozpłakać –

– Jednak dobrą? rozumiem – dobrą z przykrościami – rzekłam

– Tak jest – dobrą, chociaż się śmiejesz –

– Dziwna rzecz – o oskrobinach a pard, chociaż się śmiejesz, grzeczniej i mocniej odezwać się zwykła na jesień... – zły – i uciekłam w drugi koniec salonu –

– Nie rób jak widzisz żadnych z tobą ceremonii Margrytko moja kochana – to ci się do Ciebie pisanym, sama do siebie już raz po raz – Ani wiesz z kąd to wszystko ani nawet odgadnąć co to ci ma obchodzić – bez śmiejsza o to – nawet nie przypuszczam – Wracając z owego balu powtórzyłam Margrycie wszystkie pochwały, które im na rachunek jej koralowej girlandki do uchu stworzonej wspomniałam i o morskich amiłach bez ubocznych dodatków, jak się łatwo domyśleć można – groch na ścianę, twoja droga – zaraz narajcował błękitne pompadki i [illegible] lasowe muślinki srebrzyste – Ten szczegół, to ci dla tego przytaczam, abyś lepiej zrozumiała jakie wrażenie i ceremonie wrażenie zrobiły na mnie złocone kłosy na głowie córki blondyny – Druga siostra obok niej stojąca jak kolwiek trochę ciemniejszej kompleksji – przy podobnem i tak przy obojętności może, nosiła wiernie zasadom swej matki przyrodzonym – wzór bardzo rzadkich ciemno bursztynowych włosów z błękitną aksamitną plecionką – [illegible] Batory [illegible] błękitnej wstążeczki do podbródka a obojętnością błękitnej plecionki, bo ta trzeba przyznać, że się wcale z ideą postaci stworzonej nie godziły tworzenia mojej rysy – Znasz różne portrety Królowej Wiktoryi – wiesz prawda, że nie bardzo piękna i nikła jakby ze na Królową – a przecież ci który ją w pierwszym roku jej wstąpienia na tron widzieli – utrzymują, że im się bardzo wysoka i [illegible] olśniewającą urodą wydała – Przeniósł także Królowa Wiktoryi do Pałacu Buckingham pokoje – Daj jej Boże wzrost wyprostowany – i twarz trochę pocz

głyżeć

ak zachowaj tę samą spowiedź

Katyńska powyższe
Po tym słowie na którym zerwany jest list Kasi a razem zerwany
zakończony rękopis zamieściłam rozmowę u pp Małżeństwo drukowane
w zbiorowej księdze: Kłosy i Kwiaty.
Następnie z różnych kartek luźnych wybrałam parę urywków
rozmowy dodającej jakiś nys charakterystyczny postaci w tej ze
powieści występujące - a na koniec sam zostawiłam kartkę
mierzeń plan wątku powieści.

Lipiec 1925

Kiedy los zaczął kogo prześladować, to już mu wszystko, aż do nas prostej przyzwoitości odbiera, lecz kiedy komu sprzyjać zaczyna, to darów dotkóu i nadodatków nie szczędzi — Marynka dobra, zdolna i piękna była jeszcze i majętna. Ojciec jej słynny niegdyś z urody i zbytków bałamut warszawski, stracił wprawdzie wielką połowę odziedziczonego po przodkach majątku, uszło mu jednak dość wcześnie się ocalić by posagiem żony resztę uratować i podnieść, a żonę wziął dość powabną, dość rozsądną, dość hobrico takiego, czy przebiegłą (nie mogę sobie na żaden sposób obrazu pani Jenoby w jednym gramatycznym okresie z przebiegłością zestawionej wyobrazić — taki to była przebiegłość wesołaka — przebiegłość powarna, nierachlowa, lecz zawsze pogodna celu dobiegająca) wziął kiedy żonę dość kochaną, dajmy na to, by go trochę zdwojowało, co pozwoli na wybawienie dóbr jego ojczystych, a trzeba mieć nadzieję że i większych także, bo żonę ową, przykładnym małżonkiem w kilka lat po ślubie umarł. Marynka czwarty rok dopiero zaczynała wówczas. Innym dzieciom to wtrąca dość ujęcia jeszcze zupełnie, Marynce nie zginęła, bo to było już wtedy rozbudzone, pojętne, zwarzliwe dziewczątko — Kochowała ci o swoim ojcu kilka mętnych przypomnień — Dworek chwilę szczególniej dobitnie się odrysowały na jej wyobraźni — Słońce było bardzo, bardzo jasno, tak jasno, że kiedy chciała w górę patrzyć, to aż oczy jej się zmrużyły, zapewne musiało to być jakieś dzień pogodny, pierwszy dzień słoneczny który zgotowała i poczuła. Ojciec leżał na kwiatach — domyśliła się że po prostu leżał na trawie w ogrodzie, a może między trawą kilka polnych kwiatecków wyrosło — Marynka jednak widziała wtedy kwiaty nie widziane już potem nigdy gdzie w największym salonie po których bardzo często ojciec ją gonił wesoło, leżał on znowu i znowu tak samo czarno ubrany i z taką samą białą twarzą, i ktoś podniósł ją wtedy ku niemu i powiedział: „Niech Marynka jak go pocałuje, bo Tata daleko, daleko odjeżdża" lecz Marynka nie chciała w czoło pocałować, bała się w czoło pocałować, bo pamiętała że Tata karał ją za to pocałowanie. Zdaje się że to pożegnanie miało być ostatnie — Ona matka, ani Wujaszek nie chcieli dziecka rozmawiać na widzenie dla samych siebie zmarłowicie wymiarkowała nawet nie mogą kiedy się to stało, ale właśnie wszyscy nad tem czuwali, by zapłakana, od zielu aż po raz pierwszy modlącą matkę ciągle swoją pociechą jedyną, swoją córkę na oczach mieć oczy nie miała. Marynka jednak wtrzymuje że jakąś chwilę pamięta — a szczególniej przeciągły, niemy akcent mówiący osoby i powtórzenie tego słowa — „daleko, daleko" Jakiś jasny dla niej „daleko, daleko" gdzie je widzi, przeczyta, lub sama wymówi to zawsze wywołuje wyobrażenie pałaca na którego wrażeniu świadomość jasnych, ciemnych jakiejś zieloności, kładzie kwiaty bez dźwięku i wiecznego rozkwitania —

Matka Marynki, chociaż młoda i bogata wdową została nie powtórzyła drugi raz za mąż. Jedni mówili że z miłości dla niebożczyka. Drudzy że z mi

Ale córki, ona sama, chociaż wiele czułych lub spartańskich maksym dałoby się z tego założenia wyjąć, nigdy się nie Romanyta dla czego tak postępuje, prawdopodobnie i nie wzięłaby nigdy tej kwestyi we własnem sumieniu. Drugiego za męża nie poślubi, bo jej było dobrze, tak jak było. Bezdzietna niezależnie zostawała życiem swojem i majątkiem, a rzecz wcale dla niej wstrętnemi nie były. Ch. bardzo lubiła zajść do siebie, spokojnie, bez wystąpień oratorskich, monarchiczną władzę ogarnęła, nie tylko we własnym domu, ale i w rodzinie całej - ba, nie tylko w rodzinie całej, wiem ja coś o tem; znam wielu jej znajomych, którzy się raz po raz oglądali na panią Zenobiję, czy na nich patrzy - a szli tam, gdzie ich zaprowadzić chciała. Trzeba przyznać, że to z prawdziwym talentem zrymiło; miała oraz wszystko dwie władcze wady dla rządzących kobiety, nie mieszała się do spraw które ją nie obchodziły, i łatwo ustępowała w drobiazgach. Każdy mógł przy niej najswobodniejszym się zimiemać, każdy swoje zdanie utrzymać, tylko nie każdy na swojem postawić - Nie znałam kobiety któraby przyjemniej potrafiła słuchać i chwalebniej dla mówiącego przekonywać się dawała, ale też nie znam takiej, co by równie wytrwała była w przeprowadzeniu zamiarów swoich, co by tak, jak ona, umiała przewidzieć i wykonać - Jak biskup ta umiejętność a ostatek z intrygą graniczyła. Prócz samej pani Zenobii, nikt o tem wiedzieć nie może - ja mi wiem - wrogowie patrzyli, wmiotłuj się najwięcej jej szczęściu było najwięcej oporu, a najskuteczniejszą intrygą własny upór - Małżeństwo opora, a najskuteczniejszą intrygą własny upór - Małżeństwo wynika po części domyślała się tego także - Mar. Wiedy tylko o jakiś wieczorek, na którym Marynka wielką zmiała ochotę, a pani Zenobija wielką podobno.

- Strach na mnie, żartem mi była zwierzyła mi się dziewczyna - pewnie mój wieczorek przypadnie, bo Mama mi odmawia, tylko czeka zaczyna istotnie wieczorek przypadł - była podobno w tym domu rodzeństwo trochę niebezpiecznem - siostrę, Marynkę nadzwyczaj polubiła - brata zaś Zenobija polubić nie mogła - Tak długo, tak długo wybierała się z wizytą, że się aż sprytnięto Marynce i zapomniała. W gruncie serca jednak nie trwożyła się Marynka jej cierpliwego despotyzmu. Szczerze chciała Małbiż, i wiedziała że jest od niej bardzo kochaną także. Czegóż tedy się lękać? albo Matka szczęścia swojego dziecku nie pragnie najgorzej? a intrygi maciecznych ski.... Przecz Marynka omyliła się mocno, Marynkę miłość umiała, wyobraźnia ostrzegała, ale Matka?... Serce Matki przewidzi

Odgadnia Sera Matki świętymi Delfickiej natchnienia ... Co też
z prawdziwem natchnieniem Pan Zenobja prowadziła spadku na-
mi po śmierci mojéj interesja — Pan Klemens brat dobry i przywiązany
w wielu sprawach jéj pomagał, lecz głowny kierunek, wszelką inicyatywę
Pani Zenobja przy sobie zatrzymała, posiadłą nawet było rzeczą do środka
dzenia gospodarstwa w Hrubieszowskich dobrach p. Klemensa
pewnemi tylko z planów siostry jego rozwijało. Nic dziwnego, że dobra
według najprawdopodobniejszych przypuszczeń, każdy na własność Ma-
rynki przyjść miały. Marynka tedy była w tym sowie „świetną partyją" Mo-
gło jéj to zaszkodzić, ale mogło i pomódz — Mogło zaszkodzić, bo mogło
jéj otoczyć całym rojem zwykłych posagowych zalotników: mogło bezta-
ską nadskakiwania jednych, a tymsamem wzbudzić nieufność do wszy-
stkich — mogło wreszcie uśpić i uprzedzić miłami — ale mogło i pomódz
bo jeśli zdrowe elektron noszą jéj serce zapotrzebuje prawdy, jeśli dowcip
„rozbrajała fluida" światowych frazesów przemawia i nikczemności otacza
żną, a studenia w najpiękniejszych kwiatach tolerancji etykieta-
mi przedpisze, to ma niezależność zabezpieczoną, wolność wyboru zupeł-
nie przedpisze — przytomność ze szczęściem, czy bez szczęścia — spokojną — Nie be
dzie lepszą

Których ani Rupić, ani na śniania kawiesić, ani winny
Tchnienia opium użyć, ani w najdalszy podróży sobą
czyć pół mózga — Dłgchmę do uczucia w sobie, Do pra
w sobie do władz nowych w sobie — pracy i Syberyjs
na Kaprei dłgchmę — szukał we krwi i rozpuście — Czemu
ta moja Helena, i Edyczna Marynka dłgchmę nie miała
i śmiałości nie miała w miłości — Wiedziałam jak na dłoni
że miłość szlachetna jest koniecznie potrzebna do uzupeł
nienia, do ześrodkowania w pewną jedność wszystkich składowych
części jej osobistości — To wiele znaczy „jedność" potrzebuje do tego
dziach najczystszej wody czy pryzmaty bez żadnego elementu bez
trzymającego jak paciorki w worczku, na nitkę nie nawlecrone.
Marynka miała dobre serca osobno, ~~a dobre główki~~ a dowcip osobno
a zdania i sąsiedzkie zatrudnienia znów osobno — Miłość jedynie
zdolną była jak zwierciadło archimedesowe skupić rozbiegłe
promyki jej duszy i zapalić niemi stos ofiarny dzisiejszego
uczucia obowiązku — z poczuciem obowiązku stanowisko
w którem ~~spełnić~~ by go mogła — Wiązowy tedy jedno i
Drugie pod kredkę — czem jest i czem byłby mogła, wypadło
mi naturalnie, że z miłości za mąż pójść chciała — Lecz
jej bardzo mię zmartwił, trochę i upokorzył że tak daleko
od wybranej drogi zbaczała. W pierwszej chwili
tam na końcu pióra co się zowie praktyczną odpowiedź
ale w trzeciej chwili rozważyłam sobie że Marynka zawsze
pięknie kobiecim czułościom ustępowała i odporniej się trzyma
mich bystrych racyj o ideałach pracować, to te biedne dziecko
ośmieszyć się i powie: rozwiązłe — lepiej będzie słuchało
wał jędrniejszy, chwiały trochę grzeczy i sarkazmy anty
Dot — Odpisałam wiele.

Kasia i Marynka.

Warjanty.

i

Luźne karty.

wariant, 12a

ostatniej chwili, spożytkowuje właściwości – stawiać hondelbory warzycie – ale chwalić... ganić... szaleństwo! Że ludzie pytają – sykać, lub pryskiwać? nie mam prawa – Boże odpuść! mnie toć i mnie od tak dawna, tak szczere różnych odpowiedzi szukającej, chmary jeszcze zapytań duszę obsiadają – takie chmary, że jednostkami wyliczyć bym nie mogła – kalidwa część jakąś w porządniejsze powciągałam rubryki i tytułami odmacerytam. Jest rubryka z tytułem: „Psychologii ogólnej" – Druga z tytułem „Dziwaczności histerycznych" – w trzeciej są: fejemnice naukowe – to innych: Katalizmy ludzkie – a rubryki dla mojej ale wstążanej osobistości jak biele! Z losu, z uczucia, z obmyślów, z nieufności, z przeszłych odwiadczeń, z niespożytych nadziei, z gorzkich zawodów, z zapryz niespodziewanych – po wiele spodziewanych, które mię ominęły – No, szczere mówię, mogłabym przez długie lata wszystkie wypocznie delficie utrapiać, i wszystkim powinnicom się spryknyć choćby cierpliwsze były od modnego spowiednika –

Za mnieji nikogo nie zaczepiam, mojemi ciężarami nie obciążam nikogo; obywam się jak mogę – Gdyby mi dano pomoc, gdyby podsunięto odpowiedź, rzec i mogła bym uciałowała; na intencyję dobroczyńcy jakąś świecę zapaliłabym w częstochowskim kościele – a przypuściwszy, że mnie wczoraj miałabym obok siebie kochającą mię do pożegnania ciotkę, to wczoraj jakąś kochającej, nie za moją duszę, lecz za szczęście odpowiadającego polecilabym pacierz – Nikt jednak nie odpowiada, a ja pytam ciągle!

Pytam z psychologii ogólnej: Czemu w złych ludziach do złego więcej energii, niż w najlepszych ku dobremu? Czemu zbójca śmielej zabija niż stróż obroni, czemu złodziej prędzej i pracowniej ukradnie, niż cichy krośniarek zapracuje? Wszakże to kiedyś Ormuzd ma Ahrimana zwyciężyć – a Ormuzd takim margajem? – Czemu wśród ludzi daleko trudniej uprzywyczajać upowszechnić najprostszą mniejszą prawdę, niż kłamstwo najniedorzeczniejsze? Że komta w 1858 roku ziemię rozbije, to całe ziemie i powiaty natychmiast uwierzyły, a że uczyć się trzeba i wziąść do pracy i orać i siać i bronować pierwej niżeli się chleb zjeść, że trzeba żyć poczciwie, pierwej niżeli się do nieba pójdzie, temu całe ziemie i powiaty – temu pan Ludwik i pani Józef – temu Kacper Melchior i Baltazar, temu przeróżni panowie i niepanowie do tej chwili, w której piszę, uwierzyć jeszcze nie mogą – Czemu potwarz niekiedy tak głośno i szybkiem echem rozchodzi się wszędy, a sprawiedliwe uznanie zasługi, tak wolnym wlecze krokiem, tak wolnym!... ledwie czasem na położenie nadgrobkowego kamienia się dociągnie. Że Voltaire był ambitnym samolubem, to wiedzą całe, że był człowiekiem wyższych zdolności, żelaznej pracy, jakiej mało było tak wielkiego wzrostu, o tem się dopiero przekonywać zaczynają. Zdaje się, że ten, co chwali, przyjemniejsze doznaje uczucie, w milszem, rozkoszniejszem jest usposobieniu od tego, który się widzi do nagany

Czemu (czemu po zdaniu) Nadto z zmieszanym
tak mało zabytków

wize choć przez egoizm, powinniśmy częściej chwalić niż ganić – my nas dałko częściej ganimy, niż chwalimy. a kiedy nam się zdarzy entuzyazmem się zająć, wynosimy jakoby złotego Stwórcę Gotlany przedmiotów dostarczał nam wtedy. Cała prawie Francyja odbyła czas wielki Ludwika XIV, cała prawie Europa rozmawia się nad Maryją Stuart. Głowa świata pyszna jeszcze bije czołem przed Napoleonem 1ym..... Czemu byle sofizmat tłumy rozmaitnia, a najświętsze oczywistości trudno do serc wnikają? Czemu rzemieślnicki pomysł przyszły upiór dziś komunizmem, niż Wandejczyk dobrodziejstwa wielkiej rewolucyi wróżyć miał?

A w dziwaczności historycznych pytam:
Czemu enotliwy Filopemen nie mógł piękniej, bohaterskiej, artystycznej śmierci ocalić, gdy przedajny, chciwy, nikczemny Marlborough ocalił konstytucyjne handlarskiej Anglii odrodzenie? Czemu Kolumb nie mógł swego nazwiska co odkrytej przez siebie Ameryki przyćwiekować, gdy Sardanapal król odważny i cywilizacyjny, pomimo świadectw historycznych, pomimo nawet dramatu Byrona, swego znów imienia z synonimem zniewieściałości rozczepić nie może. Czemu Cezara zamordowano, a Oktawian po długim życiu spokojnie umarł Imperatorem? Czemu Hoche, Marceau, Desaix, Sułkowski, tak młodo poginęli, a Marmont przeżył Bonapartego? Czemu św Wincenty a Paulo musiał szpitale dla podrzutków zakładać, a Zygmunt August bezdzietnie zstąpił do grobu?

A z fatalizmowo nie historycznych ludzi pytam:
Czemu ci moi nie żyją razem

Doktor wypytuje o wspólnych znajomych – wspomnienia swoich – czy nie znał w tych stronach Ebbrby – ale jak się znałem – a pani? ale w dziecinstwie w pierwszej młodości – opowiedzenia kilku szczegółów – doktór coraz więcej wypytuje – nakoniec wszystkie wypytywań doktora – przyznaje się że to była [illegible] opowieść pierwsze spotkanie i podsłuchana bajka, którą Riccio opowiedział – potem wypytuje brata ciotecznego – brat valentyzarmowany – chwali portret – czyta jej wiersze – i ustęp prozą pisemny – „matce się nie bój" – Romia przyjaciółka i stosunek pozorny z powodu – Wilk wrócenia kiedy na ogólnem zebraniu więcej na nią zwracała uwagi – Przypisywane wiersze – Walerya ich czytanie listowne korespondencyja oświadczenie z konsekwencyi – jej wspomnienie tej – jego romanty gdy sam na sam rozstają – najpierwszy chęć uszczęśliwienia jej ideałów – potem dostrzeżenie trudności – wymagania w umiarkowaniu obrócone realności codziennego życia – na drugi rok – zmiana ról – zamiast wspólnych marzeń – krytyka – mentorstwo uczenia – pracy – „grób Aryana" wyrzuty – i teraz kiedy życie jest [illegible] w innych nie pozostawianie na pewny – nie kiedy się je za pierwszy bierze – ale kiedy coraz bardziej milczy – list ostatni w którym przyznaje się że trudno jej [illegible] talenta, z wbitnem uczuciem rozczarowań – sługa – go spotykają się dopiero w szpitalu obozowem – wezwany do umierającej siostry – [illegible]

mniemać zaku, że kobiety niższej natury albo wy-
gnezły zupełnie, albo w jego rozpiętych gdzie nie gdzie zam-
kniste się granicach. Oto pokazuje się, że tak nie jest. Jak
wiele twarzy kalmuckich z wystającemi policzkami spotykać
się daje wśród niezaprzeczenie kaukazkiego pochodzenia wo-
dzin, jak wiele chińskich oczu wśród ludzi, których prze-
piastki o Chinach nie śniły nawet, jak wiele ciemnych pla-
mek piegowych na bardzo białej skórze różnych blondynek, kó-
reby się nie mało zdziwiły, gdyby im powiedziano, że są
ukropkowane tym samym farbnikiem, co skóra ne-
grów czerni, jak wiele wąskich gębek i koralów wśród
zwierząt a mimo to śpiczych muchy wśród zwierząt,
roślin tak wiele, jeśli nie więcej kobiet z przeszłości powo-
natury do czasów naszych przetrwało i w warstwach
naszej społeczności żyje i chodzi po bruku europejskich
stolic a niektóry mówią nawet, po kobiecach i gobeli-
nach. Lecz przypuszczam, że ich nie znamy. Mój tak
trudno w jej poprawnych kategoryjach - bo są jeszcze kategoryje
maryjne, nie zapominajmy o tem, są w gromadach
ręcy, w rzędach gatunki, w odmianach jeszcze subtel-
niejsze gatunki odmiany; więc i od kobiety czysto

polinezyjskiej organizacyi, od kobiety zdolnej się wszystkiemi dojść można do kobiety, która tylko zdoła nie koniecznie jednego ukochać, może dwóch na raz, może pięciu jednego po drugim. Kto się tam wie. ~~Kto kto zbada. Wiadomo jest pewna tylko, że usposobienie polinezyjskie odznacza się czystością w nieprzyrodzonościach dość jak sztucznie hodowanych pod innemi względami. Nikon de L'Enclos była dowcipna i nietetna, ale nie bywała nawet rozumna geniuszka, nie mniej wszakże rozumne i geniuszne Polinezyanki.~~

Drugie królestwo przedstawia nam kobiety roślinne, kobiety jak przez wybór mężczyzny zmonopolizowane i zamknięte czy w gineceach greckich czy w haremach wschodnich, pozbawione i nabożnie męskiego życia wygody zmuszone je je do wierności, więc też z wolności wierności rozwija się w naturze. Kobieta roślinna kobieta pogańska kobieta barbarzyńska a jeograficznie mówiąc, azyatycka kobieta ma taką naturę, że jak raz na jednym związku poprzestać, jednemu oddać się tylko, jednego ukochać nawet. Znaczyłaj wszystkie Scheherezady powieści dostarczą ci daleko ciekawszych psychologicznych w tej

× Namiętności ślepe, bezrozumne, szalone jest korona i najwyższem u[58]
szlachetnieniem do jakiego wzieść się może zwierzęce natura. Między nią
stykiem o namiętnościach rozpisują się po szerokich powieściowych różni
drobni chłopkowie nie uświęconą moralną perspektywą, wywołano młodego
życia rozwojem, jakąś okolicznością zewnętrzną, jakimś nerwów na-
strojeniem. Jedno wiedzie za Arturem, co się z nią dziwnie wkontrastowało
druga za Gustawem, którego częścią od innych widzi, ta się zamienia
na greckie słowko Erinne, takiej zero bije na widok pozłocisto
o konsolę wspartego Edgara: wrażenie, rozmarzenie zabawkę
i romans to wszystko pięknie moje Marynko, to wszystko
same odpustki chrześcijańskie, które krew polinezyjskich przepełniają.
A co z mieni zrobi jeśli się? Jeszcze wszystkiem nazwiska ci zrobi
trzeba Marynko kochać; dalej moje ogólne rady już nie zrzucę, bo
dalej wszystko od stopnia innych wiadomości indywidualnych zależy. Bez mojej
pomocy łatwo się rozumiałbis, że inaczej z mieni zrobi poradzi tylko ki-
pokrytko a inaczej zuchwałą buntowniczkę, inaczej rozsądną inaczej głupią
kobietę; - inaczej takie co ma kogoś pod sobą do ukochania, inaczej egoistkę
w niektórych wypadkach obowiązku lub potrzeby towarzyskiego; wstrzymuje
gorszy wreszcie nad uczuciowością, inne zmiało się przyjmą na swoją odpowiedzialność
i zostawią ludziom wspomnienie gorzkie, czasem lub przeklęstwo. Gorzej

i zasługę to wolnej woli sprawę tylko niesprzeczki zawsze bezpiecznej woli jest skutkiem. Nie wszyscy ci bez mojej drogi, z drobiazgu wnet lepsze będą jak ci tylko lepiej sami w sobie zostawiają wszystko i wtedy będą szczęśliwsze. To jest przynajmniej, bo mi bardzo chodzi o ścisłość wyrażenia, mniej nieszczęśliwych będą

mieć studyjów, nie opisy wielu podróżników, lub prawnicze uwagi i spostrzeżenia księgowych badaczy. Ktoś bez uwag, bez zgłębów rozwija się przed tobą duszą wschodu i czytasz ją wyraźnie w jej własnym języku, to jest: w jej własnej moralności, w jej własnych skłonnościach i pożądaniach. Długo bardzo miałam to przekonanie, że typ wschodniej kobiety jest typem niewolnicy, że to jest ta, której się kochać wzbroniono, której pieścić kazano, która zazdrosną być tylko może o względy, o podarki o wpływy, ale nigdy o uczucie wyższe. Myliłam się wtedy moja Marynko, jest ona tobą taką, ale jest i tobą inną przez Ego. Ma ona wolność wierności wzajemnej i do pewnego stopnia wyidealizowaną, ma wolność ukochania jednego tylko owym jednym każdy być może; żebraczka czy dziewczyna, żebrak czy pasterzek – przed wprowadzeniem młody nie stary, piękny nie brzydki, ale zwłaszcza każdy kto ją wesmie, lub kogo pierwej ujmie jej się zdany. Kupienie i spotkanie przypadkowe, to zawsze jedno, to brzęk wszystkich z tych nocy i jedna powieść. Jako wiejska polonezyanka dla wszystkich, tak według gromadnej cechy Tarasynka dla każdego; dzieci się

z pierwszym lepszym jest dla jej organizacji nerwowej podobną; nie zmieni się później jest takiej podobnej - lecz głębokie odróżniające cechę stanowi przedewszystkiem wybór bez wyboru. Taka sama Natura dopatrzyła mnóstwo Tatarynek, Greczynek, Persanek, koło siebie miastowe nie zamykanym, nie opłacanych kalymem ale dzisiaj Azyatyckiej rassy kobiet. Wszystko zwalano, wszystkie z wstrętem za mąż idące, wszystkie stanem pamiętnikiem zostawione, wszystkie gotowe jak w proroku napisano wołać: „własną pracą żyć się i własnem odzieniem przyodziewać się będziemy tylko niech będzie mianowane nie inne mężowskie nad nami" - wszystko to dzisiejszy temperamentu Marynko. Są i między niemi pewne jest, które symptomata wyborczości okazują ale na bardzo małą skalę. Jedne nie przyjmą tylko synów obywatelskich, inne tylko właścicieli od pewnej sumy wzwyż, a jeszcze inne tylko mówiących gładko obcemi językami - jeżdżących dorożkami na koniach. Nie mniej przeto cały jeden dyapazon towarzyski z samych tych kas dych" dla nich się składa

Natomiast w trzecim dyamentowem królestwie

kobiety natury cywilizowanej chrześciańskiej potrzebuje wybór. Tegoż i wybór zawsze. Nie wszyscy, nie wtedy, nie każdy lub pierwszy lepszy, tylko ten a nie inny dla niej. Religija, kodeks cywilny, prawo zwyczajowe wszystko się do tego punktu stopnia chociaż on tak rzadko jeszcze osiągniętym bywa. Czy słusznem, czy nie słusznem jest takie położenie rzeczy, to zupełnie inne zagadnienie. Dość że jest, nie zmienimy go Marynko, co chcemy na dziś zmienić trzeba potrzeba, a gdyby zmienił kto inny, toby mogło się nie wystawiającem dla tego, co kiedyś być powinno. Spuścizna ustawy i rassowości jest wielu niesnaszy przyczyną. ale bez sankcyji nie podobna, że ulepszenia rassowości wielkie wpływnie daje. Gdyby Grecyja, Rzym, Azyja, Egipt Marynko pierwotnej organizacyi kobiet nie zamknęły na klucz i pod nieograniczony zarząd ojców i mężów nie oddały, tobyśmy nie mieli kobiet rozumnych, dzisiejszych powojów opłatających się koło monarchicznych dworów i bankierów, ani jemioły cnotliwej wieńczącej skromnie bardzo, ani dzisiejszych matrony głęboko w grunt obowiązków zwrócił zakonnej - ani Li ani Hebeki, ani Chelonidy ani Kornelii ani tworzy przebarwni ani wielu mężczyzn bardzo zacnych

i dziegodnych znajomych. Gdyby kiedy nie było dosiej
żarowej odpowiedzialności w losie, w opinii za tę nie-
ziemską pozycję, za każdy nieszczęśliwy i źle wybrany wybór
za każdy nie-wybór po części toby nigdy mogło uczuć
idealnej i wyjątkowej i uznanej złożonej miłości odpowie-
dział sobie a do istnienia koniecznych nie znalazło warun-
ków. Dotychczas wprawdzie skutki złego wyboru - powiedzie-
łabym prawie, że powinność" wyboru przeważnie na kobietach
ciężą - od nich się domagają cnót domowych i dzieci
domowego - przeciw zarzutnemu ciągu kobiecie, która idzie
za głupca, nie mężczyźnie, który się z głupią żeni - a ponad
możliwość" wyboru ograniczają się dla nas możliwości
odrzucenia - złego nawet wiele cierpień, niepokojów, niepo
rozumień, ale bądź co bądź wstępu by choć w najdalszej
przyszłości wolności przywołania się skład. Los króle-
wej z księciem małżonkiem nie do pozazdroszczenia uznał
prawda Marynko. Przypuszczam jednak, że gdy się upo-
wszechni natury cywilizowane, to się upowszechni wzajem-
ność"; wtedy będą Julie, wtedy Romeów.

Jednostki cierpią tymczasem - niech wie sama o sobie że ko-
goś, niech sobie dorabia na swój użytek twoją oblicznością
bo innej rady dla nich niema. Jeśli w nich bierna rośli-
ność" wid usposobienia przeważa to zabezpieczenie dla nich
stać się powinno. Kobieta, dla której obojętną jest rzecz
iść za tego czy tamtego kim rozsądnej mości się zastanowić
by raczej za lepszego, niż za gorszego pójść i gdy ją zamęż
na osobistym charakter przyszłego męża nie obchodzi
leży by własnie żarowej charakter przyszłego męża ojca
swych dzieci ocenić.

Zresztą nie wiem nawet sobie Marynko powiedzieć nie mogę
mogę tylko po przyjacielsku głośno zadanie natury i środki
i razem z tobą rozejmuję się w gatunku tej osobistości.

. . . . . .

Wiem wiadomo, że mam skłonność do podziwiania
wyższych piedestałów ukochanym moim nie i ciebie nie
kolumnie bodaj czy nie Zygmuntowskiej umieściłam
Marynko. Widziałam, że choć młode i piękne i nieraz
kobietami męskiego otoczone rodzaju i nikt nie wyprzedził
Dotychczas byłam pewna że jestem - że należę . . . Dotych-
czas nie wątpiłam . . . .

. . . . . .

Nie gniewaj się na mnie, nie gniewaj nie powinnaś mi twoi, ale mi się zdaje, że do rzeczy kobiet rozsądnych należysz. Nie ma w tem nic upokarzającego. Jak nie zazdrościsz rzeźbie twojej twarzy i kolorom oka twoich tak nie jesteś za ustrój twego organizmu odpowiedzialna.

. . . . . .

(: cały ten ustęp listu na osobnej kartce spisany prawdopodobnie pozostawiono by Maryni :)

miłości kobiecej nie jest z tego wyłączona. Oil mniej więcej naukowo rozważasz ją zechcemy, - mniej więcej naukowo Maryniko, bo zupełnie naukowo to i twoją i moją i wielu innych jestem miano przechodzi - ale tak na mniej więcej biorąc okazuje się, że kobiety wszystkie na tej gromady, czy jak ci się podoba zakwalifikować na tej klasyfikacyjnej, na tej królestwa podziału można istnie tak, jako się w elementarzu uczysz, że tworzą ziemskie dzieła się: na królestwo rzeczy kopalnych, roślin i zwierząt. Kobiety tworzą odpowiednio tylko w odwrotnym stosunku co do stopnia wyższości przedstawiają: najniższe królestwo zwierząt prawem sąsiedztwo w łańcuchu natury do zwierząt bezpośrednio zbliżone; drugie królestwo roślinne - twoje, od dla uzupełnienia typologii a szczególniej dla podobieństwa z ogniwami, które są rzadkie, kosztowne i najczystszej skrystalizowanej materyi, twoje pozwoliłam sobie mianować naturalnem nazwać. Gdyby ci taka klassyfikacya do smaku zwrócić nie przypadła, to z innej strony ją wesmę, ze strony dziejowej. Są rassy przedhistoryczne, są historyczne pogańskie i są, tworzące się obecnie, chrześcijańskie, - albo też są dzikie, są barbarzyńskie, są

cywilizujące się, — albo etnograficznie się czarne, żółte i białe, — albo jeograficznie: afrykańsko-polinezyjskie. Azyatyckie, europejskie od libitum moźesz dobierać nazwisk i oznaczyć zawsze od tego lub owego punktu widokowego ten sam główny kroki podział napotkasz. A jednak pewno jestem, że wyroślony z elementarze Marynko czytałaś już gdziekolwiek o płonności wszelkich podziałów. Nieczystości nie nigdy stanowczo oddzielonem nie jest. I daleka tylko w perzpektywie, w massach inaczej wybitne różnice; gdy się do szczegółów zstąpi jeden z drugim się zlewa, jeden na drugi zachodzi, jeden w drugim tkwi. Tak i działy antropologiczne różnogatunkowych kobiet w ogółach tylko cechę swoje zachowują właściwości; w szczegółach łączą się i mięszają. Za ogół najniższego królestwa, to jest cechę niestałą, że w stosunku z męzczyzną kobiety przedhistoryczne, dzikie, barbarzyńce bez wyższości, bez wyboru, przypadkowo swobodnie zmienne przedmiot popędów swoich. Zwiadczą o tem wyspiarki Oceanii, murzynki Gwinejskich brzegów i tym podobne okazy przechowane do dnia dzisiejszego pierwotności, resztki jakieś, zabytki, które o wiekach bez historyi przez analogiję wnioskować dozwalają. Mężczyźni

Ja! Życzeniem życzeniem - fakt faktem moja droga Marynko. Faktem jest, że w obecnym stanie ~~społeczeństwa~~ człowieczeństwo daleko więcej wodzi się kobiet z polinezyjskiem lub orzeczonym nie zdyagnostycznym temperamentem. Gdyby ostatnim tylko za mąż chodzić było wolno, toby się prędko europejskie kraje wyludniły, albo w takie dziwaczne popadły, że o tem mówić nie warto. Bez żadnej hypotezy

Wszystkim trzeba, że tak wyglądz, jakoby tylko ola nas lepszych otworzeniu były Indyjskie Kodeksy; opinija nawet wszędzie się prawami ale wyższej natury kobiet obdarzonemi. Niższych działom jest w tych formach bardzo niewygodnie. Zmienne dziki popędy zsuwają się i dźwigają; wzniesienia od gruntu zależne wiodą i zdają się na śmierć wśród błot i kamieni. ~~Stanowczość~~ ~~wzlotów z nizowością~~ jest ~~wynikiem takich mięszanych przyczyn.~~ Więc coś na to poradzić? Zmienić wszystko? Nie, ja myślę, że nas zowoli zmienić. Znalazło się dosyć reformatorek i reformatorów, którzy się o przeprowadzenie pierwszego środka dopominali: gorliwie, - ja sama własnemu oczywiście patrzę na otworzenie skutki obecnego położenia

Rzeczy kłaśam fatalizmowi, który jednej godziny spo-
wolnia tchnienie i boleścią całego życia okupywać każe
a jednak i to wielkie musiałam, że inaczej być nie
może. Wszelkie prawo naszego świata ta sama tworzy
się koleją; kwiaty jednostki, żeby dalszy jakiś ogólny
wynik zrealizowali x Gdyby Grecyja, Rzym, Azyja Egipt
Macedonia na tłucz nie zamknęły kobiet pierwotnej or-
ganizacyi, gdyby ich pod samowładny zakład ojców i
mężów nie oddały, tobyśmy nie miały kobiet rozlicz-
nych śliicznych pozorów wyłaniających się monarchiczne
Dwory, ani jemioły cnotliwej wieńczącej skronie bardów
ani losy matrony głęboko w grunt swoich obowiązków za-
konserwowanej - ani Li, ani Kobeki, ani Chelonis Chelonidy ani
Kornelii, ani tarczy prababuni, ani wielu naszych barwnie zbar-
wionych i czci godnych znajomych. Gdyby też dzisiaj nie było za-
rowej odpowiedzialności w łonie i opinii za złe małżeńskie pożycia
za niewłaściwy i zmieniany wybór, toby między nami uczucie idealnej zwyczaj-
ności i uznania losowej miłości odpowiedniej sobie a do istnienia konie-
cznych nie zmuszało warunków. Jednostki cierpią by mrowiem, niechaj jednost-
ki same o siebie się troszczą, niech zabiegają, niech sobie dorażne na swój użyt-
ek tworzą okoliczności, bo innej rady dla nich nie ma. Przedewszystkiem
powinny się zrozumieć, uwierzyć, co się w nich dzieje i nazwać się własnemi

Gromady

nazwiskiem. Jeśli zmysłowe namiętne, niech się tego
samo przed sobą nie wstydzą; od nich zależy opów no-
wolny przeciw niemoralnym popędom, który chcą każdy
prawo w towarzystwie miejsce. Jest na to wiele sku-
tecznych sposobów: jest prawo zniszczenia nadmiaru
siły życiowej, jest ostrożność czuwającego nad wyra-
waniem w pierwszych ich objawie, jest duma czasem,
jest religija zawsze, a kiedy tego wszystkiego nie stan-
dy to jeszcze dla duchowych niektórych zostaje, być się do
pewnych uczciwych kobiet nie odważały można je spokojnie
na ubocze zostawić i nie troszczyć się o nie. Zabawy uczyć
dzić Aspazyę niż Marzyę Stuart. x A jeśli bierne
roślinności w usposobieniu przeważą, to zabezpieczeniem
stać się powinno. Kobieta dla której obojętną jest po-
zycja ich za tego lub owego, tem rozsądniej może się za-
stanowić, by raczej za lepszego, niż za gorszego poszła
i gdy jej samej na osobistym charakterze przyszłego mę-
ża nic osobiście nie zależy, by właśnie dworzyć charak-
ter przyszłego ojca swych dzieci ocenić
Trzeba nic więcej nawet tobie Maryniko powiedzieć nie
mogę, mogę tylko po przyjacielsku głośno zadanie akcenty

ci trochę i razem z tobą rozpierzchli w gatunku
twej osobistości.

Niech wiadomą, że mam skłonność do podziwiania
wysokich przedziałów ukochanym moim oczy i cudu
na kolumnie bodaj czy nie Zygmuntowskiej umieszczam Maryniko. Źrenice i chód młode, piękne i mierzą
hołdami mężczyzn otoczone zdrowego z nich nie wypuszczą. Dobydam byłam pewna z pieśni, że należysz – dobydam się wątpiam . . .

Nie gniewaj się na mnie, nie gniewaj na przemiany twoje, ale mi się zdaje, że do reszty kobiet
roślinnych należysz. Nie ma w tem nic upokarzającego. Jak nie zadysponowałaś rysów twojej twarzy,
i kolorów oczu twoich, tak nie jesteś za ustrój twojego organizmu odpowiedzialna.

miłości kobiecej nie jest z tego wyłączoną. O ile mniej więcej naukowo rozważać jąc zechcemy — mniej więcej naukowo, Marynko, bo zupełnie naukowo, to i twoją i moją i wiele innych jestem miarę przechodzi — ale tak, na mniej więcej biorąc, okazuje się, że kobiety wszystkie na trzy gromady, czy, jak ci się podoba zatytułować, na trzy klasy, na trzy królestwa podzielić można, jakoś tak, jako się w elementarzu uczyłaś, że twory ziemskie dzielą się: na królestwa rzeczy kopalnych, roślin i zwierząt. Kobiety, trochę odpowiednio, tylko w odwrotnym stosunku co do stopnia wyższości, podzielają się: najniższe, królestwo zwierzęce, prawiem zapewne w całej cechy natury do zwierząt bardziej zbliżone. Drugie królestwo roślinne — trzecie, ot dla uzupełnienia trylogii, a ogólniej dla podobieństwa z dyamentami, które są rzadkie, kosztowne i najrzyślej skrystalizowaną materyją, trzecie pozwoliłam sobie mineralnym nazwać. Gdyby ci taka klassyfikacyja do smaku znów nie przypadła, to z innej strony ją wezmę, ze strony dziejowej — są rasy przedhistoryczne, są historyczne pogańskie i są tworzące się obecnie, chrześciańskie — albo też są dzikie, są barbarzyńskie, są cywilizujące się — albo etnograficznie: są ~~amerykańskie~~, ~~mongolskie~~ czarne, żółte i białe — albo jeograficznie: afrykańsko polinezyjskie, azyatyckie, europejskie ad libitum, mnie dobierać nazwisk i oznaczeń, zawsze od tego, lub owego punktu wychodząc. Ten sam główny, trzoski podział napotkasz — A jednak pewna jestem, że wyprostszy z elementarza, Marynko, czytałeś jej gdzieś kiedyś o płciowości wszelkich podziałów. Przeciwieństwo nie między stanowczo odrzuconem nie jest. I dalekie tylko, w perspektywie, w miejscach znać wybitne ~~zarysy~~ różnice; gdzie się do siebie stron zbliża, jeden z drugim się splata, jeden na drugi zachodzi, jeden w drugim tkwi. Tak i działy antropologiczne różnogatunkowych kobiet w ogółach tylko cechom swoje zachowują właściwości; w szczegółach łączą się i zniżają. Dla ogółu najniższego królestwa, to jest cechą niezbędną, że w stosunku z mężczyzną, kobieta przedhistoryczna, dzika, zwierzęca, bez wyłączności i bez wyboru, przypadkowo, swobodnie zmienia przedmiot pożądań swoich. Świadczą o tem wyczytane: Cezarii, murzyńskie dziewczęta bogów i tem podobne okazy przechowane od dnia dzisiejszego pierwotności, resztki jakieś, zabytki, które o wiekach bez historyi przez analogiją rozwiązkowań dozwalają. Można by zmniemać zatem, że kobiety najniższej natury albo wyginęły zupełnie, albo w jeograficznych gdzie niegdzie zamknięte są granicach. Otóż pokazuje się, że tak nie jest. Jak wiele twarzy kaukazkich z wyblajczemi policzkami spotykać się daje wśród niezaprzeczenie kaukazkiego pochodzenia rodzin, jak wiele chińskich oczu wśród ludu, którego protoplaści o chinach nie słyszeli nawet, jak wiele ciemnych plam piegowych, na barwie białej skóry żółtych blondynek, które by się im mało zaciekawiły, gdyby im powiedzia-

no

że są ukrzyżkowane tym samym farbnikiem, co skóry z negrów czerwi – jak wiele zmieszy zębek i koralów w dzie zwierząt, a mimo to –

Tapicerych muchy wśród roślin, tak wiele, jeśli nie więcej kobiet z prymitywną łowczą naturą do czasów naszych przetrwało, i w warstwach naszej społeczności żyje, i chodzi po bruku europejskich stolic, a niektóre mówią nawet, po kobiercach i gobelinach – lecz przyglądając im się nie z normy – Mówi tak, trochę, o jej przeróżnych kategoryjach – bo są jakieś kategoryje Marynki, nie zapominajcie o tem, są w gromadach rzędy; w rzędach, gatunki; w odmianach jeszcze subtelniej odmiany – więc i od kobiety czysto polinezyjskiej organizacji od kobiety zdolnej się igrzyć ze wszystkiemi, dość może do kobiety, która tylko zdolna na skinienie jednego ukochać, może dwóch na raz, może przyjąć jednego po drugim – kto jej tam wie? kto zbada? Bezsprzecznie jest pewną tylko, że wspomnienia polinezyjskie utrzymują się jeszcze w indywidualnościach dziś jeszcze cywilizowanych pod imieniem wzgl. dam: Ninon de l'Enclos była dowcipna i miła – inne bywały nawet dam: Ninon de l'Enclos była dowcipna i miła – inne bywały nawet rozumne, genialne – ale mniej więcej wszelako rozumne i genialne polinezyjanki

Drugie królestwo przedstawia nam kobiety roślinne, kobiety już przez wybór mężczyzny zmonopolizowane i zamknięte, czy to w ginecaeach greckich, czy w haremach wschodu. Potrzeby i nałogi tego życia wygody zmuszają je do wierności, więc też zdolność wierności rozwija się w nie naturze. Kobieta roślinna, kobieta pogańska, kobieta barbarzyńska, a jeograficznie mówiąc, azyatycka kobieta ma taką naturę, że już umie na jednym związku poprzestać, jednemu oddać się tylko, jednego ukochać nawet. Pierwszy wszystkie skłonności powieści; dostarcza ci daleko ciekawszych psychologicznych w tej mierze studyjów, niż opisy wielu podróżników, lub prawnicze uwagi i spostrzeżenia rozmaitych filozofowych badaczy – Same bez uwag, bez sądów, rozwija się przed tobą dusza wschodu i czytasz ją wyraźnie w jej własnym języku, to jest: w jej własnej moralności, w jej własnych skłonnościach i pojęciach – Długo bardzo miałam to przekonanie, że typ wschodniej kobiety jest typem niewolniczym, że to jest ta, która kochać wbroniono, która jedynie kazano, która zazdrosną być tylko może o względy, o podarki, o wpływy, ale nigdy o serce wyłączne – Myliłam się wtedy moja Marynka, jest ona trochę

taka –

ale jest trochę inną przez tego. Ma jest zdolność wierności rozwiniętą, i do pewnego stopnia ~~wiedzenia~~ wyidealizowaną, ~~ma~~ ma zdolność ~~ko~~ kochania jednego tylko swym jedynym, każdy być może, Szlachcic czy Żydek, żebrak czy padyszach — grzeczny wprawdzie mówi nie stary, piękny nie brzydki; ale zresztą każdy, kto ją weźmie, lub kogo pierwej wyjmie jej się dany. Kupienie i spotkanie przypadkowe, to zawiązek, to treść wszystkich z tysiąca nocy i jedna powieści — Jako wieś Południowa dla wszystkich, tak według gromadnej cechy, Turczynka dla każdego; złączyć się z pierwszym lepszym jest dla jej organizmu rzeczą podobną; nie zmienić się później jest takiż podobną — lecz głównie odróżniającą cechą stanowi pomiędzy wszystkiem wyłączność bez wyboru — Tutaj sama Natura dopatrzyła mnóstwa Turczynek, Grzyzanek, Persanek Voltaire'a, mnóstwa nie zamykanych, nie opłacanych kalymem ale czysto azyatyckiej natury kobiet. Wszystkie swatane, wszystkie z rozkazu za mąż idące, wszystkie stanem panieńskim zestrasone, wszystkie gotowe jak w powieści napisano, wołać: stolarzu pracą żywić się ~~będziemy~~ i ostatnem odzieniem przyodziewać się będziemy, tylko niech będą mianowani nimi wyższymi nad nami" Wszystko to azyjatyckiu temperamentu Marynki Się i niższy mieni pewne jest, które symptomata wyborczości okazuje, ale na bardzo rozległą skalę. Jeden nie przyjmuje tylko tysięcy obywatelskich, inny tylko ~~do~~ właścicieli do pewnej summy w zwyż — a jeszcze inny tylko mówiących gładko obcemi językami — jednych wzgardzi na kwiat, mniemniej pewno cały jeden Departament towarzyski z samych, każdych dla nich się składa.

Nakoniec w trzecim, Egzaminowem Królestwie Kobieta natury cywilizowanej, chrześciańskiej potrzebuje wyłączności i wyboru zarazem. Nie wszyscy, nie wielu, nie każdy lub pierwszy lepszy, tylko ten a nie inny dla niej. Religija, bodźca cywilny, prawo zwyczajowe, opinija wszystko się do tego punktu stosuje, chociaż on tak rzadko jeszcze osiągnięty bywa. ~~Natura a to Marynka czy~~ Czy słusznem, czy nie słusznem jest takie położenie rzeczy, to zupełnie inna sprawa. Dość że jest, nie zmieniemy go Marynko, a gdyby na dziś zmienić potrzeba, a gdyby zmienił kto inny, to by może okazało się nie wystarczającem, dla tego, co każdy być powinno. Spełnienie wyłączności

K. K.

ustawy i rozporządzenia, jest wielu mieszczan przyczyną – ale też zapewne
nie podobna, że ulepszenia rozporządzeń wielkie w tej mierze czynią
Spójrzmy na Grecyją, Rzym, Azyją i Egipt, Narodów, pierwotny organizacyi kobiet nie zamknęły na klucz i pod mocą mieszczanów
zakład ojców i mężów nie oddały, to bystrzy nie mieli kobiet roślinnych, słabych powojów oplatających się koło monarchicznych dębów i buków, ani jemioły cnotliwej wieńczącej skronie bardów, ani sosny matrony głęboko w grunt obowiązków swoich
zakorzeniony – ani Lii ani Rebeki, ani Chelonidy, ani Cornelii
ani twojej prababuni, ani wielu naszych bardzo zacnych i szczęśliwie
znajomych – Gdyby tedy nie było dzisiaj surowej odpowiedzialności
w łonie i w opinii, za złe małżeńskie pożycie, za każdy niezręczny
i źle mianowany wybór – za każdy nie-wybór poczęcia; to by nie między
mąż, uczucie i Bóstwy; a wyłączności i uznania słodkiej miłości,
do powiedzieli sobie, a do istnienia komicznych, nie znalazło warun-
ków – Dotychczas wprawdzie słuchali i tego wyboru – powiedzia-
łem, abym prawił, że powinność wyboru, przewarzenia na kobietach
ciężyć – od nich się domagają cnót domowych i szczęścia domowe-
go – gdzie zarzucam ciężką kobiecie, która idzie za głupca, nie
mężczyznę. Który się z gąską żeni – a jednak możliwość wyboru
ograniczą się dla nas możliwością odmucenia – złej nawet nie-
le cierpień, nieporozumień, nieporozumień, ale bądź co bądź, wstępuj by
choć w najdalszej przyszłości wolnością przywołania się stała –
dos Królowej z Księciem małżonkiem nie do pozazdroszczenia, wszak
prawda Margrabio! Przypuszczam jednak, że gdy się upowszechni
natury cywilizowane, to się upowszechni wzajemność; więcej
będzie Julii, więcej Romeów – B. Jednostki cierpią...

Dla ryerenia ryerenium – fakt faktem moja droga Marynko – Faktem jest, że
w obecnym stanie społeczeństwa, dalekko więcej rodzi się Kobiet z poli
mezyjskim lub orgentalnym niż z dyamecntowym temperamentem – Gdyby otta
dziem tylko na drogę chodzić było wolno, to by się Grzybko europejskie kraje wyludniły,
albo w takie zawichrzenia popadły, że o tem mówić nie warto – Bez żenu hypotezy –
Nasze być wrota Kościelne i ingusta stanu cywilnego dla wszystkich zawsze otwarte
Przyznać trzeba, że tak się dzieje jakby wygląda jakoby tylko dla najlepszych otwarte
były – Religia, Kodex, opinija nawet się nigdzie się prawami dla samych tylko wyższych natu
ry Kobiet utworzonemi – Sprzeczność ustawy z rastpowodzą jest tu więc niezrozu
mieniem – Cóż na to poradzić? – Zmienić ustawy – nie ja myślę rastpowo
zmienić powoli – Znalazło się mnóstwo reformatorów i reformatorek którzy się o zmia
prowadzeniu pierwszego środka dopominali gorliwie – ja sama ostatnemu ocrzyw
wiście straszliwe skutki dzisiejszego położenia rzeczy, kłytam fabularnowi który
tak rzekł

Przyznać trzeba że tak wygląda jakoby tylko dla najlepszych otwartemi były
Religia, Kodex, opinija nawet nigdzie się prawami dla samych tylko najlepszych wyższej
natury Kobiet utworzonemi – Sprzeczny dialog jest w tych formach bardzo niewygodnem
zmienne dziś popędy starzą się zabarykadz – wśród od gruntu zalecz wiedzą i ścisłą za po
mocą wśród błot lub kamieni – Sprzeczność ustawy z rastpowodzą jest mnóstwo za
ścisk niedorzeczności pozycyzmu – Idzie cóż na to poradzić? Zmienić ustawy – nie ja myślę
że rastpowo zmienić trzeba – Znalazło się dosyć reformatorek i reformatorów, którzy
się o przeprowadzeniu pierwszego środka dopominali gorliwie – ja sama wol
nie

Jeśli zmysłowe, namiętne wichrzy tego samu pnia tobą nie wstrząsną – bo od nich za
leży opór moralny pnieniu niemoralnym popędom, który chcą zająć prawne w towarzy-
stwie miejsce – który to charakter jest na to wiele skutecznych sposobów – jest praca odbu-
dzająca, zużywająca nadmiar energii siły żywotnej, jest ostrożność czuwająca nad
torowaniami w pierwszym ich objawie, jest dumna czasem, jest religija zawsze a tu
by Jego wszystkiego nie starczy – to jeszcze dla uchwalenia niektórych wstaje – by
był by do pryncypiów szerokich kobiet nie wdzierały, można je spokojnie na ubocze
postawić i nie myśleć troskami się o nie – zatrzyj uwzględnić okoliczności, nie Maryja
Stuart – A jeśli bierna rośliności w usposobieniu pnącza, to nie trzymać trudno
czemu by to właśnie ostatniemu zaborczemu stać się powinno – komu wszystko kobieta
który obojętny jest nieraz się idź za tego lub za owego, tem bardziej gruntowniej mo-
że się zastanowić, aby raczej za lepszego nie za gorszego posłać – trudno mi zresz-
cie mieć nawet niektórych czemu tak mało jest Georgiańek w małżeńskim związku
szczęśliwych. Pomijam zamiarom wiedzącym że
bodaj, zarobkującym lub bogatym gdzie się na podziwu słupem tłoczą, to mi się nadzwy-
czaj dziwnem wydaje – one właśnie mogłyby z całą przytomnością rozsądku obliczyć przyszłość
swoją, i gdy ten charakter męża na osobistych charakterze męża, osobiście nic nie zależy
przynajmniej względem charakteru ojca dla przyszłych dzieci swoich zaborczych
się stanie – zaczerpnięty pokój ogólnem uwagom – Samo zaborczemie!
A jeśli bierna rośliności w usposobieniu pnącza. To ostatniemu stać się powin-
no kobieta który obojętny jest nieraz idź za tego lub owego, tem rozsądniej zasta-
nowić się, aby raczej za lepszego, nie za gorszego posłać, i gdy
się tą damą na osobistym charakterze przyszłego męża nie osobiście zależy, aby dla
przyszłych dzieci swoich ojca by tem prędzej surowiej charakter przyszłego ojca
dzieci oceniła – A Horacy nie więcej, nawet tobie Margitko po-
dobać nie mogą – mogą tylko pojmować się pożądanie główne zadanie
ostatnie i trudne i zarem stoby rozejrzeć się w gatunku twej osobis-
ści – Dotychczas daje mi się, że ty gniewasz się na mnie, nie gniewaj na mnie
znaczenie swoje – ale mi się daje, że do nogu kobiet rozlicznych należysz
Dotychczas bez tam pewną nie nic w tem nie upokarzającego – Jak mi radzi-
sponowałaś z wolny wolą – zatrzymanego pięknych rysów twej twarzy i kolo
ta oczu swoich, tak nie jakieś za ustroj twego organizmu do powierzchnia
I Kostanówny się tylko – Moje do tobie niedowierzy
Bracz wiadoma, że mam skłonność do podstawiania bardzo wysokich piedestałów ukochanym
bóstwom moim, więc i tobie na wysokiej kolumnie Zygmuntowskiej
umieściłam Margitko – Abyś widzieć się takiej młodej i pięknej a tak zawsze
piękną rozumnej pochlebstwo towarzyszki, wśród Widzę że młodej, pięknej
i mimo kolcami nieprzystępnej otoczonej, żadnego z nich nie wyjęniłaś choroby
na jakiś
Bracz wiadoma, że mam skłonność do podstawiania wysokich piedestałów ukochanym
moim, więc i tobie na kolumnie Zygmuntowskiej umieściłam
Margitko – na chwilę dotychczas nie wstępilam, że jesteś

wariant 28.a. 55.

~~Czemu ja mam taką uparta premię~~

Przy pominam sobie jedną ulotną chwilę z dalekiej przeszłości. Siedziałyśmy obie przy oknie, a w tem z drugiego pokoju dał się słyszeć głos męski nadzwyczaj miły i dźwięczny. Marynia jak poziomka rumieńcem zapłonęła.

– Kto to? zapytałam ją po cichu

– Mój mąż, ze swem ~~ja~~ f Odpowiedziała z lekkim akcentem zakłopotania wschodniego

– Czy to on? rzekłam znowu pytającym, z uśmiechem patrząc jej w oczy — Marynia bardzo spoważniała natychmiast

– Jeśli mię chcesz przekonywać pewnem ~~f~~ółtem, jak to zwykle między młodemi dziewczętami bywa – zaczęła mówić dość prędko, tonem pełnym uroku wyższości dziewczęcej, nacisk przycisk uwagi na to, co zwykle między młodemi dziewczętami bywa – to my jesteśmy, my, lub ona młodsze

le

(a) Zwykł los zacnie kogo prześladować, to jest mu wszystko aż do najprostszej przynależności odbierać, by tej kiedy komu sprzyjać zacnie radzy, to dalków i nadalków nie szuka. — Maryneczka dobra, zdolna, i piękna, była jeszcze majętna. Ojciec jej sławny negocyś z urody i zbytków Kasanowi warszawski stracił wprawdzie większą połowę odziedziczonego po przodkach majątku, szczęśliwie jednak dość wcześnie się ożenił, by majątek pozostałem żony resztę uratować i podnieść, a żonę wziął dość poważną, dość rozsądną, dość kobiecą takowną, czy przebiegłą (: nie mogę sobie na żaden sposób okazałej pani Zenobii xxx w jednym gramatykalnym obrazie z przebiegłością zestawionej wyobrazić - taki to była przebiegłości wszelako — przebiegłości poważnej, nieuchronnej bez zawrze celu dobiegającego :) wziął kiedy żonę dość kochaną, dajmy na to, by go trochę zawojowała, co pozwala na wybawienie dóbr jego dochodnych, a trzeba mieć nadzieję, że i uwielbionych takich, bo nawróconą przykładnym małżonkiem w kilka lat po ślubie umarł. Maryneczka czarnooka rok odpierwo zaczynała wówczas. Innym dzieciom to wczesne czasu życia giną zupełnie; Maryneczka nie zginęła, bo to było jej wtedy za

budzone, pojęte, wrażliwe dziewczątko. Zachowała też o swoim ojcu kilka mętnych przypomnień. Dwie chwile szczególnie odbitnie się odrysowały na jej wyobraźni. Był to bardzo jasno, tak jasno, że kiedy chciała w górę patrzyć, to aż oczy jej się mrużyły, zapewne musiał to być jakiś dzień pogodny, pierwszy dzień świątek, który spostrzegła i poznała. Był ciepły lecz na kwiatach - domyśla się, że po porostu leżał na trawie w ogrodzie, a może między trawą kilka polnych kwiatków wyrosło - Maryńka jednak widziała wtedy kwiaty, nie widziane jej potem nigdy różowe i złote, a ojciec był czarno ubrany, miał twarz bardzo białą, włosy w tył odrzucone i nadzwyczajnie jej się podobał. Kiedy stała przy nim zapatrzona, uśmiechnął się i kazał jej, żeby go w czoło pocałowała. Nie dał tego potem znów wzrok świata, ale innego świata, wzrok świec setkami gorejących, wzrok kwiatów, całych kwietników, całych ziemnych kwiatów, nie na trawie, nie w ogrodzie, lecz w największym salonie, po którym bardzo często ojciec jej gonił wesoło, leżał on znowu i znowu tak samo czarno ubrany, i z taką samą białą twarzą, i ktoś podniósł ją wtedy ku niemu i powiedział: „Niech Maryńka Tatę w rzęsy pocałuje, bo Tata daleko daleko odjeżdża." Lecz Maryńka nie chciała w rzęsy pocałować, tylko w czoło pocałowała, bo pamiętała, że Tata kazał jej się w czoło pocałować. Zdaje się, że to pożegnanie trwanie swojej zawdzięcza. Ani Matka, ani wujaszek nie chcieli dziecku wspomnień na wiekie dla samych siebie zmartwienie wymazywać nawet nie mogą, kiedy się to stało, gdyż wszyscy właśnie nad tem czuwali, by zapłakana od żalu, raz po raz modlącą matkę ciągle swoją poufałą jejmość, swoją córkę przed oczyma miała. Maryńka jednak utrzymuje, że taką chwilę pamięta - o szczególnej przeciągłej, nowej akcent mówiącej ozoby, powtórzeni tego słowa „daleko. daleko." Dziś jeszcze dla niej „daleko daleko," gdy je usłyszy, przeczyta, lub samo wymówi, to zawsze pada na nią wrażenie świec jarzących, ciemnej jakiejś zieloności, bladej twarzy bez uśmiechu i wiosennego rozsłania.

Matka Maryńki, chociaż młodą i bogatą wdową została nie poszła drugi raz za mąż. Jedni mówili, że z miłości dla nieboszczyka, drudzy, że z miłości dla córki; ona za ma, chociaż wiele czułych lub zaprzątających matczyn dało by się z tego założenia wyśmiać, nigdy się nie tłomaczyła dla czego tak postępuje. Prawdopodobnie i nie wzbraniła tą nigdy tej kwestyi we własnem sumieniu. Drugi raz

za mąż nie poszła, bo jej było dobro tak jak było. Będzie nieodpowiedzialnie życiem swojem i majątkiem, a nazwiska dla niej wstydzieni nie były. Ot! bardzo lubiła nagadać. Jest cicha, spokojnie bez występień oraz orszaku monarchicznej władzy ogarnęła nie tylko we własnym domu, ale i w rodzinie całej, — bo! nie tylko w rodzinie całej, wiem ja coś o tem, znam wielu jej znajomych, którzy się raz po raz nas oglądali na panią Zenobiję, czy na nich patrzy? a szli tam, gdzie ich zaprowadzić chciała. Trzeba przyznać, że to z prawdziwym talentem czyniła; miała nadewszystko dwie nader ważne dla każdego zalety: nie mięszała się do spraw, które ją nie obchodziły, i łatwo ustępowała w drobiazgach. Każdy mógł przy niej najswobodniejszym się mniemać, każdy swoje zdanie utrzymać, tylko nie każdy na swojem postawić. Nie znałam kobiety, któraby przyjemniej potrafiła słuchać i chwalebniej dla mówiącego dawała się przekonywać się dawała, ale jej nie znam takiej, coby zaś nie wytrwała była w przeprowadzeniu zamiarów swoich, coby tak jak ona umiała przedsięwzięć i wykonać. Jak blisko ta umiejętność z intrygą graniczyła, prócz samejże Pani Zenobii nikt o tem wiedzieć nie może — ja nie wiem. Wreszcie nawet zaświadczam, że nigdy ślad żadnej intrygi w jej działaniu nie dopatrzyłam, wnioskuję, że najwyższą jej zręczności było przeczekanie czasu, a najskuteczniejszą intrygą własny upór. Marynka po części domyślała się tej taktyki. Pas kiedy szło o jakiś wieczorek, na którym Marynka wielką być miała ochotę, a pani Zenobija nie wielką podobno:

— Strach na mnie, żarłem niby zwróciła mi się dzisiaj — pewno mój wieczorek przypadnie, bo mama nie odmawia, tylko czekać zaczyna — istotnie wieczorek przypadł. Czyż podobno w tym domu rodzeństwo trochę niebezpieczne — siostry Marynka nadzwyczaj polubiła — brata zaś pani Zenobija polubić nie mogła. Tak długo, tak długo wybierała się z wizytą, że się aż spryskszyło Marynce i zapomniała. W granicach serca jednak nie trzymało się Marynka tego cierpliwego despotyzmu. Czegóż kto się lęka? albo matka szczęścia swojego dziecka nie pragnie najgorzej? a instynkt macierzyński... przecież Marynka omylić się może, Marynka młodości umieni, wyobraźnię oszuka

ale matka ... serce matki prowidzi i odgadnie. Serce matki świątynią Delfickiej natchnienia .... Toteż i prawdziwem natchnieniem prowadziło spadłe na nie po śmierci męża nieszczęście. Pan Klemens był dobry i przywiązany w wielu sprawach jej pomagał, bez głównej kierownik, wszelką inicyatywę pani Lenobię przy sobie zatrzymało, wiadomą nawet było rzeczą, że poruczeniu gospodarstwo w Strubieszowskich dobrach pana Klemensa prawie że z planów siostry jego rozwijało. Nic dziwnego, że dobro według najprawdopodobniejszych przypuszczeń kiedyś na własność Marynki przejść miały. Marynka to dziecko było co się zowie, „świetna partyja" Mogło jej to zaszkodzić, ale mogło i pomódz. Mogło zaszkodzić, bo mogło ją otoczyć całym rojem zwykłych pozagowych zalotników, mogło wystawić na kłamstwa kłamliwe nadzieje kilkoma jednych, a tem samem wzbudzić nieufność do wszystkich - mogło wreszcie uśpić [illegible] nudami. Ale mogło i pomódz, bo jeśli zdrowe skłonności jej serca zapotrzebują prawdy, jeśli dowcip, rozbujał fluidy świątowych piasków przemówią i nikczemności rozpoznają a złudzenia w najpiękniejszych kamieniach właściwemi etykietami podpiszą, to na niesłuszności ubezpieczoną, zdolność wyboru zupełną - przyszłość ze szczęściem czy bez szczęścia ..... Spokojną. Nie bez tego też, bym i nie pewno do spokojności ciągnęła usposobienie ludzkie nie zachowała. Ci, którzy mają wystawiający zapas idealnych dóbr i własności tylko, prozy uważać, wyraźnie powiadam idealnych nie ideałów, biorę w tem znaczeniu poczciwość, naukę, talenta różne i zacność różne bez nic opisanie jestem w ideał, tj. jest „w dążności ku najlepszości" religii, t.j. z ukochania wrodzonego najlepszości, jako z punktu wyjścia swojego przez całe życia przemiany. Ci tedy ideałów bez ideału najniewinniej częstokroć dają się obsiąść pokusom zbytku i bogactwa, jako rzeczy od dzieciństwa nie znane, lub bardzo niedokładnie znane nęcą ich nowością,

Leschnic do niczy, którzyś ani kupić, ani na ścianie zawiesić, ani w najstarannijszej opiece utrzymać, ani w najdalszej podróży zabrać nie można — Leschnic do uczucia w sobie, do prawdy w sobie, do władzy nowych w sobie. — Jeneczis i Tyberyusz na Kapreach Leschnic — Skuhal we krwi i rozpaści. Czemuż to moja kochana, serdeczna Marynka Leschnic nie miała i Eneleś nie miała w miłości. Widziałam jak na dłoni, że miłość szlachetna jest koniecznie potrzebną do udoskonalenia, do ścągnięcia w pewną jedność wszystkich zdolności, których ogółek jej osobistość. To wiek znowu „jedność" W tych Wiedniach najczęściej wady czy przymioty bez żadnego cementu się trzymają jakby paciorki w woreczku na nitce nie nawleczone. Marynka miała dobre serce osobno a dowcip osobno a zdarzenie i zabawienie znów osobno. Miłość jedyni wszystkie, jak zwierciadło drzewowe skupi rozbite promyki jej duszy i zapali niemi stos ofiarny, czyli po prostu się wyrazi, dać jej z poczuciem szczęścia poczucia obowiązku — z poczuciem obowiązku stanowisko, w którem pełniłby go mogła

Widziały tedy jedno i drugie pod kwiecką — czem jest i czem byćby mogło wszystko wypadło mi naturalnie, że z miłości za mąż pójść musi. List jej bardzo mię zmartwił, trochę i upokorzył, że tak daleko od wzniosłej drogi zboczyła. W pierwszej chwili miałam na końcu pióro co za dzień pakujesz się, ale w trzeciej chwili rozważyłam sobie że Marynka zawsze przeciw wszelkim zboczeniom stanowczo i odpornie się trzymała. Nieć tylko zaczną o ideałach prawić, to to biedne dziecko uśmiechnie się i powie: romans — lepiej będzie skutkować jędrniejszy chociby trochę grzeczny i dowcipny antydot odpisałam mu:

Czy w podanej rozmowie znajdują się charakterystyki postaci?

2. Wpływ bogactwa na postawę natury

A jakże Ojciec się los uwziął na prześladowania kogo, to przez [illegible] wszystko [illegible]
tak też Ojciec się [illegible] wyjęła Matka [illegible] miesiąc [illegible], nieraz po pijanym swoim alkoholu
com nie odmawiał, więc i Margrytka dobra, zdolna, pilna, była jako i mają-
tna w majątku. Ojciec jej Sławny między batalionami Warnardzki, stracił w potrzebie
większej połowy [illegible] Dziedzicznego po prostych majątku, szczęśliwie jednak dość wa-
żnie się bierał by bez posagiem jemu wrócić i podnieść, a żonę wziął
dość powabną, [illegible] [illegible] dość rozsądną, dość hobrico przebiegłą czy ter
tak bowiem (nie mogę sobie w żaden sposób objaśnić matki Margrytki w jaki
Gramatykalny obrez z przebiegłością połączyć - taki to była przebiegłość
wszelaka - spokojna, nie ruchomia z pozoru, [illegible] zawsze przykro i nieomylnie ale
dobijająca) wnijrzy taką żonę, dał jej się trochę zawojować, co potem na
wychowaniu dóbr jego dorosłych i trzeba mieć na dzięki że wielkich takie
bo w kilka lat po ślubie, umarł. Margrytka czwarty rok dopiero zaczynała
wówczas, innych dzieciom, to część wtajemnicz życia przepadła zupełnie, ale Margryta
nie przepadła, bo to było jej wtedy rozbudzone i pojętne dziewczątko zachowała
się o swoim ojcu kilka mglistych przypomnień; a zawsze mi mówiła że jedna
chwila szczególniej, [illegible] [illegible] dobitnie odrysowała się na jej wyobraźni
Było bardzo, bardzo jasno. zapewne był to jakiś dzień pogodny, słoneczny - pier-
wszy dzień światły, który spostrzegła i poczuła - Ojciec leżał na trawiastej,
zapewne [illegible] leżał po prostu na trawie w ogrodzie, i może między trawą
kilka polnych kwiatków wyglądało Margrytce jednak wiedziała o tym
kwiatku, nie wiedziała jej potem nigdy - prześliczne białe i złote, a ojciec był
cudnie ubrany, miał suwan [illegible] trochę tylko mniej białą od kwiatów
włosy w kędzierzawe i kapelusz jej się w czoło pocałował - Nie nadługo
potem znowu wśród [illegible] światła, ale innego światła, wśród świec
jarzących setkami gorejących [illegible] leżał [illegible] nie w ogrodzie, [illegible]
nie na trawie tylko niby wśród lasu dzieci wielkich i bardzo
bardzo wielkich salonie ojciec leżał znowu i znowu tak samo czarno
ubrany i złotą samą białą twarzą - i Ktoś [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] podniósł się wtedy ku ojcu i powiedział mu Margrytce
ostatni raz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Ale Margrytka nie chciała tego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Musiała to pożegnanie mimo swoją rozpaczliwą [illegible] [illegible]
Wujaszek nie chciałby mnie wśród własnego żałoby dziecka rozczulać
bez potrzebnie [illegible] [illegible] mówiąc że nie oni to zrobili [illegible] [illegible]
im nawet przypuścić nie obiecywał, kiedy [illegible] [illegible] [illegible]
Starano się by [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ona jedyna, swoją córkę na oczach mieć mogła Margrytka jednak [illegible]
mię, że ta chwila dobrze pamięta, nawet przeciągły, rzewny akcent mówiącej
osoby i powtórzenie tego słowa „daleko, daleko" - [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wraca [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Matka Marynki choć młoda jeszcze i bogata wdowa, drugi raz za
mąż nie poszła - jedni mówili, że z miłości dla nieboszczyka
męża, drudzy że z miłości dla córki - że ona sama między nie to
macocha tę dla niego i według mego zdania, sama [illegible] żeby nigdy
nie rozwiązała ostatecznie tej kwestyi - Drugi raz za mąż nie poszła,
bo jej było dobrze, tak jak było - Rządziła niepodzielnie wolnym
wolą i całym majątkiem, a rządy te były jakoś wdzięczne dla
niej, otoczyła bardzo lubiła rządzić, bez kabału, ~~partactwa~~ bez bizan-
tyny, bez wpływów arystokratycznych, monarchicznie ogarnęła władzę nie
tylko we własnym domu, ale i w bliższej rodzinie i w pewnym kole
bliższych znajomych swoich - Trzeba przyznać że miała talent postępu
dowania tak [illegible] Znajomości właśnie do spraw cudzych się mięszała, każdy
mógł przy niej najswobodniejszym tu, ~~czuwał~~ mniemań, każdy
swoje zdanie utrzymać, tylko mu każdy na swojem postawie -
Nie znałam kobiety, która by tak umiejętnie, zgodniejszy, takiej
się była w drobiazgach codziennego życia, ani też nie znam
takiej co by równie wytrwale, zdolniejszy, w przeprowadzeniu ważnej
swych zamiarów być umiała, co by potrafiła tak jak ona
przedsięwzięć i wychować - Czy się za pięć intryg nie cofnęła?
to by jej wtedy zamienie tylko rozstrzygnąć mogło - że nigdy
śladu, cienia żadnej intrygi w jej postępowaniu dojrzeć nie
mogłam, to niektórzy [illegible] że najwięksi jej przeciwnicy byli
przeciwni oporu, a najskuteczniejszy intrygę ostatni upór -
Marynkę po części domyślała się jej takżeby, nie troszyła.
się z nią jednak, ~~to w głębi serca~~ widziała że jej matka bardzo
~~była~~, bo szczerze kochała Matkę i widziała że jest bardzo ko-
chaną - drugi się tego albo matka swojej jedy-
nacerki przedsięwzięciem nie pragnie - ~~[illegible]~~ a instynkt ma
~~[illegible]~~ radosnego cierpienia - Przy Marynka ony
dość się mnie, to Marynkę młodość umiała, egoizm za
stąpi - Ale Matka - serce matki przewidzi odgadnie - serce
Matki - świątynię Delfickę natchnienia - Istotnie i prawda
wem natchnieniem Pani Walerya [illegible] prowadziła zgrabnie na jej
się po śmierci męża interesa - Pan Klemens brat dobry i przyjaciel
żony, w wielu sprawach [illegible] Pan pomocy obowiązek gotowy, lecz głó-
wny - Przyjaciel, a oddał jej przykry niemało, i lecz główny [illegible]
wielkiej inicyatywy, dostrzegł przy tobie zatrzymała, i nawet wiadomo

ma

Co rzemy nowy Monarcho wschodzi
Kaidy z nas chętnie tutaj przychodzi
Zgodzina za godziną
Bny nawet mile płyną
Na chwałę Boże. Jest woda płynie
Ulora nas potoku rzeki potrzebne
Bo nie ma nic piękniejszego jak pójść do nieba

Zostawmy
Ewer pańskiemu Bogu Ojcu za Taki wszystko
Za przykład w Bożemu, za ciężkie i ciężkie
Za miłość, za [illegible] Tobie słowo
Za pokarm pokarm Bogu Ojcu za Taki wszystko
Za przykład ciężkie w Nim, za Chleb i Wino
Jezus wszystko za nasz, za dobre słowo

2

Niech i nasze tkie głosy
Te piosenki nasze
Stwórcę Boga podniebiony
Za łaski wasze

Nasz słowiczek ptaszek mały
Śpiewaniem się bawi
O świtania przez dni cały
Pana Boga sławi

Wszystko co dobre i piękne na świecie, ale z dobrego i pięknego najrzadsza prostota – do tego stopnia jesteśmy z tem zmikszonami, że każdemu z artystów powtórzenie tego zdania istnym wydaje się Komunałem – a jednak gdy się powiada że nic nie mamy słuszniej od ludzi dopominamy się prostoty, niepotrzebnie nieodbieramy duszyczkom prawimy o niej tradycje moraly, lub przygasa ostrzeżamy dotychczasy jej braku strzeżmy się tak przygany, gdy to powiem, to się słów moich paradoxem wydaje nie jednemu – Komunał z paradoxem wzrelatio tak bardzo dogiernicy sąsiedzi by to z porozumieniem można.

Prześwierzchnie proszę Pana, trudno sobie stanowczo określić co to jest Prostota? No. proszę Pani, proszę Pana co to jest prostota –

Ja przypuszczam że słyszę jak pani mi odpowiada, że prostota, jest wdzięcznem jestnym, który się widzi w na który właśnie Duchu Boga nie ma formy ani przymiotu, ani wyrazu, tylko jest poczucie wrażenia jak na i sam nie skończonej po części –

O Pan – przypuszczam takie że Pan jakiś namyślowy się chowisz zawrotnie ostatecznie, że Prostota jest piękną prawdą w życiu – Ach! pan jesteś wzięty na słuszność, tylko w środ nas filistrów niezrozumiałych zaraz drugie pytanie jak słomka za słomką ciągnie i chcielibyśmy usłyszeć: co jest prawdą – a potem co jest piękną prawdą? a potem co jest brzydką prawdą – a potem co jest brzydką prawdą nie piękną bez moje i tak. daley, daley, aż do najzawikłańszych filozoficznych subtelności – Otóż właśnie z potrzeby wyznać mi przychodzi że nie znam się w subtelnościach filozoficznych dyalektycznej wprawy – dlatego więc tedy Stawiając tedy rzecz przypuszczeniu, że więcej mnie podobnych czytelników a zwłaszcza czytelniczek się znajdzie, pozwalam sobie na moją własną prostotę definicyję – Prostota jest zupełną zgodnością pojęcia uczucia i objawu – ma się rozumieć zawsze co do charakterystycznego i poczciwego kierunku – gdyby w złym kierunku, to by tylko prostactwem była – Żeby więc mieć rzeczywistą istotną prostotę, trzeba mieć pod równą miarą – koniecznie żeby rozumowe pojęcia nie przerastały wrodzonych skłonności, żeby skłonności wrodzone dosięgały pod równą miarą pojęć rozumowych i nakoniec żeby co jest najłatwiejszem, żeby to wszystko na zewnątrz wydatnie się objawiało jestnym do harmonii ruchem głosem, spojrzeniem słowem całą postawą ciała stanowiska – My którzy się postawą widzimy jakąś, uważamy ją głowną w prostocie się przypisz przyznawać zasługę – Widzę to z naszej strony pomyłkę – Autorka przyszłej wzięty – nie dalibyśmy sobie z oszustwem rady gdyby można było powierzchownem udzieleniem prostotę w sobie wyrobić – Szczęście nasze że tak nie jest chociaż się czasem bardzo rzeczy naśladownictwa, ale któż potrzebuje uwierzyć się im przypisz, ten zniknie wszych od złota surowego rozpoznać – jeśli ruch będzie mistrzowski, to jakieś nagięcie głosu dalszym tonem po uchu nas drażnić – jeśli głos artystyczny się barwy ujęty, to spojrzenie się udadzi – jeśli nawet spojrzenie kłamać nauczone, to się gubi w chwilach niespodzianek, się błyskawiczne gry mięśniów twarzy jest jednak szczególne, które jako się niektóre, potrzebującego uwierzyć prawdą na dobry tropy wprowadzą – byłby że nie wiele jest potrzebujących. dla tego na pewno byłe

zwiedzionych

boga, ale to już inna kwestya – do mi[ł]owanej prostoty wracając. ta piękna ta prostota zawsze ię z tatwością na wszystko objawi. była tylko wcześnie odpowiednie po temu miała warunki. które utrata pojęcia rozumowi nie wyjdzie od chłopności; chłopności nie niższe od rozumowych pojęć. Ale ię nad tem linea qua non dobrze zastanowi, wnet przyjdzie do kuszenia ię takiej równowagi trudnej do osiągnienia nie Tatuiy. Wschodu ptaszynie soli na skrzydełko, pożyczał nie sobie takiem lub drugim takiż równowagę zachwiał. Gdyby ię z nią ludzie nie rodzili tak owadzie, to byśmy nawet wyobrażenia o prostocie nie mieli – ale rodzą ię nieboszki, więc podziwiamy ich a wdzięczą ię, co jest bardzo sprawiedliwą rzeczą, i stawiamy na wzór innym co jest znowu bezskuteczną, gorszy nawet powiem – niebezpieczną radą –

Prostota musi być człowiekowi urodzoną, jak° geniusz – czy można tego kolwiek do tego pociągać. na to ię nie ma geniuszu – choćby jenerała na polu bitwy, choćby autora drukującego książki? Nie – od jenerała nie ma tu tylko wymagać, iżby zastosował i spożytkował w czynności swojej ię do taktyki nauczył – od autora żeby pożytecznej myśli wprawnem słowem piórem – ale geniuszu – stworzenia pierwszej nieznanych objawienia pierwszej istniejących – tego żądać nie można – Prostoty żądać nie można – Prostota powinna być sama w sobie, sama przez siebie i sama z siebie

Wyobraźmy sobie ~~indywidualność~~

główną ię cechą, ją ubiegającą stanowiącem zarzewiem jest nadewszystko głęboka rozsądek – Pokolenia to radości, a ukochaniu dry we wstręcie, w przezpieniu dry wobec wiek zawsze.

nie idzie na tem, żeby tkwiącemu nadzwyczajnego wymagała urodzenia; spotykam ię ją na wielkich spotkać ją można na wszystkich stopniach społecznych ię z tamtymi mądrości głębokiej, cnoty heroicznej a choćby nawet anielskiej niewinności, i owszem tamtych stopień ubezpieczenia ozdobieczego, tamtych dowcip przejęciowe nawet wspaniałemi na niższych i średniowiecza równie jak na wyższych nie idzie zatem, żeby tkwiącemu osobliwego jakiegoś wymagała urodzenia. jak to ię mądrości głębokiej, cnoty nieporównanej a choćby wręcz anielskiej niewinności – Są ludzie, którzy ją bystro w takiem położeniu umieją i rozumieją – nie widzimy jednak żeby u Cyrusa mędrcy do prawodawców do uczonych, od Mojżesza do Arystotelesa – za tem bardziej od cyfrowych. Do widzianych osobiście zawsze i bez wyjątku czynili na nas prostoty wrażenie – i cnotliwych takich więcej jest nie cnotliwych a wielkiej zasługę więcej jest takie niż cnotliwych a prostoty i tak wiarom, a pedagogicznie przypatrywał ię dziecinom znalezionym nie wie niezawodnie, że tego [illegible] wiele wśród nich jest a przeczy niewinności niż prawdziwy znalezić prostotę – Nie tu prostota nie bywa ię wyjątkowości żadnych – spotykam ię ją na wszystkich

szczęściach ludzkiego ukształcenia, wszystkiem nawet pojęciowem oddzielona
jego władczyni bóg morze – siostrami i córkami, chłopkom niepodobnemi
i bohaterom Dziejowym – jedna bywa pokorna, druga dumna bystra
inna upojna, serdeczna łagodna – a każda zawsze spokojna –
Spokojność jest głowną cechą i ustrojostawieniem prostoty dla tego właśnie
to ją jak wyżej powiedziało, że prostota jest równowagą pojęć i uczuć ludzkich
rzeczy –
Pojęcia nasze Kiwiem ery są wszelkie pojęcia z działu rozwoju, ery ten z wszel
kiego pojęcia ideał zawsze rozwinięty z miary, dość



zapowiedzieć, że tę nawet od wszelkich starań uchylamy. Jeżeli tylko jest rzecz możliwa to [illegible] jesteśmy z naszej strony gotowi tę tylko czy to tajemnicę wszelki wynalezienia sposób w nowe długi nas nie wciągnie — Mariveaux czytelnicy wodzi na [illegible] [illegible] [illegible] z podwojoną [illegible] jakoś to pomówić z potrojoną siłą na koło tarłakowe upadłe przypowieść [illegible] Mariveaux czytelnicy wodzi, ale nie [illegible] [illegible] [illegible] czytelnicy intencyi podobno — Gdyby mi pewni uchwalono przynajmniej jakiś sposób odparcia tego zarzutu. Oh! owszem, niech mi tylko pan powie na prawdę [illegible] Dziś tę Margot i bądź jak gotowy dobrze. Spowiedź taka przyjmiemy. Czytelnicy nie nagle opryskomniała i całą zmieszaną [illegible] [illegible] tego przestrzeni pozycja — To ten między i owszem a następnem wyrazem nie z jej ust tę dobyty głos nagle zawisł uciszy. Orgazt jakiś porób, jakimś najczystszem a twarz tak silnym oblale tę rumieńcem, że tę nie tylko usta, ale i dwoje jej [illegible] [illegible] [illegible]

wspólt zabiegóo z pryjacielem nie podobna, z serdeczną znajo
mością nie łatwo przejść. Pan Filip opowiada o swoich
zamiarach – Pan Konrad szczerym przyjaciel
le na Panny Marylki chciałby coś tu swoim
Konkurencji powiedzieć
Starzejący Filipczyk dnia na wspólny spa
cher znajduje sposobność do krótkiej rozmowy – Laurynę opowiedz swoją
swoją z P. Filipem – co znaczy jego uny
pienie to człowiek Laurynę głęboko urazi – Pa
nienka słucha ze zdziwieniem myśli o nie
uprzejmym liście swoim wzbudzi
ją i zimnem uczuciem – gdyby Kasia wyjechała
z Kiedy? – Konrad nie wzbudzi w jego
przeciwnicy i spuszczonych oczu odpowiedzi
– Czy zapomniał czyli mego duszy pyta głosem
Akcent przekładowania na najtkliwszych odcieniach
zawrze do słowa podnieca Marylkę a zwrotka wra
ża to na tego pryjaciela ze lisk niezgrabnie
wiązanie ze dobitnością z nieklamnem staroświeckim
zamku by odczuć
– A ale jak pan przypuszczam Kasia nachmurzy się
nie przykroś robiąc?
– Przykroś na tą cyfrę zupełnie to nie przy
gotowała – w ogrodu nawiłość nie zaprowadzi
jakby jakby może Pan przykroś zrobi
to jeszcze prawie trudno nie przyjąć
– Może że nie trudno, bo przyjaźnie osobiście
jeszcze pani nie zawdzięczam chyba ciężkiemu wypadkowi
pisanie, bo to jest rzecz subtelnie przyjaźnie
z przykroś jak mi pan wyrzucił – Trudno
Pan chorąży – Awantgl P. Filipa odpowiedz nie spra

wiedzieć — Wszystko mi jedno — nie rozumie przyjaźni
dla czego to
mi gorzko tego co pan mówił, na [illegible] chciałabym
[illegible]
kapitulować — Pan Roman ze przyjaźni i w odczuciu
jej zaprzeczył — Margunia rozczytała wtedy ile mu
ilości zrobi jeśli do kas i odwołania ze[illegible]
Magnus — Wtedy jej było ze spokojnie i [illegible]
Edward mu jej wzbudzał [illegible] — Nowe zaciekawienie
dla — to jej nie [illegible] niebezpieczna — to chwili milczenia [illegible]
wił się tylko powaga — Wyprzedzam — pani ma karaluchy tworzyć pomysły — ale widać nie
ma talentu — Wy tylko innych talentach, mnijcie o takich drobniatkach — Ale fakt to
Pani drobniatkowi nazywa talent zrobienia [illegible] przyjaźni — Wo i
przyjaźni do wyraz drobniatkowi — Niech i tak będzie, dziecko zawsze jednak
potrzeba i zabawki uczynienia innym przyjaźni — jest potrzeby dobroci — A prawda
Dobroci. postanowiła Margunia z figlarnym uśmiechem [illegible] [illegible] nie umieć
[illegible] — jeżeli o tak wielkie słowa chodzi to ja się do tej sprawy nie mieszam — Postawienia się pa-
[illegible] to ja się do tej sprawy nie mieszam — Postawienia się pa-
nie z czystym wyrzeczeniu uczynienia [illegible] — Wmoi Pla ma ten wyraz miał twardo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] znaczeniu — tak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w jego stronę [illegible] [illegible] — A ja znowu powiem wyraz [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Alchemia najczystsza — Chemia — Jaki, zwłaszcza [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Wpowiadaczu wtedy panny obywatelskiej uczy czytać i pisać – teraz trzeba na to patenta – ~~com~~ więc pan rozumie – nie przedwidział zbyt różnego rodzaju – w powiadaczu rozmaity lekarstwa i bulliony – lekarstwa nie zaszkodzą regulują ani przyniosą pożytku zdrowia, ale gdy chorobą, to już woli ~~wezwać~~ poprosić o sprowadzenie Pana konsyliarza – Zresztą bulion – beer gdy sobie wyobrazi panny siebie z garnuszkiem bulionu w ręku a z pęcherzykiem lub ~~pi~~strasią na plecach, to przecie ~~z~~ gorzkowoby się gdybym sam wyjechał taki prędko brata – piękne to ~~to~~ boże – gdy ~~sobie~~ to wyobrażam – ~~zabiegania~~ nie to na kilka powietrzy komarzy i całego ~~otoczenia~~ jej cudzoziemskiego pana w średnio ojcia ~~bibliotekowy~~ podróżnego opowiadań – ~~jeden~~ reprezentuje na którąś wpływ moim przyrodzeniu na tym się ograniczę, że chciałbym przyjść jako chłop po interesie do Wojnicza, wstawiam się wszelkie bo mi zbyt długo czekać na karan – Gdybym, co jestem całowiekiem praktycznym i konsekwentnym – umiał to mojej sobie w ręku powoz bardzo mieć nie pan powia trzeba – nie dobry ~~wolnie~~ nie ~~obywatel~~ – jestem tego pewny, a jednak trudno mi ~~zrozumieć~~ pojąć, żeby taka pełna życia i energii ~~dziewczyna~~ ~~oczy~~ ~~spojrzały~~ ~~na~~ obojnowato ~~na~~ tej karykaturze postaci jaką ~~gdyby~~ obecnie spojrzeć ~~bieżeć~~ – i pomyśleć jego ~~oczy~~ ~~spojrzały~~ obojnowato tej karykaturze postaci jaką gdyby obecnie spojrzeć bieżeć – i pomyśleć jego oczy spojrzały na

mowe zwyczaje – instytucye i zwyczaje nie miały cnoty tej saturacyi
na miejscu ujawniały tej tylko wszelkie niebezpieczeństwo
stracenia bogatych z ubogiemi zarzutów – Bogactwa innych
obowiązki stanu tego to Pani instytucie ich nie chcą bolesne
jarmarków balowe po wsi rozmaite Pani jej mowiąc pewne
Francuzka lub Magdy postaci – ale jeśli w owoc stroszy
jest Pani instytut zgoliżacyjnie niegrzeczności, to staraj tej Pani
właściwe formy dla nie instytucye lub zwyczaje – Mowiąc rad
Pani zakłady szkółki ? to takiej szkółki nie radzi pieniędz
albo taby szkoła były obszerna jasne czyste zdrowe ze
bakałana taby dobrze z pedagogicznym talentem i pozo
wym sercem – Nie mowiąc zakłady szkółkę – bo jest
to zakłady sklepy z towarami w których biedni otoczeni
na jarmarkach bakałarze zaopatrzyć się tylko – zakła
dy ogrodów pralnie tkaniny – gimnazyty nie – Wie
dzieć to nam nie powinien i gdyby rzemieślnicze osoby w nie
poświęcenia do wszystkiego rzucily się do czego podobny
to by na pierwszy kroku zniszczyła jak obojętność
niechęć, szkodność, odporność strony odpierany – bez bo
gactwo na najsilniejszy dowcipu powodzenie – Nie pie
niądz, pieniądz nie nawet nic innego choćby z pozo pie
niędz kupić wszystkich rozsądki jak zdaje chłopcom wszyst
jaby singerali obwarunki, ale singerali dopóki mógł ich
kupić ale jak na drugiej i trzeciej albo zaczynali obwoł
jak i kiś ~~obwoła~~ wołają obwarunki pusto – Pieniądz to
Dopiero pierwsze dopuszcza atomu – Bogactwo daje pieniądz
cras cras, kartacz, gruntuje rozwoju – Moina spuszczać, to
się zdarza w stanie dwojakiej – Uniechaniu każde jest zwycięztwem
Margunka ale a rozwagą i chrześcijańskim Ducha przytuchuje się tym słowom
jakiś cras i się obok zabi w milczeniu, ale na stanie głośnym zwoim Bożym
swoją śmiechem wybuchu – Nie ~~spuszczać~~ niejaby taby taki powaśnym
człowiek – matematyk – mechanik chronometr politycznym
zapewnić jej się bardzo uczenie zapytać – Pan z ~~Pan~~ Pan
akcentu uczony przypomina się nie pozwolił potrzeb pewnie
jeśli Pani chce nam dzieci i niektamanym – Bez chęci
dzieci bez niektamanych instytut wszystko to pew
Daj innowierców w swoim mianowicie – Margunka ~~Pan~~ Pan
pod natychmiast spokojnie – Ale jeśli ~~Pan~~ Pan
z tego drugiego warunku który pan jeszcze pierwszy nie

że pisarz Robicka bogata za mąż pójść musi — a jak mu
mi pozwoli, to co? Ale Ali pani! Mężowie na dzisiejsze
czasy dobre powalają — Jak pan sędzia! Jak jestem przekonany
No, nie mich Pan mi za to za krowy linię taxy
i będzie mi pana dawało, że wszystkie mi tak panny z lekkiemi
o poważnych materiach rozmawiają — tak sobie. Dla postronnych
jeden z moich starych znajomych a zawsze podobno tego
rodzaju gawędziarzów czy też lekkomyślnych nie mający
na gzbie" nazywał — Ja to prawda mówi jeden drugiemu Ale
pozartować, zabawić! — ale to dla mnie bardzo ważne i uro-
czych przedmioty o których myślę na gzbie brzydko
to gorzej mi rozpuchą, niż Metamorfozy (Ale Pierwiastkowi
sobie do pamięci że dwa wstrzyki rozpuchą i Metamorfozy, odemnie go ich
sypała, wprost z gotowych wzorów zaczerpnąć nie chciał i podobało
mu się słuchać ciągle z najczystszej czułości serca — Do tych
przedmiotów należy właśnie te których palące pierwiastki
użytecznego życia i użytecznej pracy — ale gdy ja pan zalecha od
zamiłowania pójścia ucznia, to mi jest trochę komicznie wyglądać zaczyna
przedmiotu nie pod oczyma Pana mojej cała galeryą mężczyzn
z Komisyjnością pracujących próżnujących — mogłe bym pana
pewnie objść jak to Hermanim Rui Leibca portrety dworzan pana
Króla z Karolem V obchodzi — lecz dostawcy to na późniejszy czas
wielka pochwała Nagroda Montyona ta nalezy mi się, że
ja Platon poważna, nie rozchichotam się gdy pan z takim
akcentem profesorskiej wygłosi i nawalerskiego ugnę
się nie zawyrokowałeś Panowie że Mężowie na wszy-
stko dobre powalają — Dotychczas widziałem tamtych takich
mężów co pracy na złe, na ruinę nie na dobro zerwolą —
A czy pomni ona ony które by z pewnością dobrego od dworzan
i mam prawo powiedzieć do innych pana
mężów nazwały — Mam prawo wszystkie które mam
wszystkie przynajmniej bliżej nie widziałem Mozaikowa
zaufaniem — wszystkie byłyby z radością porzuciły drogę turowej
obowiązków domowych i społecznych gdyby im mężowie
na zawadzie to zajęcie nie stanęli — Panie mogła
się pod tym względem wytłumaczyć, wątpliwości osobistych do osoby
tej prostoty ograniczyć — i Karol się zmarnował
bo się mąż chciał na brzeżyznosć, nudo
niedołęstwo jedwabiu Korowki —

- A gdyby mu odmówiła? - to by ją wyśmiał - bo gdyby się umiała drażnić - żeby ją rozgniewać - a gdyby i gniew nie przekonała ją przekonania - Toby ciągle były domowe utarczki, kwasy - i to, co najodważniejszą kobietę - bojaźnią przejmie - gdy [to groźba] zmorą pomyśli iż ją kochać przestanie - - Oto [dlatego] dla tego powiadają, że kobiet nie ma Macie temu prawo co powiedzieć jeśli ja o zgodzie i porządku domowe chodzi Kobieta winna więc ze wszystkich najpierwiej przyjąć filantropijny plan do - bo do wolności ją do pewnej [skromności] - czy mogę - rozważam - to mamy zapewne, że Pani skromność ją przyjmuje sobie - W ten [chwili] napewno przyjmie - A więc ją chwilę im [wierzę] dłużej - Dziwne przykłady czy stąd z Warszawy i w ogóle z Europy - czy z Antypodów przyszedłszy skromność jest ciągle jest kiedy produktem [antypodów] [Za to nie wzięcie] bo nie byłam na [antypodach] ale boję się mi nie rozumieć [by] [ta] na uparty to pacyfik - a na [ten] przywyknienie, to przekleństwo dorosłe - Ale [antropofij] - Przynajmniej co za rozumiałość praktyczna [Cieszę] [karolę] czy pan zdaje się skromność [widzi] [to] [jest] [dzieje] to [tak] do [Etiopca] [który] pan [posługiwał] - [Tak] [dojazdu nie ma] [tego] [rzeczy] mi [buty] - [Za] [ten] przyjaźń [pa] Rzym [że] [ludzie] [ile] [rzeczy] [mówią] [nieszczęście] - - - [Jakże to] [pogodzić] z [jej] [wstrętem] do [Włamstwa] - [Ale] [to] [ja] [uważy] [nie] [Włamstwo] tylko [nasze] [Niedzy] [zastanawiam] [się] [nad] [siostrzycą] [każdego] [wynio] [wionego] [słowa] - [boję] [pierwsze] [epitet], [które] [na] [myśl] [przyjdzie] [wionego] [słowa] - [boję] [się

zaprowadzić porządek – Poczekaj, cryptos!, ukontentos! ta
jej mania prawia. Ale tego ten rzeczy mogą za chęć prawdy
wą i gorącą – Pan C nie podobały pierwsze zaraz próby jakie
gos zbliżenia z wieśniaczką do chrzestnego – Ten jeden nie dopuścić
wał, ale zrzucił – znęcił – przy każdej sposobności opowiadał
gościom różne anegdotki o spotykanych przez jego żonę zawo
dach. Pan Tadeo przyjmując za siebie wyobraził, że biedaczce mu
siało jak po sobie najdrobniejsza reforma na lepszem trudny
droga jest, nie najgorzej brakuje najbiedniejszy popchnięcia milionów całych
to przytasi! zepsucia i zniszczenia – ale tak przecież nie o tem – i gdy
trochę uroczysty poprzednio zmieniając się jakiś ton ich rozpoczęty
naiwny – Czemu tak jest nie wiem? ale tak jest wcale prawdo
panie ** – Zupełnie słusznie pani przyjmuje – Czy Pan i to przyjmuje
że wszystkim tak jest między nami rozsądnymi – Słyszałam
że ten pan Piotr przed ślubem kolegom demokra
tyzm nie ostawał się jestem pan z wielką ulgą obywa
telskie ulachcichich zwyczajów i ciągle na przepadły chło
pów użyskuje – Bądź pewni spokojnie nie otkaże jej ślubu przy
nie Piotr, a co do tego, o chłopach natychmiast uznam jego
sprawiedliwość – Piotr taki, to nie bez niego pan dużo domyślił jakie
cryptobrzoi zabawom spotykały go niepowodzenia. Gdyby jej było mo
żachwiejcy milionowi kolwiek ozywczego słowa i braterskiej pomocy
żeby wytrwała Piotr zaś ciągle tylko spotykały go wymówki – Przeciw
wszystko: idzie między te strony koni chwilę spacerem nie chodzi – przerwał
Opisuje Pan nam – A Pan człowiek po angielsku zakartowany
troski, po niemiecku zaciętej cierpliwości – po francuzku
zaostrzonego dowcipu – nie mam usprawiedliwienia dla
kobiety co się niepowodzeniu zarkazmem zniechęcić
dała – Mam wielką w rozumieniu i na same próby miło
wać większy nie dla zupełnie beroszych dziecinek – mieć
nie jednak pani powie cry pan Cyprata Piotr, żeby mą
jątku kolwiek byłoby jego rozumowe przekonania spra
wiał że Piotr w wykonywaniu jej religijnych
obowiązków – Ah! Cyprata – a mojej rodzi
nie był zatajnie taki przykład – Pomnę że trochę
zaczęniwszy, i niewolno biorąc się ciągnęły, twarz dziwnie
surowością przyobleczona – Matka Nich Pan jeszcze zatrzyma
się w chwili zupełnej zaufności – Mówiłem o dopust
nieniu religijnych obowiązków – cry istotnie

w rodzinie Pani był taki to zakazywał żonie gdzie
jeśli byłże zdrowiu chodzić o niedzielę i co zjeść na
mszę do Kościoła spowiadać się Bóstwa razy do
roku i komunii Świętej — Pracowała dzięki pan Emi-
lia. Mąż stawiał opór dewocyi a nie religijnym
duchownym obowiązkom — więc nie stawiał oporu dobrym
zgadzał pani jak trafnie jak rebus z tygodnika Illustrowanego
uczęszczaniu nie stawiał oporu dobrym — dzieci w jej przekonaniu
duchownym to było dobrem właśnie — Prawda że trochę
za długo co dnia trwała ale moja Pierwna nie tylko w niedzielę
ale i cośdzień nie tylko pilny, bez zdaje mi się wszystkich odprawień
i Godzin odprawianych mszy słuchała, prawda że pościła trzy razy
na tydzień to każdy wigilyę świętem i wszystkie dnie kuchnia zarówno
jak Wielkiego, że to bardzo wiele post to jest wcale nie jadła i głodem
się morzyła pomimo nakazu doktora — Prawda że tygodniowo
spowiedzi czytam jasnego od postów bywały — A dzieci? z dziećmi odrobinę
gorzej wszystko pan Konrad — Dzieci mniej wymagań chodziły w brudnych
pończochach, czasem nie dostawały śniadania jak mama klucze od szafki
do kuchni z sobą wzięła, a czasem za to dostawały słodyczy klapsy i potajemnie
Pan jeśli służba były w złym humorze, a wcale nie dbającego nauki i
przykładu jeśli były w zbyt dobrym — Przypuszczam więc że ojciec
się ojciec bijał się za pokrywodomnie dzieci, ojciec kochający
jak matka powinna była kochać, wymagał z gorzej niż
wymagał swojej żonie kary. płacz zaniedbanego mo-
dzieństwa, kary jego choroby, kary moralne i fi-
zyczne niebezpieczeństwo — I sam to narzuca się
jej się w spełnieniu jej religijnych obowiązków
przeciwiał — Marynka przypomniała sobie, co jej
kiedyś Kazia o dewocyi Pani i Sepomuceno pisała.
słowa Konrada wracają rozświetlają jej wspomnienia — Cała
się zdrętwiała bardzo nerwowo wzpółczuciu — Mimowolnie głos jej przy-
cisza się i miękki gdy z pokorą mówi — Niech mi pan tylko
braku zaufania nie zarzuca, to był brak zaufania jedynie
uprzejmości jedynie — co do zaufania moje i to zupełnie tak samo
jak pan jestem przekonana —

Maryńka

Szereg szkiców, które miały służyć zapewne
jako słowo wstępne, a które nie były drukowane
przy żadnym z trzech wydań „Kasi i Marynki".

Ze sprawy redakcyjnych.

Wkp. Kartki, które przekonały niborzeckę, że jej trudno będzie dobrą powieść napisać —

— No, a ten rzhopitus, czy też na co przyda?
— Przerwałem go, ale mu tej nie dają.
— Cóż to jest właściwie powieść? rozprawa? artykuł nowowy? Jakoś widzę to kardynał varia widzę, że coś mi długiego — a coś mi długiego [illegible] byłoby nam właśnie bardzo na rzhoz, jeśli ma tylko poczytne i ponieć —
— Otóż to ten tekst, że to mi jest ani powieść, ani rozprawa ani artykuł nowowy i że jeśli nie mogę rzec czy ma poczytność, a jestem prawie pewny, że nie ma ponieć —
— Więc coś nakształt gawędy — korespondencyj moich — korespondencja mi także by dużej wartości nie dodała — [illegible] chyba tytuł nadpełnionych —
— Jakieś niby to korespondencja, ale bodaj czy nie jest tacy podobna do starej gawędy —
— Starej gawędy! a to to mi gratis publicznością pierze bardzo lubi stare gawędy.
— Ba, żeby to była jakaś stara gawęda, ale coś zabrania wydać tacy na prostu starego gawędy — baju baju bez długiego sensu —
— Stanowczo jakoś nie stanowczo wyrobić referencje sobą. Radzę ci, że nie czytałeś —
— Jakieś że nie czytałem x to dowód najlepszy, że nie [illegible] warto — gdyby Mann [illegible] powiedział mi tylko, czy miałbym czas, ochotę, zdrowie i wzrok potem żeby te pliki sprzątnąć od stołu do drugiego pokoju — ja się przyznaję, że nie mam Ale natomiast [illegible] mam pewną mam wyborną metodę, która mi wszystko ułatwia — Nie czytam ja tylko płodów żadnych płodów dziennego, beznamiętnego, a niemniejszej rodzaju bez względu na nazwisko autorstwa ludzkich ochotników — Nie czytam ale przeglądam — Ale w przeglądaniu [illegible] przeglądam — Ale w przeglądaniu zatrzymuje mnie [illegible] jakiś artykuł ciekawy, i wtedy [illegible] porzucam i zmuszam do zapoznania się

z całością, o byle błyskotliwym ołówkiem z kopiuszem
czas i przy zdarzonej sposobności do druku pod-
dam – tego tutaj pokazywać
bliskiego ołówka nie karmazy-
nem
– idę do Nowa
– Hm! do Nowa?... nie wiem moi istotnie autorazarzuca
podobieństwo to ogłosić...
– Ale! rozumiem dopomina się honorarium w nowym
wekspie i dla tego rozerwalił się trochę
– Nie, nie, o honorarium niema wzmianki – odrzekł
gdyby to nie był anonim, bo gdyż kaproponował
dlaby wtaśnie za pisarzego honorarium się dopomi-
nać, jak za dosełkie ogłoszenia
– Reklama – ery co?
– Wyraźnie musiała się dzisiaj z rana jakaś mucha
wkąsić – i inaczej nie mogę sobie wytłomaczyć
takiej twojej niedwykłej siebiawości – Czy licha!
tak mię na pmpychi bierze, jak gdyby o sprawdzi-
nie wekslowe szachrajstwo o trybunał handlowy
chodziło –
– Ale bo widzisz mój drogi taka to literatura...
a mnie komicznie krótkiego artykułu trzeba –
– Jeśli krótkiego komicznie trzeba to
bierz – nie pieraźny i nie ostatni raz zapew-
nił pierwsze i nie ostatnie redaktorja
co' bez słowa na szpaltach twojego pisma
miesi – byle my znali jakie było ogłoszenia wczo-
dzienne pmyłowania się szpadrzeja morderczego
– W gazecie to będzie
handlowym tam pmyparzeniu się skrzyp-
latniczym nie twoje –

– Sam osądź na wstępie czy słusznie jak i ja Dzieje Mojżeszowskie do młodych literatów winny należeć w te słowa przemówiał: – „Wam się dzieje te redakcyje sami tylko przeczytać drukować powinna, i że za wielkie głupstwo, które się na kartach jej organu pokaże, osobiście jest przez opinią odpowiedzialna – Tymczasem to praktyczne życie zupełnie inaczej (1) niż teoretyczne [illegible] Każda redakcyje zastępuje tylko mówiącego polityczną, profesorską, literacką teraz czyste [illegible] Rozmaitości nawet – Przypuśćmy n: p: że ma kto coś do powiedzenia ludziom, lub też daje mu się że ma coś do powiedzenia ludziom; gdyby przyszedł na estradę lub katedrę, to najlepsza rada byłaby go tylko parę set lub parę tysięcy osób – Jemu zaś trzeba, aby się pomysłu swoim, przekonaniom odpowiadającemu się wszystkiemu podobało – Co ma więc robić – Od takiego kłopotu wstępuje się redakcyje – Stoją otworem dla tych którzy pragną i potrzebują do publiczności przemawiać – Żeby zaś publiczność mogła przemówić, czyta, czy nie ma tego lub owego się dowiadywać i żeby informator zawiadamiający od razu trafił gdzie go najlepiej przyjmą redakcyje podzielone podzielony podzielone podzielone podzielone

egotyczne monologi miłoszczki i wiele postronnych zakrętów. Osłonia ~~zasłania~~ treść akcyi nie ograniczyła się na samej Kasi i Marynce, i owszem, zagarnęła w siebie inne, a bodaj ~~że~~ ważniejsze nawet osobistości. Nie jestem pewna, czy taką niejednolitą całość mam prawo powieścią nazwać. W każdym razie wiem, że nie mogę nazwać Kasię i Marynkę. Chciałam szumnie podpisać, że to jest „Powieść zamąż pójścia na żywych przykładach studyowana" ale w końcu ~~zaraz~~ myślałam że ~~i~~ ~~nazwij~~ ~~daleko~~ nebelmiej lepiej gdy zostawię położone u góry tego objaśnienia wyrazy: „Czy to jest powieść".

Kim była moja znajoma.

Kiedy wczoraj wieczorem (d. 24 czerwca) ostatnią kartkę powierzonych mi papierów odczytywałam, spostrzegłam się że dla lepszego ich zrozumienia, o pierwotnej w całości treści koniecznie trzeba jeszcze kilka ważniejszych przynajmniej biograficznych podań zebrać. Każdy takowe zrozumie, że ich nie mogę żadnym aktem uprawomocnić, że moja znajoma nie zamieściła tego rodzaju dokumentów, przeto pism czysto literackiej treści i literackiego przemacania, ~~ale tam że z jej własnych ust~~ ~~zapewne~~ ~~zapewne~~ ~~nie~~ ~~postarać~~ ~~trzeba~~ ~~mogę~~ postarałam się przynajmniej ~~wiem~~ z czytelnikami podzielić tem, co z jej własnych słów zaczerpnąć ~~je~~ wiemy i wszelką możliwą.

A więc urodziła się – nie pamiętam już nazwiska tej wioski, ale wiem, że nie była parafialną bo już do chrztu ceremonii a miała dwór obszerny pałacem zwany, ogród pełen wszystkich w ołdy i dziedziniec z klombami bzu, jaśminu, alb biały i żółtej akacyi, z alejami kasztanowemi, lipy i modrzyst a przed wschodem rozległy kasztanów. miała ogród rozległy i tak zw piaszczystą wodera spacerową

A więc urodziła się w ... – już nie pamiętam nazwiska tej wioski, ale pamiętam z różnych w rozmowach pochodzących szczegółów, wiem, że to była wioska nie parafialna, o zaciszu wód i lasów niby arilla rzucona fantazyjnie rzucona, kilka chatup chłopskich zarwanych chatkami rzucono. i te miały podobno rozpościerać się chatkowo, zielonko wo powierzchowność, chata biało malowana, równo świerkową słomą pokryta z gospodarskiemi zabudowaniami w tyle i dwoma ogródkami pod karem oknem na przodzie obrane po zamej stronie chaty, wielkiemi wielkiemi wielkiemi słonecznikami, lub malwy równobarwne

Ivim była moja znajoma.

Porządkując ostatecznie do druku zostawione mi papiery, przekonałam się, że jeśli bardzo wiele jej straci na zbyt późnem ogłoszeniu, to jeszcze więcej straciłby mogły gdybym o ich ~~utracie~~ pierwotnej ostatniej wielce dopełniających mi podała szczegółów.

Otóż najpierwej główna rzecz ukrecta: moja znajoma była ta sama Nasia, która w zamieszczonym tytule obok Marynki występować ~~dziewczę~~ miała. Jakie było jej nazwisko? Tej rzeczy podrzędnej, nie mam prawa ~~uchylać~~ ogłaszać. W dalszym ciągu powieści życzyła sobie przybrać nazwisko Ostrowskiej i stanie się według jej życzenia. Prawdopodobnie na wybór, wspomnienie lat dziecinnych wpłynęło; urodziła się albowiem r. 1815 w Ostrowej, czy w Ostrowie, czy w Ostrowcu, tego już nie pamiętam; pamiętam jednak, że mi do podania miejscowych i innych nastręczających te szczegółów dawne rozmowy nasze upozorowały.

Ostrowa, Ostrowo czy Ostrowiec, była to jakaś piękna ogrodzeniami i parami zacieniona wieś nad Iwcem, ~~dziewczęcia~~ zapewne, bo czyste jej tchnienia, wydalona mieszczanka opisując jej długie, a w najwyższe upały chłodne i świeże aleje, wonieyące kwiatem jeszczot i lebków, ~~lub~~ wtworzone ramionami po jednej stronie pannami co miały mieby ochotę pobiegnąć by się w zwierciadle rzeczny wody przejrzyć: dodawała zwykle mięszanym, trochę Michiewicza a trochę Słowackiego zabarwiającym akcentem: —„Iwcu, rodzimo rzeko moja"...

Zdarzało się czasem, że ją w Warszawie za lekkie, nadzwyczaj lekkie, niemniej pełne wprawnemu uchu czuć się dające pociągania

Podlasianką nazywano. Śmiała się wtedy nielitościwie z zaca
jających.

– Ot, jak znać Warszawiaka, mówiła. Każdy z nich na arystokra
tę się rodzi. Dla wielkich pomów wszyscy, którzy pewnych dzieje
wo znakomitych nazwisk nie nosą, bywają zwykle przekręcone
lub zupełnie obcem mianowani: Kowalewski, jenjerdi na Kowal
skiego lub odwrotnie, Olszewski, par association d'idées zmie
nił się nie tornowskiego, a Rybiński Karpińskim zostanie. Ale
Warszawiakowi takiej wszystko, co za Bugiem mieszka, jeśli
nie Litwę głęboką, to już pewnie Podlasiem być musi. Skamie
wów w narwiańskim swojim pamięć ostatniego księcia Mazowieckiego
przechowujący, Siemica z grobami mazowieckich wojewodów Ru
dzieńskich, Liw i Nur, Brok i Mińsk, wszystko jest Podlasiem. Z
pewnością tak elegancko wyjaśniał. [tak po paryzku]
Gdyby nie znał dalszych, a nawet i sąsiednich departamentów!
Nie będę czasu marnowała na dowodzenie państwu mego
czysto mazurskiego pochodzenia, lepiej wam się
o kajet z jaką polską geografję wystaram."

Tak przy podobnem zajściu pozwoliłam sobie zrobić jej ma
łą uwagę, że nie jest i ona tylko arystokratyczną, nie
tylko miejską, lecz prowincjonalną.

– Z takim zapałem przeciw od przyjaciółki Podlasianki się bro
nisz, gdybyś urodziła się Podlasianką, to od gorszego od Mazowsza.

– Gorszego czy lepszego nie wyrokuję, tylko mi o prawdę chodzi.
Każdy przecież chce być tem czem się urodził, a chociby ta
kim przecież nie chciał być, czem się urodził, to przecież nie
Dziwnie się ja tak naturalnie [illegible] nie powinien
dziwię, najlepiej mi się wszystko podoba. Jeśli wolę być Ma
zurką

pw. K 87-90

„Czy to jest powieść"?

kilka słów objaśnienia.

Kiedy przed laty Gabryella jakąś „literacką podróżą" w świat wyprawiła, do mnie przyszła jedna z najbliższych znajomych moich, i surowo łajać mię zaczęła: dla czego już nie piszę o prawdziwie ważnych literatach, jeśli nie uczonych traktatów, to przynajmniej porządnych, z ciągiem i ładem powieści? Usprawiedliwiałam się co do powieści, bo traktaty uczone szalonym śmiechem zbywałam tylko, usprawiedliwiałam tem samem, czem i teraz usprawiedliwić się chciałam przed Panem Redaktorem; brakiem talentu. Inna to rzecz, nazrzucować z natury pochwycony obrazek, wycieniować literką i wtrąconemi uwagami znalezione kędyś na gościńcu życia spotrzeżenie, oprawić w byle jakie ramki zapytanie, prośbę, lub przestrogę dla osób, z któremi codzień spotkać, ani rozmówić żywem słowem nigdy byśmy nie mogli: a inna rzecz powieść napisać. Powieść! Wiem przecież jaką ona być powinna ze swoją harmonią zmyślonych, lecz prawdopodobnych i ciekawości czytelnika podtrzymujących zawikłań, ze swojem bogactwem typów i sytuacyi, ze swoją wiernością dziejów prowincyonalnych a rzetelnością wcale nie pospolitych zeznań i wynikłości. Nie stać mię na tak trudne warunki. Mam zbyt ubogą fantazyę

nie zdołdzę się na to co zowią fabułą, a co właśnie główną sprężyną powieści stanowi; nie umiem wymyślać, twonyć....

Moja znajoma pytała, czemu rzeczywistości nie parafrazuję. Z tej jedynej rzeczywistości, którą znam trochę lepiej nie się do powieści nie nadaje – mówiłam smutnie i pokornie.

Moja znajoma była tego zdania, że wszelka rzeczywistość właśnie jest najlepszym materyałem powieściowym, tylko trzeba się w niej pilnie i uważnie rozejrzeć. Niema tak wzniosłej, ani tak poziomej, by jej z konieczności dla czytelników przedstawić się nie dało; wszystko tu od sposobu zależy. Nie mówię oczywiście bynajmniej, że tak, wszystko zależy od sposobu, lecz to bieda, że żadnego sposobu nieomylnego na zależność nie znajdzie się pod słońcem innego znowu sposobu, prócz talentu. Ach! gdybym talent miała!

Moja znajoma trochę się zniecierpliwiła; dowiodła mi, że z początku skarżyłam się jedynie na brak pomysłowego talentu, a teraz, gdy mi zrodła gotowe wskazuję, na skarżę się na brak zdolności prostej, zwyczajnej do obrobienia ich zdolności. To jest z mej strony nieuczciwym lenistwa wybiegiem. Zarzut był zbyt dotkliwy, a niezupełnie logiczny. Wiedziałam przecież bez niczyjej pomocy, że jak w górach Carrary jest marmur, z którego arcydzieła śmiałych sztuki powstają, tak w żywej rzeczywistości są postacie, wypadki i wszelkie drobne cząsteczki, z których powieściowa literatura się składa; nie idzie więc o skomponowanie jakiejś niebytości, o nowość, której dotychczas nikt na powierzchni planety naszej nie oglądał; twórczością nie jest zdobycie skarżenie, ale obrobienie; wybór przedmiotu, ustosunkowanie jego członków, odpowiedniość tła i widzisk pobocznych dodatków; żeby tego programu dotrzymać nie wystarczą choćby najlepsze chęci trzeba konieczne, koniecznie talentu. –

Moja znajoma utrzymywała, że sumienność wykarczy. Pisz dowszystkiem pisząc nie nich siebie samego zbądź szczerze, bez pychy, ale też i bez niepotrzebnej skromności; nich sobie właściwem słowem nazwie i określi to, co się w nim dzieje, co się burzy lub zasypia, co ze złego na dobre, z dobrego na złe przerabia się nieustannie; a potem nich się obejrzy dokoła; wnioski porównawcze uchylą przed nim mnóstwo obcych tajemnic.

Przyznałam wiele słuszność słowom mojej znajomej; metoda jej wydała mi się łatwą, skuteczną, ale nie zachęcającą. Żeby licha powiastkę napisać, toż jabym miała wszystkich i samą siebie według literackiej zdatności sądzić, rozważać, oceniać! Ludzi i własne życie ciągle sobie opowiadać! Drżałyż za taką radą silnie protestowałam.
Nie potrafię i nie chcę się do niej stosować. Ja chcę pierwotnie swobodnie rozmawiać, cieszyć się, śmiać, dąsać, kochać, gniewać, zachwycać, nie myśląc wcale jak to będzie w księdze wyglądało, mi, ni jaką wartość dla dziennikarskiej krytyki mieć może. Ścisły rachunek sumienia każdemu jest potrzebny, ale lecz

i ksiądz, który mię katechizmu uczył, powiedział, że dziś na dzień przy wieczornych modlitwach go zrobić, a ~~przekonałem bym~~ wiąże wymagają bym się nie nim bezprestannie zajmowała. I nie dla poprawy dla udoskonalenia, tylko badawczo, naukowo żeby w sobie drugich zrozumieć. Wolę mieć we własnej i w ukochanych moich psychologii pełno niewytłomaczonych tajemnic, niż tak szpiegować doznane wrażenia, budzące się uczucia, wypracowane pojęcia ... szpiegować, by je potem przed całym światem rozgłosić. Nie, nie chcę się na pisanie powiedzieć tym tonem.

Moja znajoma lekko się zaczerwieniła; powiedziała, że jednak masz chcieć, chcieć i tonem cudzym, chcieć i swoim własnym. - Coś jest w tem, pomyślałam. Istotnie było małe zgrzebło w jej worczku. Moja znajoma przyszła z gotowym już projektem i planem. Dowiodła mi najprzód, że inna to rzecz trzeźwo wiedzieć o sobie, a inna wpatrywać się w siebie, na podobieństwo kapiryzy przed zwierciadłem po całych godzinach siedzącej; inna rzecz bawić się artystycznie ze swoją bezwiedną szczerością, naciągać ją w różne kształty jakgdyby kalosz gutaperkowy było, opisywać ją we własnej wyobraźni różnoznacznemi wyrazami, a inna szukać w ogólnej sumie zdarzenia już ubiegłe, stanowić sąd nad przeszłością, ułatwiać zrozumienie samych siebie i drugich, o tem co się już stało i odstać niemoże .... - Wszystko razem znaczyło, że z pewnej epoki w jej życiu nagromadziło się dużo wspomnień, i trudno papierów. Kilkakrotnie już brała ją wielka ochota żeby te szpargały zużytkować. Niechby choć jedną powściągnęła duszę do rozwagi i wyrozumienia jakich zamiarów ... Sama chciała tem się zająć, ale ona niepiśmienna, nie umie sobie radzić z porządkowaniem; styl ma niegładki, zwłaszcza gdy nie pisze o tem co ma w obecnej chwili na myśli, lecz o tem coby z przedsięwzięcia pod pewnym przymusem pisać chciała. Nieszczęśliwy to skutek naszego kobiecego wychowania, ubóstwo braku harmonii umysłowej, tudzież w chwytaniu pojęć, ścisłej logiki czuwającej nad wyobraźnią i tym podobnie, i tym podobnie ... Dalszych uwag pedagogicznych stanął tu szereg cały. W końcu przyszło wyznanie, że już zaczęła coś pisać ze swoich zapasów, ale jej się nie wiodło. Gdybym chciała, toby mi powierzyła wszystko i papiery i wspomnienia. Naturalnie, ja chciałem, i po parę tygodni później zawitała do mnie znaczna tym stosem foliałów, które zaczęliśmy razem przeglądać.

Według najgłębszego przekonania mojej znajomej, w tych foliałach miał być wątek nie na jedną tylko, ale na trzy lub cztery powieści.

„Jo za wiele, to za wiele, przestrzegałam. Nie chciej na jedną tylko wystarczy, to właśnie szkoda. Wtedy czasem szkodliwszym od nie dostatku się ofiaruje. — Nie dała się tem ~~a~~ straszyć; byle trochę uporządkować i ozdobić, by le niektóre szczegóły pozmieniać, a inne ~~uporządkować~~ pozrestawiać, dla uniknienia zbyt żywego podobieństwa, wszystko pójdzie jak z płatka.

Miałyśmy razem to dzieło budować. Najpierwej tedy wzięłyśmy się do odczytywania autografów. Ach! mnie zbyt złośliwie o nieżyjącej wspominać, muszę jednak szczerze powiedzieć, iż gdyśmy przeczytały każdy arkusz, i każdy świstek, miałam prawo trochę sobie z mojej mentorki zażartować. Wykazałam dowodnie jak dwa a dwa cztery, że cała owa kolekcja listów, notatek, sprawozdań, nie wyłączając jej własnych dodatków, była także na wzór już drukowanej, — nie powszednią zaiste, ale różnostronnie badaną i stanowczo nierozstrzygniętą kwestją, bynajmniej zaś powieścią nie była.

Moja znajoma koniecznie jednak chciała, żeby z tego powieść wydrukować. Bo cóż w życiu? nie jest kwestja dowodzita, prócz dogmatów dla wierzących, i aksjomatów matematycznych dla tych co jeść zdrowych rozumu mają, nad wszystkiem jeszcze zastanawiać się, wszystko jeszcze roztrząsać i badać musimy. Przedstawiałam trudności i niepodobieństwa, nic nie pomogło; uparła się przy swojem, a trzeba wiedzieć iż w naszym stosunku, tak jakoś zwyczaj się zakradł, że daleko częściej ja bywałam jej posłuszną, niżliżoma mnie. ~~Zabrałam się więc do roboty. Stało się przeto jako chciała. Według jej chęci rozStało się przeto według jej rozkazów, i zabrałam się do roboty.~~

Przy ciągle krytycznem usposobieniu, nie szło to wcale jak z płatka, tylko prawdziwie szło jak po grudzie. Największą tej pamiątkowej ostodę, były ustne mej znajomej wspomnienia. Gdy mnie zniechęcenie ogarniało czasem, ona wtedy siadała przy mnie, i na dopełnienie lub powiązanie piśmiennych tekstów, zaczynała opowiadać to zabawne, to smutne, to ciekawe szczegóły, aż znowu mnie zastuchanej — bo opowiadała prześlicznie — zdawało się że mam już powieść gotową. Istotnie zaś nie miałam jeszcze nawet zakreślonego porządnie rozkładu materjałów, kiedy zewnętrzne okoliczności, ani od woli naszej nie zależne, ani z charakteru naszego nie wypływające, rozdzieliły nas na zawsze.

Moja znajoma w roku 1862 umarła.
Wszystkie papiery jej zostały u mnie, pogubiłam tylko większą część wspomnień, które mi ustnym głosem przekazała. Jak długo byłam pewna, że równie jedne jak drugie nigdy się na świat nie wychylą. Widać jednak, rzyczenie umierającej przeważyło na jej stronę szalę losu.....i Wieku.

Przez tę całą radziła mi nieboszczka zatytułować: Kasia i Marynka. Gdyby się wspomnienia pracowniczo nasze było ubrzymało, i wszystkie projektowane obilizacje, a szczególniej wszystkie obcinania i wycinania powiodły, możeby taki napis dość stosownym się okazał; użyłam go nawet przy wydrukowaniu jednego z obszerniej przez moją znajomą opracowanych ustępów; teraz wszelako, kiedy mnóstwo wiązadełek w zapomnienie poszło, mnóstwo poprzesnuwanych niteczek rozerwało się, lub splątało, musiałam wiernej ocalałych źródeł się trzymać. Niech mi to odpuszczonem będzie, że nie dość rzetelnie je wyzyskałam. Przez słabość serca zostawiłam niektóre egotyczne monologi nieboszczki, i wiele postronnych zakrętów. Główna też treść akcji nie ograniczyła się na samej Kasi i Marynce, owszem, zagarnęła co się bie inne, a bodaj, że ważniejsze nawet osobistości. Nie jestem pewna, czy takiż różnolitą całość mam prawo powieścią nazwać. W każdym razie wiem, że nie mogę nazwać Kasią i Marynką. Chciałam szczerze podpisać, że to jest: „Kwestja zamążpójścia na żywych przykładach studyowana" – lecz te dwa nieszczęśliwe cudzoziemskie wyrazy. Natomiast lepiej się rozumiałam. Zostawię położony u góry tego objaśnienia napis: Czy to jest powieść. Jak będzie najrzetelniej i trochę bezpieczniej zarazem.

(por K 74)

Czy to jest powieść?

(por. K 77-81)

Kilka słów objaśnienia.

Kiedy przed laty Gabryella jakąś „kwestyę podrzędną" w świat wyprawiła, przyszła do mnie jedna z najbliższych znajomych moich i zaczęła mię łajać: dlaczego nie piszę powieści. Usprawiedliwiałam się tem samem, czem i teraz usprawiedliwić się chciałam przed Panem Redaktorem; ową najpierwszą z dwudziestu czterech przyczyn: brakiem talentu. Inna to rzecz naszkicować z natury pochwyconą obrazek, wycieniować linią i własnemi uwagami znalezione między na gościńcu życia spostrzeżenie, oprawić w byle jakie ramki zapytanie, prośbę, lub pouczkę dla osób, z którymi nigdy byśmy inaczej rozmówić się nie mogli, a inna powieść napisać. Powieść, wiem przecie jaką ona być powinna ze swoją kanwą zmyślonych, lecz prawdopodobnych wypadków i ciekawość czytelnika podtrzymującą zawikłań, ze swoim bogactwem typów i sytuacyi, ze swoją wiernością dziejów powszednich, a rzadkością wrażeń niepowszednich zestawień i wyjątkowości. Nie stać mię na takie trudne warunki. Mam zbyt ubogą fantazyę; nie zdobędę się na to, co zowią fabułą, a co właśnie główną sprężyną powieści stanowi; nie umiem wymyślać, tworzyć... Moja znajoma pytała czemu rzeczywistości nie sparafrazuję? A ja tej jedynej rzeczywistości, którą znam trochę lepiej, nie uważam do powieści nie nadającą mówiłam smutnie i potrosze. Rozgrywały się przed moimi oczyma różne komedyje, lecz tak zwyczajne, tak tyle

jarmarcznego teatru
rary już opisywane, że ich nawet na dekoracje nie
zdadzą; bystam świadkiem okropnych i prawdziwie tragicznych katastrof, ale to w nich grechce przeważała fa-
tum
tyczność; o losach bohaterów stanowiły zewnętrzne, nie zaś
wewnętrzne siły, mechaniczne jakieś, nie zaś chemiczne pro-
cesy. Zewnętrzne siły, mechaniczne procesy nie przystają
powieściowej literaturze. Z brzegu niemi w Lizbonie, zwy-
buchu Wezuwiusza, lub zawalenia Wilii, do ich co najwięcej
pełen grozy epizod wybroić, ale nie da się wymóc przyczyny
ciągle działającej nawet w zdarzeniach późniejszych,
ani organicznego, wreszcie rozwięzującego wypadku. Na
taką przyczynę i na wypadek taki, trzeba racyj dramaty-
trzeba
cznego żywiołu, charakterów z własną ich chłonącą lub resta-
dzającą potęgą: golonogów, dynamitów, a wreszcie choćby by-
ich gum arabskich i wytwarzających perły matrek in-
dyjskich. Cóż ja temu winna, że nigdy podobnych okazów
tego rzeczywistego,
w żywym nie widziałam dramacie.

Moja znajoma była tego zdania, że nie umiałam pa-
trzyć, bo mi nie tylko pomysłowej wyobraźni, ale i skupio-
nej uwagi brakuje. Ciche dramaciki w każdej piersi, i w każ-
dej chorobie i na każdem stanowisku się rozgrywa. Trzeba tylko
rozejrzeć się dokoła, zniżyć słuch i samą siebie zbadać
sumiennie; wówczas spostrzeżemy uchylą przed nami mnó-
stwo obcych tajemnic. Materyału powieściowego znajdzie się wtedy
nie czasu do pisania i t d i t d.

Przyznałam wprawdzie słuszność słowom mojej znajo-
mej, ale tem mi bynajmniej do spełnienia jej rady nie zachę-
ciły. Żeby jakąś cichą powiastkę napisać, przyszłoby mi cią-
gle samą siebie i wszystkich innych do miary powieściowej ubierać.
Dziękuję za to, protestowałam bardzo silnie, pamiętam różne
moje młode współtowarzyszki niegdyś, które w wysokim stopniu
ten dar posiadały, czy kto im się ukłonił, czy siadł na fotelu
z daleka, czy pomyślał, czy kaszlnął, czy kichnął, wszystko im dostarczało materyału na wnioski i przypuszczenia
na obrazki i długie historye. Ciągle sobie opowiadały ludzie i ich
życie; może to, być zrazu dość przyjemnie, ale rozczarowanie potem
czość, niesmak, pustka i przywyknienie do fatum. Lękam się tak
zgubnego nałogu. Chcę pierwotnie, swobodnie rozmawiać, cieszyć
się, smucić, dążyć, kochać, gniewać, zachwycać, nie myśląc wca-
le jakby to będzie w książce wyglądało, ani jakąż to wartość literacką
dla chemików kiedyś mieć może. Ścisły rachunek
sumienia wiele każdemu jest potrzebny, lecz takie rozglądanie
się we własnej psychologii, bardzo niebezpiecznem bywa, odbiera
nam wreszcie do czynów odwagę. Nie chcę się na pisanie
powieści tym kosztem.....

Moja znajoma lekko się zaczerwieniła, powiedziała
że jednak chce słuchać koniecznie choćby i kosztem cudzym,
choćby i swoim własnym. Coś jest w tem, pomyślałam. Sto-
imię było małe szczelinę w jej wieczku. Moja znajoma
Bryzeida z gotowym
już projektem i planem. Dowiodła mi najpierwej że inna to

rzecz trzeźwo wiedzieć o sobie, a inna przyglądywać się sobie na podobieństwo kapiszrydy przed zwierciadłem po całych godzinach siedzący. Inna rzecz bawić się artystycznie ze swoją twarzą, naciągać ją w różne kształty, jak gutaperchową, a inna zbierać w ogólną sumę zdania za i przeciw ubiegłych, leżeć nad przeszłością, stanowić lub ustawiać zrozumienie samych siebie i drugich o tem, co się już stało i odstać nie może. Wszystko razem znaczyło, że z pewnej epoki w jej życiu wstało się trochę wspomnień i dużo papierów. Pilnie krotnie ją brała ją wielka ochota, żeby te szpargały zużytkować. Niechby choć jedną porcją dużą do rozwagi i wniosków zmusiły... Sama chciała się tem zająć, ale ona nie piśmienna, nie umia sobie dać rady, styl ma nie gładki, zwłaszcza gdy nie pisze o tem, co ma w obecnej chwili na myśli, lecz o tem, coby z przedłużenia pod pewnym przymusem pisać chciała. Niewesołowy to skutek naszego kobiecego wychowania, któremu brak ładu, harmonii i t. p. i t. p. Dalszych uwag pedagogicznych szereg cały. Wkońcu przyszło wyznanie, że zaczęła coś kleić ze swoich zapasów, ale jej się nie powiodło. Gdybym chciała, toby mi powierzyła wszystko i papiery i wspomnienia. Naturalnie, pochwaliłam ją za słowo, przypilnowałam i w parę tygodni później sprowadziła się do mnie wraz z całym stosem folialów, które zaczęłyśmy razem przeglądać.

Według najgłębszego przekonania mojej znajomej, miał być w tych folialach wątek, nie na jedną tylko, ale na kilka lub cztery powieści. To zawiele, to zawiele, powtarzałam. Niechaj na jedną chociaż wystarczy i tak szczęśliwie się zdany; zbytek właśnie szkodliwym być może. Nie dała się tem ustraszyć; byle trochę oporządkować i ozdobić, byle niektóre szczegóły pozmieniać a inne popuszczać dla uniknienia zbyt realnego podobieństwa, wszystko pójdzie jak z płatka. Miałyśmy razem to dzieło budować. Najpierwej tedy uzięłyśmy się do odczytywania autografów. Ja, nie chcę zbyt złośliwie o nieżyjącej wspominać, muszę jednak szczerze powiedzieć, iż gdyśmy [illegible] przeczytały kilkadziesiąt arkuszy i kilkadziesiąt świstków, miałam prawo trochę sobie a mojej mentorki pożartować. Wykazałam dowodnie jak „dwa a dwa cztery" że cała owa kolekcya listów, notatek, sprawozdań, nie wyłączając jej własnych dodatków, była takim na wzór już drukowany nie podrzędną zaiste, ale różnostronnie badaną, i stanowczo nie rozstrzygniętą „kwestyą".

Moja znajoma kobiecznie chciała, żeby z tego powieść wykroić, bo cóż w życiu nie jest kwestyą? Dowodziła, przez dogmatów dla wierzących i aksyomatów matematycznych dla wszystkich jeszcze zaklinawiać się, wszystko jeszcze badać musimy. Przedstawiałam trudności i niepodobieństwa; nic nie pomogło, upierała się przy swojem, a trzeba wiedzieć iż ona w naszym stosunku taki jakoś zwyczaj się zatrzymała, że daleko częściej ja bywałam jej posłuszną, niżeli ona mnie; stało się przeto według jej życzenia i zabrałam się do roboty. Przy ciągłe krytycznem usposobieniu nie szło to wcale jak z płatka tylko prawdziwie szło jak po grudzie. Największą tej pani przeszkodą były ustne jej znajomej wspomnienia. Gdy się zniechęceniu ogarniało czasem,

ona wtedy siadała przy mnie, zaczynała opowiadać to zabawne, to smutne, to bardzo ciekawe szczegóły na dopełnienie i powiązanie piśmiennego tekstu, aż znowu mnie zaciekawionej – bo opowiadała prześlicznie – zdawało się, zdaje że mam już powieść gotową. Tymczasem zaś nie miałam jeszcze nawet porządnie zakreślonego rozkładu, materyałów, kiedy – jakiby na potwierdzenie słów moich – zewnętrzne okoliczności, ani od woli naszej zależne, ani z charakteru naszego wypływające, rozdzieliły nas na zawsze.

Moja znajoma [illegible] w r. 1862 umarła.

Wszystkie papiery jej oddały a mnie, pogubiłam tylko wielką część wspomnień, które mi żywym głosem przekazała. Tak długo byłam pewna że [illegible] jak drugie nigdy się na świat nie wychyla. Widać jednak życzenie umierającej przeważyło na jej stronę szalę losu... i Wieku.

Przecie całą radziła mi nieboszczka zatytułować: Hasia i Marynka. Gdyby się wtedy [illegible] wstrzymało to i wszystkie projektowane okoliczności, a [illegible] wszystkie obcinania i wycinania powiódły: może by taki napis dość stosownym się okazał. Użyłam go nawet przy wydrukowaniu jednego z obszerniej przez moją znajomą opracowanego ustępu; teraz wreszcie, kiedy mnóstwo urywków w zapomnienie poszło, mnóstwo pojmenowanych nitek [illegible] się lub splątało, musiałam wierniej się trzymać podarowanych mi źródeł. Niech mi to odpuszczonem będzie, że nie [illegible] zręczniej jak wyszło.

Przez słabość serca zostawiłam niektóre egotyczne monologi nieboszczki i wiele postronnych zakrętów. Główna też treść akcyi nie ograniczyła się na samej Hasi i Marynce, otoczem, zagarnęła w siebie inne, a bodaj że ważniejsze nawet osobistości. Nie jestem pewna, czy taką [illegible] całość mam prawo powieścią nazwać. W każdym razie wiem, że nie mogę nazwać Hasią i Marynką. Chciałam szczerze podpisać, że to jest: „Powieść zamiast pojścia na żywych przykładach studyowana." Lecz te dwa nieszczęśliwe cudzoziemskie wyrazy! Nakoniec lepiej się zamyśliłam. Zostawię położony u góry tego objaśnienia napis: Czy to jest powieść?. Tak będzie najprzekonywiej i trochę bezpieczniej zarazem.

czemu zacny pan Henryk na berszemnoś się skany, a wcale nie zacny pan Romuald snem twardym niewinności do wieczora do rana sporzywa? Czemu Witold się urodził? czemu Felicki ożenił, czemu Benjamin umarł?..

Jeszcze od mnóstwa podobnych zapytań przy dobrej woli można jak od much się opędzić, lecz są inne bliższe, wstydliwsze, tych uczuwać niepodobna, są ciągle ze mną, we mnie, za mną.

Czemu to tam, nie tutaj? czemu wtedy nie teraz? czemu teraz nie wtedy? czemu zawsze nie? czemu za późno? czemu nigdy? Czemu ta szpileczka mnie kłuje, a ten klejnocik nie cieszy? Czemu popełniłam złe, którego nie chciałam popełnić, a nie wykonałam dobrego, na które całą pracę życia wałyłam? Czemu jedni mi zarzucają mistycyzm, a drudzy realizm? Czemu w lesie, choć ich szukam, poziomek znaleźć nie mogę, najrzyjszej kwiatek, a w ogrodzie, choć ich unikam, tyle razy podczepywam się poparzyłam? Dla czego pani Mimi powiedziała wtenczas, kiedy tak swobodnie z moją Manuelitą rozmawiałam? Dla czego pan Michał nie zastał mię w domu, dla czego zastał pan Hilary? Za co mię pewna Koteryja nie lubi? a za co ty mię kochasz cysto, bogata duszyczko?..

Ależ dosyć, dosyć już tego. Samo spisywanie rejestru moich wątpliwości, już mię rozstroiło jak wilgoć rozstraja artfę wzdrożonej czeskiej niemeczki. Trzeba wrócić do Księżki z przykładami arytmetycznemi, mówiłam sobie z dobrą otuchą, nikt mię już dzisiaj na żadną kwestyję nie wyciągnie.

Bardo

O Fatum!

Dzwonek za ulicą. Daję - bryftreger list wnosi, a co za list, mój Boże!...

Ręka sama spostrzegła, że ten wstęp wcale do rzeczy nie należał i dla tego odkreślony go. w ostatecznośći mnie

na pomoc wezwała. Dziś jeszcze nie mogę sobie wytłomaczyć co jej tak bardzo zależało na ogłoszeniu w powieściowej formie dziejów Kilku ere, z bliska wprawdzie wystudyowanych, ale nie przedstawiających żadnej psychologicznej osobliwości. Bądź co bądź, teraz po Kilku nastu latach, od kameyeh wzgledny który ma wolaszcz szkłą odmalowała, nabrał w moich oczach archeologiczny wartości. Jest to z pewnego punktu widzenia fotografia ówczesnej chwili, ówczesnych upodobień i rozbijających się po powietrzu fantazmagorji. Kleio to zapytań moich Muzy Dziś za świadectwo, że o tem, ówczesnem koło 1857 r. nie wiedziano jeszcze, lub nie rozpowszechniono przynajmniej wiedzieniu wiadomości; Zatem od tej daty panowała w umysłach jakaś niespokojna ciekawość; po na dziesięć lat pierwej, średnia cywilizacyjna nasza, przeżywała spokój głębokiej wiary, w nowo zdobyte dogmata, po dziesięciu latach, wtedy właśnie gdy Natanyma chciała pisać, dogmaty jeszcze się nie zachwiały, ale zaczęła się dezercja w powietrze z wobec roje całe postronnych niepewności. Zapytania istotnie wesoło na porządek dzienny. Obecnie dominuje krytyka. Skrytykowano dogmat po dogmacie, zaczęto szydzić, przestano pytać. Każdy na wszystko ma gotową odpowiedź. Nie jeden moje gimnazystka podejrzy się dziwi się od wczoraj do jutra rozumieć wszystko, bez się rozumieć ścisłej oznaczone wzgledu niebezpieczeństwa mojej kasi. To mię też najprzeważniej do zamieszczenia ich tutaj skłoniło. —

jednocześnie jednego nie jedno mi się daje bardzo wyraźnie, drugie sto razy opisane i nowego opisu nie warte, drugie dwóch trzech linijek dopełnić nie chcemy, te też wyjęte w Kłodnicy w ostatniej wycieczce.

Pan była moja znajoma.

Moja znajoma była właśnie owa Maria z zamienionem tytule; ~~I~~ W powieści starała dać sobie nazwisko Scisłej. Z dzieciństwa owego najintymniejsza

W pierwszej młodości swojej córka w zamożnym polskim obyczajnem domu, świetne bardzo otrzymała wychowanie na jednej z najmodniejszych pensyj w Warszawie miała guwernantki i Francuzki, a Niemcy, których ~~ilu~~ ilu ~~ilu~~ ilu ~~ilu~~ ilu

Kim była moja mamunia

Moja mamunia była córka Hanicz co
Zwała się Marytula obok Maryuki wyjś
ła Wacyl powieki i brała sobą Adaś Marcinkie
wiczkę na swego wspomnienia, że się urodziła
w Petersburgu. Petersburg w Dzienniu, czy w Dzienniu
Petersburg pamiętam i ale pamiętam, że będąc
na balu [illegible] 1812 r.
[illegible] Samozwańczych
Hodzili po [illegible] dom Kwarty, bierano ich
do [illegible] mieli siedmioro dzieci,
Hodzili [illegible] do Samozwańczych domów
w Oszlej Smidtiny [illegible] jedno mał
[illegible] i [illegible] chorą na [illegible] dobra
dopiero [illegible] Hapitak miał prócz tego
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

i różny narodowości nauczyciele przy chłopcach
Jakiś był dla dziewcząt a różny narodowości nauczyciele dla chłopców. Był jakiś
czas zajmował Majewicz był przy nich jakiś
kapitan ex kapitan Grandeur po kampanii 1805
roku osiadły na polskiej ziemi, później
gdy Rosja już dorastała elementarnego
stopnia dla niej, jak zawsze mówiła, spro
wadzono Fr.
Majewicz był przy nich jakiś ex kapitan
Grandeur po kampanii 1805 na polskiej ziemi osia
dły; Rosja nauczyła się od niego polska dobrotliwej
wyrażeń, za których potem bony od kąta się śmiewały. a
według jej zwierzchności się brała jeszcze uczyć od niej ortografii
narzekając i upodobań, przez grzeczność mówi
się dobrowych. Później gdy już dorastała do
mentarne nie wielkie jej zarzucił jak to
zawsze powtarzała, zastępion kapitan
się ożenił z panną Turczą, [illegible]
po śmierci w całym domu najważniejszą oso
bą, a na miejsce jego zajął [illegible]
Francuz pijar, [illegible] grantowany nau
ki, ale bardzo słabego zdrowia niedołęga
którem z tego powodu zdaniem jak się
zdaje przez dla dziecięcego powietrza i
lepszy wygody pracy na wsi wynale
ziono. Od księdza pijara Józefa nauczy-

Pozwalała wszelkiej słuszności słowom mojej znajomej
ale k mnie bydź mniej do spełnienia jej rady nie zachę
city. Żeby jakiś lichą powieścią wyobrażać, mamże
się w szpicgla otaczających mię ludzi zamienić, protestowa-
łam z oburzeniem, mamże na ich cierpienia i radości, na
ich wady i cnoty patrzyć za zawsze z [illegible] jak na
materyał powieściowy, czy mi się kto ukłoni, czy na fotelu
usiędzie, czy pnerz okno spojrzy, czy kapelusz, czy kiełznie, to ja
mamże
zaraz [illegible] w księgi swoje sobie obrazki układać, ale
ciekawemi śledzić przypuszczeniami jak? czemu? i dla czego?
. No, gdzie jeszcze, mnie samej nie [illegible] wolno swobodnie z pierwo-
tnie rozczesać się, zakochać, pokochać, zmądrzeć, zestarzeć,
tylko [illegible] musiała przypatrywać się samej sobie, jak to
[illegible] tworzyła wrażenia i uczucia w [illegible] moje
[illegible] księgi wyglądały
ile mi [illegible] mogły literackiej wartości
Za Basia wiele bajek słyszałem, kilka
[illegible] historycznych kilka
powieści niemieckich, chronologii wszystkich
królów polskich i gorącej miłości dla gór
karpackich z których rzeka biła
wspaniała i między którymi jeden
najlepszy [illegible] wyrobił [illegible] ar
obszar. Tam buki [illegible] rosły
jest taki piękny, że nawet w baj
kach [illegible] [illegible] jakim
między pięknymi [illegible] nie można – takie [illegible]

morskie oka, jakie świerki, jakie wężowy, dzi-
wy, jakie węgowy z Dunaj edami, szma-
ragdowemi, ze skałami sedanami skał
dziwacznie powyrywanych, z kamyczkami
co jak złote pachnia. Siedmy książę
później z tym [illegible] z Nowotargskiey córki tym jakiego
[illegible] bogatego
Siedmy książę józef, syn Nowotargskiego miesza-
nina, w kamykach stronach się rodził właśnie i do
dziesiątego roku swego życia swobodnie bujał
wśród tych wszystkich cudów natury. Im bardziej
organizacyi jego do chorobliwości zbliżał, im więcej siły z
dziecinnej powieki, tem bardziej spełniał się ciągłem
powietrzem gór swoich rodzinnych, tem żywszej
wyobraźni w nim się tem częściej wnętrze
kolorowała mu górom rodzinnym, tem
namiętniej tęsknił, tem częściej mówił
o nich słowiczkowal, że Nikt go tak pilnie
nie słuchał jak mała siedmioletnia
siostra, to się opisy gasnącego słońca
śniła, te długie z nim o latach dziecin-
nych, o rzekach i lasach rozmowy były
jedyną jej a przez po cały życie wspomnienia
za całe lata lekcyę geo-
grafii [illegible] ojczystej, ojczystego kraju. Mieszka
ta się później wśród pierwszych
pamiątek niemieckich i wreszcie francuskich
[illegible] nauczek
[illegible] [illegible], ale nie z tego w głowie jej

nie została. Dziecko jak woda piękne piękne,
mówiła mieszkańcom nadzwyczajna
[illegible] [illegible] [illegible] [

Słowko objaśnienia

Czy to jest powieść?

Szanowny Redaktor Wieku zaproponował, że ja zawiązałam powieść (dawniej zaczętą) do pisma jego wydawanego; właściwie jednak zobowiązałam się tylko podać całość druk[illegible] w listach i [illegible] utworu. Powieścią tego nazwać nie śmiałam.

Wiedy przed laty Gabryella jakąś niewstępną podnietą w świat wyprawiła, przyszła do mnie jedna z najbliższych znajomych moich i zaczęła mię łajać: dla czego nie piszę powieści? Usprawiedliwiałam się tem samem, czem teraz usprawiedliwiać się musiałam przed tamtem Redaktorem; oraz najprzemożą z dwudziestu innych przyczyn: brakiem talentu. Inna to rzecz nakreślować z natury pochwycony obrazek, wycieniować linijką i ołówkiem uwagami zmalowane dzieje na gościńcu życia spotkanemu, opowiedzieć w byle jakie zambi zapytanie, prośbę lub pouczenie dla osób, z którymi nigdybyśmy się zapewne inaczej rozmówić nie mogli, a zupełnie inna powieść napisać. Wiem przecież jaką ona być powinna ze swoją harmonią zmyślonych, lecz prawdopodobnych i ciekawość czytelników podtrzymujących zawikłań, ze swoim bogactwem typów i sytuacyj, ze swoją wiernością dziejów powszednich, a rzadkością wcale niepowszednich zestawień

wień

i kombinacyi. Nie stać mię na tak trudne warunki. Mam zbyt ubogą fantazyję, nigdy nie zdobędę się na to, co zowią fabułą, a co właśnie głosoną sprężyną powieści stanowi; nie umiem wymyślać, tworzyć. Moja znajoma pyta-ta, czemu więc nieregularności nie parafrazuję. Cóż ja temu winna, że w tej nieregularności nic, ale to co się zowie nie powieściowego nie widziałam. Inni są dalekiego szczęścia, wielu kobietom szczególniej, i to wcale nie autorkom nawet: każde przejście przez ulicę Saskiego ogrodu, każdy wieczorek tańcujący, każda wizyta o pół mili w sąsiedztwo już powieściowe przybiera barwy; a mnie nic. Istnym wprawdzie na kilka poetycznych i spokojnych sielanek: w księgach opis podobnych, jeżeli nie piękniejszych przeze mię jest sto razy spotkałam. Bytam świadkiem okropnych i tragicznych katakliźmów, ale to nie był powieściowy temat. Żywiołem, gruntem, esencyją powieści są charaktery i wytworzone ich działaniem, ich dynamiczną bodajczy nie dynamitową siłą zdarzenia i wypadki. Tymczasem o naszych losach zwykle stanowią jakieś siły zewnętrzne nie wewnętrzne, jakieś mechaniczne nie chemiczne procesy. Siły zewnętrzne i procesy mechaniczne nie nadają się do powieściowej literatury. Z tamtejszą ziemią w Lizbonie, z przejściem cholery u nas lub z wezbrania Wisły, można ułożyć pełen grozy opis ... albo kilka albo kilko tomowe głębokiej nauki dzieło, gdyż są to ważne i godne ścisłego badania zjawiska, dobrej powieści jednak, wcielało nikt z nich ani jednego tomu nie ułoży. Zbyt łatwe, fatalistyczne przedstawia-ją rozwiązanie i dla tego nie psychologicznie nie rozwiązują. Słowny, skarby niespodzianek znajdzie-my Atylle i Mrajarkowie z Ameryki, Nerony i Seabody wszystko to nie tylko zużyte, ale co gorzej niewłaściwe środki. Powieść tak logicznie rozwijać się powinna z charakteru jednostek, jak logicznie historyja powszechna rozwija się z natury całej ludzkości. Otóż ja właśnie z charakterami spotkać się nie mogę. Przeni-kają się kilko mnie same gatunki tylko. Są ci dobry, wcześni i smutni, rozumni i nierozumni, pracowici i próżniacy, szlachetni i nikczemni, odważni i złodzieje, ale wszyscy jedni do drugich między sobą podobni i wszyscy – jak kołowie. Co różny klasy wagonach – ale wszyscy od stacyi urodzenia aż po stacyję grobu toczą się wielkim rapidem po tych samych szynach, tymże samym pociągiem parowym, którego lokomotywą pijany ma-szynista „przypadek" kieruje. Osobistości działających, osobistości tworzących konieczności swoją dolę i niedolę nie przypominam sobie, zapewne ich w tłumie nie dojrzałam.

Moja znajoma była tego zdania, że nie umiałam pisać że mi nie tylko pomysłowej wyobraźni, ale i skupionej

uwagi brakuje, że mam leniwy umysł i wiele innych suwowych praw mi powiedziała, aż wreszcie, by raz wszelkim wymawianiom się koniec położyć, oświadczyła, że jeśli tylko na brak materyjału się usprawiam, to ona mi materyjału dostarczy. O pewnej epoce w jej życiu zostało się trochę wspomnień i dużo papierów; kilkakrotnie już brała ją pokusa zużytkować te zapargały, niechby chociaż chociaż chwilowo do zastanowienia się i uporządkowania zmusiły.... Sama chciała się wziąść do tego, ale ona nie piśmienna, nie umie sobie dać rady, styl ma nie gładki, zwłaszcza gdy nie pisze o tem, co ma w obecnej chwili na myśli, tylko o tem, o czemby myślić chciała. Zgodziła i mi powiodło jej się; gdybym chciała to by mi powierzyła wszystko i papiery i wspomnienia. Naturalnie, że ją pochwaliłam za słowo, przypilnowałam, i w parę tygodni później przysłała cały stos foliałów, które razem przejrzeć dać. Moja znajoma utrzymywała, że w nich jest wątek nie na jedną tylko, ale co najmniej na trzy lub cztery powieści. Byle trochę opracować i ozdobić, byle niektóre okoliczności rozwinąć lub poprzekształcać dla uniknienia zbyt realnego podobieństwa, wszystko pójdzie jak z płatka. Miałyśmy razem to dzieło budować; najpierwej tedy wzięłyśmy się do deszyfrowania autografów. No, nie chcę zbyt złośliwie o mierzyjącej wspominać muszę jednak wyznać szczerze, iż gdyśmy z wszystkich przebiegły miałam prawo bez miłosierdzia z mojej mentorki żartować sobie. Wykazałam dowodnie jak „dwa a dwa cztery" że cała ona jej kolekcyja

listów, notatek, sprawozdań, nie wyłączając jej własnych dodatków, była także na wzór mojej, nie podróżną zaiste, ale różnostronnie badaną kawerdyzją i stanowczo nie rozstrzygniętą kwestyją.

Moja znajoma koniecznie chciała, żeby z kogo powiść wydrukować. Nudziłam trudności i niepowodzeń; nic nie pomogło; uparła się przy swojem. W naszym stosunku taki jakoś zwyczaj się wytworzył, że daleko częściej ja bywałam u niej pożyczając, niżeli ona mnie. Tym razem z pożyczeństwa także uległam i do pracy się wzięłam. Przy ciągłe krytycznem usposobieniu nie szło to wcale „jak z płatka" tylko prawdziwie jak po grudzie. Największą tej pańszczyzny ozdobą były ustne mej znajomej wspomnienia. Gdy mi największe uśmiechem ożywiało czasem, ona wtedy siadała przy mnie, zaczynała opowiadać to zabawne, to smutne, to bardzo ciekawe szczegóły na dopełnienie i powiązanie piśmiennego tekstu, aż znowu mnie zasłuchanej — bo opowiadała prześlicznie — zdawało się na czas pewien, że powieść skleić potrafię. Nie skleiłam jednak dokładnie pierwotnego zarysu i rozmiaru, które, jakoby na potwierdzenie moich spostrzeżeń, zewnętrzne okoliczności ani od woli naszej niezależne, ani z charakteru naszego nie wypływające rozdzieliły nas — na zawsze.

Wszystkie papiery zostały u mnie, pogubiłam tylko

większą część wspomnień jej żywem słowem opowiadanych. Nie przypuszczałam wcale, żeby to jedno z drugiem kilkudziesięcioletnie wieki na świat wychylić się miało; widać jednak, życzenie umierającej przeważyło szalę losu i Bóstwa. —

Moja znajoma radziła mi całą zatytułować Kasia i Marynka. Istotnie, gdyby mi współpracownictwo nie było utrzymało i wszystkie projektowane ilustracyje, a szczególniej pogodnymi pomysły, może by taki napis dość stosownym się okazał; lecz wzniosło, piękne mnóstwo moich szczegółów w zapomnieniu poszło, mnóstwo poprzewijanych nitereczek rozerwało się lub splątało, musiałam wiernie podarowanych mi wspomnień się trzymać. Wyznaję pokornie, iż nie umiałam wiernie dość biegle rozpoczęte pióro słabości serca zostawiłam niektóre egotyczne monologi niebosząchi i wiele postronnych szkiców. Projektowana powieść nie ograniczyła się na samej Kasi i Marynce; owszem po różnych stronach splątała się różnym stronom i zagarnęła w siebie różne inne osobistości. Nie jestem pewna, czy ją właściwie powieścią nazwać mogę. W każdym razie wiem, że nie mogę nazwać Kasią i Marynką.

Najlubiej pono będzie, takie [illegible] jest, bez określników żadnych, w prostocie prawdy podać przed bliznościami jako to co jest, jako jest rzeczywiście:

Marynk

Kim była moja znajoma.

Kiedyś wczoraj wieczorem (dnia 24 czerwca) ostawiwszy kartki powierzonych mi papierów uporządkowaniu, spostrzegłam się że ścisłość historyczna wymaga, abym o pierwotnej ich właścicielce Miłka przynajmniej ważniejszych bijograficznych podała szczegółów. A więc najpierwej główną część tajemniczej odsłaniam: moja znajoma była rzeczywiście tą samą Kasią, która to kamierzonym tytule obok Maryni występować miała. Tak jest, a nie inaczej. Na imię jej było Katarzyna. Jakie nosiła nazwisko? to już część poufnego schowku stanowi. W dalszym ciągu opowiadania, z własnego wyboru przybrała nazwisko Ossorskiej, miała się przypominać; owszem, ciągle nad tem ubolewała sobie głowę, jakimby sposobem najoględniej się dało, treści prawdziwej nie naruszając, co dodatkowych obrazków wszelki ślad swego współpracownictwa, i wszelkie zbyt portretowe podobieństwo zatrzeć. Bez wątpienia, gdyby kto się czego domyślił, gdyby z zarzutem lub skargą wystąpił, gdyby o obronę jakiejś odgadniętej osobistości kogoś chciał krzywdzić, Kasia natychmiast całą odpowiedzialność wzięłaby na swoję barki, ale o tak zbytecznej nieprzebranej odpowiedzialności dla mnie i dla siebie stroić się postanowiła. Jej przecież nie szło ani o zaszczycenie swoich przyjaciół, ani o pochwałę ukochanych, tylko o zebranie materjałów na spostrzeżenia i wnioski.

Łatwo stąd domyśleć się można, że mnie nie obdarzała ani jednym urzędowym dokumentem, coby się przydał na stwierdzenie tożsamości którejkolwiek z przedstawionych figur, a tembardziej tożsamości jej własnej figury. Wogóle Kasia nie lubiła mówić o sobie samej. Jeżeli gdy chciałam jej niby życiorys, w najskrupulejszych rozmiarach podać, musiałam z pół zapomnienia wyciągać chwile poufniejszych rozmów naszych, i z rzuconych czasem przypadkowo słówek, jak z odłamków powyrzucanej cegły, układać całość zniszczonej budowy. Zdarzało się niekiedy, że mi i obcy ludzie to i owo o Kasi powiedzieli; bardzo mało jednak miarodajnej wspólnej, znajomej, więc i zasiłek był słaby; najobfitszej jednak wzbierałam z jej rozteschnienia, a moich domysłów. Nie są to znowu tak mętne źródła, jakby się komu zdawać mogło; wszelka bijografja w istotnej treści swojej zawszeby tajnej powinna te trzy części składowe:

najpierwej fakta niezaprzeczalne, dowodami poparte, i wszystkim
tak dalszym jako i bliższym świadkom wiadome; potem objaśnie-
nia, wyznania i zeznania osobiste, słowem wszystko co ktoś
o sobie powie lub napisze, a nadewszystko to co ktoś z obcych stojących
i za zeznaniem patrzących mógłby powiedzieć lub napisać.

Z faktów niezaprzeczalnych wiem o Hasi, że urodziła się w pierw-
szych latach bieżącego stulecia. Rodzice jej byli najpierwsi
możniejsi okolicy swojej magnatami. Ojca tytułowano starostą,
bo rzeczywiście przed rokiem 1795 jakieś starostwo za Bugiem
posiadał, Matka córka litewskiego marszałka szlachty, nazwiskiem
i posagiem równa była mężowi, i możnowładnej fortunie. Jak wiadomo
smutne wypadki ówczesnej epoki gwałtownie nadszarpnęły majątki
ich fortunę, niemniej przeto w r. 1820 jeszcze do nich należały
mi dziobkiej tory wsie poważne, jedno z pałacem miasteczko, i bardzo
znaczny na czyjeś dobra wypożyczony kapitał; mieli prócz
tego siedmioro dzieci, czterech synów i trzy córki, z których
Hasia była najmłodszą. Dzieciństwo swoje spędziła ona tedy
w domu świetnie urządzonym, otwartym, pełnym zawsze
gości i wrzawy, pełnym bon niemieckich i francuzkich guwer-
nantek. W piętnastym roku oddano ją na pensję do pani Wil-
czyńskiej, a gdy do niej matki skończyła jeszcze na parę lat

Wczoraj wieczorem ostatnią kartkę powtórnonych mi papierów odczytywała, spostrzegłam się, że dla lepszego ich zrozumienia, o pierwszej właścicielce, koniecznie jakiś trzeba kilka słów objaśnień udzielić.

A więc najpierwej gotową ręką tajemnicy odsłaniam: moja znajoma była niczym inna tą samą Nadią, która obok Margaki w zamienionym tytule występować miała. Tak jest, a nie inaczej. Na imię jej było Katarzyna. Jakie nosiła nazwisko? To jest część podrzędną zbiorku stanowi. W dalszym ciągu opowiadania zyskała sobie przybrała nazwisko Odowskiej – zobaczą się wedle jej życzenia. i Odowską też będzie. Dla czytelników tych, którym jej nie znali oraz to wydanie objaśnią; dla tych, którzy mogliby ją przypomnieć sobie, oraz czytelnika może najpotrzebniejsze wiadomości. Jakkolwiek nie jestem pewną, że Nadia nigdyby się nie zgodziła swego współpracownictwa, gdyby je odgadnięto, że Nadia to ja, to jednak jestem pewną, że gdyby za jej życia wypadło to, co dziś do druku podaję, i gdyby ona to jej współpracownictwo poparła, jakkolwiek jestem pewną, że Nadia nigdyby się nie zgodziła swego współpracownictwa, gdyby za jej życia wypadło to, co dziś do druku podaję;

jakkolwiek jestem pewną, że w razie jakiegoś zarzutu i porozumienia Nadia nigdyby się nie była wyparła swego współpracownictwa, o ile gdyby to co dziś do druku idzie, za jej życia wypadło to, gdyby za jej życia wypadło to, co obecnie do druku podaję, wiem, że nie zgodziłaby się na powtarzane odwiadczenia, że pragnęła w tej bolesnej tajemnicy swoje pokutowanie zachować i wreszcie od powiedzialności

jakkolwiek jestem pewną, że w razie jakiegoś zarzutu lub oczyszczenia Nadia nigdyby się nie wyparła swego współpracownictwa, gdyby za jej życia wypadło to co obecnie do druku podaję; wiem, że tajemnicy pragnęła swoje pokutowanie zachować i wreszcie od powiedzialności

jakkolwiek jestem pewną, że gdyby za jej życia wypadło to, co obecnie do druku podaję, Nadia, w razie zarzutu lub oczyszczenia swego współpracownictwa nie wyparła, jednak wiem, że je głęboko chciała tajemnicę zachować i wreszcie ślady do własnej lub innych osób ukryć

Nadia nie chciała, aby jej osoba przypominana, czasem nawet chwalona, współpracownictwa nad tem utworem służyła sobie głową, aby Nadii prawdziwej nie narażać na dodatkowe obrażanie wreszcie ślad swego współpracownictwa, i wreszcie nie chciała być pobudzeniem podobieństwo zatrzeć

Nie chciała być pobudzeniem do domysłów, gdyby Nadia z zarzutem lub skargą wystąpiła, miałaby na swoje miejsce odpowiedzialność wzięła by na swoje barki, ale właśnie tej niepotrzebnej odpowiedzialności nie chciała dźwigać, dlatego się postanowiła. Jej pisaniu nie było ani o karę zawstydzenia, ani o pieniądze,

Nadia warunkiem przyjmowania biograficznych dodatków swego pióra. Nadia tak to pojmowała, że tych nie mogą one żadnym aktem urzędowym poprzeć. Jego rodzaju dokumentów nie zamieściła moja znajoma wobec autografów o czysto literackiej treści i literackiego przeznaczenia; tem więc jedynie, co z jej własnych ust słyszałam i co mi z pozostałych nie zbroni udało, mogę się odnieść do czytelników podzielić. W ogóle nie lubiła ona mówić, ani o rodzinnych stosunkach swoich, ani o tem wszystkiem co było faktem, zdarzeniem w jej życiu. Zamieniła ze mną mi zastrzeżoną szczerość, gdy idzie o wypowiedzenie swego zdania, bo ścisłe zarobić wpływającym na jego tworzenia się pozaosobistych okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn; skazę była za szczególną była za do chciała lub o ścisły zarobić to wpływających jego tworzenia się wpływów tak zewnętrznych jako i wewnętrznych kopły wód; szczególną była za do chciała, gdy jej zmusiła historycznie zdać sprawę z osobistych swej przeszłości wypadków. Długo po bardzo podejrzywałam ją, że mi w głębi serca boleśną jakąś tajemnicę przechowuje ukrywać. Domyślałam się, że utworzeniu może tajemnicy nie było. Może była trochę zabobonna i zaciekawienia, ozdobna jednych do niektórych za to je ją chwycili, do innych za to, że nie rozumieli, o wreszcie skargi strzegła się jak gniewu lękała się by. Może było trochę czegoś moralnej nad samą sobą, gdyż skargą, wreszcie uwarstwienia słabości charakterem, a może była ona wielka na miłosierdzie przywiązania swoich wspomnienia byłaby mu takie dotknąć bólem; i zawody wspomnień: głównie jednak, o ile ulotnych ich uczuciom zawierzyć mogą, jej milczenie, było chwilowej obojętności, a raczej tego wypływało ono z jej tego wyrzeczenia się dla niej niezrozumiałym faktem, zdaniem z wypadku tego było to, co ją samej, nie to za wartość gdyby to zdanie i wypadku miało nie to co ją stało, ale to, co ona w nich widziała, uczuciem, wyczuła.

ani o pochwały uchwalanych, tylko o zebraniu
materyału na spostrzeżenia i wnioski
Łatwo stąd domyślić można, że mi nikt
nikt ona ani
żaden dzieło ani jedynym urzędowym
dokumentem, coby mi pomagał na dziedzi-
nie dzieu artystycznej, jej historycznych wi-
dokręgów przedstawionych figur, a bombardowej
jej własnej indywidualności. Wogóle Italia
nie lubiła mówić o sobie samej. Teraz
gdy chcę jej niby zegarek w najdrobniej-
szych rozmiarach podać czytelnikom
muszę sobie przypominać strzępki po
strzępach wyjętkowo skwapliwie ogólnych
tych rozmów nazwyk i z urywanych
bezwiednie słowek, jak z odłamków szczelet
porozbijanej cegły, którą układać całość
zniszczonej budowli. A tedy to z wielkiej
ze mną i obcy dwór przyjaciół nie pomocy, kiedy
to lubiono o Włoszech powiedzieć, a bardzo mało
jednak mieliśmy wspólnych znajomych więc i tak
też był skąpy; najwięcej jasno udzielałem swoją
z jej wstrzemięźliwością o swoich domysłach —
Italia
Ital. n. p: Moi między nie obchodziła wal-
nie swoich urodzin, które jednak z wszelką
pewnością ja przyjęła na świat 18 Czerwca 1815 ro-
ku — Bar gdy się między nami zjadało
o różnych przepowiedniach i ominach
nikt ona ale
Nikt — zgorszyć się moja droga, gdyż
się przyznam, że bardzo lubię tego
rodzaju zabobony i mistyczne — ach lubiła je ponoć więcej nawet niż sama sobie chciała nie to przyznać —
(lubiła je ponoć więcej niż sama sobie chciała nie to przyznać — ale
przyznać się do tego) jednak wtajemni-
czony przykład powinien mnie był wyleczyć z tej słabości

Zaczęło przeciąż wszystko dobrze wróżyło
mi życie gwałtownie burliwe: najpierwej bitwa
ci waterloo, ie urodziłam się w tem dniu bitwy
pod Waterloo, wprawdzie o ile mi wiadomo, to
bodaj czy nie jednocześnie z bitwą stawił się
cyrulik Mary gwardyi porucznik — a matka
wioską spokojną wioską moich rodziców
okropna burza wtedy zalała, i pierwszym
mojem Kinyhoem na świecie zaalarmowało
dzwonienie piorunu, tak silne, że ai matka
odchorowała swój przestrach, a wierzaj pioruny
pokarzyło mi potem zczerniały pień ogromnej
nadwiślańskiej topoli, która, jak mi mówiono
sam piorun zdruzgotał właśnie (nad wieczór)
ni miałam wcale burliwego autorytetu, i matka
Dość spokojną się zapowiedź — życie było burliwego życia
tylko ciągle ciągle pochmurne — wtenczas mi
wyrwały mi wyrwał, bo żadna nadwiślańskiej topoli
mego zadenia mi wytrzymał,
bo ziemia z brzegu i ciepła
Dość wyrosło się mi wszystko, gdzie mi
ledwie pioruny nie wyrwały, bo co
działam nadziej, bo nie wiem, co wiem
to temu przez się powoli, bez katastrofy
zmarniało — Najobszerniejsze Waterloo mi
przeszło, przeciwdziałam z zalożonemi rękoma
rzyłoma, bez mi z oczu jak margaryty
kapały, a głupie serce mi pękło —
Teór powiem na to, mimo wielkich wiekó
wek przeciwnych, ja mogę się jeszcze po
owych pierwszych miałach na niebie i na ziemi
chyba osobliwego Do ciebie dzwonię
Moje od piorunu zginęły, moje mi Kiedy
z dumnie kapitanu Konstancem strategą —
obaczysz, że nie umrę tak spokojnie jak mnie babcia
umierają."

Biedna Kasia ~~to~~ umarła właśnie tak niespo-

Zaczęło przeciąż wszystko dobrze wróżyło mi życie gwałtownie burliwe: najpierwej bitwa ci waterloo, ie urodziłam się w tem dniu bitwy pod Waterloo, wprawdzie o ile mi wiadomo, to bodaj czy nie jednocześnie z bitwą stawił się cyrulik Mary gwardyi porucznik — a matka wioską spokojną wioską moich rodziców okropna burza wtedy zalała, i pierwszym mojem Kinyhoem na świecie zaalarmowało dzwonienie piorunu, tak silne, że ai matka odchorowała swój przestrach, a wierzaj pioruny pokarzyło mi potem zczerniały pień ogromnej nadwiślańskiej topoli, która, jak mi mówiono sam piorun zdruzgotał właśnie (nad wieczór) ni miałam wcale burliwego autorytetu, i matka Dość spokojną się zapowiedź — życie było burliwego życia tylko ciągle ciągle pochmurne — wtenczas mi wyrwały mi wyrwał, bo żadna nadwiślańskiej topoli mego zadenia mi wytrzymał, bo ziemia z brzegu i ciepła Dość wyrosło się mi wszystko, gdzie mi ledwie pioruny nie wyrwały, bo co działam nadziej, bo nie wiem, co wiem to temu przez się powoli, bez katastrofy zmarniało — Najobszerniejsze Waterloo mi przeszło, przeciwdziałam z zalożonemi rękoma rzyłoma, bez mi z oczu jak margaryty kapały, a głupie serce mi pękło — Teór powiem na to, mimo wielkich wiekó wek przeciwnych, ja mogę się jeszcze po owych pierwszych miałach na niebie i na ziemi chyba osobliwego Do ciebie dzwonię Moje od piorunu zginęły, moje mi Kiedy z dumnie kapitanu Konstancem strategą — obaczysz, że nie umrę tak spokojnie jak mnie babcia umierają."

Biedna Kasia ~~to~~ umarła właśnie tak niespo-

Dość spokojną wioską moich rodziców okropna burza wtedy zalała, i pierwszym mojem Kinyhoem na świecie zaalarmowało dzwonienie piorunu, tak silne, że ai matka odchorowała swój przestrach, a wierzaj pioruny pokarzyło mi potem zczerniały pień ogromnej nadwiślańskiej topoli, która, jak mi mówiono sam piorun zdruzgotał właśnie (nad wieczór) ni miałam wcale burliwego autorytetu, i matka Dość spokojną się zapowiedź — życie było burliwego życia tylko ciągle ciągle pochmurne — wtenczas mi wyrwały mi wyrwał, bo żadna nadwiślańskiej topoli mego zadenia mi wytrzymał, bo ziemia z brzegu i ciepła Dość wyrosło się mi wszystko, gdzie mi ledwie pioruny nie wyrwały, bo co działam nadziej, bo nie wiem, co wiem to temu przez się powoli, bez katastrofy zmarniało — Najobszerniejsze Waterloo mi przeszło, przeciwdziałam z zalożonemi rękoma rzyłoma, bez mi z oczu jak margaryty kapały, a głupie serce mi pękło — Teór powiem na to, mimo wielkich wiekó wek przeciwnych, ja mogę się jeszcze po owych pierwszych miałach na niebie i na ziemi chyba osobliwego Do ciebie dzwonię Moje od piorunu zginęły, moje mi Kiedy z dumnie kapitanu Konstancem strategą — obaczysz, że nie umrę tak spokojnie jak mnie babcia umierają."

Biedna Kasia ~~to~~ umarła właśnie tak niespo-

Dość spokojną wioską moich rodziców okropna burza wtedy zalała, i pierwszym mojem Kinyhoem na świecie zaalarmowało dzwonienie piorunu, tak silne, że ai matka odchorowała swój przestrach, a wierzaj pioruny pokarzyło mi potem zczerniały pień ogromnej nadwiślańskiej topoli, która, jak mi mówiono sam piorun zdruzgotał właśnie (nad wieczór) ni miałam wcale burliwego autorytetu, i matka Dość spokojną się zapowiedź — życie było burliwego życia tylko ciągle ciągle pochmurne — wtenczas mi wyrwały mi wyrwał, bo żadna nadwiślańskiej topoli mego zadenia mi wytrzymał, bo ziemia z brzegu i ciepła Dość wyrosło się mi wszystko, gdzie mi ledwie pioruny nie wyrwały, bo co działam nadziej, bo nie wiem, co wiem to temu przez się powoli, bez katastrofy zmarniało — Najobszerniejsze Waterloo mi przeszło, przeciwdziałam z zalożonemi rękoma rzyłoma, bez mi z oczu jak margaryty kapały, a głupie serce mi pękło — Teór powiem na to, mimo wielkich wiekó wek przeciwnych, ja mogę się jeszcze po owych pierwszych miałach na niebie i na ziemi chyba osobliwego Do ciebie dzwonię Moje od piorunu zginęły, moje mi Kiedy z dumnie kapitanu Konstancem strategą — obaczysz, że nie umrę tak spokojnie jak mnie babcia umierają."

Biedna Kasia ~~to~~ umarła właśnie tak niespo-

Dość spokojną wioską moich rodziców okropna burza wtedy zalała, i pierwszym mojem Kinyhoem na świecie zaalarmowało dzwonienie piorunu, tak silne, że ai matka odchorowała swój przestrach, a wierzaj pioruny pokarzyło mi potem zczerniały pień ogromnej nadwiślańskiej topoli, która, jak mi mówiono sam piorun zdruzgotał właśnie (nad wieczór) ni miałam wcale burliwego autorytetu, i matka Dość spokojną się zapowiedź — życie było burliwego życia tylko ciągle ciągle pochmurne — wtenczas mi wyrwały mi wyrwał, bo żadna nadwiślańskiej topoli mego zadenia mi wytrzymał, bo ziemia z brzegu i ciepła Dość wyrosło się mi wszystko, gdzie mi ledwie pioruny nie wyrwały, bo co działam nadziej, bo nie wiem, co wiem to temu przez się powoli, bez katastrofy zmarniało — Najobszerniejsze Waterloo mi przeszło, przeciwdziałam z zalożonemi rękoma rzyłoma, bez mi z oczu jak margaryty kapały, a głupie serce mi pękło — Teór powiem na to, mimo wielkich wiekó wek przeciwnych, ja mogę się jeszcze po owych pierwszych miałach na niebie i na ziemi chyba osobliwego Do ciebie dzwonię Moje od piorunu zginęły, moje mi Kiedy z dumnie kapitanu Konstancem strategą — obaczysz, że nie umrę tak spokojnie jak mnie babcia umierają."

Biedna Kasia ~~to~~ umarła właśnie tak niespo-

Dość spokojną wioską moich rodziców okropna burza wtedy zalała, i pierwszym mojem Kinyhoem na świecie zaalarmowało dzwonienie piorunu, tak silne, że ai matka odchorowała swój przestrach, a wierzaj pioruny pokarzyło mi potem zczerniały pień ogromnej nadwiślańskiej topoli, która, jak mi mówiono sam piorun zdruzgotał właśnie (nad wieczór) ni miałam wcale burliwego autorytetu, i matka Dość spokojną się zapowiedź — życie było burliwego życia tylko ciągle ciągle pochmurne — wtenczas mi wyrwały mi wyrwał, bo żadna nadwiślańskiej topoli mego zadenia mi wytrzymał, bo ziemia z brzegu i ciepła Dość wyrosło się mi wszystko, gdzie mi ledwie pioruny nie wyrwały, bo co działam nadziej, bo nie wiem, co wiem to temu przez się powoli, bez katastrofy zmarniało — Najobszerniejsze Waterloo mi przeszło, przeciwdziałam z zalożonemi rękoma rzyłoma, bez mi z oczu jak margaryty kapały, a głupie serce mi pękło — Teór powiem na to, mimo wielkich wiekó wek przeciwnych, ja mogę się jeszcze po owych pierwszych miałach na niebie i na ziemi chyba osobliwego Do ciebie dzwonię Moje od piorunu zginęły, moje mi Kiedy z dumnie kapitanu Konstancem strategą — obaczysz, że nie umrę tak spokojnie jak mnie babcia umierają."

Biedna Kasia ~~to~~ umarła właśnie tak niespo-

Dość spokojną wioską moich rodziców okropna burza wtedy zalała, i pierwszym mojem Kinyhoem na świecie zaalarmowało dzwonienie piorunu, tak silne, że ai matka odchorowała swój przestrach, a wierzaj pioruny pokarzyło mi potem zczerniały pień ogromnej nadwiślańskiej topoli, która, jak mi mówiono sam piorun zdruzgotał właśnie (nad wieczór) ni miałam wcale burliwego autorytetu, i matka Dość spokojną się zapowiedź — życie było burliwego życia tylko ciągle ciągle pochmurne — wtenczas mi wyrwały mi wyrwał, bo żadna nadwiślańskiej topoli mego zadenia mi wytrzymał, bo ziemia z brzegu i ciepła Dość wyrosło się mi wszystko, gdzie mi ledwie pioruny nie wyrwały, bo co działam nadziej, bo nie wiem, co wiem to temu przez się powoli, bez katastrofy zmarniało — Najobszerniejsze Waterloo mi przeszło, przeciwdziałam z zalożonemi rękoma rzyłoma, bez mi z oczu jak margaryty kapały, a głupie serce mi pękło — Teór powiem na to, mimo wielkich wiekó wek przeciwnych, ja mogę się jeszcze po owych pierwszych miałach na niebie i na ziemi chyba osobliwego Do ciebie dzwonię Moje od piorunu zginęły, moje mi Kiedy z dumnie kapitanu Konstancem strategą — obaczysz, że nie umrę tak spokojnie jak mnie babcia umierają."

Biedna Kasia ~~to~~ umarła właśnie tak niespo-

nie jak [illegible] Kiedy umierają i [illegible] [illegible] [illegible]

Pisze bystra moja znajoma?

~~Gdym już w tym czasie porównawszy mi papiery przyznała,~~
~~zrugała konieczanemi obdatkami i~~

Kiedym przed chwilą ostatnią kartkę powieconych mi papierów odczytywała, spostrzegłam się, że dla lepszego ich zrozumienia koniecznie trzeba o pierwotnej ich właściciele niektórych jeszcze objaśnień zdwielić.

A więc najpierwej główną część tajemniczą odkrywam: moja znajoma była nieczyściec tą samą kartą która obok Marynki w zamienionym bytale wędrować miała. Jak jest a nie inaczej. Na imię jej było Katarzyna. Jakie nosiła nazwisko? to już część podrzędną tekstu stanowi. W dalszym więc powieści rozwoju sobie przybrać nazwisko Orłowskiej i stanie się według jej życzenia. Prawdopodobnie na wybór jakiś wspomnienie z lat dziecinnych stawa lub pierwszej młodości wpłynęło. Dość jednak przypominam sobie jedną rozmowę naszą, która mię w tem mniemaniu utwierdza

Skarżyłam się przed nią na wielkie ubóstwo moje pod względem artystycznej wrażliwości:

- Że się nie znam na obrazach pięknych, mówiłam, to jeszcze pół biedy, ale, że się nie znam na pięknej naturze, to już całe nieszczęście a bodaj grzech nie lada.

- Jakto? zawołała! nie znać się na pięknej naturze. ja tego nie rozumiem. Albo czy to wszystko jedno, gdy przejrzysty lub pochmurny błotna kałuża i łąka, doły po kartoflach i góry świerkami porosłe, chałupa zatęchła i jezioro.

- Nie mówię się nie dość ścisłe wyraziłam - jestże znam się na pięknościach natury jak [illegible] znam jak jubilerne brylantach, ale nie radzę się mieszać, tak jak jak.

- Nie mówię się nie dość ścisłe się wyraziłam.

Ubolewałyśmy jedna przed drugą, że nam brak tego szóstego zmysłu, który

X Ubolewałam raz przed nią, że nie jestem dość wrażliwa na piękności natury i [illegible] chwyty innych ludzi o tyle mię uczuwiliwały, że umiem wartości względne wartości różnych krajobrazów oceniać; wiem że góry skały, potoki, niespodziane oczarowują się, lub nikłego wichrowego, szeroko rozlane wśród ciemnej zieleni jeziora, nie jestem wiem że to wszystko nadaje się pod pędzel artysty i duszę wobec głęboko wrażenia powinno - ale mnie jednak nie wzrusza - Że to zaraz pochwyciłam się na objaśnienie wtenczas gdy mię prawdziwe cuda przyrodzenia otaczały - Najpiękniejsze strony okolicznego przejechałam raz nie kolejką, ale najczęściej powoli płynącym koniem wśród cieniu i ciszy, i żeby ten choć jeden obrazek ze pamięci mi został wyraźnie - ale zadne, żadna co się zowie - Myśl wtedy zupełnie czem innem miałam zajęty, wielka niespokojność, ciężkie zmartwienie, trochę osobistego nieszczęścia - -

- Czy się batać wypowiedzieć, przerwała Kasia?

Ubolewałam, żeby mnie to przejęcie nie [illegible] [illegible] [illegible]

– Nic, bałam się tylko, przy ~~dość ciekawem na miejscu widoku i to~~ rzeźni
i to jeden wystarczyło by mi ~~się zrobiło słabo~~.

Thaïa zamyśliła się nieco

– Kto wie, nikła wówczas, czy takie wrażenia za zalicz od tej pory
natury, czy od tej jedynie, co nam się podoba – A moje wyobrażenie
ciej przeczy jak w Szwajcarii we Włoszech, w Szwajcarii, w południowej Francji
na chłodno podziwiałam tamtejsze piękne i wielkie przepyszne tamtejszych
pejzaży
widoków. Co powiesz na to, moja droga, kiedy pierwszy raz stanęłam
nad brzegiem oceanu, zamiast poczucia nieskończoności, jakiego
mię przedtem przejmował zapach stojącej wody
toni i jakiś poczucie ciasnoty?

Co więcej, przyznam ci się, że kiedy pierwszy raz w życiu stanęłam

Thaïa zamyśliła się nieco.

– Więc ty moja biedna, nikła nareszcie, po dalekich drogach błędnie zbierałaś
nad sobą tak upragnionego spotkania. Cóż powiesz, gdy ci się przyzna
się mi się to w Szwajcarii i we Włoszech zdarzało. To prawda że i mnie
w tej dalekiej podróży wielkie zmartwienie towarzyszyło, lecz innych
zmartwień przecie dla rozrywki w obcych krajach wyszukać
Ja się nie mogłam nacieszyć. Na chłodno podziwiałam podziwiałam
widokami przepyszne tamtejszych pejzaży, dzieła rąk ludzkich
widzę mię najmowały mię dzieła rąk Boskich, gdy w każdej bibliotece,
tece, lub galerii, gdy nawet w kościele [illegible] oglądam po
bożnie wrażeniu, nie mogę wchodzić kościołom bez chłodu
lęku uściskiem, chciałam to sobie wytłomaczyć konieczny
Najpierwszy ogarnęła się to jest we mnie skutkiem silnego
mechanizmu o wyrzeczeniu człowieka nad wszelką twory liem
ckiej – Bądź co bądź, myślałam sobie, człowiek jest najdziwniejszym
naturam dziełem tworem Boskim i dla tego zapewne
on mnie tylko zajmuje kazi kawią się mię wszędzie –
Czemu na innych widokach równe uznanie ludzkości znaczy
dzieła jednak nie mię nie przykuwają do stóp
bania pożądania przykuwają mię. Mam to być moje
osobista ujemność, ~~to jest widok nie mogą~~ Bóg znowu
Drugie przypuszczenie – Zapewne te opisy Podróżników, o których
tych wspaniałych, że się uczuwałam, dla mnie na
tomiast wyobraźnię podniecały jedynie dorobkiem
podniecały – Mi się na powierzchni ziemskiej zachwyca
cą nie mogą bo wszystko w myśli mojej widziałam
ją poprzednio, a bo widziałam daleko wyraźniej, jaśniej
o morzu się wspomnieć – Nacytałam się tych,
nasłuchałam się tych o jego bałwanach w dal
nieograniczoną falującej, o jego poczuciu
bezgranicznej, widoku jego bezmiarze
nieskończoności, która człowiek w swej patrzącego
rów w oczarowaniu, że gdyż pierwszy raz nad brzegiem oce
nu stanęła, byłabym się chciała wybić moja droga
bo nic a nic podobnego nie wmieszczyło do duszy – Za
miast bujnej fikcji o zmiennym w obec ogromu
poczułam owszem jakąś ~~zaciśniętą~~ – Chciałam dalej
dalej, i coraz dalej patrzyć – a tu mi nie nadobca
ochnie widziałam przed sobą na takąż samą rozległość jedną,
na jakąż byłam widzieć mogła ~~otwartą~~ przed sobą obra

mi dojechać na miejsce, i to
jej wystarczyło by moi wrócił cały
zapewne przestrzeni — a tak ty
nie powiemy. Dla dzikonalczych ob
niemów natura ma cudowne wdzię
czenia, powiechy i urokowym mogą
nawet ma dar tiły i wpływ mo
dości. Tak sobie wyobrażam pra
najmniej. Tego z natury wrodzo
ne, nie sztuczne instynkta bez
tu jej wpływu czuję mi mimowoli
w każdej chwili i w każdem wy
wiemu – jeśli wesoły, to na w
dok jej wzniosłości i powagi ję
jeśli smutny, na widok jej
widzieniu cichego, uśmiechnie
się i sam to sobie przyznać
Wirak prawda Thaïa?

a przecie jeśli
a jeśli mię w rzeczy to tak
Dzieła rąk ludzkich w więcej dale
od wzniosłego dzieła boskiego

Najpierwszy tedy ogarnęło
że to było skutkiem silnej
dla człowieka, nie dla
istoty natury miłości
Zdaje przypisywałam to
wania jego nie mnie tu
ugruntowanie – Bądź co bądź
człowiek jest najdziwniejszym
tworem przyrody a ~~ten~~
wy on tylko i dla niej pracy
zainteresowanie się mię wszędzie – Takie
ze do prawdy, i zawsze kochałam
że mi wyobraźnia nie nasyci
dość poszukiwania. Opisy podróżników
które ciebie uczyniły uczyły
mnie jak szybciej dorobkiem
dorobkiem wiadomości tylko
Nieraz rachowałam się nie mogłam
bo wszystko pierwej widziałam
jak poprzednio o przyszłym wyrazem
do wszystkiego przyzwyczaiłam
z wspomaganiami na ciała
widzieli obietnic. Chciałam
żeby mię góry przerażały ogromem
swego majestatu, chciałam
jak tu, żeby widok zwierciadlany
jezior Lombardyi ciszy swojej
mię niemiłe wspomnienie przywodził
nieograniczoną falują
o podróżach nieskończoności
które widzów takiego
bezbrzeżnego
poczucia.

marowej chłodzi równiny. wzrok ludzki dalej
nie sięgnie nad pewną ilość m
setnych stopy miarę – jeśli się nie
myślę.

Kim była moja znajoma.

Moja znajoma była nieznajoma. Ta sama Natia, która według pierwotnego zamiaru, na tytułowej karcie obok Marynki miała wystąpować. W dalszym ciągu powieści Natala sobie dodać nazwisko Bielskiej, a to przez wspomnienie, że się urodziła (w Bolesławiu, czy w Bielsku, czy w Białowieży — tego już nie pamiętam — ale pamiętam że będzie na Podlasiu i że w r. 1815. choć to mogło być i w Stanisławowskiem, ale dumni

Zostawiono mi przez nią papiery zbiorem obrazem jej życia, zasad i dążności; stosunkowo jednak zbyt mało jest w nich szczegółów [illegible] ściśle biograficznych, o zdarzeniach, szczegółach; zbyt mało faktów

Ponieważ zaś szczegółowo z jej życia [illegible] od najdroższej się w powieści Wołoskiej młodemi dziewczętami i jądro lub dworzyszkowemi dziewczętami zajmiemy się, bliższe bliżej poznawać ich jak dobrze się znałam, choć

Warszawiacy wszystko, co za progiem mieszkania brało, nazywali już wtedy a nawet i teraz to bardzo Podlasiem a później topografią i historyą Dziejowy obwód Mińskiej; był Stanisławów o nazwisku swoim pamiątki [illegible] Mazowieckich mogiły Siennica z grobami mazowieckich wojewodów Rudzieńskich wszystko to już było Podlasiem Dla jak dla bardzo wyłącznej arystokracji wszystko co [illegible] jej drugiego z uprzywilejowanych nazwisk lub zaszczytnie nadanych par association d'idée Kłoniecki Łoniowski, Olewski Łoniowski, Karpiński Rybińskim i t.p. i t.p.

Zatrzymajmy się wspomnień Natali więc przyjaźniej; że Podlasie czy nie

---

Moja znajoma była nieznajoma ta sama Natia, która według pierwotnego zamiaru na tytułowej karcie obok Marynki wystąpować miała. W dalszym ciągu powieści, zgodnie ta sobie przybrać nazwisko Ostrowskiej, przez wspomnienie że się urodziła w Ostrowej czy w Ostrowcu, czy w Ostrowcach, tego już nie pamiętam, ale pamiętam, że [illegible] od wioski; [illegible] śmiała się nigdy z tych, co jej rodzinne strony Podlasiem nazywali: z — Warszawiacy, to jak [illegible] jak pierwszej próby arystokracja mówiła wtedy wcześnie nigdy i nikogo właściwem nazwiskiem nie odznaczy. Dla arystokratów wszyscy, którzy pochodzenia lub nazwiska obarczeni wielkich imion nie noszą za zawsze bywają przychodzeni lub nazwiska obarczeni par association d'idée przywarli: Kłoniecki Łoniowski, Karpiński Rybińskim i t.p. i Olewski Łoniowski. Dla Warszawiaków wszystko co za progiem mieszkania brzy to już Podlasie i dziwo. Stanisławowo co nazwisko swoje pamięć ostatniego Księcia Mazowieckiego Siennica z grobami wojewodów Mazowieckich Rudzieńskich Siennica leżała Księga przechowuje się w Siennicy — Grobowiec Mińskich wszystko Podlasiem — To przecież tak elegancko

wygląda nie inaczej jegoraji najbliższych departamentów - to zupełnie jak
w Warszawie -

Widać podobnych wystąpień uprzejmości nie zawdzięcza a cryptoMc
[illegible] pochodzeniu Kazi. Może i nie tak cryptc zwarty, bo jej Matka była
litwinką, ale według zdania Kazi, to właśnie najlepiej dowodziło siedlc przechow
mazowieckiej tradycji obyczaj, bo [illegible] jeszcze jeszcze jakoś Jadwigi Mazurki żenili się
bez tradycji obyczaj, bo [illegible] jeszcze jeszcze jakoś Jadwigi Mazurki żenili się
chętnie z Litwinkami, a Litwini brali żony Mazurki - Zaciekli byli
wojny ale te szczerki pieczarki, szczerki romanse i [illegible] Dotychczas podobn
Jeszcze dwie cechy [illegible] [illegible] wyróżniano Mazurów od innych Koroniarzy -

Za więc zawdzięczała a mazowiecka okolica, gdzie Kazia na świat Boży przyszła, zamieszkiwała
do koła średniej fortuny obywatele, dzierżawcy i jedno lub dwoje wiejskich dziedzica - Za pierwszych
lat jej dzieciństwa tak się jakoś stało, że dzierżawcami byli sami młodzi, dziedzicami
sami poważniejszego wieku ludzie; w jej [illegible] małej głowie [illegible] [illegible] mojej ena
jomy ich [illegible] z tych pojęcia, że się lat [illegible] z dzierżawcy na dziedzice przechodzi, a gdy jej raz
powiedziano o jednym panu że spaskowatą głowę a potężne tuszę, że jest dzierżawcą dobrze szczęśliwe
wiernej temu nie chciało - i nawet uwielbiany [illegible] starczyło na słowa, jakoś trudno jej było zrozumieć
czemu taki stary człowiek na dziedzica jakoś nie pasuje - [illegible] [illegible] o cesarzu Napole
onie wspomnienie. Niekiedy ich przytuchiwała się jakoś różnym o cesarzu Napoleonie
wspomnienie - W każdym razie kraju jest nie było takiego co pod jego sztandarami nie
szedł, do co go na własne oczy widział, - Kiedy Bonaparte był jeszcze oficerem Artylerji, ca
crymat. tu lub ów - Kiedy był jeszcze generałem cięgnął drugi - inny znowu go o mi
jakiś Konsulu rozpowiadał - a jeszcze inny opisywał jego koronacyę
gdy już cesarzem został - Kazi to wszystko zdawało się najwięcej grau
dziejskich powodzeniem Była pewna, że każdy zawsze tak z oficera na generała
z generała na Konsula, Konsula na Cesarza awansuje - Gdyby mój brat nie był z woj
ska wystąpił [illegible] robiła wtedy, może byłby już generałem, Konsulem, a jakby to dorzekł
to byłby już cesarzem - A [illegible] umysł lubiący się bardzo we wszystkich swoich przypadkach i stanowiskach
i nabytkach, więc Kazi cryptc później [illegible] [illegible] się, czy to skąd jej [illegible] tego rodzaju
logiką? czy to było [illegible] wrodzonego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
skłonności - czy czy już z tobą przyniosła wrodzone uczucie konieczności jakiegoś [illegible]
wyrachowania [illegible] wyrachowania dla [illegible] - czy bo i dla tego nie dziwiłby
wiby jej to dziwne jednak [illegible] dziwne, czy Kazi [illegible] się [illegible] [illegible]
przyrodzona otwarła się z niemi i dla cała już życia zachowała [illegible] Kazi tak
nie było, to przecież tak być by powinno na świecie

Rodzice Kazi byli m

Kim była moja znajoma?

Teraz gdy już uporządkowałam, i do druku mam porać nakoniec zostawione mi przez moją ciotkę papiery, widzę, że dla lepszego ich zrozumienia, koniecznie będzie trzeba o ich pierwotnej właścicielce niektórych jakich objaśnień udzielić.

W moje najpierwszej głównej części tajemnicy odstaniam: moja znajoma była ta sama Kasia, która w ramierowanym tyrolu obok Marynki wyżej powiedziałam miała. Dowcipni czytelnicy sami byliby tego bez zbyt wielkich trudów dociekli, zaiste mniej wprawnej wielu lat wolę ich gniewnie upredzić. I tak jest, była ona Habanerką, to jest ważniejszą w powieści, i w nieustko-katolickim kościele. Jakie nosiła nazwisko? jest to właściwie część podszyta sekretu, którego ciotka nawet sama nie zawsze dobrze wiedziała, a jej przemiłemi datorci nigdy wcale nie zawdzięczała.

W dalszym ciągu powieści ona sama ujęła sobie przybrać nazwisko Ostrowskiej i stała się według jej życzenia. Prawdopodobnie wcześniejsze jakieś wspomnienie z lat dziecinnych lub pierwszej młodości wpłynęło. Zamiast, że gdy oni ze mną kółka naszych wspólnych przyjaciół toczyła się o przyjemnościach natury rozmowa, ta dziewczyna tam się przyznała, do wielkiego pod tym względem ubóstwienia: — Cóż to dla mnie obojętności. Nic a nic się na nich nie znam, mówiła. a Pisarzyny wszyscy z obrzuceniem na nie powstali, że chyba dla oryginalności udaje taki się niewzruszonego jestestwa. — Może źle się wyraziłam, nietak na usprawiedliwienie swoje, z kilku zdań i z admiracyjnych pisem Księżkowe opisy i admiracyjne wyjątków listów o tyle mię uczyniłowały, że siedle na biorze, znam się na wartości pewnych krajobrazów, jak jubilat n:p: zna się na wartości dyamentów. Wiem że zachwycające się góry, skały, potoki, niespodziane przez otoczenie rozwidnienia się perspektywy, i mi nagle w gromnych zacieniach ścieżki, wiem jak umiałabym te z fotografii dokładności opowiedzieć z które strony światło pada, jakie kontrasty w nim się uwydatniały, jakie między półcieniach, co się różnią wzrokiem, zachód słońca tylko wtedy ja temu winna jestem, że owej piękności nie znają. Moi dla tego, że od urodzenia do lat dwudziestu kilka mieszkałam na nadzyk mare wielkich miastach.

Jak choć się znam na krajobrazach, między tych tak wprawnych, jak pierwszy chciałam co się na tym dobrze znam, wiedzą pro bono publico.

to jest piękne, bo wysokie, a to bo nizkie; a tamte bo jasne, a jasne tamte bo ciemne — lasy, lasy; góry nagie, jeziora modre brzegi: umiem to wszystko ocenić, gdy wschodzi czy gdy zachodzi słońca, czy gdy promienie księżyca ślepo zaufać wam pozwalają, że tam lub owdzie bardzo jest piękniej, jak mnie ślepo zaufać Panu Neugebauer, gdy wam powie, że to jest brylant a to rubin, a to chrzyształ chalcedon lub podobne je. Pan Neugebauer zna się wybornie na klejnotach tak jak nigdy z nich takich jak pierwsze była [illegible] co się w nie ubierał. Ja też bywam [illegible] i w [illegible] wabrakuje pewnego wprawy

Teraz gdy już uporządkowałam i do druku mam podać rozkazuję mi przez moją znajomą papiery, widzę na niedorzeczności, że dla lepszego ich zrozumienia, koniecznie będzie trzeba o ich pierwotnej właściwości a niektórych przez objaśnień udzielić

A więc najpierwej głowną część tajemnicy odsłaniam: moja znajoma była nieczystości tą samą Kasią, która w zamienionym tytule obok Marynki wyłaz powieści miała. Tak jest, a nie inaczej. Na imię jej było Katarzyna. Jakie nosiła nazwisko? To już część podrzędną sekretu stanowi. W dalszym ciągu powieści przyjęła sobie przybrane nazwisko Ostrowskiej, i tłumie tu według jej życzenia.

Z urzędowych sprzedałów jej biografii wiem, że tu urodziła roku 1815 dnia 18 Czerwca, to jest w sam dzień bitwy pod Waterloo, i podczas gwałtownej burzy, która nawet jak utrzymywano jej przyjęciu na świat trochę przeszkodziła, bo matkę ulękła za bardzo [illegible] piorunu piorunu uderzającego tuż przed oknami w pustkowiu [illegible] dzwonnicy [illegible] dębu [illegible] Dzwonnicy [illegible] ogrodu [illegible] [illegible] [illegible]

Kasia i Marynka.

Fragmenty niedrukowane.

1) Wieczór u pani Mavryi pytanie stawiono Katarzynie przez pana Nepomucyna
2) Twierdzenie pana Stanisława o miłości
3) „ Fakt z d. c. miał być
4) O bezinteresowności p. Nepomucyna
5) „ Ułożony zarzut z p Anielki "
6 O dziecinad p. Maryi

{ O Amel. Milerem legendy nie dające się ściśle zastosować ani ze przepisane
O królestwie Mineralnem podobnie
„ Jeśli Kryształowe namiętne "
O Lockowicy
Partie wiste

niewłaściwe do druku

– A pani sama czy kochałaś kiedy? – zapytał mię najniespodziewaniej Pan Nepomucen. Słysząc zwrot ten osobisty pani Maryja się zarumieniła. Ja, nie wiem czy się zarumieniłam, czy zbladłam, ale tego pewna jestem, że się twarzą w twarz obróciłam do pana Nepomucena i z uśmiechem zaprzeczyłam zaklamowałam wierzę jego uwielbionego poety:

– A na co to ciekawość? – zmów tylko pacierz – pan Nepomucen, jak książę Gustawe nie odmówił zawsze pacierz, tylko na dalsze ciągnął objaśnienie.

– przecież sami między sobą jesteśmy – nie przykro, może nigdy nie zdarzy nam się zebrać, jak dzisiaj – lato całe upały a myśmy się nie zeszli tak we troje przy otwartym oknie, z tą dużą lampą, co na środku stoi. Zupełnie mi się dawne czasy przypomniały – tylko wieczór panie zrobiłeś wtedy, o jo wesmo krzyżyk jakąś, by wam głośno czytać.

– I wyprowadziła za drzwi Amelkę, Manylkę i p. Konrada.

– Nieć Bóg broni! nieć Bóg broni, zaprotestował p. Nepomucen, to nasze dzieci; to nasze szczęśne pokolenie. A co dla siebie odpomnienia się w inne dawnych wspomnień, o to dla nich odpominam się w inne przyszłego kwiatku. My sobie możemy otwarcie i szczerze mówić,

bo każdy naszego życia rasem pamiętamy, jako się pani wyrwała
Oni mogą wszystkiego słuchać, bo im się żywy przykład objaśnia
jaką zasadę należy. Mówisz pani: wzbój, miłość, ideały, – trzeba
teraz powiedzieć: prawdę, życie, rzeczywistość
– pani Nepomucenie, przerwałam wesoło, Napoleonowi nie chciała wi-
nąć Europa, że cukier można robić z buraków, a Napoleon nie chciał wi-
nąć Fultonowi, że para żagle okrętów zastępi – ponieważ co jest osobli-
we, trudne, niebywałe, czyż zaraz wnioskować. . . . Lecz p. Nepom: po-
wtarzał nadaremnie — Ja też nic nie wnioskuję, mnie mi pani
w żadne wnioski nie plącze; – po prostu zapytałem i pozwalam
znowu zapytać, czy pani kochała się kiedy?
Bardzo uważnie patrzyłam w oczy panu Nepomucenowi, chciałam się
że mignie chociaż przebłyski ironii, zadrażnienia albo zniecierpliwienia
dyspurtowego, pychy argumentowej. Nic – w jego oczach było naj-
spokojniejsza dobrej wiary pewności. Wtedy Maryniko śliwa
mi przyszło do głowy fantazyjne – biedny głuchy Beethoven chciał
aby was głuche przed śmiercią odsłuchał i wtedy jakiej to brzmienie na
piękniejszej jego symfonii się wydają.
— Czy kochałam się kiedy? czy kochałam się kiedy, powtórzyłam, kilka razy jakby
na próbkę, dla skupienia ducha, dla przekonania tam — Ale tak pani Nep.
Był głos jeden słodki a silny, bogaty we wszystkie modulacyi, na cały skali swoją tak
pełny i czysty w każdem zagięciu dźwięku od przywołania do rozrzewnienia, tak roz-
brzmiewający, tak wnikający do duszy, że gdy go raz pierwszy usłyszałam, zaklęs-
cie padło na mnie, — wszak pan to rozumiesz: jedna tylko iskra jest
w człowieku i ta raz w miłodocznym rozpala się wieku. Iskra i chwila
Czem był świat? iskra tylko — czy

Pan Kochata Kiedy zapytał się pana Rejenta Pan Rejentowicz
Słyszy zwrot ten zrobiły Pan Maryja się zarumieniła – ja nie wie-
dzę się zarumienił Pan, ani zbladł, ale tego jestem pewny, że się twarze na twarz
obróciły do P. Rejentowicza i z niemałem zadziwieniem
wzięli jego nie uwidzianego pocty
– A cóż to ta za kawa? – Znów bystro pacuje –
Pan Rejentowicz jak Książe Gustawe nie chciał odmówić swoim pacuny
bystro i dalej ciągnął rozmowę z objaśnienia –
– Przecie sami między sobą jesteśmy – Mi przykro, moja jest nigdy nie
dany nam się tak zebrać jak dzisiaj – latkcat opłyszy z mojemy
się na wesele tak we troje przy otwartym stoliku, z tej dużej
sanyp, co na środku stoi – Zupełnie nie się Dawno cały przypo-
mniały – tylko wiecie panie robótki w ręce, a ja wiernej książki
jak by gdy wam głośno czytał
Zaprowadzi na Dnia Amelki, Marysiki i pana Konrada
– Nieć Bóg broni nieć Bóg broni zapomnieć, Pan
Rejentowicz – to przez dzieci – nasze stoją pod opieką – O ile
ja sobie dagonimiałem się w mi dawnych wspomnień – o to
nie nich dygonimiał się w ten przykry Kierunku – My sobie
mówimy stwarzamy i kreśleniu mowa – to pod Kawał ciężkiego życia
zarem pamiętamy – jako się Pani wyraziła – Ona mogą wszystkiego słuchać
to nie się ogromy przystrzał objaśniający zasady natury – mówił Pan
najbór – mi tak – i dzieci – trzeba kurcz pamiętać o tym
Pani Rejentowicz Napoleonów nie chciała w ogóle Europa się
nie mogła robił z burzycie – a Napoleon nie chciał w ogóle Bellonowi
z pora zajęli okrzyk na tej ze – Rejentowicz
rada, czy z tego w nim Kawa – – ten P. Rejentowicz przewiet nawyjęcia
Co mówiąc Ja to nie na wino kupę – pięć mi przy w ciemnie wiecie na
wieczór – gospodarz zapytałem i powtarzam znowu zapytam czy pani
Kochata się Kiedy?
Pan Kochata się Kiedy? czy Kochata się Kiedy, powtarzyła
Pan Rejentowicz – Dla Kuzyna Ducha, Dla pochwycenia tajemnicy
Ale na przykład – Dla Kuzyna Ducha, Dla pochwycenia tajemnicy
Ale! tak Pani Rejentowicz – Był głos jeden z miejscy stoi się – bo-
wiem wszystkie modelacje na cały skali swojej takiej jeśli czyby
się wszystkie modelacje na cały skali swojej takiej jeśli czyby
w pardon Magicie swojej Pan Rejentowicz do posłuchu tak w ten Kazio
o gdyż dużej zabrzmiewszy się gdy się po raz pierwszy usłyszał
Kazio jest w cztowiek – i ta ten to Kiedy się mamy rozpalić
się rodzicu – Tekst i śpiewie – Ten był świat i ten był – Ten

Wiem tylko, że ta gromadka ślicznych dzieci przy śliczney Pani Maryi, tak
mile na mnie robiła wrażenie, jak widok Rafaelowego oryginału
jeśli wreszcie Rafael idzie ci tu hyperbolą, to czytaj – Albano – i wyobraź
sobie niby starożytną nimfę, niby średniowieczną świętą; w bukolicznych amorkow-
czy amiłkow – to już Twojej woli zostawiam – Sam Maryja, gdy ci czasem nadir
planety w obrocie ciał niebieskich zbliżyły, opowiadała mi po wszystkim
jaki jest Adrio, a jaki Tazio – jaka potem Melcia – a jaka Marylka –
domyślam się zapewne, że Melcia, to ni Melanija, ani Amelija była –
starsza córka pani Maryi koniecznie Amelijy być musiała – a młodsza
a wola ojca jedynie imienia Krzesztyny umieniła

Bydła wiecznego – jeden chwilki – istoty, chwilki – było odmie
nia się głowa – a ubiorach – wiecznością nigdy się stało –
– Ha! tak jest napisane w całej pełni awanturniczej odwagi zbrojnej
i ja w Arkadyi byłam pani Wojewodzina – i ja się kochałam kiedyś
A pamiętasz Pan –, jedna bystrzyca jest
w młodzieńcach zapala się kwiat" – oraz się rozpala – lecz nie zawsze
w kwiecie ze szczęścia chwilki nie jeden – pewien czasem kalifiz czasem
bywa wiosna – lub bywa późno – bo czasem płonie w wszystkie – to wy
stoki wtedy duchu nie dobry jego wlewiny R. i wszystkie płonie, swoje
czasy nie mają, to jak marzyciel palmy smaragdowe obiecuje, nadaje
i popiół się spalonego a wrotnie na wargi – jeden bystrzyca
jest w orlowie – jeden bystrzyca chwile się wiekowe wiekie – co
na pełne chwilki pewne, to jest całe wieczność i zbrojnie wiekie, czasem
Co nie [illegible] w takiej czasem dwie pełne chwile się, kiedy bystrzyca najbystrzejsza, naj
szczęśliwsze, najpotężniejsze – w takiej chwili kobiety piękna na tron i kiero
wania w Królestwach miłości wybierała

Kiedy bystrzyca jest
– Ha tak jest – napisane po pewną awanturniczą odwagę zbrojną
i ja bystrzyca w Arkadyi Pani Wojewodzina – czy Pan nie zgrzeszył je
dyna bystrzyca jaskra jest w otoczeniu i ta trwa nie wiele
dziewczyna zapalał się wielka – Bo w dany chwili takiej – w chwili
mego wielkiego piękna na tron wszystkich kobiet moich – kiedy bystrzyca
jak bystrzyca najszczęśliwszy; najrozumniejszy najpotężniejszy (wielkiej
mądrej natury mojej – w chwili koronacji mej – wielkiej tu głowie
jedna bystrzyca zachwyca się w głowie – Ty Jasia Pana
nie wrotka padła na nią i dziewczyna wielkie to dla niego
przyczyna

Ludzkie kobiety jest

Ludzkie kobiety jest

Wiersz notatka. Wary Odmiana jest tego opis najlepiej 1
druk. Cisza. s. 155-196.

Ach! ach jest nakłam z pewną awanturniczą odwagą i ja byłam w Arkadyi pani Nepomucena i ja się bardzo bardzo kochałam — ale taki zabawek mi odpowiedzi wyrazu i naszczęście wcale nie potrzebna formułka — Kochała się pani — w kim? — spytał nieletrzeźnie pan Nepomucen.

— Kochałam się w głosie, który mówił raz do mnie: „kochaj ją" — Może to była chwila wybrana, ta jedyna w życiu, co o losie, ~~szczęście~~ przyszłości stanowi, chwila koronacyjna, kiedy wstępujemy na tron wszystkich królestw naszych i obejmujemy władzę nad przeznaczeniem, chwila, kiedy jesteśmy według tego, jak natury naszej skarby najpiękniejsi, najszczęśliwsi, najpotężniejsi i najlepsi — ach! bo ja miałam wtedy najlepszy wkład bytu i najszczęśliwszej, i kiedy chciałam czego wtedy, to się skarało — a może też to głos jedyny był taki wzruszający i ożywczy nigdy przed tem, nigdy potem nie słyszałam mu równego. Kiedy pierwszy raz o moje ucho się odbił zdumiałam, że tyle muzyki i tyle nieskończoności piękna, tyle potęgi czuła, że objąć nie

3cie odmiana

1096

— Ho! tak jest, nekłam w pewne awanturniczą odwagę się zbroję, i ja byłam w Arkadyi pano Nepomucene — czy pan nie zapomniał jeszcze tych wierszy „jedno tylko iskro jest w człowieku, i ta raz w młodzieńczym zapala się wieku — Raz w danej

chwili takiej - w chwili mego wstąpienia na tron wszystkich królestw moich - który byłam najszczęśliwszą, najrozsamniejszą, najpotężniejszą jaka tylko być mogłam według miary natury mojej, w chwili takiej koronacyi mej usłyszałam głos jeden który wyraźnie mówił Kiedy pasł na Mnie i dziwno mi się zrobiło ale cicho przeszło mej . .

tyle może być w jednem odezwaniu się ~~człowieka~~
głosu ludzkiego od wokalu do poszepty, od wysoka
do prozby cała skala najbogatszych modulacyi i naj
dzwięczniejszych najpełniejszych tonów. a ~~dwore~~ . . .

Ha! tak jest, nie tam z prawa awantarnicy. Dwaj – ja
byłam w Arcadyi p. Myśmuccem i ja z bardzo, bardzo krótkie-
[illegible] zrobiłyśmy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ważyć wola nie potrzebna formalna —
– Pochwalasz się Panie – w Nim? [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] p. Myśmu-
– Pochwalam się w głowie. Który Mówił raz do mnie „Ko-
chaj ją" – Moje to była Muza nybrana – ba jedyna
w życiu, w o boża z przykrości stanowisk – Muza Tedro
natychmiast Kiedy wstępujemy na tron wszystkich Kró
lestw naszych, i obejmujemy władzę nady prowincyami
Muza Kiedy jesteśmy według tego jak natury nasze
stworzyły, najpiękniejsze, najszczęśliwsze, najrozumniejsze
i najlepsze – ach! bo ja nierozumnie najlepsze chcia-
łam i najlepsze – Kiedy Muza ciągle w sobie bo
gatsze, i ogromniejsze – Kiedy Muza jedyne było takie
ze stworzenia – Rozum [illegible] to głos jedyne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wszechmocny i czujący – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kiedy pierw
szy ustami [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

(prawdopodobnie następujące słowo na osobnej kartce było napisane) Wieniów

110a.

Pan Stanisław powiada, że w małżeństwie żadne
wszelkiemu miłości nie wystawiły, lecz bez przedewszystkiem
miłości wzpólnej, to jest wówczas obu stron dla
tego, co jest najwyższem dobrem i najdoskonalszą
miłością.

Pozwoliłam sobie wtedy złośliwie[24] odrzec, i niby
głosem zadowolonego pedagoga Brawo! brawo!
panie Stanisławie krzyknęłam, trafiłeś na wiel-
ką prawdę. Może pan nie domyślasz się, że
to jest ów kamień węgielny, który budowniczo-
wie odrzucają najczęściej.

– Niech mi wolno raz, że się domyślam, i że na
tak wielkie prawdy trafiać nie potrzebują ci, którzy
od lat dziecinnych w wonycz i w serce moje wpo-
jono.

(prawdopodobnie następujące słowa na osobnej kartce były napisane)

110a.

Pan Stanisław powiada, że w małżeństwie żadne
wzajemne miłość nie wystawcy, trzeba przedewszystkiem
miłości wzpólnej, to jest wiecznej, obu stron dla
kogo, co jest najwyższem dobrem, i najdoskonalszą
miłością.

Pozwoliłam sobie wtedy złośliwie odezwać się, iż niby
głosem zadowolonego pedagoga Brawo! brawo!
panie Stanisławie krzyknęłam, trafiłeś na wiel-
ką prawdę. Może sam nie domyślasz się, że
to jest oko kamieni węgielny, który budowniczo-
wie odrzucają najczęściej.

— Niech mi wolno radzę, że się domyślam, i że na
tak wielkie prawdy trafiać nie potrzebuję, gdyż je
od lat dziecinnych w umyśle, i w sercu moje wpo-
jono.

Wiarów

Miłość studyowane we wszechnicy powieściach. Wybór uczniów, zdaje się tylko wierność, jako cnota stawione w obec przypadku.

Małżeństwo z rozsądku - ciuciubabka w pokoju pełnym zdrowych mężów - Nie mieć nawet szczęścia pani Jowialskiej - Pani Jowialska mi rozsądku

Zdanie panów o miłości. Pan Józef utrzymuje, że zawsze mąż się kocha w swojej żonie - Jan Nepomucen, że się zdaje, kiedy się pisze tak szalenie zakochę, i sobie radzę dać mi może. Jan Konrad, dowodzi, że rozsądek powinien własne wyróżniać żonę od innych spotykanych w życiu romansów - że miłość mężczyzny zawsze ubliża kobiecie.

W chwili zniecierpliwienia wszystko to opisuje Marynie i potem, gdy Konradowi daje to zapytanie wyzywając: „czy pan mi ubliża?" Konrad nie zdobywa się na odpowiedź. Niepozbawienie czegoś dowodzi: braku wzajemnego uczucia, niedołęstwo serdecznego.

Pan Stanisław powiada że [illegible] matuchna
żadna wrażenia miłości nie wyklucza
Anibo przeciwnie miłości wzajemnej
[illegible] miłości rodzicy a obu stron dla
Dzieci co jest najwyższem dobrem
i najdoskonalszy miłości —
Dozwolcie tobie w tedy uleśliwem
się odzwać i miłej głosem zadawole
nego pedagoga Krewa. Brawo
Panie Stanisz. Krzyżtuszan — Grafika
na wielką prawdę — Moi sam
niedomyślał się [illegible] że to jest
do Kamili wzajemny który
budowniczowi [illegible] nie [illegible] najczęściej
Niech mi wierzy nam że się dzie
dam i że na wielkie pisma wcale
nie potrzebuję gdyż je od lat dziesięć
w umyśle i na sercu moje popojon

Jan Sakr
od przesłania książki Maryni aż do końca
Notatki do dalszej części
druk. Pisma V. 196-260

Sakr dalszy ciąg miał być (Maryni i Kasi)

Kasia przeczytała książkę Maryni opisuje mniej więcej pare wieczorów spędzonych u Pani Maryni, różne zdania tych państwo co do pójścia za mąż z miłości. Kiedy wszystko gotowe (do przesłania) pan N. pomimo przychodzi pochwalić jej się, że syn jego nie jest przecież takim zimnym, wychowanym samolubem, że jakiego w jej oczach uchodzi. Właśnie teraz dowiedziawszy się o chorobie młodego kolegi ze szkół, mechanika biednego chłopca, który pracą swoją matkę utrzymuje podjął się wyjechać za niego na wieś dla skończenia jakiejś roboty (po dopr. Tarkela! to wspomnienie zachwyca, pyta się i dowiaduje, że istotnie jedzie na wieś do pana wuja Maryni [illegible] mysł a przytem dobre życzenie [illegible] na wieś [illegible].

Jan Konrad wyjechał niechętnie, a ta robota był takich wuja Maryni. Wyjście czysto obywatelskie, Mechanik jeden taki, jak i drugi wieś miejsce na stanym koniu, pokoik daleko w dworskich zabudowaniach. Konrad bawi ta pomyłkowanyska, bawi to incognito niby

książęce. Marynka pierwsza zwraca uwagę na gładkość obejścia, pewność ruchów i układność całej powierzchowności. Marwisko z początku nie zwraca jej uwagi, lecz w parę dni potem przynoszą listy z poczty, jeden z nich na podpisie ma imię Konrada. To jej podejrzenie rozbudza, wie, co pan Konrad mógł o niej od Hasi usłyszeć, zastanawia się, jaki powód mógł nim kierować w tym postępku. Najpierw wnioskuje, że to spekulacja owej konsekwentnej, o której Hasia jej pisała, — bez dni mijają jeden, drugi, trzeci, a pan Konrad, jak gdyby jej nie było na świecie. Po tygodniu może sama pani Zenobia usnuje bardzo salonowe ułożenie nowego mechanika, pan ten odkrywa, że doskonale mówi po niemiecku, — pani Zenobia wreszcie go was pyta, czy się i francuskiego nauczył w swoim zawodzie, Konrad wesoło przyznaje, że nie tylko francuskiego, — a okoliczności go zmusiły nawet bliżej z angielskim się zapoznać — i to co się zowie gruntownie się zapoznać, żeby Royal Academy zrozumiała, co napisze, prezesi warsztatów zrozumieli, co im powiedział a robotnicy zrozumieli, co nakaże — „gdzie pan pracował w angielskich warsztatach?" — Marynka

2 c. płatna.

wtedy przypomina sobie, co jej Hasia niegdyś o panu Konradzie wspominała — czy umie pan po włosku — pyta niby w ciągu ogólnej rozmowy. Konrad nie domyśla się intencyi, dość spokojnie odpowiada krótko, że mówi i tym językiem — pani Zenobia się dziwi czy i ten mu był potrzebny? — „Nie — ten jest nabyty dla własnej przyjemności ~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~) — Czy panu nigdy nie przyszła ochota samemu do Włoch się wybrać?" — zdawało się, że raz być tam musiał. Czy w Rzymie? pyta Marynka. W Rzymie — krótko ucina Konrad — wróżąc, że ta wzmianka jest go łatwo podrażnić Marynka dalej ciągnie — Jaki pan szczęśliwy! widzieć Rzym i papieża! — Konrad milczy. — Czy to było po pana podróży do Londynu? — Nie pani — przed podróżą.

— Ale pan z całą świeżością pierwszych wrażeń mógł się przypatrywać pięknym arcydziełom! jakież to na panu wrażenie zrobiło? Czy długo pan tam gościł? — Nie chce przyznać, że samego Rzymu bardzo mało, a papieża wcale nie widział. — Jak to być może? czy czasu

111c

nie stawczyło? – Miałem mnie zajęcia i dla tego że dużych o wrażeniu i zachwytach turystycznych sercu gółów udzielić nie mogę. — ~~Ach~~ Ach że pana (Wyraźnie zniecierpliwienie pana Mechanika zachwiało trochę fundamenta pierwszych przypuszczeń. Konsekwentny spekulant koryciarz pracuje z nadzwyczajnej spostrzegawczości i poznaje się krokiem naprzód w zasłonie codziennych stósunków – pan Konrad, jak gdyby o krok cofnął się właśnie. – Co coś zwiastuje trzeba sobie wyjaśnić – może paladyn w opisanym portrecie zakochany. Jednego dnia Liszta fantazya na pieśni węgierskie ułożona spadła nawałnicą, gradem i piorunem na biedny prowincyonalny fortepian wujaszka, – struny pękły, pedał się zamie – Ach! co to robić? przed obiadem wuj sam wprowadza pana mechanika do salonu – pierwej tylko w jadalnym pokoju się spotykali — Niechże pan z nami zaczeka trochę, bo obiad później niż zwykle, czekamy gości – może nam co zagrasz (gdyby poprzedzał Maryńko ale to jest wyszło z rodzinnego zwyczaju, na pamiątkę z miłego ojca między przyjaciołkami tylko się ~~ale~~ aby mał) może co zagrasz Maryńko? ~~[illegible]~~ To zawołanie Maryńki pogłaskało mu ucho, jak gdyby wrócił na 1er piętro przy ulicy Miodowej. Zagrać nie może, fortepian zepsuty – Mechanik ofiaruje się naprawić – uprzejmości, pierwsza rozmowa jak wódny równym ale gości przyjęcie. pan Edzio – Znali się w Anglii, zupełnie, jak na kasie. Państwo trochę zakłopotani uważają konrada za większego jeszcze nic nim był pana.

– A cóż to wkradasz mi się pan tobie do domu pod przybraną postacią?

– Ja? panie kochany pod moją najwłaściwszą z nazwisk i profesyi.

– Ale żeby nas tej nie objaśnić!

– Oczywiście, jak najsumienniej objaśnię pana, że w zastępstwie chorego kolegi przybywam.

– Ten kolega zbił mię z tropu.

– Jednak to prawda najistotniejsza, że jest moim kolegą ze szkoły, warsztatu i powołania a nawet osobistej przyjaźni – to złote serce — i chwali kolegę. Jasia Zenobię z wielkim talentem precyzuje dalsze wywody i objaśnienia, zwraca

się do pana Filipa, dziwi jego radości i niespodzianki tak
miłej, — pan woli znów otrzymać, że coś wyższego
przynosiła upatrywał
w zwykłym gościu, — przez tydzień więcej zrobi, niż tam-
ten przez dwa miesiące, i nie odejdzie na ten, wskiedy rad wybor-
nych, co co do zapachu wody, pogłębienia rowu itp.
— Mam się zdaje, że by wszystko umieszczę mój drogi Konradzie
wo się pan Filip - gdyby się co u wozu niebieskiego zepsu-
to przy gwieździe polarnej, tobym chyba zaraz naprawił.
Marynka nigdy pana Filipa tak ożywionym nie widziała. Pan
Filip opowiada, jak mu wydobywanie i oczyszczanie nafty wi-
go galicyjskich dobrach urzędu. Marynkę to wszystko
jakoś dziwnie rozdrażnia. Po obiedzie pan Konrad chce
odchodzić, ma jakieś dyspozycje do wydania przy karbaku - że
wrócą, wszakże obiecał fortepian naprawić. Nasza
pani znów się to powtarza. Pan woli zmieścić się, że bez-
pieczniej może trochę popróżnować, gdyż przykrej robi mi mi
a to próżniactwo nie policzy mu w rachunku. Konrad
wesoło odpowiada, że policzy każdą godzinę swoją, bo idzie
na korzyść jeszcze więcej potrzebującego pieniędzy, niż on sam - a
właśnie stoją razem z Marynką koło fortepianu coś majstrują

Marynka próbuje akordów, on schylony pedały dociąga
— Czy i te pan policzy, co przy naprawie fortepianu zy-
dził?
— Policzy — do bardzo przyjemnych godzin w życiu.
— A kiedy tak, to pan mi będzie dłużny; godziny przy-
jemne w życiu daleko dłużej, niż połowę przy karbaku
ukończonej pracy
— Ma pani słuszność - nie zaprzeczam, a jednak z dłuż-
nego się nie wyższe.
— To bardzo niemożebnie
— Znów pani masz słuszność. — Czy ów czynił mnie nie
stoi na równej wartości monety.
— Wygodny sposób z góry.

N II ~~Filip Jan Maryn~~ Druk. Pismo. V. 200-207

Utworzony związek z panną Amelią. (Konrada) Systematyczna konkurencyja. Kary, nauki, wymagania doskonałości nie gorszy od historyj Klarki Richardsonowej. Młodzi Filip brzydzi, rozumniejsze entuzjazmuje się do wyższego umysłu przyszłego szwagra, a tymczasem korespektor (brat) nie wdaje się, tylko zakochany zdobywa serce p. Amelii; różne usługi o wrażeniach - ~~Filip porwanie~~, Filip porwanej przeciw całej przeszłości własnej i otoczenia. (Jan Konrad w stosunek przez pana Filipa wprowadzony ulega trochę wdziękom Maryni; wrażeniu artystycznemu bogactwo dzieła nie jego artystyczne popędy, zasypie w nim wszelką pedagogikę, do której przy Amelii przywykł; nie się nie dziw, że tak kosztownie wychowane panny nie znosiły historyj średniowiecznej i o Semiramidzie późniejszej Małgonacie nie słyszała nigdy. Maryna wraca się ku lego nie wdzięczy, opowiada swoją córkę, Jan Filip przyjeżdża, pan Konrad czuje się w obowiązku odjechania. Chwila niepewności. Maryna sama w sobie rozważa czy kocha Konrada - stawia niepodobne własnemu sercu żądanie: miłość powinnaby się nakazać, unieść przetworzyć. Miłość powinna być oświeceniem, uzmysłowieniem życiem, jakże ona może nie wiedzieć o miłości swojej, jakże

nawet pytać się czy istnieje! – więc nie kocha
a jednak nasuwa mi się przypuszczenie,
że jej kobiecej naturze, zewnętrznej tylko trze-
ba inicyjatywy – wezwania – boć przecież
choć powabna, wabiącą być nie może i koń-
-czy się na tem, że Marynka idzie za Filip-
-pa, Amelija za korepetytora – Konrad
się żeni z inną majętną osobą – a siostra
Amelii raz tylko w jednej rozmowie rzuca
mi te słowa, że miała naturę potrzebującą
zawsze najlepszości jakąś ukochać, ale naj-
lepszości jej nie kochały. Rozmyślam
nad tem wszystkiem w dziesięć lat póź-
niej i żadnych wniosków wyciągnąć nie
mogę – żadnego prawa – trzeba się liczyć
z faktami – Małżeństwo z rozsądku czem
jest dzisiaj? – Nie wzorowem – nie gorszą-
-cem też. A Marynka w nikim innym
się nie zakochała. Pan Filip utrzymuje
stan majątkowy w kwitnącym stanie
tylko Marynka przyjechała do Warszawy
starać się o nauczyciela dla swego chłop
-ca i b. prosi o cierpliwego, bo jej Staś jest
łagodne, posłuszne, ale niepojętne dziecko.
P. Amelija ciężkie przechodzi zgryzoty, jej mąż
lubi śniadanka proszone – i karteczki – czasem
jej kupi pyszną materyjalną suknią – a czasem
zrzędzi, że na obiad leguminę zrobić kazała –
dzieci kilkoro – matka surowo chciałaby trzy-
mać – ojciec pieści – Chłopaki łamią wszyst-
kie krzesła w pokojach – dziewczęta lustra
potłukły – gdyby się to chciało uczyć! Antoś
by miał zdolności. Józia by już zagrać co mo-
gła – ale takim się niechce – Wszyscy się bardzo
kochają i ciągle kłócą.
Pan Konrad wcale nie ma dzieci, bo żona
chorowita i nudziłby się, gdyby mu bardzo
gorzko i smutno nie było.
Weronisi radziłam żeby się do autorstwa
wzięła

Akwizycja po niedokończonym drugim liście Maszynki:

1) Rozmowa drukowana z kropki

2) ~~Koz~~ Urywek z rozmowy nie drukowanej to

3) Notatka I^sze do ~~plann~~ dalszego ciągu

4) Notatka II^ge do zakończenia powieści

Tak! całkiem inny miał być —

Kasia przestała. Księżna Maryna opisując mniej więcej parę wieczorów w Pszczelowcach u pani Maryni — rozmawiała tylko państwa co do pojęcia nie mają z miłości — nowy wszystko gorzkim Nepomucena przyklerki Kasi jej brata pochwaliła jej tę że tego jego nie jest pewnego że Pan Nepomucen wyrachowanym kawalerem za jakiego go jej obrazek autorki Wtajnie dzwi Dworzanki tę o Borobie intodzy Kolegi w arkół mechanika biednego chłopca który pracą swoją znatki utrzymuje, podjął się wyjść za niego ma wiek dla Konrada ja Pięty roboty — ~~porobno Dorotka~~ ~~Karlak! Za wszystkie Kasi Kawia pyta tę i dowiedzieć się skoh~~ ~~jedzie do wsi do pana Maja Hastyńskich~~

~~Dorotka wyjdź a przyślij dobrze ujeżdżonego wozu~~

Stanisław Konrad wyjechał niezdrowiu a tę robotę był Tartak Felicja. Mieszkanie na tarasie koncert po kasi. Daleko do dworku zabawowy Konrada bawi ta nowiejska towarzyska, bawi to inwagnito niby kuzyna i Maryni przewrót dworaca uwagę na gładkość objęcie pewności mechanika i uprzejmość całej powierzchowności — marzenia o pozycji która pięknie Kasi jej uwagi ~~dla~~ ~~kapitana~~ ~~drugi~~ ~~ojciec~~ ~~Kasi~~ ~~Kasi~~ ~~Kasi

A Ottorony zwięzek z Panną Amalią - Systematyczna Konkurencya - Stady - wiadomości wymagania doskonałości - n: p: gorszy ze historyi nowej - Młodsza siostra bystrzejsza rozumniejsza zaharmonizowała się do wyższego umysłu przyszłego szwagra a tymczasem Korrepetytor braci wcale nie zdawał się bystro zakochany zdobycze serca P. Amelii - uczy o warunkach - zita przerwania - cisze poważne - pracowanie całej powierzchowności i otoczenia - rad z stosunek przy P. Filipie wprowadzony - rozmaitości ulega trochę wdzięków Marynki - wrażenie arystokratyczne bogactwa działa na jego artystyczne zapędy - zaczyna się w nim wszelkie dagerotypie do który przy Amelii nawet nie chce się śmiać się, tak Kostkowi wszystkowane pewna nie we dobre historyi średniowieczny i o Semiramidzie potwornej Matgarecie nie wyrzuca nigdy - Marynkę wtale i bez niego nie obchodzi - opowieść swojej edukacyji - Pan Adam wyjeżdża - Konrad czuje się w obowiązku [illegible]

Matka Maryni zatrzymuje kasę skarpetkę na cały wieczór. Pani Nepomucenowa dziwi się, że jest [illegible] Maryni zwłaszcza za bezbożność. Tomasz się dziwi dawniej – o tem Stasia odwodzi panią. – Czy Kuzynka wierzy temu, że ja bezbożny?

– Wierzę przynajmniej, że się z lekkomyślności o zwłokę tych rzeczach wyrażasz.

– Z lekkomyślności. Dawniej byłem ale teraz coraz częściej potrzebuję się modlić – dyskutuję Bogu czasem a proszę go ciągle.

Pani ojciem przytomna o pro

Konrad namawia Maryni, żeby wpłynęła na poprawę. Przy zdawkowej spostrzegawczości Maryni robi mu uwagi p. Nepomucen Tomasz, że jest wkrótce b. zajętym, zupełnie zajętym.

piewca-aktor przeżywa – wmaż
się w rolę tylko aktor – wyjście
z tego jest odmienne z roznych
Postaci Wieczór recytacyjny Kobuty
ze swoich stanie sobie ot imy – not
czytać jako warsztatowy obliczenie
wiersza – przykład Katarzyny z Bella
napomknąć –

Matka Marzyni czytująca Pan
Wiersz na cały wieczór
Pan Nepom czyta z nut Pan
Kurzyna czyta wiersz Pan
Prus – Memoary z Datum – w ta
Chwili adwokat Pan –
czy Kumpka wierzy tam ze jej bardzo
czy –
Wiersz przynosi z z lekkomyślnością
o swoich rzeczach wyraża
z lekkomyślnością. Dawny byłem a teraz
coraz częściej

potrzeby z tej modlić – Nie Kurz Bary
rasem – a przecież go ciągle
Pan bycie przynosi a próżno
Czarnowska Maryny nieby wpływała
na poprawę
Przy wierszu spostrzeżenia Maryny
robi mu uwagę.
P. Nepomucena że jest właśnie
barwa czy czy – nie potrzeba czytania

nystái" – nekt prawie wzruszonym głosem i dodaje mi się, że spojrzał na mnie: –

Otóż znowu zapytanie! coś dziwnego chyba stało mnie się dzisiaj – pytań, pytań bez liczby – w sumieniach, w sercach, w upodobaniach, w sądach i zasadach wszędzie wątpliwość!! Zwykle kolejy nocy niemiłych nie umiem sobie tego wytłomaczyć – musz to być niziemskich potęg ~~[illegible]~~ moje gwiazdy. Lecz te same świecą, które ciągle dotychczas świeciły – ha domyślam się – Prócz widzialnego zodyaku, jest niezawodnie inny pas górnych niewidzialnych konstellacyj, otaczający wielkowy drogę słonecznego systematu i zachowujący wszystkie własności, które niegdyś widziałem były wszechwładnych nad losami ludzkiemi znaków niebieskich – Przypuścić trzeba, że warto było ~~wrażyć błogosławionych~~ wielkoludzkiej wtedy człowieczeństwu się urodzić, gdy znaki niebieskie rozmawiały się twoją kolebą. Światła empirejskie oczekały na twoje przybycie złotemi literami pisały, co się zowie, z góry historyję twego żywota biegły rozsadzać boleścią, z potargganym warkoczem o śmierci tej ich wiadomości .... Dziecię choćbyś był panem według manes Cezarów

list Kasi dnia 9 Maja

druk. Pismo Nr. 136 — 1136

To też o dzieciach pani Mavy wiedziałam tylko, że to gromadka niższych i wyższych, jaśniejszych i ciemniejszych główek, różowych uśmiechniętych buziuchów, a szczególniej, że to jedyne może w swoim rodzaju kolekcya wielkich niebieskich oczu, które na mnie dawnem zapoznaniem Mavyni patrzyły. Śliczne dzieci śliczna matka jak się to czasem w jeden obrazek ułożyło, to mi się przypominały różne po galeryach widywane arcydzieła, chociaż któreby mianowicie do podobieństwa wskazać, nie podjęłabym się moja Mavynko; — Rafael za idealny, Rubens za realny, — gdyby Albano był przedstawił kiedy skarbonkę Cevezę w kółeczku średniowiecznych aniołków otoczoną jestem pewna, że byłby tylko zarastunem pani Mavyi i jej czterech synów a dwóch córek. Zawsze mam nadzieję, że o nich kiedyś coś znakomicie dobrego usłyszę. Dotychczas słyszałam, że syn najstarszy po trochu skończywszy gimnazyum z professorem musiał za granicę kończyć nauki — zdaje się, że ich nie skończył i jeszcze do domu nie wrócił; — mówiono mi o długach, o rabacie

ale nie mogłam temu wierzyć. Pani Marya często wspominała, że to właśnie praktyczną zdolnością najpodobniejszy do ojca a pan Marcin przecież nigdy długów nie robił. Słyszała, że pan Marcin był synem wdowy skromną emeryturę pobierającej i w szesnastym roku z wdzięcznością przyjął miejsce dependenta przy pisarzu trybunału najwyższej instancyi a pan Stanisław - czy też Władysław - tak Władysław. Stanisław drugim z rzędu, - pan Władysław jest synem rodziców którzy mają dzisiaj ze sto tysięcy rocznej intraty, okoliczność wystarczającą do zmodyfikowania bezsamolubności w naturze. Młodzieńcu brak ludzi światowszych którzy przepowiadają karyerę w pewnych kółkach towarzyskich pewne panie zakasztana nazywają go młodzieńcem pełnym nadziei, przyszłą świątłością kościoła i kraju ale ojciec chwali go takiż nie mogą jednego z drugiem pogodzić mu pewne niespokojności ogarniają bo go i ojciec zakrzemionych chwali - ojciec zakrzemionych, co własną żonę i własne dzieci i wszystkich na opiekę wielkich panicszów wygrobie lub rajnie pochował a sam bez zawahania dałby przez świat wydrzeć. Myślałam go na własne uszy niedawno, jak mówił: „ten młodzieniec ten państwo Marcinów to dzielny chłopak" Dziwiłyście i gorzkości chwalącego a różnych innych tak zamało znanych wiedz, że utworzył się nowy rodzaj gatunek dzielnych chłopaków do pierwotnego wcale nie podobny. Z dwóch żyjących córek pani Marya starsza ma lat osiemnaście, młodsza szesnaście zaledwo, - starszej na imię Amelia domyślasz się może panienki po dobrej matce - ale jest prócz tego w rodzie pana Marcina jakaś ciotka wybór usposabiająco. Młodszej istotnie z upodobaniem jest tylko imię Krystyny dodać się miało, przyszło na świat równocześnie pozaw z Krystyną pani Hoffman, o której ze wiele wszędzie mówiono, więc pan Marcin odwiedzał się ze starą panną codzień, zgłosił się tego omenu dla córki i prozii z właściwą sobie komplementową grzecznością, by tak jak matkę Marynię się zwała, i tak jak matka uszczęśliwiła kiedyś kochającego ją małżonka. Marya kiedy ochrzczono malenką ale Marynię jej nie nazywano tylko Marylką - czy to wspomnienie dawnych klamrowanych przez pana Nepomucena wieczorów Michałowiczowi Jan Nepomucen dawno już wówczas zonaty. Obie panienki tego roku zaczęły się w świecie obracać. Gdy o tem przez kilka zimy jako o projekcie mówiłyśmy i pani Marya pani referendarzowa obecna tej rozmowie bardzo się

zgorzszy, że młodsza siostra z starszą ma iść na równi
lepiej byłoby nauk jej nie przerywać, głowy nie zawracać
a że jest trochę piękniejsza wziąć starszej siostrze effektu
nie psuć. Pani Maryja b. poważnie się broniła, że jej
córkom tańcujące wieczorki nauk nie przerywały tak
samo, jak pogotku domowego nie przerywa bal naj-
świetniejszy w dobrze zorganizowanem gospodarstwie.
Maryla też głowy nie zawróci — jeśli co, to chyba Nasz-
ki zawrócićby mogły, dziewczyna i tak za wiele czasu
za wiele życia wzwód nich traci, zdrowo jej nawet będzie
gdy się trochę rozerwie — a co do effektu — pani Maryji
znaczego się uśmiechnęło — ani jej jako matce, ani nawet
Amelci jako młodej dziewczynie o effekta balowe nie
chodzi, ten którego dla córki za męża wybierze na balo-
we powodzenie cenić w niej będzie. Całem więc wpro-
wadza swoi panienki przedewszystkiem dla tego żeby ki-
dyś razem wspominać mogły, żeby jednej i drugiej za
pewnić w przyszłości skarb niczem niezastąpiony takiej
duszy, coby z jej duszą do wspólki przeszłość przeżyła
I pani Maryja zwróciła się ku mnie zwróciła

po zastanowieniu
— Wszak prawda, że tego nikt nie zastąpi — Drogich
nych lepiej kochanemi zastąpimy — ale tych, co razem
z nami pamiętają — wszak prawda, że nikim.
O! kochieżyc! jestże to prawdą, że w najsurowszych sce-
nach niewieścich się gnieździes? ale wracajże do panny Ma-
ryli powiem ci moją drogą, że nigdy nie mogłam sobie zdać
sprawy dla czego ta więcej a tamta mniej przystojną
mieniła, — w moich oczach tak się zawsze podobnemi
do siebie zdawały, że ich nigdy rozróżnić nie mogłam.
Wiedziałam od pani Maryi, że jedna żywa i rozkochana,
druga powściąga i głębszego wyrozumienia, — jedna zresztą
była trochę wyższą i jaśniejsze blond włosy miała, druga
trochę niższa ciemniejsze — na niewieście te lekkie różni-
ce jeszcze więcej mi gmatwały rozpoznanie — zawsze mi
się zdawało, że jasna blondyna musiała powagą matki
odziedziczyć a ciemno loczki plątały się z wyobrażeniem
figlarnej pustoty. Dziś dopiero w czasie ostatnich odwiedzin
rozróżniłam obie siostry i pewnie już mi się nie zdarzy, bym
kiedykolwiek jedną za drugą wzięła. Amelia na pierwszy rzut
oka więcej niby matkę przypomina, ale wcześnie, by w najwcześniejszej

ższa kiedy tak piękną, jak ja Maryniu w dniach powszednich pamiętam — bardzo jednak może się podobać, robi wrażenie obfitości — dostatku — dobrobytu. Włosy, jak gruby snop pszenicy, szyja biała, jak mleko, twarz rumiana, jak dojrzałe owoce na drzewie jabłuszko — a usta? czy lubisz szklanne wiśnie Maryniu? jak najpyszniejsza szklanna wiśnie, smaczne i purpurowo te usta wyglądają — Musisz koniecznie coś o pocałunku pomyśleć, choćby wiersz jakiś przypomnieć sobie, gdy na nie spojrzysz niespodzianie, ale dobrych oczu żadnych znanych ci wiersz nie mogłaby żadnych mówić, bo oczy wtab nie błękitnie patrzą. Te oczy oczy wcześniej mi ciekawości narobiły ostatnią razą ..... dziwię się pani Marzyi, że tako spokojnie — panu Massinowi to się nie dziwię bynajmniej, że ze wszystkich dzieci Amelcia najdzielniej kocha i zawsze swoją faworytką, swoją babością, swoim oczkiem w głowie nazywa. Przynosi jej organizacyi, pewno może niesprzyjającej jego charakterem lepiej się godzi z jego zadumowem usposobieniem i wdzięcznym jej być musi, że go w domu niekiedy z tak małej jego skłonności rozkrusza. Cyklos sobie nie wyobrażaj żadnej amazonki, żadnej emancypantki moja Maryniu, panna Amelcia jest bardzo pięknie utoloną osobą — najczęściej

jej bluzeczkę — po dniu dzisiejszy jest to chyba, że woli ponczowe niż niebieskie wstążeczki. Moja Maryniu nigdy sobie takiej ekscentryczności nie pozwoliła; tradycyjnie wiadomo, że blondynki powinny się niebiesko ubierać i zawsze jeśli nie czarno, nie biało, nie ciemno to niebiesko bywała ubrana. Was jednym upraszam jęk, by koralowe włożyło na bal gwiazdkę — przez poświęcenie dla mnie dała się namówić bo zamiarem zadecydowało, że między przyjaciółką a strojem nie powstał rozbieżności tych pięknych niezapomnianych sprzeczek na stroje przyjaciółki rozsądzić się godzi; — cała balowa zgromadzenia koralowa przykrasnała, Jan Kapomucen schylony za mojim krzesłem coś bardzo pięknego o aniołach do morskich otchłani zstępujących — ale to wszystko mi nie pomogło, Kasia[pisi] [ubrała] [koralowe] [pończochy] i muślinki wróciły — panna Amelcia

Sobie a Dzieciach Pani Maryi wiadomo tylko to gromadka miernych i wyrzyt, jasnowłosych i ciemnowłosych głowek, różniących się tylko kwiecistych, a szczególniej, że to jedyne wnuki w ewem rodzaju Kolekcyja obrazków, nabożnych, które [illegible] na mnie dawniem spojrzeniem Maryni [illegible] Sierot Dzieci, a bierna Matka, jak ze to czasem w jednem obrazku utrzymało, to mi się przypomniały różne pogadywanki wczorajsze [illegible] Rubens [illegible] Rafael za p. Wesołym - Rubens za ponury - gdyby Albano był przedstawił Kuby starotylny Cranach, madonnowiecznem w belkach [illegible] [illegible] [illegible]

akcyzowa - Kochany ojciec gdy o ten pieniądz pisany jakoś z przykrością
mówi tylko Marysia - Sam Referendarz obecnie przytomna by
naradzie, bardzo się ucieszyła w interesie tym ojcu mu
ś. na rękę - lepiej byłoby nie nauczyć się pierwej głowy pi
zawracać a jest trochę piękniejsze widzieć się ich efektów
na prawdę - Pan Maryja b. pocieszył się bronta - i że jej ów rękom stan
dopiero uiecznie gdzie tam uczyć się czerwonych nauk nie przeraża
tak samo jak poprzednie gospodarskiego domowego nie zmien
bat najswobodniej w dobre uorganizowanem gospodarstwie - głowy
Maryla tej głowy nie zawróci - jeśli co, to chyba książki zawrócić by
mogły, dziewczyna i tak za wiele czasu z tych wśród nich traci, zdrowie
i jej nawet lepiej gdy się trochę rozrywki - a co do efektu - Pan Ma
ryja zmarzyło się uśmiechnięta - ani jej jako Matce, ani ciotce
Amelci jako matce dziewczyn o efektach balowych nie chodzi - ten któ
ten którego dla córek [illegible] balujące prowa-
dzą [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Bodaj wyprowadzi swoje panienki
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [

Stwór przemiły, szyja biała jak mleko – twarzyczka okrągła
[illegible] Dojrzewające na drzewie jabłuszko a usta [illegible]
wiśnie Marynki – ale najpiękniejsze szklanne wiśnie Marynki – ale najpiękniejsze szklanne wiśnie na ciemnej zieleni
przepiękne te usta wyglądają – a wówczas gdy się lubią uśmiechać, a oczy
takim czarem błyszczą spojrzeniem, że aż nierwowi go sobie i w oczach
Pani Margi zrozumieć nie mogą – jest w niem pewna zawziętość

Stwór przemiły, szyja biała jak mleko, twarzyczka okrągła i rumiana
na jaką dojrzewającą na drzewie jabłuszko – usta [illegible] Koy lubisz
szklanne wiśnie Marynko? jak najpiękniejsze szklanne wiśnie Marynko? jak najpiękniejsze szklanne
wiśnie, soczyste, purpurowo te usta wyglądają. Musz
Koniecznie coś o porównaniu powiedzieć – choćby wiśnie jakie przy
pannie Lobi, gdy na nią spojrzysz niespodzianie – Oczy [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

Partyja wraka — spotrzeżenie o Komedii który do niej mi należy — Szczątek rozmowy o Księdze — jedno
razowe przeczytanie nie pomaga, życia ciąg wychowania powinien przygotować — Obrona Księżek, że na kapłan
aby czesem pomogły — Zapytuje się Pan Hipomocen o co to chodzi — objaśnienie — ciekawość co to za jedno
charakterystyka Margunki — najpierwsze dobro — o dobroci serca — o zdolnościach umysłowych wyo
brażnie margesu i rajzen, przytomna sobie, nie serwa — tworzyć lub o nieprzytomności zaczęcia
przykład na wspomnienie ojca — Zdecydowanie — piękność Margunki według zdań różnych — majątek — żart P. Marcin
zapytani jest pewnemu uwagę mistrzów i miał zięciów — P. Marcin zastrzega — P. Hipomocen smutnie wzdy
cha się słowem jak sobie rady z nieboszczką głową dać nie mógł — Pan Konrad powiada że Miłość obdarza mą
dra ubliża kobiecie który imperyum chce mieć nad swoją — P. Stanisław przytacza Pawła 1 Tes — Zapytanie
Pawła Apostoła i Rzymu wrażenia potem — Kiedy zostaje się ideałem kobiet wieczorem — Katarzyna — profesorja
przeciw P. Hipomocen i Stanisł. — Pan Hipomocen odwołuje się do uczuć istnego prawem uczucia miłość
jest taka i owaka — a jak w samym sobie odzwierciedla. Najpierwej niby Moralność uznała Miłość powierzch
ność wyobraźni — Kobiety przywyczajone nie zdawały — gdy się w rozbudzeniu młodości zgotowują a pierwsze
słowa natury im chcą Pan Konrad — przyjmują uczucia —

Tu dym na ostatnich wyrazach głos zawiesiła, gmer chwilę zrobiło się kilkoro cicho w pokoju, jak gdyby anioł przeleciał. Nawiasem mówiąc, dziwne to jest podanie o tych pułapkach wśród zapadłego milczenia amiłach, a musi być i prawdziwe. Wiadomo dowodnie pochodzi się można jakiś chmary djabłów się zlatują, gdy ludzie mówić, gdy zwłaszcza grono mądrze rozumowań zaczną. W swoim ludzkim, zwyczajnym organizmie pocieszy by słyszeli z czem się jeden, a z czem drugi odzywa; na słyszane dawaliby właściwą, świeżą, zbożną lub pocieszającą odpowiedź. Przypuszczam ten tom słowiczek by „Bakha" no, bize wpadło by „Bakha" do ucha. Tymczasem zupełnie przeciwnie się dzieje. Ci do lasa, ci do lasa. Jedni by bzdz, cały wieczór gadali o cebuli; drudzy do niebie cały wieczór o piętnastce. Tomu dobrodziejowi się „Bakha" to w ucho zlapie może „Pana Dobrodzieja" a komu „Pani Dobrodzieja" to. Bakha. Odpowiedzi głośno zaiwoli. Braci! pewno wróżą się tak wojownicy jakby się chrystnąć. Wróg! a ogniu! Przyświecają jakby się chrystnąć. Wróg! a ogniu! Przyjaciela. Nie dosłyszą wcale. Najczęściej jednak zdarza się, że nie przeciwległe, ale po prostu wprowadzenie się, że nie przeciwległe, ale po prostu wprowadzenie się, że nie przeciwległe, ale po prostu wprowadzenie

wspominającej mówiła o swojej ładnej i gustownej — Szczęśliwej
przyjaciółce, że ani ci Panowie ani te Panie obcy do siebie
nie powzięli za to — Gorzej ich rozmowa inne nie po rozumie
nia, wśród poważniejszych własnie obo-/ Sylam świadkiem
gwałtownej gramatyczny śmierci — A. dowodziło o
prawach zwyczaju nad językiem — B. dowodziło, że zwy-
czaj przypadek przedstawia linie w stanie bierném — Ktoś aro-
gancie nienawiści klóka za dziecinnego od 1847r roku do dnia dzi-
siejszego trwa jeszcze — Mówię ciekawa i smutna rozmowa
Egzystuje liryczno religijnego przypomniam sobie
Towarzystwo cab, jak tam siedziało żona adamaszkowych ka-
napach i kanapach podziwiało się nasłuchało się w dwo-
jnecznom obozy — wydało sobie wojnę na. filotki i potwo-
rze, a choć temu lat dziesięć już dziwiej z obławem, wojna wojnę
amunicyji nie zużyto, i podobno opancerzone monitory
bubrowe zaczyna — Ktoś pierwszy napełnił się zadzierzgnął —
Ktoś że literaturofil zrobił uwagę o martwiejącej wenie
a literat zadeklamował o potrzebie piekła — Gdyby utrzy
mano ten prosty zamek, że tego nie wiemy pójdzie do piekła
byłby może dobry przykład porządku — Ale każdy
miał jak widać, pełno obrazów już gotowych do podania
słuchaczom, więc też obadwa, każdy z swego krzesła tyra-
li: Po jednej stronie było słychać:
— To straszny symptomat, ta dziwna gotowość wątpienia
która się coraz więcej rozszerza, coraz podbnijsza do jakie-
goś ogólnego usposobienia, do jakiejś fary w nasze
wości ludzkiej stoje — Dawniej filozof musiał najra-
czej się mało, musiał wiedzieć i ubłonić się najwięcej
by się w religijnych zachwiał pewnikach — dzisiaj wśród
pisemnych i niepiśmiennych, wśród światłych i ciemnych
mnych podług się już ludzi wątpiących — gorzej nawet, obojętnych
ni względem prawd najważniejszych — Niczem dziecinnem
nie są prawie można usłyszeć jak o przysłowiu ryczałtowe
mówi wiesz o — „Abo to kto wie — a co stamtąd kto przy-
jął i powiedział" — A Bóg się kamienieje. Natura zwierzęca
Voltaire dowo-
dzi że świętych i z przekleństwach, że sam

by mu potrafił —

Po drugiej stronie wtedy zabrzmiało uroczyście —

— Czyż to tę godzi duszy ludzkiej nieśmiertelności za-
przeczać? Wyśmiewać jej tę najwyższą nadzieję i pocie-
chę — niebo — wmawiać z pretensją tę jedyną chwa-
lebną grozę — piekło — Jeżeliby niebo i piekło pier-
wotnie by prawdą same w sobie, to by je wytworzyć musiał
człowiek swoistym rozumem swoim, tak ze względu na
potrzebę — bo ich potrzeba jest zarazem bytu rzeczy-
wistego dowodem — nie ma potrzeby w naturze ludzkiej
która by drugostronnie środków zaspokojenia tej
potrzeby nie miała — jest niebo, jest nagroda wiekuista
bo jest cnota pogrzebiona, bo tu ofiary niezapłacone, bo
jest praca niewdzięczna — jest i piekło — jest kara po-
śmiertna, bo tu grzechy uchodzą bezkarnie, jest
bo tu zbrodnia bezczelna i chytra, bo jest głos sumienia, jest
skarga konającego jest krew niewinna wołająca o pomstę
do Boga —

Słowa pierwsze znów tu odzywała:

— Ludzie jednak zatracili w skłonnościach swoich i do-
puszczonego złopnia w sumieniu swojem tę ciągłą pa-
mięć na niebo i piekło — nawet tacy, którzy urzędują
i nie przeczą, dziś w działaniach swoich inne już
mają pobudki (mierzam nikogo, to by dla nieba
spełnił jakiś obowiązek, a dla piekła od tego się powstrzymał
miał — wszystko to wydaje się pod wpływem zewnętrznych okoliczności postępuje i do wewnętrznego przekonania lub
wewnętrznej cnoty zastosowywa — poczciwi, będą poczci-
wemi z upodobania a przynajmniej ze wygody.
Sprawiedliwości — tobym będzie tobiemi jeśli sprawiedliwości tę
nazwiemy, a nie będą tobiemi jeśli sąsiedzi mniemany jak niebez-
pieczeństwo — Słyszę o ludziach umierających za ojczyznę
za myśl postępu, za szczęście ukochanych, za honor, za prawdę
Nie widziałem nikogo, to by dla nieba
wyraźnie chciał umrzeć — o piekle [illegible] jeszcze
O piekle [illegible] jeszcze mowa — daje mi się

nawet zakonnica dz[ie]ci[ą]cej teraz tą Biblią nie piekłem zajęta —
Czemu rabadie, albo czem zaraz pić tą dwojgiej religijności to że
chowym ustroju człowieka? Co zrobić żeby dać mu wieczność w po
czuciu — Bojaźń Boga w rozumie — Instynkt piekła i Nieba w
sumieniu?

Strona druga tak na to odpisała:
— Ołó widzicie państwo że ego to wszystko sentymentalne
romanse prowadzą — Miłości nowoliwa — Dobroć na cukro
z miodem pomyślana — Łzami serca oliwą pobłażania
i łzami pnieczki, staremi tą rozcalają nad szatana
lotem — Żal im Djabłów i potępionych, a nie żal obrazy
kochaj i sadzkiego zgorszenia — Zapewniają niesłończoność
mąk piekielnych jak gdyby ona widzimu warunkiem
miłosierdzia zbawienia nie była. Bieży choćby z naj
rozsądniejszych i najfilozoficznijszych argumentów dowodu
pozolitych i mówiemy o tem, że co tą stało, odtąd tą nie może
zaliczyć, wszyscy wiemy o tem, że co tą stało, odtąd tą nie może
Co więc stało tą bratem, miłością, obrazieniem, zbro
dnią, to musi trwać na zawsze jak, na zawsze — karą i cierpie
niem, według sprawiedliwości Bożskiej; bo nawzajem to
co tą stało miłością, uświęceniem, cnotą — a choćby jedną
chwilą szczerej i głębokiej skruchy, to musi trwać na
zawsze także, trwać nadgrodą, szczęściem i pomnożo
niem według miłosierdzia Bożskiego — Gdyby mogło pie
kło tą poprawić, to by mogło Niebo tą psuć — Gdy
by mogła dusza potępiona Dyoklecyana z ognia piekielnych
w górę ulecieć, to by mogła na tą samą zasadzie za
ska jaśnego świętego Apostoła i męczennika z nie
ba wygłosić mściwy w ogień piekielny upaść! —
+ Nie strona pierwsza znowu swoje:
— Ogólna obojętność względem zajemnic zaświatowych jest
faktem — ...
A strona druga znowu swoje —
— Piekło daje Niebu zgłoszenie — Nie ramy bajeczne pię
kna przed wystawieniem — żeby niewinni mieli dzieci bar
dziej zabronienia
I było tego dyalogu od herbaty do późnej — za zgodność z ory=
ginałem poświadczam — było słów pięćset czy tysiąc

Życzenie - potrzeba Boga -

Minerał jest zelektryzowaniem pierwiastków chemicznych - roślina jest minerałem żyjącym - zwierzę jest rozrastającą się dwoiście roślina - człowiek jest rozumnem zwierzęciem -

Z nauk przyrodzonych wiadomą jest rzeczą jakie stopniowania delikatne tajemnice w jedności te wszystkie twory przyrodzenia chemicy dziś jeszcze nie mogą wytrukać cech dwóch stanowczych by mieć [illegible] metaloidy od metalów, a niektóre metale od metaloid odszyfrować - rozróżnić - Botanicy, Zoologowie, mikroskopijni badacze nie znaleźli dotychczas linii demarkacyjnej życia organicznego od bezgranicznego trwania dziejącej - Spór o samorodności (heterogenii), ~~uzdolnień i infuzorgii~~, lub [illegible] rozradzaniu się z nieorganicznych zawiązków drobniutkiego uzdolnień infuzorgii świata - jakkolwiek dotychczas nie przyszło, a racej zaczyna w kwestyę atomów przechodzić -

Czy tedy nie mamy obowiązek samych dokonałych na władcę wybierać? - To pycha serca -

Louis IX - Philippe le Hardi - Philippe le Bel - Louis Hutin, son fils Philippe le Long - 2e fils Charles le Bel IV. - Philippe de Valois - Edouard III Calais Crécy - Jean Poitiers - Charles V Duguesclin -

x Przedewszystkiem powinny się zrozumieć,
wiedzieć, co się w nich dzieje i nawać się własnem nazwiskiem. Jeśli zmysłowe namiętne, niech się tego same przed sobą nie wstydzą. od nich zależy opór moralny przeciw nie moralnym popędom, kiedy chcą zająć prawne w towarzystwie miejsce. Jest na to wiele skutecznych sposobów – jest praca zużywająca nadmiar siły żywotnej, jest ostrożność czuwająca nad wrażeniem w pierwszym ich objawie, jest duma czasem, jest religija zawsze; a kiedy tego wszystkiego nie starczy to jeszcze dla zuchwałych rzetelność zostaje, byle się do przywileju uczciwych kobiet nie wdzierały można je spokojnie na uboczu zostawić i nie troszczyć się o nie. Łatwiej uwzględnić Aspazyją niż Maryją Stuart. A jeśli biorą
itd.

do planu wieczor

Amelia powiada Manyla, ze jej chyba stawszenstwo bez pół miska soczewicy ustąpi.

Juity chce wciągnąć w rozmowę korepetytora milczenie ogólne, pan korepetytor aż pobladł ze strachu, później aż się poruszył – tylko p. Nepomucen dobrze duszę na ratunek przybywa

– A dajże mu pokój – ma czas jeszcze się o tem namyślać.

– Tak tak, oba z panem Stanisławem mają czas się namyślać – choć nigdy nie zaszkodzi wcześnie zacząć – namysły – panienki w modzie panowie ze mówią tylko – namysły

Wezwany do pana Klemensa Massynisto zachorował, pan Konrad mając właśnie trochę wolnego czasu podejmuje się go zastąpić i zabiera powierzone sprawunki – Przyjście pana Klemensa opisane w liście do ojca – spotnega, ze malutkie zawikłanie następuje. Manyla pisze wyznaczaje podzlepnosi" – usprawiedliwiam się. Szczegóły o dopatrzonej książce pani Hoffman – Jan Konrad

jeszcze pierwéj nie wiedząc chwali pana Filipa: „my jest dawnem przyzwyczajeniem po bracie bliźniaku, który umarł, gdy jéj miał rok dziesiąty. Marynka się rozśmiała

– Nazwę ją Maryą – Marya Maryńcia Maryńcia Maryńcia – jak się do konia to mówi to jak gdyby się na niego czarne domino włożyło na białą figurę jak to mówią, pasuje

– A czy mój Wacek dla niéj byłby dobry?

– Zdaje mi się, że za młody.

– A mój Stas?

– Zdaje mi się że jeszcze trochę za stary – pocieszają państwo niech odmłodnieją

Marii Wasilewskiej

Amelja powiada Maryla, że jej chętnie starczeń
bez półmiska zakrewicy ustąpi —

Widzę chęć rozgrzeć w Komnacie Korrepetytora
starczeń osobie pan Korrepetytor arpobled
stracha pewny ci bez prawnicy — tylko
Negromanca dobre dzieci na ratunek przybędzie
Ja dzięki mu pokój — na cześć pierwszej
Mamy dziś — tak sobie z p. Stanisławem mojej cześci
Lat — Już nigdy nie widzieć
zobaczyć się — namyślny — pamiętaj nikogo
Wzywany do Klemensa Machinista Pachorowat — Pod
Wonsz po nocy tylko trochę wolnego czasu pod
Wczoraj Klemens — Przyjęcie pan Klemens
Wczoraj — spostrzegam że mebluje
Klemens nastąpi — Marynka pisze wymiewając
Klemens — Swiegoty o Odpatrzonej
Klemens — P. Konrad jeszcze pisze nie należy
Lekarz — P. Alojzem — Już dawnem przywyczajeniu podobnie blizniak
Nowaki p. Filipa — my — Marynka ci rozmowy
Wczoraj umarł — Marynka
— Marcy z Marysią — Marysię Marysia Marynka

Na wschodzie Miłość Studyowanie we wschodnich
powieściach — Wybór uczniów zostaje tylko wiernością
do przypadku zaleśnia jako cnota stawiona w obec jemy
padku —

Potwierdź Małżeństwo z bracentu — ciuciababkie
w pozycji pełnym zacnych mężów — Pić mieć nawet
Brzęczeń pani Powiatowej — Pani Powiatowa mieć
rzeczuba —

Wania Pańska o Miłości — Pan pójść otrzymuje w zaczerw
Mąż się kocha w swojej żonie — Wszystkie się ich jemu
Widzę się jeden tak zalemie kocha się kocha w sobie sadzę dać się
Mój P. Konrad dowodzi, że tylko zaczęcie powiem
Własnie wyróżnić ich od innych typów Kinga a
Życia romansów — że Miłość, szczerzymy serce
Lubienia Robienia —

W dwóch zniecierpliwieniu wszystko to opisuję Pan
I potem gdy Konradowi mieć to zapytam wyjrzyjąc
Czy Pan mi Lubi? — Konrad nie ale sobie Handay —
Nieporozumienie — drugor dowodzi — brakiem wzajemnego
Uczucia Miłości serdecznych

Jak się to stało, że pisać zacząłem. [Wspomnienia rejenta pierątek]

Człowiek, który się różni od zwierząt rozumem i mową, jak wszyscy o tem dawno już z gramatyki Koperzyńskiego wiedzą – człowiek, który przez rozum poznaje rzeczy i o nich rozmyśla, a przez mowę prawie według tejże samej gramatyki objawia innym myśli swoje, nigdy się nadzić mi powinien a jednak ja się otwarcie nudziłem przez cały pierwszy dzień Zielonych Świątek r. b. Najpierwej trzeba wiedzieć, że nie miałem złota siebie żadnej rzeczy do pozowania, bo wszystkie już zwam od lat mniej więcej pięciu; potem, choćbym też i rozmyślał o niech, to nie mogłem objawić innym myśli moich – bo nie było przy mnie nikogo – jestem bujentem z łaski Ojca Świętego dla mnie pamiętnego czcigodnego Pana Mc...., który mi do otrzymania tej posady wielce dopomógł; mam około dziesięciu tysięcy na rok; pracy poddostatkiem, ale nie do zbytku; potrzeby ciała i duszy rozsądnie ograniczone; temperament łagodny; prowadzenie przyzwoite i z tem wszystkiem żyję samotnie – zdaje mi się, że głównie z miłości Pani Walentyny, która onego czasu wolała młodego aplikanta sądowego, niż mnie, chociaż już byłem podpisarzem, chociaż jej matkę, jej siostrę, jej wujenkę daleko więcej mnie sobie życzyli – ale Pani Walentyna mnie sobie nie życzyła i poszła wkrótce za swojego aplikanta – Boże teraz bardzo się miłosierdzi; nie z jego nie z jej winy, broń Boże! Gdybym był najmściwszym człowiekiem jestem by mi się nie godziło ich miłosierdzia urągać. Ona jest zawsze kochaną i kochającą żoną; on był i jest poczciwym chłopakiem, tego zaprzeczyć nie mogę; jak człowiek zabawnością jego nigdy mi dokuczyła. Świeży z uniwersytetu, tak wiele o wszystkiem śmiało wyrokował, nas starych cośmy w Warszawie tylko na kursa prawne chodzili, rutynistami przez nazywał, odwodził, przewodził, szydził z praktykanosci na polityczkowym łożu jego systematyków nie zbudowany; a kiedy mu raz przyszło w imieniu swojej babki kolonję jakąś w dzierżawę puszczać, to taki dziecinny kontrakt ułożył, że pan prezydent był by mógł potem biedną starowinkę na bruku osadzić, gdyby przypadkiem więcej za nią miał; przebiegłość i złe serce i ochotę po temu – szczęściem jednak rutynista się dowiedział i nowatora uratował – Bóg co będzie, nowator lepiej się pannie Walentynie podobał, wzięła go sobie a dzisiaj co?... już stopniał, systematyki się pozmieniały – Mąż i żona z dwojgiem dzieci w szerokim świecie poszli.

O Panno Walentyno! zaprawdę się bardzo, nie wyrzucam ci dawnych moich cierpień, lecz mimowolnie na myśl mi przychodzi, że gdybyś mieszkała w tych trzech schludnych, ciepłych, spokojnych pokojach – piszę trzech, lecz pewnie drugie tyle bym przynajmniej dla tych twoich dwojga dzieci pięknych – gdybyś tu żyła, gdybyś siedziała w tym skórzanym fotelu, w którym ja siedzę i poprawiała druty na tym samym kominku na którym ja całe pobudki ołówkiem w różne geometryczne figury bujne głowami ustawiałem, gdyby zwłaszcza dwoje owych stworzonek płochych i hałaśliwych krzątało się na wszystkie strony, przewracało się po dywanie, deptało po trudach i po kanapie, gdyby nawet brzękało sążorytkami tu na najpiękniejszej w całem mieście stół orzechowy, masywny mahoniowy – zaiste meble nie tak świeżo by wyglądały i mniejszą by mi się zdało nową książkę wydrzeć, żeby na inne potrzeby pokrowiec pieniędzy szkoda, może nawet niecierpliwiłbym się i łajał malców, a cicho, "Dzieciaki!" licz z pewnością nie mniej byłbym się tak szkaradnie, tak upokarzająco, jak się człowiek mądrzeć nie powinien –

Walentynko jesteś, jak Kiedykolwiek czytać będziesz te słowa Panno Walentyno – gdyż nie mogę się sam na sam z myślą moją nazywać Panią Tomaszkiewiczową, panią Walentyną Zoszkowicz w mi we wspomnieniach moich póki żyć będę –

Mój Pamiętnik

Dalej do dokończenia rozmowy o książce

Dalej do dokończenia rozmowy o książce

Dalej do dokończenia rozmowy o książce

odwołuje się do niniejszego prawem uczucia, miłość jest takie i owakie – a jak w samym sobie odgadnąć? Najpierwej, żeby moralność uznała miłość pozwalającą. Mętność wyobrażeń – Kobiety penetracyjne nie dosadowią – gdy się u rozbudzenie miłości spotkają z pierwszem słowem entuzjazmu, choćby pani Sand – przyjmują wszystko.

Strój w modzie czarny nie Dandys
Spodnie w modzie w innym nie fasonie
W modzie suchawatowe odzienie — mundur
z tyłu za dziwaczne uszy odwinięt jaka-by
rasuga — mankiety rękawów przy wszystkim
się przy dnie — oby bowiem przy tym
Postawie —
Kapelusz zawsze Kokietki — Modna zawsze
Monumentalny
Dandys zawsze dobrze ubrany nigdy
Razno był — przeciwnie chwilach czyli
Dandysem Lub Lafontaine — nawet Dandys
Ten do wodzin między 16 a 18 — dla innych
zatrzymuje się w tej chwili rozmaja — czasem
Lubi demokrate —
Lafontaine chce się w angielskiem Medi
wszystkie —
Dandys bez tej cechy byłe w ostatecznie
Kiedy Tego wymaga — Romanse na zimno

1230

Zwaliska Luxoru.

Druk.

Pielgrzym Warszawa 1842.

Pisma t. I. Warszawa 1885.

ojcem dziwnie – Braci, rzekłem obrazaj się do ukojenia obok nas mieszkania – dla mędrców bijdzie przeznaczenie, dla wybranych wiara – a ów zostawił dla tych istot [illegible] myśl – tylko życiem i myślą serca?
– To co słodkiej więzi ciała – brat odpowiedział i uśmiechnął się do niej jak ojciec do zwarzonej w kolysce dziecinny.

1236

Realista Tuxoru

wyjęte z podróży kobiety.

– – – Molly szła dalej z przewodnikami, – my na chwilę zatrzymaliśmy się w jeziorze pozdrowieniem i wielbieniem do koła nas były ruiny – wzrok błądził po czarnych i ciemno czerwonych płomieniach granita, a myśl z trwogą ciekawością szukała myśli poprzednicielki swej, która skały i głazy marmury i granity przeszła w oraz tajemnicze kształty, w owe niedgadnione znaki samej siebie. Siedział Sfinxów olbrzymich potworów spokojnych majestatem swej kamiennej natury zdawało się urągać niepewności naszych marzeń – tysiące zwalonych kolumn w pyle czasów drzemało jak ciała pomarłych bohaterów na wieki wieków w bezczynności zabłąk a marmur oraz groby bielały się z dalekа niby jaśniejsze zgłoski czarnego słowa żagiel, i tylko obeliski jeden z ponad gruzów, lic niebu śmiało wybiegł [illegible] do góry. –
– Ach biada, biada kamieniom zawrzał mój towarzysz wskazując na nie – biada sile w mieszczuchach, biada pamiątkom [illegible] przeszłości gdy wszystko do koła zniszczeniem zalegnie – Pomnik pozbawiony współczesnej [illegible] wzory – zgon śmierci odjął dawnych towarzyszy rękę ludzi wydarła jedynego brata – brata który z nim razem tyle wieków strzegł wejścia monarszej świątyni, tyle wieków medytował nad jej zwaliskami, przegadał zapomnianą [illegible] mową. A on obecnie zawrzeć musi – burze, czasy, zgubność nawet ku ziemi schylić go nie mogły.
– Prawda, [illegible] jak dusza chrześciańska – o gdy przeszłości cała potęga przed nią w ruiny – ona jaśnieje z gruzów przeszłości i z burz otchłani [illegible] wspina się ku niebu nadziei i wiary.
– Nie bluźnij słowem wiary w tych miejscach – pomnik Mędrcy ludu i dziwnej jaskrawości władców – dla państwa niedoli, wzrastała ona także wzniosła się przez wiarę – Ach! ja nie mam wiary proroków – Dalej a biała czoło jego [illegible] się bolesnie jakby wichrem cierpienia w zmarszczeni[illegible] [illegible] spojrzane – Wiara, ojcze słowo, które mędrcy z pogardą dla tłumu rzucali, które w czasach przeszłych przerodziło się w jasnych tych bezużytecznej drobnostkowości – Wiara [illegible] przyszłe ze zwierzęcości do pierwszych pojęć umysłu [illegible] wzniosłej wyraz, zarówno przyjęty tym martwym głazom i Bogu Chrześcian – niech zaginie wiara!
– Niech! ziemi zaginie, przerwałam z gniewnem [illegible] podziwieniem – Wiara była mistrzynią ludów wiarą przyjdzie zbawienie dla świata. Pierwsze i ostatnie słowo dziejów – Zbawienie i pełnia życia ludzkości – Wiara wsparcie i przewodnik ducha – Boracie! bracie! ów dzień gdy wiara zaginie!
– Będzie [illegible] odpowiedział spokojnie jak gdyby te wyrazy już nie w głowie [illegible] w sercu [illegible] otwarły przed sobą księgę wieczności czytał. Dzień [illegible] na [illegible] tych

czad

chad ludziom zbywało, a które ich powiedzą drogą rozumu ku prawdzie i szczęściu. Patrz, co zrobiła wiara, rzuciła tym górom – „pójdź tu" – i pomknęły na barkach pogańskiego ludu, rzuciła później krawatowi złota „błyśnij tiarą nad światem i zabłyśnął – a za słów Boga, z nauki miłości, z ostatecznego prawa dla ludzi, z niemylnej szczęścia obietnicy – powstał obrządek w połowę czoła narodów chylący – wiara potrzeb i marzeń – nadzieja wyśnionych szczęśliwej ziemi mieszkańców. Iż niech cię wiary siostro moja!

– Co mówisz bracie – żywiół tak silny że góry pomnożył i stanowi o narodów losie, zaprzeczyć czasem ześć ducha ludzkości, co przez wieków koleje przebrnęła tę wolnymi twory lub zadziwiającej historyi wypadki. Ty ją chcesz wyłączyć z pojęć rozumowych jak mało znaczącą przypadkowość, jak niepotrzebne ziele wśród jarzyn na niwie świata, jedno z dziennem słońcem rozwinięte. Ah! nie, ja tego boru i obrządków w swoim imieniu wiary nie narzucam. Dla mnie wiara jest siłą w sferach widzialnej, w tym serca pojęć siłą które moim rozumem i twoją gnębić i wymazać – jej władza siła na świecie określona prawami w działaniach swoich, a nie gałęziona w jestestwie. Moja wiara przyjaciela jest wyjazd do przekonania, bo jest jego uznaniem, jego czuciem – Każdy który trudami swemi zdobył myśl prawdy i chowa ją dla w sobie, samym sobą szczęśliwy, ma przekonanie, każdy który z tą myślą idzie wśród ludzi, ma wiarę, bo z wiary w swoje przekonanie rodzi się czyn – Wiara jest powagą rozumu – wiara jest odwagą myśli, wiara jest nadzieją przyszłości – Wiara jest uznaniem samego siebie – Wszystkie wyobrażenia których świat za mały, bezmiernym światów których pojęcie za ciasne, czemże są istotą, jakowych istnieniem, istotowich wyjątki od powstania zależą, od przyrody, od zabijającej jego jednostkę myśli ogólne – Czemże jest tu rozum wiarą – która mu ducha zamienia za obręb widzianego świata – która czystą nie pokalaną myśl przyszłości popłynie i w piersi mu zamknięte uderzy chęcią dzielności – i porwie entuzjazmu. Ale zaraz wielki obraz ziemi – nieszczęścia niedole złego otoczą nas, utrapieniem ciężkiem rozterzą pierś ludzkości: tyle łez płynie, i tyle krwi płynie – i tyle jęków słychać, i tyle przekleństw słychać, że ja co wiem jak można te rzeczy zagoić – te trzy obetrzeć – te skargi uciszyć – ja milczę – bo czemże ja jestem, czem głos mój, czem słowo niedołężne lub nie pojęte. Milczę, bo nie mam wiary w myśl moją – milczę, bo chociaż wiem, martwą jest moja wiedza czułam przyszłości, zamą tylko spokojną na wzburzony ziemi i powiedam sobie – „Duch się wyrobi kiedyś – takie przeszłości koleje, taka ma przyszłość" pierze – to jest konieczność ducha, a ja mogę oczami piersiach zbliżyć się bom już zdobyła własne przekonanie bo czy oporu czy pomocy jednej istoty, myśl, duch, prawda rozwinie się na łonie wieków i ludzie – Ah! wiara nie jest tak brzemienną – wiara – myśl pozwala człowieka zamkniętego w samym sobie i rzuca w życia działania – wiara go zbroi przeciw przykrościom, i pomiędzy towarzyszami myśli

i śmierci

biorą ma daje siłę potrzebną do starania tych więzów, które ze tym spokojnem, wygodnem życiem gasząc ozę, które ze stosunków rodzinnych, z przywyknień serca, z upodobań wyobrażeń wiąże tak ściśle, daje trudną do zerwania pajęczynę między nim a nowszem. Ktoś takiż ma do przekonania jak Nikodem idący słuchający rozmowy Chrystusa, do Piotra Apostoła nauczającego boże ojcowskie zdy idź Mistrza sławami. Pamiętasz braciu księża Piotr w Marsylii że gnał się z rodziną chcąc nieść ludom Boskiej ewangelii czytelnej wyspiarom Celtowej dogmata swego wyznania. Człowiek miał ojca i matkę, miał siostry i brata - ojca, matkę, brat siostrę płakały przy rozstaniu - musiał być surowe i chłodnie kochanym - Jemu takie łzy wczorajsze tęsknoty łzy smutku nie słabości, współczucia nie żalu - On musiał on surowe i chłodnie kochać - a dla jakiejże przyszłości porzucał swoją, rodzinę? Porównaj na takie wonne kwiaty na swem łonie, pod błękitnem cryształ nieba nad sobą ze pewnością wiekowi nie nadchnie by oka ludzkiego, gdyby przez wieki wiekowe oko ludzkie patrzyć na nie mogło - Jego by nie [illegible] ciekawości, nie zgięły obyczaj zamiast rozprawiane cuda - Jemu człowieka nawet w dniach natchnienia swoich nieuwagi - chłodnego uścisku nad wzrost matki - słodzi pieszczoty nad kołyską pieszczoty - [illegible] na racząt matkę swoją - a czarnym kirem żałobnych szaty całą Polskę grobową zabitowe pierś słodkim uczuciem męża i ojca - Duma niechudy zasłynia człowieka, zgina kark jego przed tronem łaski albo w chciwości [illegible] ręka go w szalone pomysły, obcym prawa szczęścia - [illegible] do [illegible] zamiary - [illegible] od [illegible] gdzie [illegible] i nagrobek [illegible] [illegible] - [illegible] na [illegible] i [illegible] na zgon [illegible] - Dla czego cud? - Bo wiary - [illegible] nie rozumował sobie że Anglicy lub Francuzi [illegible] z handlem i [illegible] że Chrystyanizm rozszerzy się wtedy gdy [illegible] na całej ziemi; tak jednak [illegible] nie słońce - że on sam i słowa jego i czyny i poświęcenia były znaczeń [illegible] w mierze wieczności co gorsi dobi do dnia ostatniego oceanu wzgarda - Ch nie. On wiary i [illegible] i podróż niewiernym opowiadać wiarę swoją.

- Ja miał [illegible] na drogę przybory obrazki świętych, różaniec i pewien papieża [illegible].

- Płaczmy, płaczmy, bracia moi, że w drobnostkach zabobonu narodowi człowiek [illegible] najpiękniejszą stronność swego umysłu, najpiękniejszą siłę swego ducha - Płaczmy nad nim słodkiemi [illegible] [illegible] [illegible]

– Oh! Siostro – ja wierzę!

Zamilkliśmy oboje i spojrzeli ku niebu, tem spojrzeniem mimowolnem, naturze estowietka właściwem. Słońce wchodziło zachwycało i umieszczało gwiazdkami oczy ku obłokom ciągnie, jakby żywem objawieniem nadziemskiej Dziewicy naszej ku wyższym celom, ku Bogu –

Przemówiła dziwna modlitwy, Pomania – ile obiecnie ku pomyślności bogato, ile szczytnych i dawczynych wyrazów w myśli nam grało – tego mi nie nie pojmie – tego mi nie nie słyszał, ani słyszał o którego kamienne bogi ~~Lali~~ ~~Litwie~~ Jerozolimie byliśmy wyparci – ani młoda jasno włosa Irlandka Dala (o jakiegoś czasu przy ostatnie Kolumny Klęczącą ani echa pustyni ani czarnych prowodników Karawana ucisnęła pod ciemiem nieme i zwalczyć Duchowi nikt ku słyszał – Tylko ty Panie znasz nasze uczucia.

– Molly, Molly już mówimy powrócić ku miejscu – gdyby głazy przemówiły, gdyby obłok otaczał się słowem swego krzyżyka ~~i~~ cała powłoka skały przed nami tak pewna jak ciszą, tak bogata w szczegóły jak mózg cywilizacja – jakbym już o tego nie umiał ~~k~~ konyetmijscy nauki – zbawiennijszego wzniesienia, żywszego uczucia ...

Molly przeźroczną była w tej chwili – biała jak duch anioła, zamyślona nieruchomym jej piękny głowie zamyśleniem – miłość, cudzica, lekka i wesoła jak dziecię a tak klęcząca nad nami jak dziewczy kwiat lilii lub pomarańczy przy smutnym zapomnianym grobowcu

– Nie mówcie do mnie, nie mówcie do mnie, żaden słowa obcima ~~k~~ koma krzyże twarz nadziemską przed naszym wzrokiem – Nie mówcie do mnie, oczy błękitnych ciała bezdnię ziemi słowem wiary a ziemi zmieniem Boga nie zabronimy – Nie chcę wzrokiem pocieszania, nie chcę wzroku wiary – Ja nie mam tego Boga pewnego przeświadczenia ~~nad~~ że ~~ze~~ potrzebna kosztuje na ziemi – Duchy świata Boże w niebie – ale czuję i czuję że bym nigdy nie chciała i w najczulszej stronie świata gdzieby mi Anioł przybytku pańskiego otworem nie dały gdzie bym nie mogła ufną prośbą nieba ~~ze~~ pomodlić o zgodzenie pomyślności o zawrócenie przeciwnego nieszczęścia – Nie chciałabym widzieć ojczyzny ~~ze~~ w której by mój Anioł ~~stróż nie mógł~~ bo nie widziała równą świętych, ku której bym iść musiała bez anioła stróża – najpiękniejszego prowodnika mej duszy – Nie chciałabym nieba na którego wyniosłości z tronu Boga, nie byłby ani promiennych Cherubinów ani ~~Matki~~ Dziewicy z synem swoim na ręku: uśmiechającej się litością i pociechą do nas kobiet, co jak ona kochać i cierpieć miłością serca nosić musimy – Oh nie mówcie do mnie – ja chcę widzieć ku której mnie matka nauczyła, chcę się modlić ku modlitwy której w dzieciństwie na kolanach za jej głosem powtarzałam z uwagą – Zostawcie mi moją wiarę i modlitwę moją! Zostawcie mi religię cudów pieśni i wonnych kadzideł co z pod Ołtarzy ku Boga Ducha nad jego ołtarzem czystym obłokiem unosi – Zostawcie mi ją – Ja was słuchać nie chcę

– I my tobie twej wiary wyjaśniać nie chcemy ~~ale~~ ale tobie tylko do łona stroni ~~ciągle~~ klęczącej Molly – Wierz, czuwaj, módl się aniołom i Marycji Dziewicy – by mój ukochany anioł stróż moja